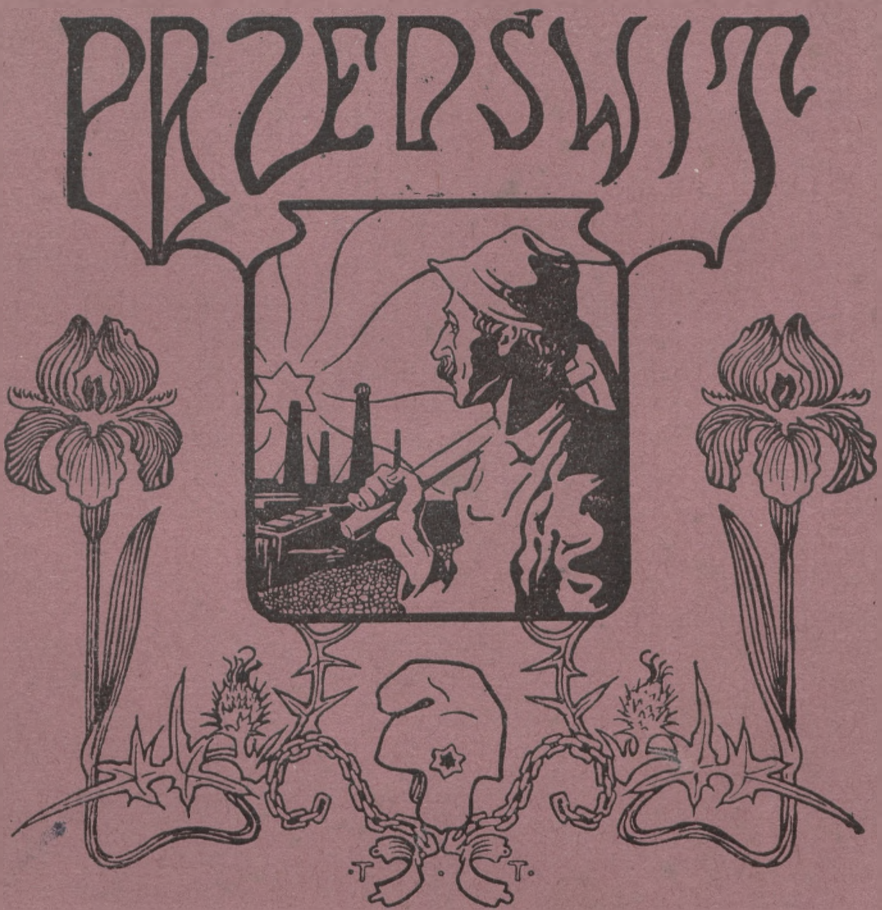
Nr. 6, 7 i 8 Czerwiec-Lipiec-Sierpień 1905 Rok XXV.



MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

KRAKÓW
Z DRUKARNI WŁADYSŁAWA TEODORCZUKA.

Warunki prenumeraty „Przedświtu“:

Rocznie: 6 koron, 5 marek, 6 franków, 5 szylingów, 1 dolar 25 cent.; numer pojedyńczy: 50 halerzy, 45 fenigów, 50 centim., 5 d., 15 cent. amer. Połączona prenumerata (tylko roczna) „Przedświtu“ i „Kuryerka Zakordonowego i Zagranicznngo“: 8 koron, 6 marek 50 fenigów, 8 franków, 6 szylingów 6 d., 1 dolar, 50 cent. amer.

Administracya „Przedświtu“ „Kuryerka Zakordonowego i Zagranicznego“ „Wiestnika Polskoj Socjalisticzeskoj Partji“, „Arbajtera“, „Lecte Nachrychten“, oraz ekspedycya zakordonowa i zagraniczna wszystkich nieperyodycznych wydawnictw P. P. S. zaboru rosyjskiego („Robotnika“, „Gazety Ludowej“, „Górnika“, „Na Barykady“, „Łodzianina“, „Pobudki“, „Świtu“, „Echa Robotniczego z Zawiercia“, „Wici“, Siedleckiego „Naprzodu“, „Kaliskiego Kuryerka Robotniczego“, „Naszej Broni“, „Proletarysze Welt“, książek i broszur) — Filia ekspedycyi: „Naprzodu“, „Latarni“, „Promienia“, „Nowego Słowa“, „Krytyki“, „Głosu“, „Naokoło Świata“, „Ogniwa“, „Przeglądu Filozoficznego“ — Skład główny wydawnictw Spółki Nakładowej „Książka“, oraz Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza

ma na składzie wszystkie wydawnictwa książkowe i broszurowe powyższych pism i instytucyj, oraz chętnie pośredniczy w sprowadzaniu wszelkich wydawnictw (książek i pism) przez kogokolwiek ogłaszanych w językach: polskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim (między innemi: **„Oswobożdienja“, „Wpieriodu“, „Iskry“, „Wolnawo Diskussjonnawo Listka“ i „Rewolucjonnoj Rosji“**).

Adres wspólny:

„Książka“, Kraków, ulica Grodzka Nr. 50.

Adres Filii na Stany Zjednoczone Półn. Ameryki:

Al. Dębski, 61, St. Mark's Place, New-York N. Y.

Adres Komitetu Zagranicznego, oraz Archiwum P. P. S.

Józef Kaniowski, 265. Ladbroke Grove, London W. England.

Nr. 6—8. Czerwiec—Sierpień 1905 Rok XXV.

PRZEDŚWIT

Pamięci Stefana Okrzei.

Jakiem-że słowem wielbić imię twoje, Bohaterze młody, jaką cię łzą wspominać, gdy imieniem twojem jedynem jest Czyn, a uśmiechem twoim ostatnim — Ofiara?

Wzięły się za ręce słowa w śpiż odziane i szły ku mogile Twojej, podzwaniając śpiżowym rynsztunkiem.

— Proch człowieka zbierzemy! — mówiły —
i poniesiemy go szlakami jego tęsknot w zaranne światy przebudzeń— aby Wolność znała cenę swoją i Zorza syna przyjęła w chwale! —



Szły ku mogile twej, za ręce się trzymając one mocne słowa, lecz, gdy dźwignąć mierzyły się proch człowieka, złote brzemię Ducha przygniotło ich ramiona.

Złote brzemię Ducha przygniotło ich ramiona, że pękły i rozsypały się wiązania słów, niczem powróz mizerny, co rwie się w zbrodniczej godzinie, ciała Bohatera unieść niezdolny.

Więc tylko jak pątnicza rzesza klękły u grobu twego bezsilne słowa i cicho załkały—

bo zapadły się tumy słów wszelakich w błyskawicy Czynu twego, Mocarzu! —

I jest dziś słowo jako szary pątnik co w nienazwanej pokorze modlić się przychodzi u kolebki Ducha.

Jakiem słowem wielbić imię twoje, bohaterze młody, gdy imieniem twojem jest Czyn?

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Są wyspy lazurowe w piękność zaklęte —
i morze codnia całuje ich stopy i śpiewa im pieśń fal swoich, fal nieprzeliczonych, wieczyście młodych fal....

Szum ten wielmożny, pieśń tę jedyną — czyś słyszał ją, Bohaterze?

Nie słyszałeś nigdy pieśni nad pieśniami, skądże więc w tobie grały szumy mórz?....

W marmurowych pałacach są posągi białe — Wielkość to i Siła, Kochanie, Ból i Śmierć.

A każdy z nich jest jak strofa archanielska, co gędźbi tajemnicę cudu, Bytu tajnię.

Nie mówiła do ciebie nigdy wieczysta mowa strof owych, a jesteś jako biały posąg Wielkości, Siły, Kochania, Bólu i Śmierci...

Są bory pełne mroku i żywicznej woni i gwiazdy zapalają się nad głowami drzew,
i są góry-dziewice, śnieżnym welonem okryte, a Słońce cowieczór rumieni je pieszczotą.

I są w dolinach śniące jeziora —

i łąki są fiołkami zasłane —

i w rozgwarze dni wiośnianych jest wesela tyle, co kwiecia na czeremchy krzewie....

I jest lato upalne i jesień złota....

Potoki szumią, pachnie ziemia, kłos się srebrzy, lipa wonią miodową poi serca tęskniące....

Dźwięczał-że tobie przeogromny hymn Życia?

Oj — nie przeglądała się troska twoja w zwierciedle śniących jezior, nie zebrała spracowana dłoń fiołków ukochanych, nie w twoje serce sączyła się woń miłosna lip i nie ciebie krasą przypomnień wiosennych zczerwienił wiatr jesieni....

Ofiarą a wyrzeczeniem zwały się uśmiechy tęsknot twoich i Ofiarą zwał się uśmiech ten ostatni....

Tylko wirchy niebotyczne znałeś, gdzie orzeł skalny gniazdo buduje orlętom —

piersią głazy roztrąca, że nawskroś przebiją mu pierś —

a nad wirchami jest przestrzeń i swoboda i krwawy kwiat słońc nowych — —

I ta jest Wielkość twoja i Siła, Kochanie twoje. Ból i Śmierć, żeś przepadł w Miłości swojej.

Jakąż cię łzą wspominać, Bohaterze, gdy uśmiechem życia twego jest Ofiara?

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nie zaćmił się dzień, gdy ręka katów mordowała Młodość i żadna się kościelna w pół nie rozerwała zasłona....

Aż przyjdzie czas, godzina z Ducha twego bracie najmilejszy!...

Kazimierz Kellés-Krauz.

I znowu stanęliśmy w tym roku u świeżego grobu, który pochłonął jednego z najlepszych naszych. W chwili takiej, nie sposób jest sumiennie zebrać dane biograficzne, zwłaszcza o ludziach, których życie całe pracą tylko było, którzy na dzielenie się wspomnieniami czysto osobistemi nawet z najbliższymi przyjaciółmi czasu nie mieli. Niesposób też, gdy serce żal ściska, na chłodno mierzyć drogą, na zawsze z naszych szeregów wykreśloną postać i liczyć jej zasługi i protokułować jej historyczne znaczenie. Na to dla człowieka tej miary, jakiej był zmarły dnia 24 czerwca r. b. Kazimierz Kellés-Krauz, czas przyjdzie. Dziś my, którzyśmy zmarłego bliżej znali, chcemy proletaryat polski tylko pobieżnie zapoznać z ogromem straty, którą partya nasza poniosła.

Umarł tak wcześnie. Liczył dopiero 33 rok życia. Ale zaczął wcześnie i pracował ciągle bez wytchnienia, a siły miał wielkie. Urodzony 2 marca 1872 r. w Szczebrzeszynie w lubelskiem, jako syn—chociaż z tytułu barona, ale właściwie niezamożnego urzędnika — już w gimnazyum założył kółko samokształcenia, prowadzone w duchu socyalistycznym. O tem kółku opowiada Krauz w tegorocznej naszej „Majówce". Kółko, które nazwało się „Aryelami", wydawało pisemko przepisywane, stające się w miarę rozwoju umysłów swych redaktorów coraz bardziej rewolucyjnem. Członkowie kółka, ożywieni dążeniem, „do obalenia w Polsce rządu obcego i niesprawiedliwości społecznej za pomocą powstania", sprowadzali sobie z Warszawy zakazane wydawnictwa socyalistyczne i patryotyczne oraz dzieła naukowe; kształcili się sami i kształcili potajemnie swych kolegów, a kółko trwało i po wyjeździe swych założycieli, dając z biegiem czasu partyi niejedną młodą siłę pożyteczną. O tem też kółku nadmienia Krauz w innym swym artykule („Kuno i War" nr 1/3 „Przedświtu" z 1896 r.), mówiąc o wielkiem, na całe życie niezatartem wrażeniu, jakie na niego i jego kolegów wywarły wieszania w Warszawie w 1886 r. pierwszych męczen-

ników socyalistycznego proletaryatu. Zapewne już w gimnazyum, z nauk nowoczesnej ekonomii, z dziejów rewolucyj europejskich i powstań polskich, w cieniu, który na kraj cały rzuciły pierwsze po powstaniu szubienice, wystawione dla bojowników klasowo uświadomionego proletaryatu, zapewne już wtedy dojrzał w duszy Krauza ów światopogląd i ów ideał, który mu potem stale przyświecał, a który łączył w przedziwnie przetrawionej całości, w jednolitej harmonii międzynarodowość i narodowość, klasowość i człowieczeństwo naszego ruchu socyalistycznego. W tym też okresie musiał on już wyrobić w sobie cechującą go stale wyniosłą pogardę i nieubłaganą nienawiść dla obłudy wyzyskiwaczy i ich lokai, przykrywających się płaszczykiem rzekomego patryotyzmu. Ślady tego widzimy w artykule jego „Próba agitacyi na wsi przed laty dziesięciu" (nr. 1 „Przedświtu" z 1902 r.) A z tego artykułu widzimy również, że młodziutki Krauz już w 1892 r., czy to jeszcze w gimnazyum, czy też natychmiast po opuszczeniu ław szkoły średniej, nie zadawalniał się propagandą wśród kolegów z dojrzewającej „inteligencyi", ale wyciągnął odrazu dłoń do braci z najbardziej pokrzywdzonej warstwy ludu, do proletaryatu wiejskiego, i zaczął agitacyę wśród parobków i chłopów małorolnych. A jak świetnie już wtedy wywiązywał się z postawionych sobie zadań, tego próbę daje wydana w 1897 r. książeczka jego p. t. „Czy teraz niema pańszczyzny?" Książeczka ta, która zapewne w szerokich masach najbardziej wsławiła jego pseudonim, Michała Luśnię, książeczka ta właściwie zawiera spisane rozmowy jego z chłopami z owych czasów wczesnej młodości.

Były to czasy, gdy wśród młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim grasował t. zw. „socyalizm narodowy", właściwie — socyalizm salonowy paryskiej „Pobudki", polegający na śpiewaniu piosenek rewolucyjnych i patryotycznych i na imponowaniu panienkom frazesami socyalistycznymi. Dla Krauza ta zaraza groźną nie była.

W ostatniej — ósmej klasie gimnazyum spotkał go los, przed którym rzadki duch samodzielny zdoła się w szkole rosyjskiej — zwłaszcza na ziemiach polskich — uchronić. Na skutek jakiegoś zatargu z władzą szkolną, w którym Krauz przyjął na siebie główną odpowiedzialność, wydalono go z gimnazyum. Ukończywszy gimnazyum kieleckie jako ekstern, udaje się on do uniwersytetu warszawskiego, ale wkrótce wyjeżdża do Paryża, gdzie z świetnym wynikiem kończy studya w znakomitej „Szkole Nauk Politycznych".

Tu w Paryżu, pomimo słabości — zwłaszcza ówczesnej — marksizmu francuskiego, Krauz pozostaje wiernym ściśle naukowemu i czysto rewolucyjnemu kierunkowi Marksa. Ale też — może dzięki właśnie oddaleniu od bezpośrednich wpływów niemieckich wulgaryzatorów pseudo-marksizmu, a może dzięki własnej silnej indywidualności, nie zasklepia się w talmudystycznem uwielbieniu dla źle pojętych nauk mistrza, nie zbacza w nieudolnych próbach wykazania rzekomej oryginalności na manowce dawno przez Marksa zwyciężonego proud'honizmu, ale istotnie staje do samodzielnej pracy na gruncie rewolucyjnego i naukowego socyalizmu, którego twórcą był Marks. Tu zajmuje on jedno z pierwszych miejsc wśród tak, niestety, w całej Europie nielicznych samodzielnych pracowników naukowych szkoły Marksa. Do tej kategoryi prac Krauza należą jego rozprawy socyologiczne, drukowane we francuskich pismach naukowych (Revue Internationale de Sociologie i t. d.), w warszawskim „Przeglądzie Filozoficznym", „Ateneum", „Prawdzie" itd., w niemieckich „Neue Zeit" i „Sozialistische Monatshefte". Z prac tych w osobnej odbitce po polsku wy-



KAZIMIERZ KELLÉS-KRAUZ.

szło dotąd „Socyologiczne prawo retrospekcyi“ (Warszawa 1898), oraz „Rozwój socyologii“ (1902, to ostatnie wyszło również po niemiecku i po rosyjsku), po francusku jako osobna książka wydane zostały „Les bases économiques des formes primitives de la famille“ (1900). W naszem wspomnieniu pośmiertnem nie sposób jest nawet w najważniejszych rysach zapoznać czytelnika z doniosłością dorobku, którym zmarły towarzysz nasz wzbogacił socyologiczną wiedzę. Praca jego spotkała się wcześnie z uznaniem w świecie naukowym: na międzynarodowych kongresach socyologów, Krauz, jako członek międzynarodowego ich instytutu wzbudzał swymi referatami wielkie zainteresowanie; będąc jeszcze studentem „Szkoły nauk politycznych“, wykładał jako profesor w innej paryskiej „Szkole nauk społecznych“, a wkrótce po ukończeniu, został dwukrotnie zaproszonym na szereg wykładów do „Uniwersytetu Nowego“ w Brukseli. Stała przed nim otworem świetna karyera w świecie uczonych, ale zdobywając sobie imię oryginalnemi badaniami naukowemi, Krauz ani na chwilę nie taił się ze swymi poglądami socyalistycznymi.

I pomimo ogromu pracy, włożonej w badania naukowe, pomimo zapału, z jakim traktował ulubioną swą socyologię, sercem i umysłem Krauz był ciągle tam, gdzie walczy proletaryat całego świata, a przedewszystkiem proletaryat polski. W codziennych tych walkach Luśnia brał ciągle czynny udział. Ledwo stanąwszy w Paryżu — a było to latem 1892 r. — zrozumiał, co było najważniejszem w owej chwili, i odrazu uderzył we właściwą strunę. Była to chwila prawie zupełnego rozprzężenia organizacyj socyalistycznych zaboru rosyjskiego, rozgromienia przez władze carskie zarówno „Związku Robotniczego“ jak i „Proletaryatu“. Życie umysłowe polskiego ruchu socyalistycznego skupiło się w dwóch — dość zresztą słabo tlejących — ogniskach emigracyjnych: jedno w Londynie — to redakcya tygodniowego wówczas „Przedświtu“, który zresztą w chwili przyjazdu Krauza zagranicę był na kilka miesięcy zawieszonym; drugie — w Berlinie, koło redakcyi „Gazety Robotniczej“, gdzie skupiła się garstka młodzieży także z zaboru rosyjskiego. Paryską „Pobudkę“, która wówczas ze stadyum sentymentalno-patryotycznego przechodziła do kierunku na-pół-anarchistycznego, ale żywotności żadnej nie miała, należy tu oczywista pominąć. Pod wpływem wypadków łódzkich, masowego bezrobocia i rzezi robotników przez carskich żołdaków w dniach majowych 1892 r., na emigracyi — w obu jej ogniskach — dojrzewał w kilka potem miesięcy sformułowany dzisiejszy program Polskiej Partyi Socyalistycznej: żądanie niepodległej republiki na zasadach socyalistycznych. W „Gazecie Robotniczej“ ukazał się szereg artykułów w tym duchu. I oto młody Krauz odrazu pospieszył z nadesłaniem do redakcyi długiej rozprawki, w której, solidaryzując się z hasłem niepodległości, jednocześnie kładł nacisk na konieczność podkreślenia klasowego charakteru takiego programu, na potrzebę ścisłego zarazem odgrodzenia się od ówczesnych organicznikowsko-obłudnych gadanin patryotycznych lub sentymentalno-salonowego „socyalizmu“ „Pobudki“. Rozprawka ta z przyczyn technicznych nie była wydrukowaną. A również zaledwie 20-letni Krauz, który w Radomiu samorodnie wyrobił się na socyalistę, a w Warszawie luźne tylko miał stosunki z członkami ówczesnego „Związku Robotniczego“, nie mógł być wezwanym do udziału w zjeździe grup socyalistycznych, który w grudniu tegoż 1892 r. w Paryżu wypracował program i założył „Związek Zagraniczny Socyalistów Polskich“ jako podwaliny dla zorganizowanej w 1893 r. w samym kraju Polskiej Partyi Socyalistycznej. Ale w rozwijaniu tego

programu odegrał on rolę tak wybitną, jak może nikt inny. i zwiastunem tej roli był ów niewydrukowany w „Gazecie Robotniczej“ przyczynek do dyskusyi programowej.

Zaraz po utworzeniu się „Związku Zagranicznego“ w styczniu 1893 r. Krauz zgłosił się do zarządu „Związku“. Gdyby nie rychłe wydalenie zarządu z Francyi przez ówczesny rząd moskalofilskiej republiki, zapewne już wtedy Krauz przystąpiłby do organizacyi partyjnej. Ale po wydaleniu zarządu stosunki z kolonią paryską uległy komplikacyom, i przez pewien czas panowały tam nadal luźne grupy, przeważnie studenckie. Krauz z żadną z tych grup nie połączył się, i w znacznym stopniu dzięki właśnie jego staraniom, w jesieni 1894 r. utworzyła się sekcya Związku Zagranicznego, wraz z którą i Krauz wszedł do ogólnej organizacyi.

Wszedł, pomimo że widział, w „Związku pewne wady taktyczne i organizacyjne“, a to, „uznawszy, że jedynie wewnątrz pewnej organizacyi działać można w kierunku jej udoskonalenia“. Zacytowaliśmy tu słowa z referatu Krauza, wygłoszonego w listopadzie tegoż 1894 r. na posiedzeniu sekcyi paryskiej Związku. Referat ten był poświęcony przeważnie właśnie krytyce owych wad taktycznych i organizacyjnych Związku, a raczej P. P. S. w 1893 i 1894 r. i kończyły go 4 wnioski, z których dwa pierwsze ważniejsze brzmiały: „1) Partya powinna jak najprędzej jasno wypowiedzieć przed masami proletaryackiemi swój program niezałeżności Polski. 2) Partya powinna nieustannie stać na straży czysto-klasowego charakteru swej taktyki i unikać wspólności taktycznej i organizacyjnej ze stronnictwami niesocyalistycznemi“.

Był to pierwszy debiut Luśni w zorganizowanych już szeregach partyjnych. W Paryżu, gdzie on przemawiał do towarzyszy osobiście, spotkał się z jednomyślną aprobatą sekcyi, która wnioski jego uznała za swoje i uchwaliła odczyt jego w formie broszury wydrukować. Broszura ta wyszła pod tytułem „Klasowość naszego programu“. Ale sam fakt jej wydrukowania bez wiedzy zarządu Związku stanowił przekroczenie ówczesnej ściśle centralistycznej ustawy organizacyjnej, mało jeszcze znanej członkom młodej sekcyi paryskiej, a między nimi i samemu Krauzowi. I w treści broszury były błędy, wynikłe z nieznajomości wewnętrznych stosunków partyjnych, niektóre zaś sądy grzeszyły młodzieńczą porywczością. Rezultatem tego wszystkiego było, że na pierwszym — zurychskim — zjeździe Związku, w którym Luśnia udziału osobiście (ale już po raz ostatni w swem życiu partyjnem) nie brał, broszura została potępioną i uchwalono wycofanie jej z obiegu. Ostatnia uchwała, która dziś zapewne nie byłaby możliwą, wówczas była usprawiedliwioną przez niepewny stan młodej organizacyi partyjnej, która ze względu na interesy ruchu, nie mogła jeszcze poddawać się własnowolnie tak ostrej krytyce. Ale przeglądając dziś spokojnie ten cenny dokument historyczny, widzimy, że pomimo uniesień polemicznych w niektórych punktach Luśnia znakomicie uchwycił charakter wielu naszych niedomagań ówczesnych. Wystąpił on w swej broszurze jako stanowczy wróg wszelkiego oportunizmu i chwiejności, dążący do jednolitego i rewolucyjnego na wszystkich polach stanowiska partyi. Wady, z któremi wówczas walczył, w różnych formach wracały i zapewne nieraz jeszcze będą wracały do życia w ruchu naszym. A nawet ówczesne „herezye“ jego, do których należała obrona idei strejku powszechnego (działo się to za życia jeszcze Engelsa, którego nieudolna anarchistyczna praktyka strejku u bakunistów zniechęciła do tej broni proletaryatu wogóle) — jakże „nie heretycko“ wyglądają w dobie d i-

siejszej, po wypadkach w Belgii, Holandyi i t. d., a przedewszystkiem wobec własnej naszej praktyki w roku bieżącym!

Niezniechęcony ani trochę tak niepomyślnym napozór rezultatem pierwszego ważniejszego swego wystąpienia, Luśnia zabiera się do dalszej pracy. W nrze 5 „Przedświtu“ z 1895 r. zjawia się pierwsza jego korespondencya z Francyi. Dział ten, prowadzony odtąd przez niego prawie bez przerwy, stanowi doskonałą kronikę życia politycznego i zwłaszcza ruchu socyalistycznego za niemal całe 10 lat ubiegłych. I nie są to kroniki reporterskie, ale nieraz poważne studya nad ewolucyą kierunków społecznych i politycznych (do takich zwłaszcza należą artykuły z doby Millerand'a i Waldecka-Rousseau).

W tym samym 1895 r. w czerwcu, wychodzi nr. 1 pisemka francuskiego „Biuletyn Polskiej Partyi Socyalistycznej“. Pisemko miało być trybuną, z której proletaryat polski mógłby przemówić do swych braci z Międzynarodówki w języku szerzej zrozumiałym, zapoznawać towarzyszy z innych krajów ze swem położeniem i potrzebami i zabierać głos w sprawach obchodzących całą Międzynarodówkę. Redakcyę tego pisma zjazd „Związku“ powierzył Luśni i przez cały czas istnienia „Biuletynu“ (1895 do 1899 r.) Luśnia pisał go od początku do końca (z wyjątkiem 3 nrów niemieckich) sam. 27 wydanych numerów, stanowią pokaźny tom, dotąd najlepsze źródło dla cudzoziemców, pragnących poznać historyę naszego ruchu. Dopóki zaś wychodził, „Biuletyn“ był źródłem przedruków dla prasy socyalistycznej wszystkich krajów, a niektóre numery miały i donioślejsze znaczenie. Do tych należały przedewszystkiem: nr. 2, zawierający „List otwarty P. P. S. do V kongresu więziennego“ i piętnujący barbarzyństwa w więzieniach moskiewskich, oraz nr. 12: „Alians franko-rosyjski“, list otwarty P. P. S. do socyalistów francuskich, ostro występujący przeciwko moskalofilskiemu oportunizmowi, którym zarazili się wówczas nietylko Millerand i jego poplecznicy, ale niektórzy inni — większej wartości — działacze socyalistyczni we Francyi.

Luśnia, któremu przez całe jego życie przyświecała wiara w zdobycie wolnej Polski ludowej przez proletaryat nasz w sojuszu z bratniemi partyami Międzynarodówki, wiara w polskie powstanie jako część ogólnej rewolucyi, — i poza pracą w „Biuletynie“ nie ustawał w informowaniu Międzynarodówki o naszych warunkach, walkach i dążeniach. Tu przynajmniej wymienić należy: artykuły i kronikę ruchu, prowadzoną przez niego w miesięczniku marksistowskim „Devenir Social“, artykuły w „Revue de Paris“, „Humanité Nouvelle“ i „Revue Socialiste“, wyczerpujące broszury: „Socialistes Polonais et Russes“ (1899) oraz „Le Parti Socialiste Polonais“ (1901), świetną rozprawkę „Polsko-rosyjskie stosunki rewolucyjne“ w nrze 2 „Wiestnika Rewolucjonnoj Rossii“ (1902), wreszcie artykuły w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“ z ostatnich 2 lat. (Rzeczy te podpisywał przeważnie pseudonimem: Elehard Esse).

Od lipcowego nr. „Przedświtu“ 1895 r. Luśnia zaczyna szereg artykułów, w których nawiązując do wypadków i prądów umysłowych bieżącej doby, a opierając się — że powiemy słowami Lasala — na całym dobytku wiedzy stulecia — opracował, rozwinął i uzasadnił nasz program partyjny. W 1895 r. w artykułach: „W kwestyi równoległości“, „Państwo konspiracyjne i Skarb Narodowy“ oraz „Rachunek“ rozprawił się z próbami wejścia niektórych Walenrodów narodowo-demokratycznych do naszego obozu, by z partyi socyalistycznej zrobić dodatek do osławionej „Ligi Narodowej“, obrzydził im gruntownie pobyt w naszej organizacyi

i wykopał nieprzebytą przepaść między obłudnymi frazesami patryotników narodowo-demokratycznych, a rewolucyjnym patryotyzmem robotniczym P. P. S. Gdy ci niefortunni Walenrodzi, skwitowawszy ze swej zdradzieckiej wycieczki do cudzego obozu, stanęli bez maski i bryzgnęli (S. Lasota, inaczej B. Ostoja, jedna z „głów“, jeśli nie wprost „głowa“ Ligi Narodowej) na socyalizm nieudolnym paszkwilem, Luśnia wziął ich pod pręgierz i bezlitośnie schłostał w rozprawie „Sartor Sarritus“ (nry 11 i 12 „Przedświtu“ z 1898 r.) Nie znamy od czasów Marksa innej rzeczy polemicznej, która by z takim pogodnym humorem, a zarazem zjadliwą pogardą unicestwiła przeciwnika, sypiąc równocześnie pełną garścią płodne ziarna myśli pozytywnej. Krytyce rozmaitych prądów już wśród towarzyszy partyjnych, wykładowi własnego pojmowania zadań programu i taktyki partyjnej poświęcone są artykuły: „Międzynarodowa polityka proletaryatu“ (nr. 10 „Przedświtu“ 1897 r.), „Europa przeciw Rosyi“ (nr. 2, 1898 r.), „Ostatnie nieporozumienie“ (nr. 7, 1900 r.), „Rynki rosyjskie a Finlandya“ (nr. 6, 1901 r.), „Nasz kryzys“ (nr. 2 i 3, 1902 r.), Z powodu „Polityki Niewiary“ (nr. 4, 1902 r.), „Widoki rewolucyi“ (nr. 8 i 9, 1902 r.), „Socyalizm a pokój europejski“ (nr. 3 i 4, 1903 r.), „Program narodowościowy socyalnej demokracyi austryackiej a program P. P. S.“ (nr. 7 i 8, 1903 r.), „Porachunek z rewizyonistami“ (nr. 10 i 11/12, 1903 r.), „Przedwczesny Realizm“ (nr. 9, 1904 r.) i t. d. W zeszłorocznej „Krytyce“ wzbudziły powszechną uwagę artykuły Luśni o „Kwestyi żydowskiej“, a w bieżącym roczniku rozprawka: „Niepodległość Polski a Materyalizm dziejowy“ (zresztą pisma tego był on stałym współpracownikiem i w ostatnich czasach pod pseudonimem „Interim“ prowadził w niem kronikę polityczną z zaboru rosyjskiego).

Wielkiem powodzeniem cieszyła się broszura jego „Niepodległość w programie socyalistycznym“, wydana w 1900 r. i w parę lat zupełnie wyczerpana.

Na szczególne zaznaczenie zasługują artykuły Luśni w 1899 i 1904 r. w kwestyi agrarnej. Był on pierwszym, który sprawę tę dla ruchu naszego w zaborze rosyjskim uczynił aktualną, ciągle agitował za przeniesieniem agitacyi i na wieś, twierdząc — jak dalsze wypadki wykazały — zupełnie słusznie — że już z naszym ogólnym programem socyalistycznym możemy śmiało iść na wieś, pewni dobrego przyjęcia. Należał też do „komisyi chłopskiej Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich“, która dała ruchowi naszemu parę dobrych broszur agitacyjnych, a przedewszystkiem własną jego broszurę „Czy teraz niema pańszczyzny?“, wydaną w 1897 r. w 2 edycyach (dla zaborów rosyjskiego i austryackiego) przetłómaczoną na język rusiński, do dziś ściganą przez władze austryackie, wydaną powtórnie w 1903 r. i teraz znowu prawie wyczerpaną.

W broszurze tej Luśnia dowiódł, że samodzielne prace naukowe nie odebrały mu świetnego daru popularyzatorskiego. Ale tego dowodem jest także najlepsze dotąd popularne uzasadnienie politycznych dążeń P. P. S. w broszurze jego: „Rozmowy Towarzyszy o socyalizmie i patryotyzmie, konstytucyi i niepodległości“ (wydanej w ubiegłym roku i też już prawie wyczerpanej). Świadczy o tem również 5 artykułów, wydrukowanych w „Świetle“ i będących ozdobą kompletu tego pisma. (Z nich „Solidarność klasowa a walka o byt“ wyszła w broszurowych przekładach po żydowsku i po bułgarsku). Tu też należy wymienić wydaną dopiero w zeszłym roku przez „Związek Postępowej Młodzieży Polskiej“, a obecnie już w drugiem wydaniu nakładem partyi wychodzącą broszurę Krauza „Jak się narody rządzą?“.

W pracy swej partyjno-literackiej Luśnia nie zacieśniał się do potrzeb wyłącznie rosyjskiego zaboru. On to redagował wydany w 1903 r. „Offenes Brief des Vorstandes der Polnischen Sozialistischen Partei an den Vorstand der Sozialdemokratie Deutschlands“ — odpowiedź P. P. S. zaboru pruskiego na uroszczenia partyi niemieckiej i na intrygi Róży Luksemburg. W roku zaś 1902 w n-rze 8 i 10 „Przedświtu“ zabrał głos w sprawie wprowadzenia do praktyki partyi naszej w zaborze pruskim — autonomii ziem polskich pod berłem pruskiem, jako hasła na dziś.

Dla zaboru austryackiego Krauz dopiero się szykował do prawdziwej pracy. Studyując prawo od 1902 r. w Wiedniu, starał się on o poddaństwo austryackie (otrzymał je — na łożu śmiertelnej choroby!) i miał zamiar na stałe osiedlić się w Galicyi. Tu miał być współredaktorem miesięcznika naukowego, który miał wychodzić jako wspólny organ partyi naszej zaborów rosyjskiego i austryackiego. Tymczasem w zeszłym roku Krauz, był jednym z głównych twórców zakopiańskiego t. zw. „Uniwersytetu Wakacyjnego“, sekretarzem jego zarządu i jednym z najlepszych jego prelegentów.

By skończyć z pracami jego literackiemi, wspomnimy o współpracownictwie jego — oprócz pism już wymienionych — w „Przeglądzie Tygodniowym“, w „Kuryerze Warszawskim“ (gdzie prowadził kronikę paryską, przez cały czas pobytu w Paryżu, w ten sposób zarabiając na chleb) i w ostatnich czasach w „Kuryerze Codziennym“. Na szczególne zaś zaznaczenie zasługują gruntowne artykuły jego p. t. „Demokracya w nowoczesnym ustroju państwowym“ w „Głosie“, artykuły, z których złożyłaby się doskonała książka, ale których śmierć nie pozwoliła mu doprowadzić do końca. (W cenzuralnej prasie warszawskiej używał on pseudonimów K. Radosławskiego, Ławskiego i t. d.).

Jeżeli do tego suchego wyliczania ważniejszych tylko prac literackich Krauza dodamy tomy całe listów w sprawach partyjnych i społecznych, to zdumiewamy się na widok ogromu chociażby tylko mechanicznej pracy jego pisarskiej. A przecież każdy artykuł jego był obmyślany; nawet kroniki paryskie „Kuryera Warszawskiego“ prowadził on z całą sumiennością dobrego robotnika; wiele zaś prac jego było owocem mozolnych studyów, dojrzałej i długiej rozwagi, oryginalnej myśli...

Listy jego też zawsze zawierały jakąś myśl pożyteczną, jakiś nowy projekt i bodziec do pracy...

Jednak nie był to przecież ani mól książkowy, ani gabinetowy tylko polityk. Odcięty życiem zagranicznem od szerokich mas proletaryatu polskiego, chwytał on każdą sposobność, by przemówić chociażby do drobnych zagranicznych kolonij tego proletaryatu: pracował w paryskiem „Towarzystwie Pracujących Polaków“, w wiedeńskiej „Sile“ i wiedeńskim oddziale „Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza“. Piszący te słowa pamięta głębokie wrażenie, jakie na otwarciu klubu londyńskiego „Oddziału P. P. S.“ zrobiła na słuchaczach — prawie wyłącznie robotnikach — inauguracyjna mowa Krauza. A takie samo wrażenie robiły jego przemówienia wszędzie, czy to na zjazdach młodzieży, w których on stale brał udział, czy na bankietach, jak n. p. na jubileuszowym obchodzie Bolesława Limanowskiego (gdzie Krauz przemawiał w imieniu C. K. R. P. P. S.), czy na zebraniach uczonych socyologów, czy wreszcie w instytucyach ogólnokulturalnych, jak paryskie „Koło Literacko-Artystyczne“, w którem Krauz również bardzo wybitną rolę odgrywał. Bo też wszędzie, w każde swe wystąpienie, w każdą swą pracę wlewał on cały serdeczny zapał swej

gorącej duszy. I wszędzie, czy to nie kryjąc się ze swem należeniem do P. P. S., czy też wyraźnie jako przedstawiciel partyi występując, wywoływał on swą ujmującą i szczerą osobistością jaknajlepsze dla sprawy i partyi usposobienie.

W 1895 r. na drugim genewskim zjeździe „Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich", Luśnia został obrany na „męża zaufania" tej organizacyi. Był to urząd, zapewniający stalszy i większy wpływ na bieg spraw Z. Z. S. P. A z wpływu tego Luśnia zaraz skorzystał, by ze skutkiem — poruszyć myśl postawienia na międzynarodowym zjeździe 1896 r. w Londynie znanego wniosku o niepodległości Polski (przyjętego przez kongres w rozszerzonem i zmodyfikowanem brzmieniu). W 1896 r. na trzecim gandawskim zjeździe Z. Z. S. P. Luśnia został obrany do Centralizacyi Związku. Wszedł do Centralizacyi, jako kandydat „opozycyi", której — jak w każdej żywej organizacyi — nie brakło i w ówczesnym Z. Z. S. P. Wszedł wbrew jawnie wyrażonym życzeniom innych, „starych" członków Centralizacyi. Pomimo tego, już w parę miesięcy wszelka nieufność między nim a jego kolegami znikła: szczerość i takt Luśni zrobiły swoje, a wspólna ściślejsza praca zawiązała między nim a innymi członkami Centralizacyi trwałe węzły serdecznej przyjaźni. W roku 1897, 1898 i 1899 Luśnię wybierano do Centralizacyi już bez cienia żadnej opozycyi, chociaż na każdym zjeździe występował on z właściwą sobie samodzielnością a nieraz jako rzecznik mniejszości. W 1900 r. — po dokonanej przy jego poważnej pomocy reformie partyjnej organizacyi zagranicznej — Luśnia zostaje przez Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. powołany do Komitetu zagranicznego partyi (zastępującego dawną Centralizacyę Z. Z. S. P.) i jednym z najczynniejszych członków tego komitetu pozostaje aż do śmierci.

W tym ostatnim okresie bierze on wybitny udział w delegacyi polskiej na międzynarodowy kongres socyalistyczny 1900 r. w Paryżu i w paryskiej konferencyi stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych ubiegłego roku...

* * *

O życiu osobistem Luśni, o jego rodzinie, o ciężkich warunkach materyalnych nie będziemy mówili. Któż nie zna położenia socyalistycznej inteligencyi polskiej? A Luśnia gorzał płomieniem jasnym szeroko na około. Płonął, aż się wypalił na służbie dla idei. W ostatnich chwilach przedśmiertnych marzył jeszcze o podróży do zlewanej krwią robotniczą Warszawy, tęsknił do pola walki najostrzejszej i najofiarniejszej.

* * *

W roku, który tyle ofiar z życia i krwi bezimiennych bojowników i męczenników proletaryatu polskiego złożył na ołtarzu walki z uciskiem i wyzyskiem, w roku, w którym w Warszawie znowu skrzypią szubienice dla bohaterów rewolucyi, w roku tym nie możemy rozpacznie rąk załamywać nad grobami nawet najlepszych, najdroższych... Choć w biedzie nieraz nieznośnej, choć w kieracie pracy bez wytchnienia, Krauz żył krótko, ale pełną piersią, a umarł z głęboką wiarą w zwycięstwo ukochanej sprawy i już w błysku pierwszych promieni nadchodzącego dnia Polski ludowej.

Więc nie dla dzielenia się smutkiem z czytelnikami, z towarzyszami, dajemy tę notatkę. Chcemy nią raczej powiedzieć: oto człowiek, którego — w miarę sił — warto naśladować każdemu z nas, kto chce żyć po ludzku, tak, by zmarnowanego życia nie żałować. Krauza nam zabrakło, niech każdy w szeregach podwoi swą energię!

Z życia partyjnego.

Partya nasza przebywa obecnie okres próby. W ciągu tych lat kilkunastu, które upłynęły od jej założenia aż do obecnego kryzysu państwowego w Rosyi, mieliśmy bezwątpienia wiele ciężkiej pracy, ale też zawsze wiedzieliśmy, co nam w najbliższej przyszłości robić wypadnie i jasno widzieliśmy drogę przed sobą. Agitacya i organizacya, jeszcze raz agitacya i organizacya, organizacya i agitacya bez końca, — w tych dwóch słowach streszczał się cały ogrom naszej pracy, trosk, planów, nadziei na najbliższą przyszłość. Od czasu do czasu poważniejsza kampania strejkowa w dziedzinie ekonomicznej, a manifestacye uliczne w politycznej wyczerpywały formy bezpośredniej naszej walki. Stanowcza, zwycięska walka z caratem widniała przed nami gdzieś daleko w mgłach nieokreślonej przyszłości. Jeżeli mówiono i myślano o tej walce, to jedynie jako o zagadnieniu odleglejszem, nie zaś jako o problemacie polityki partyjnej na dziś. I wogóle „praktycy", ludzie mający blizką styczność z masami robotniczemi w prędkie nadejście chwili wyzwolenia nie wierzyli. Widzieli oni przed sobą nieprzejrzane pola do pracy, zdawali sobie sprawę ze stosunkowej słabości sił partyi względnie do tak olbrzymiego zadania, jak uświadomienie i zorganizowanie milionowych zastępów ludu roboczego, więc też wielu z nich pogodziło się z myślą, że jesteśmy owem pokoleniem pielgrzymów w pustyni, któremu nie sądzono wejść do ziemi obiecanej. Wszyscy zaś byli zawsze pewni, że dzień jutrzejszy żadnych nadzwyczajnych „nadprogramowych" niespodzianek nam nie zgotuje. Co najwyżej mógł on przynieść jakiś nieprzewidziany masowy ruch na gruncie walki ekonomicznej, ale do takich niespodzianek byliśmy zgóry przygotowani. Słowem, nasza trudna i mozolna praca w owym okresie nie była wcale skomplikowaną. Owa atmosfera szarej, codziennej roboty agitacyjnej i organizatorskiej wycisnęła swe piętno na obliczu naszej partyi w sposób nader wyrazisty.

Organizacya naszej partyi była wytworem scharakteryzowanego powyżej okresu. Zupełne scentralizowanie kierownictwa spraw partyjnych w rękach Centralnego Komitetu Robotniczego było wprost rzeczą nieuniknioną. Potrzeba jednolitego sprężystego kierownictwa roboty konspiracyjnej była oczywistą, a niedogodności nie wywoływało to żadnych, gdyż życie nie nastręczało zbyt wielu kwestyj zasadniczych w polityce partyjnej. Od zjazdu do Zjazdu C. K. R. mógł wygodnie i bez szkody dla sprawy kierować całą wewnętrzną i zewnętrzną polityką partyi na mocy dyrektyw ostatniego zjazdu.

Ale nastały inne czasy i „piękne dni Aranjuezu", dni, gdy życie wewnętrzne i umysłowe w partyi naszej mogło być tak prostem i nieskomplikowanem, odeszły w przeszłość, niepowrotnie minioną. Nadeszły chwile burzliwego przełomu państwowego w Rosyi, chwile obfite w wypadki pierwszorzędnej doniosłości, wobec których partya nasza musi zająć określone, a niedwuznaczne stanowisko. Nadszedł czas próby, kiedy trzeba było wykazać, czy owe kilkanaście lat pracy dostatecznie przygotowały nas do czynnego wystąpienia. Nadszedł czas, kiedyśmy musieli rozważyć pytanie, jak walczyć i jakie hasło *na dziś* wypisać na sztandarze bojowym, kiedy każdy w naszych szeregach musiał z konieczności dużo rzeczy krytycznie rozważyć, dużo zwątpień przebyć. Wreszcie nadeszła chwila, kiedy stare formy organizacyjne musiały się okazać zbyt ciasnemi. Wszyscy bez najmniejszego namysłu zgadzaliśmy się, i dziś się

zgadzamy oddać kierownictwo bieżących spraw partyjnych w ręce kilku towarzyszów, obdarzonych zaufaniem ogółu. Ale nigdybyśmy się nie zgodzili na rozstrzyganie przez tych kilku towarzyszów najdonioślejszych kwestyj zasadniczych i programowych. A chwila bieżąca nasuwa takie kwestye na każdym kroku. Słowem, przyszedł z konieczności moment pewnego zamętu wewnętrznego i pewnego przełomu w życiu naszej partyi. Trzeba było koniecznie unormować nasze stosunki wewnętrzne, zaprowadzić w organizacyi pewien nowy ład, bardziej zastosowany do potrzeb chwili bieżącej, wreszcie nakreślić pewne wytyczne dla działania partyi w obecnym okresie rewolucyjnym.

Dla dokonania tego wszystkiego, został zwołany VII zjazd, którego uchwały znane są czytelnikom „Przedświtu“. Dzięki naszym warunkom konspiracyjnym zjazd obradował z nadzwyczajnym pośpiechem (nie sposób było odrywać na czas dłuższy okręgowych agitatorów od ich działalności) i stąd nie wszystkie jego uchwały zostały należycie opracowane. Wskutek tego wszystkie zmiany organizacyjne, uchwalone przez zjazd — zmierzające jak wiadomo ku osłabieniu zasady centralizacyi w naszej partyi i wytknięciu pewnych granic kompetencyi C. K. R., — zostały powszechnie przyjęte z uznaniem, gdy tymczasem deklaracya polityczna, uchwalona przez tenże zjazd, spotkała się z mocną opozycyą i dość ostrą krytyką. Zarzucano jej mglistość, niejasność a nawet ignorowanie naszego zasadniczego postulatu programowego — niepodległości Polski.

Na szczęście tenże zjazd przygotował bardzo dogodną drogę dla rozstrzygania podobnych nieporozumień. Uchwalił on mianowicie, że dla rozstrzygania wszelkich zagadnień bieżącej polityki partyjnej, których C. K. R. nie może rozwiązać na własną rękę, jakoteż dla rozwijania i wyjaśniania uchwał zjazdowych, ma być utworzona tak zwana „Rada przy Centralnym Komitecie Robotniczym“, składająca się z przedstawicieli wszystkich okręgów i wszystkich wydziałów oraz z przedstawicieli Komitetu Zagranicznego. Uchwały tej Rady (w granicach programu partyi i uchwał zjazdów) obowiązują Centralny Komitet Robotniczy.

C. K. R. na mocy tej uchwały zwołał Radę w połowie czerwca w celu usunięcia kwestyj spornych, wyjaśnienia najrozmaitszych kwestyj bieżących naszej polityki partyjnej oraz rozwinięcia i wyjaśnienia uchwał VII zjazdu P. P. S. Udział wzięło w Radzie 34 delegatów z głosem decydującym oraz kilku gości z głosem doradczym.

Rada pracowała gruntownie i wyczerpująco. W ciągu czterodniowych swych posiedzeń (15—18 czerwca r. b.) powzięła około 30 uchwał, a ponieważ nie starczyło jej czasu na wyczerpanie porządku dziennego, przeto wybrano Komisyę (od każdych 3 członków Rady — 1 osobę), która w ciągu 5 dnia załatwiła jeszcze szereg kwestyj mniejszego znaczenia. Ogółem uchwał Rady i Komisyi było 40.

Będziemy je traktowali nie w porządku chronologicznym, lecz w porządku logicznym.

Przedewszystkiem pominiemy cały szereg uchwał, nie nadających się do omawiania w prasie partyjnej. Są to bądź uchwały dotyczące drobnych spraw bieżących natury organizacyjnej lub też osobistej, bądź też uchwały konspiracyjne (np. wszystkie szczegółowe uchwały w sprawie organizacyi spiskowo-bojowej). Po odrzuceniu takich uchwał pozostają uchwały zasadnicze, które można podzielić na grupy następujące:

1) Uchwały w sprawie stosunku naszego do ruchu rewolucyjnego w Rosyi;

2) Uchwały w sprawie form naszej walki rewolucyjnej i taktyki;
3) Uchwały, dotyczące naszych postulatów politycznych na dziś;
4) Uchwały, dotyczące stosunku do innych stronnictw w Polsce (socyalistycznych i burżuazyjnych).

Przechodzimy tedy do szczegółowego rozpatrzenia uchwał Rady i krótkiego naszkicowania zasadniczych stanowisk i poglądów, które się wyłoniły w toku dyskusyi.

Sprawa stosunku naszego do ruchu rosyjskiego była omawiana dość żywo i obszernie. Jednakże zasadniczych, głębokich przeciwieństw w poglądach różnych członków naszej partyi na tę sprawę nie ujawniono w toku dyskusyi nad nią. W chwili obecnej konieczność współdziałania z ruchem rewolucyjnym w Rosyi jest zupełnie oczywistą dla wszystkich. Cała różnica polegała na tem, że jedni chcieli zupełnie dobitnie i wyraźnie podkreślić zależność losów naszej walki z caratem od przebiegu takiejże walki w Rosyi, gdy natomiast inni nie chcieli tego podkreślać zbyt mocno, wyrażając obawę, że to osłabi wiarę w zdolność naszego ruchu do osiągnięcia jakichkolwiek zdobyczy o własnych siłach. Zapatrywania na obecną siłę ruchu rewolucyjnego w Rosyi były mocno podzielone i wręcz sprzeczne: jedni byli na tym punkcie optymistami, inni sceptykami, byli wreszcie i zdecydowani pesymiści. Wnioskodawcy zaproponowanej w tej sprawie i przyjętej bardzo znaczną większością rezolucyi, którą przytaczamy poniżej, zaznaczali w swych przemówieniach, że trzeba raz wreszcie oficyalnie odrzucić pogląd (dawniej dość popularny w naszych szeregach), jakoby proletaryat polski mógł wywalczyć potrzebne dlań zdobycze polityczne o własnych siłach, niezależnie od przebiegu walki rewolucyjnej w Rosyi i jakoby bez obalenia caratu można było osiągnąć wolność polityczną w Polsce. Pogląd ten — mówili oni — jest dziś stanowczo odrzucany przez ogromną większość towarzyszy partyjnych i niema poco tego ukrywać. Czy ruch w Rosyi jest silny, czy też słaby, w każdym razie nasza zależność od niego jest faktem niezbitym; musimy z konieczności dzielić dobre i złe losy tego ruchu. Ruch nasz może wiele zdziałać o własnych siłach, lecz w żadnym razie nie może sam zrzucić jarzma caratu.

Możemy zgodzić się na to, że przy pewnych szczególnie sprzyjających warunkach, proletaryat polski mógłby sam o własnych siłach zdobyć niepodległą rzeczpospolitą demokratyczną polską, lecz w dzisiejszej chwili jest to możliwość teoretyczna tylko, nie zaś praktyczna. Dziś mamy przed sobą tylko jedną drogę: iść ręka w rękę z ruchem rewolucyjnym w Rosyi do obalenia caratu. W myśl tego, uchwalono rewolucyę następującą:

(8) *) „Zważywszy, że zwycięstwo rewolucyi w Królestwie Polskiem i na Litwie jest ściśle związane ze zwycięstwem rewolucyi w całem państwie rosyjskiem, a zwłaszcza w rdzennej Rosyi, że więc rewolucya u nas musi być częścią składową przewrotu w całem państwie rosyjskiem, że specyalnie, obalenie samowładztwa, jako warunek uprzedni jakichkolwiek zdobyczy politycznych, może nastąpić jedynie pod naciskiem wszystkich sił rewolucyjnych w państwie rosyjskiem,

Rada uważa, że powinniśmy zmierzać do skoordynowania ruchu rewolucyjnego całego proletaryatu we wszystkich częściach państwa rosyjskiego".

---

*) Liczby podane przy rezolucyach oznaczają numer, pod którym dana rezolucya jest podana w spisie uchwał, ułożonym przez sekretaryat Rady (w spisie tym uchwały są ułożone według porządku, w jakim były uchwalone).

Uchwała ta jest tak jasną, że nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Mogliśmy się jedynie obawiać, że ludzie mniej uświadomieni mogą wysnuć z niej wniosek, że należy „czekać“ na wypadki rewolucyjne w Rosyi i zanim tam „coś ważnego“ nie nastąpi — siedzieć cicho. Przeciwko podobnym filisterskim wnioskom musieliśmy się zastrzedz energicznie. Musieliśmy zaznaczyć, że nawet w chwilach zastoju w ruchu rewolucyjnym w Rosyi powinniśmy jaknajenergiczniej prowadzić naszą walkę rewolucyjną, aby ziemie polskie stały się olbrzymiem ogniskiem przewrotu, skądby się rozchodziły na inne dzielnice państwa hasła nieubłaganej walki proletaryatu z caratem. Uczyniliśmy to w rezolucyi następującej:

(10) „Rada uważa, że wzgląd na brak ożywienia w ruchu rewolucyjnym proletaryatu rosyjskiego nie powinien wpływać hamująco na walkę rewolucyjną u nas. Walka rewolucyjna proletaryatu Polski i Litwy winna być prowadzona z jaknajwiększem wytężeniem sił“.

Oczywiście, z przytoczonej powyżej rezolucyi zasadniczej Rada musiała wyciągnąć odpowiednie wskazówki praktyczne.

Skoro musimy iść ręka w rękę z rewolucyonistami rosyjskimi, należy więc zbliżyć się do nich i rozpocząć starania o zorganizowanie wspólnych wystąpień przeciwko caratowi.

Nad tą doniosłą sprawą toczyła się ożywiona dyskusya. Naturalnie, nikt nie oponował przeciw oczywistej potrzebie ścisłej łączności pomiędzy ruchem naszym, a ruchem ogólno-rosyjskim. Mówiono jedynie, że, o ile taka łączność jest możliwą, już ją urzeczywistniliśmy, wstępując na zjeździe genewskim*) w kontrakt z 6 partyami socyalistycznemi i rewolucyjnemi w państwie rosyjskiem, że zbliżenie się do socyalnych demokratów rosyjskich jest niemożliwem wobec ich wrogiego stanowiska względem nas, a wobec tego wszelkie próby skoordynowania ruchu wszystkich partyj socyalistycznych w państwie rosyjskiem są bezpłodnemi. Temu inni towarzysze przeciwstawiali argumenty następujące: Przedewszystkiem naszą rzeczą jest określić nasze stanowisko wobec ruchu rosyjskiego i zaznaczyć stanowczo, że chcemy doprowadzić do porozumienia pomiędzy wszystkiemi partyami socyalistycznemi. Każdy krok naszej partyi w tym kierunku będzie miał ogromne moralne znaczenie bez względu na bezpośrednie rezultaty, które, oczywiście zależą nietylko od nas, lecz i od drugiej strony. Zresztą niepodobna pesymistycznie zapatrywać się na szanse porozumienia się ogółu partyj socyalistycznych w Rosyi. Pomimo różnic programowych zupełnie możliwa jest koordynacya ruchów dla wspólnej akcyi wszystkich partyj socyalistycznych przeciw caratowi. Samo życie, sama walka z caratem coraz mocniej przynagla do takiego sojuszu. Względem socyalnych demokratów rosyjskich nie możemy zająć zasadniczo wrogiego stanowiska pomimo ich wystąpień przeciwko nam: chwilowy wrogi stosunek ich organizacyi do nas nie może zaćmić naturalnej i koniecznej solidarności pomiędzy walczącym proletaryatem rosyjskim a polskim; zaś socyaldemokraci rosyjscy są najwybitniejszymi reprezentantami ruchu proletaryackiego w Rosyi. Liczni towarzysze zastrzegali się przeciwko tłumaczeniu naszego zbliżenia się do socyalistów-rewolucyonistów w ten sposób, jakoby ich program i całokształt ich poglądów społecznych był dla nas bliższym i sympatyczniejszym, aniżeli program i poglądy społeczno-polityczne socyalnych demokratów, gdy tymczasem rzecz się ma wręcz odwrotnie. Przyjazny stosunek P. P. S. do

*) Patrz artykuł wstępny w ostatnim numerze „Przedświtu“.

partyi S. R. powstał jedynie i wyłącznie na gruncie przychylnego stanowiska tej partyi wobec naszych postulatów narodowo-politycznych. Lecz nie ulega wątpliwości, że z czasem i socyalni demokraci (a przynajmniej większość ich) uznają te postulaty, wypływające logicznie z ich żądania programowego „prawa każdego narodu do stanowienia o własnym losie“ („prawo samoopredielenja“), skoro tylko zobaczą, że są one wyrazem dążeń ogromnej większości proletaryatu polskiego.

W dyskusyi rzucono myśl urządzania w ważniejszych wypadkach politycznych wspólnych wystąpień manifestacyjnych po uprzedniem porozumieniu się partyj; myśl ta zyskała ogólną aprobatę, gdyż wprowadzenie jej w czyn uznano za najprostszą drogę do skoordynowania ruchu proletaryackiego w całem państwie.

Ostatecznie uchwalono rezolucye następujące:

(9) „Rada poleca C. K. R. zainicyowanie wspólnych jednoczesnych wystąpień proletaryatu na całym obszarze państwa rosyjskiego. Wystąpienia te w formie czy to demonstracyj, czy strejków politycznych, czy jakiejkolwiek innej, winny być odpowiedzią na represye rządu carskiego lub na obłudne, nic proletaryatowi nie dające, ustępstwa“.

(11) „Rada uważa za jedną z najważniejszych spraw doby bieżącej koordynacyę dążeń politycznych oraz akcyj wszystkich partyj socyalistycznych państwa rosyjskiego; w myśl tego, Rada, wyrażając zadowolenie swe z powodu faktu zbliżenia się P. P. S. z 6 innemi partyami socyalistycznemi i rewolucyjnemi państwa, uznaje, że P. P. S. powinna w pierwszej linii dążyć do zbliżenia się do obu partyj rosyjskich — Socyalnej Demokracyi i Partyi Socyalistów Rewolucyonistów — w celu pobudzenia ich do uznania naszych haseł politycznych, oraz do koordynacyi walki rewolucyjnej, prowadzonej przez obydwie strony“.

Uchwaleniem tych rezolucyj zakończyła się dyskusya nad sprawą stosunku P. P. S. do ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

* * *

Gdy przystąpiono do dyskusyi nad kwestyą form walki rewolucyjnej i taktyki partyjnej, ujawniło się, że wszyscy członkowie Rady zgadzają się na pewne ogólne zasady, dotyczące charakteru obecnej rewolucyi. Wszelka „romantyka rewolucyjna“ w ostatnich czasach wywietrzała z umysłów działaczy partyjnych. Nikt nie wierzy, że rewolucya przybierze postać krótkotrwałego wybuchu, nikt nie wierzy, aby mogła ona zwyciężyć w drodze krótkotrwałej walki barykadowej; wiara w możliwość w czasie obecnym powstania, rozumianego jako wypędzenie zapomocą starcia orężnego armii carskiej z granic ziem polskich, niemal zupełnie znikła. Natomiast przyjętym ogólnie został pogląd na rewolucyę jako na dość długotrwały proces, który się już rozpoczął i odbywa się w naszych oczach, a polega na dezorganizowaniu mechanizmu rządowego przez cały szereg najróżnorodniejszych form walki ludu z władzą rządową. Proces ten może i musi doprowadzić do stanowczego, ostatecznego starcia ludu z rządem, które powinno być przygotowane i pokierowane przez partye rewolucyjne. Nadto uznano powszechnie, że P. P. S. jako partya rewolucyjna musi zmierzać do ujęcia w karby żywiołowych objawów ruchu rewolucyjnego, do wypracowania pewnego ogólnego planu walki z rządem, gdyż im mniej w ruchu rewolucyjnym żywiołowości, a im więcej planowości, tem większe są widoki rychłego zwycięstwa rewolucyi i tem mniej ofiar walka za sobą pociąga. Poglądy te znalazły wyraz w następującej rezolucyi zasadniczej, powziętej jednomyślnie:

(12) „Rada uznaje, że wkroczyliśmy w okres rewolucyi, zmierzającej do doszczętnego zburzenia absolutyzmu w całem państwie rosyjskiem, absolutyzmu, który w kraju naszym jest zarazem najazdem. Rewolucya ta nie jest jednorazowym wybuchem, którego moment z góry się oznacza i który polega na otwartej i powszechnej wojnie armii rewolucyjnej przeciwko armii rządowej, nie jest zatem ani powstaniem w dawnej formie polskiej, ani krótkotrwałą walką barykadową (jak w Europie Zachodniej), lecz procesem społecznym, rozłożonym na dłuższy przeciąg czasu i składającym się z całego szeregu potęgujących się i mnożących coraz powszechniejszych i różnorodniejszych ataków na rząd. P. P. S., jako kierowniczka ruchu tego, ma za zadanie wnosić weń świadomość celów i środków i organizowania go.

Rada stwierdza, że rewolucya w Polsce ma charakter wybitnie społeczny i proletaryacki, o czem świadczy zarówno fakt, że jedyną siłą bojową w kraju naszym jest masa robotnicza, jak i ścisłe powiązanie dążeń społecznych z politycznemi i narodowemi, jakoteż formy niezmiernie ważnych sposobów walki, takich jak strejki masowe i powszechne, święto majowe i t. p.

P. P. S. zdecydowana jest doprowadzić walkę do tych konsekwencyj, jakich od niej wymaga powaga chwili dziejowej, kiedy carat jawnie chyli się do upadku i żyjemy w wirze przełomowych wypadków, zarówno jak wymaga tego wrzenie w całem państwie. P. P. S. zmierzać więc będzie do tego, by wszystkie ataki na rząd w kraju naszym zlać w jeden potok powszechnej, ostrej i stanowczej walki przeciw caratowi i najazdowi“.

Stwierdzenie w środkowym ustępie tej rezolucyi proletaryackiego charakteru rewolucyi w Polsce, miało na celu podkreślenie biernego lub wręcz kontr-rewolucyjnego zachowania się ogółu klas posiadających, wobec czego na proletaryat spada cały ciężar walki; dalej zmierzało ono do ostrego odgraniczenia stanowiska naszej partyi zarówno od stanowiska tych partyj i grup, które chcą stać na gruncie „interesów ogólno-narodowych“, jakoteż od stanowiska wszystkich tych, którzyby chcieli użyć ruchu robotniczego za narzędzie walki o zmianę ustroju politycznego. Mieliśmy też na widoku zaznaczenie, że przewrotowi politycznemu w kraju naszym muszą towarzyszyć doniosłe reformy społeczne.

Naturalnie „społeczny i proletaryacki“ charakter przyszłej czy raczej obecnej rewolucyi w Polsce, stwierdzony w uchwale, nie oznacza bynajmniej, że rewolucya ta może doprowadzić wprost do ustroju socyalistycznego. Takie pojmowanie tych słów byłoby wręcz niedorzecznem.

O ile co do ogólnego pojmowania charakteru i form obecnej walk rewolucyjnej panowała zupełna niemal zgoda i jednomyślność, o tyle przy omawianiu poszczególnych kwestyi taktyki dochodziło do bardzo namiętnych i zaciętych sporów. I tu jednak chodziło głównie o różnice w pojmowaniu sytuacyi obecnej i ocenie sił naszej partyi, nie zaś o różnice zasadnicze w poglądach taktycznych. Wszyscy się zgadzali na konieczność ostrej, stanowczej walki z rządem. I również wszyscy zastrzegali się, że w obecnej chwili niepodobna jeszcze przystąpić do ostatecznej rozprawy z wrogami i że wogóle potrzebna jest niezmierna ostrożność w ocenie sytuacyi rewolucyjnej. Natomiast spierano się gorąco o to, czy w chwili obecnej partya może znaczną część swych sił poświęcać na zadawanie rządowi bezpośrednich ciosów, czy raczej nie należy skupić jeszcze przez

czas jakiś wszystkich wysiłków ku dalszemu rozwijaniu akcyi organizatorskiej i agitacyjnej.

Jednakże w końcu osiągnięto porozumienie. Uznano ogólnie, że w obecnej chwili wyrzekać się akcyi spiskowo-bojowej niepodobna i jednocześnie, że głównem zadaniem na dziś jest spotęgowanie agitacyi masowej.

Uznano, że wszystkie objawy naszej walki rewolucyjnej powinny być organicznie związane z jej zasadniczą podstawą — ruchem masowym. Przedewszystkiem zaś uznano, że koniecznem jest zdemokratyzowanie, zbliżenie do mas robotniczych akcyi spiskowo-bojowej. Wielu mowców wyrażało żywe niezadowolenie z powodu dotychczasowego stanu rzeczy, kiedy wydział spiskowo-bojowy był jakby grupą „specyalistów od zamachów", podczas gdy jego głównem zadaniem powinnoby być przygotowywanie ogółu zorganizowanych towarzyszów do akcyi bojowej i do stosowania na coraz szerszą skalę teroru masowego. Zaznaczano, że głównem niebezpieczeństwem przy stosowaniu teroru jako środka walki rewolucyjnej jest możliwość osłabienia energii i odporności mas robotniczych przez stworzenie illuzyi, że istnieje jakaś „opatrzność rewolucyjna", karząca wszelkie krzywdy i niesprawiedliwości. Przy obecnym nastroju mas, akcya terorystyczna może i powinna być organiczną częścią ruchu masowego; tylko wtedy, gdy tak będzie, niebezpieczeństwo wytknięte powyżej, przestanie istnieć. Dziełem specyalnej organizacyi konspiracyjnej powinny być jedynie zamachy, skierowane przeciw jednostkom, których karząca ręka mas ludowych dosięgnąć nie może. Takie zamachy według zdania ogółu członków Rady powinny wszakże być środkiem nadzwyczajnym, stosowanym z wielką oględnością.

Wogóle dyskusya o terorze dowiodła, że w partyi naszej przeważa zdrowy pogląd na ten środek walki rewolucyjnej. Z jednej strony jesteśmy dalecy od doktrynerskiego twierdzenia, że teror zawsze przy wszelkich warunkach, przy wszelkim nastroju mas musi mieć ujemne skutki lub być bezużytecznym. Przeciwnie, chwila obecna wykazuje, że są momenty, kiedy akty terorystyczne podnoszą ogólne napięcie energii rewolucyjnej, a przytem stają się przykładem do naśladowania dla szerokich mas, które pod ich wpływem poczynają na własną rękę doraźnie regulować swe rachunki ze swymi gnębicielami. Żywiołowe przejawy ogólnej sympatyi dla sprawców zamachów są niemniej groźnemi demonstracyami antyrządowemi, niż manifestacye pokojowe. (Oczywiście to wszystko możliwe jest tylko w chwilach o wysokiem napięciu energii rewolucyjnej). Z drugiej znów strony nigdy nie zgodzimy się uznać teror za środek, któryby mógł zastąpić ruch masowy, ani nawet nie możemy go uznać za środek walki równorzędny z ruchem masowym, lecz jedynie i wyłącznie za jeden z przejawów tego ruchu, mający przytem znaczenie tylko w wyjątkowych momentach dziejowych.

Zanim przytoczymy rezolucye dotyczące teroru, musimy jeszcze zaznaczyć, że w sprawie ruchu masowego uchwalono przejść do masowej agitacyi na szeroką skalę za pomocą zgromadzeń ludowych z mowami agitacyjnemi. Dalej uznano za konieczne, aby wydział spiskowo-bojowy zajął się popularyzowaniem wśród mas wiadomości technicznych, potrzebnych w walce zbrojnej. Słowem uznano za konieczne już dziś przygotowywać organizacyę partyjną do kierowania masowym rewolucyjnym ruchem ludowym. Odnośna uchwała brzmi:

(13) Wobec uchwały VII zjazdu P. P. S., zalecającej rozpoczęcie

jaknajostrzejszej i jaknajenergiczniejszej walki dla osiągnięcia celów politycznych polskiej klasy robotniczej wobec zwiększającego się rozkładu sił samowładztwa na całej przestrzeni imperyum rosyjskiego i możliwości, że proletaryat Polski wraz z różnoplemiennym proletaryatem państwa będzie musiał za pomocą gwałtownej rewolucyi obalić rządy carskie, wobec następnie niewystarczającego przygotowania pod względem bojowym naszej organizacyi, Rada uważa, że partya nasza musi przystosować swą działalność do tak ważnych zadań.

A więc Rada stwierdza konieczność:

1. W dziale roboty organizacyjno-agitacyjnej:

a) rozwinięcia agitacyi masowej z mowami publicznemi na tematy ściśle związane z chwilą bieżącą oraz masowej agitacyi za pomocą słowa drukowanego;

b) stopniowego przygotowania zorganizowanego proletaryatu do technicznych zadań rewolucyjnych, jako to: wygłaszania mów, obchodzenia się z bronią, obznajamiania się z głównemi zasadami postępowania wojska i t. d:;

2. W dziale spiskowo-bojowym . . . .

. . . .“

Tekst dalszego ciągu rezolucyi dokładnie wylicza różne funkcye wydziału spiskowo-bojowego, których celem jest przygotowanie mas do walki i stworzenie lokalnych grup, któreby się mogły stać zawiązkami zbrojnych zastępów przyszłej rewolucyi ludowej. Dosłownego brzmienia tekstu ze względów konspiracyjnych podać tu nie możemy.

A oto uchwały o terorze:

(14) „W myśl uchwały VII zjazdu P. P. S., Rada uważa za zupełnie racyonalną taktykę terorystyczną, która się ostatniemi czasy wyłoniła w wielu miejscowościach i polega na usuwaniu szczególnie szkodliwych przedstawicieli rządu. W taktyce tej Rada widzi jedną z ostrych form walki, jakich wymaga chwila obecna. Co się tyczy zamachów terorystycznych, skierowanych czy to przeciw jednostkom, czy przeciw instytucyom rządowym, a wykonywanych w imieniu partyi przez wydział spiskowo-bojowy, to te powinny być ograniczone do wypadków szczególnej wagi“.

(15) „Zważywszy, że P. P. S. uznaje teror jedynie jako samoobronę przeciwko barbarzyństwom administracyi rządowej i jako środek usunięcia osobników, szkodliwych dla ruchu naszego, Rada potępia wszelkie stosowanie przez towarzyszy robotników teroru ekonomicznego, natomiast poleca dążenie do rozbudzania świadomości i solidarności klasowej jaknajszerszych mas robotniczych, gdyż tylko tą drogą możliwe jest do osiągnięcia zwycięstwo proletaryatu w walce z wyzyskiem kapitalistycznym“.

Przed przyjęciem tej uchwały zaznaczono, że za teror ekonomiczny uważamy jedynie wymuszanie na kapitalistach ustępstw ekonomicznych za pomocą gróźb lub zamachów. Natomiast karanie doraźne kapitalistów i ich sług za akty samowoli, ucisku, poniewierania godności osobistej robotników lub czci niewieściej robotnic i t. d. nie jest terorem ekonomicznym, lecz słuszną i uprawnioną samoobroną.

Dyskusya nad sprawą strejków i demonstracyj, nie wyłoniła zasadniczych punktów spornych. W sprawie demonstracyj znaczna część towarzyszów żądała, by Rada wypowiedziała się przeciw urządzaniu ich w małych rozmiarach i wogóle tam, gdzie niema możności zorganizowa-

nia mocnego oporu przeciw gwałtom siepaczów rządowych. Inni wskazywali na to, że pomiędzy różnemi miejscowościami kraju zachodzi zbyt wielka różnica warunków lokalnych, aby można było tę sprawę rozwiązać jednakowo dla całego kraju i że wogóle niekiedy demonstracye pomimo spodziewanego zgóry smutnego końca są wprost koniecznością. Uchwalono wreszcie rezolucyę następującą:

(16) „Zważywszy, że demonstracye, zwłaszcza w chwili obecnej, mają wielkie agitacyjne znaczenie, zważywszy, że masowe wystąpienia proletaryatu stanowią doskonały środek walki z rządem, Rada uważa za konieczne urządzanie w odpowiednich chwilach wielkich demonstracyj z ośrodkiem samoobrony, stanowczo zaś wypowiada się przeciw niewielkim demonstracyom zbrojnym“.

Z kwestyą powszechnego strejku jako demonstracyi politycznej załatwiono się prędko. Uznano jednomyślnie, że ten środek walki oddaje nieocenione usługi, byleby tylko stosować go z należytą rozwagą.

Opinię ogólną ujęto w formę rezolucyi następującej:

(17) „Zważywszy, że strejki powszechne stanowią jeden z najpotężniejszych środków w walce o prawa polityczne i że walka ta wprowadza w życie solidarną akcyę całego proletaryatu, Rada uważa za konieczne urządzanie strejków powszechnych w wypadkach ważnych o politycznem znaczeniu. Natomiast Rada wypowiada się stanowczo przeciw strejkom powszechnym w wypadkach podrzędniejszego znaczenia“.

Oprócz strejków powszechnych mających, znaczenie demonstracyj politycznych, mamy do czynienia z wciąż wybuchającymi strejkami czysto ekonomicznymi, przybierającymi często ogromne rozmiary (jak n. p. w Łodzi). Postanowiono korzystać z tych strejków dla propagowania reform społecznych, zawartych w naszym programie minimalnym. Odnośna rezolucya brzmi:

(19) „Ruch strejkowy jako jeden z przejawów toczącej się obecnie walki klasy robotniczej ze współczesnym ustrojem społeczno-politycznym powinien być jedną z głównych podstaw naszej rewolucyjnej akcyi. Z ruchem tym powinniśmy związać hasła reform społecznych, głęboko zmieniających stosunek pracy do kapitału, zwłaszcza hasła 8-godzinnego dnia roboczego, oraz minimum płacy, ustawowo zagwarantowanych przez demokratyczne państwo“.

Uchwały w sprawie a g i t a c y i w w o j s k u oraz przeciwdziałania ewentualnej m o b i l i z a c y i i b r a n c e przyjęto, rzecz prosta, jednomyślnie bez dyskusyi. Nie podajemy ich tu, gdyż stanowisko partyi w tych sprawach jest każdemu towarzyszowi zgóry wiadome.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad b o j k o t e m. Ten środek walki był zawsze po macoszemu przez nas traktowany. Mówiono o nim czasem przy okazyi, ale nie mieliśmy w tej sprawie jasno określonego stanowiska. Nie mamy go i dziś. A jest to kwestya poważna. Musimy ją rozpatrzeć wszechstronnie i zbadać, w jakim zakresie możemy stosować bojkot, jakie znaczenie ma dla nas ta forma walki, czy przedewszystkiem polityczno-wychowawcze, czy też znaczenie środka dezorganizującego i osłabiającego rząd, w jakim stopniu rząd na naszej akcyi bojkotowej może ucierpieć, jak od biernego bojkotu przejść do czynnego tamowania funkcyj instytucyj rządowych i t. d., i t. d. Nadto musimy zająć jasno określone stanowisko wobec pewnych grup, które reklamują bojkot jako środek cudowny, mający w sposób bezkrwawy dokonać obalenia władzy rządowej w naszym kraju i zastąpić wszystkie inne formy walki rewolu

cyjnej; musimy wykazać teoretyczną nicość i praktyczną reakcyjność podobnych pomysłów. Słowem kwestya bojkotu domaga się wyjaśnienia.

Rada nie miała czasu zająć się szczegółowo tą kwestyą. W toku dyskusyi uznano za rzecz pożądaną ułożenie planu kampanii bojkotowej i wyjaśnienia kwestyj teoretycznych, związanych ze sprawą bojkotu w prasie partyjnej i uchwalono specyalną rezolucyę, wzywającą C. K. R. do zajęcia się tą kwestyą. Jednocześnie jednak uznano za możliwe już dziś przystąpić do szerokiej propagandy idei bojkotu, w pierwszym rzędzie bojkotu podatkowego ze specyalnem uwzględnieniem ludności wiejskiej, gdyż nie ulega wątpliwości, że robotnicy miejscy w małym stopniu jedynie mogą brać udział w akcyi bojkotowej. Uznano za pożądane rozszerzyć bojkot także na powinności naturalne, dalej bojkotować kasy oszczędności, bojkotować inspekcyę fabryczną, odmawiając wchodzenia z nią w jakiekolwiek pertraktacye, wreszcie agitować dalej za bojkotem szkół ze specyalnem uwzględnieniem niższych zakładów naukowych, do których uczęszczają głównie dzieci ludu pracującego. Wszystkie te wyniki dyskusyi znalazły wyraz w odpowiednich rezolucyach. Przytaczanie dosłowne tekstu ich uważamy za zbyteczne.

Przyjęła nadto Rada uchwałę następującą:

(20) „Rada poleca C. K. R., żeby niezwłocznie przystąpił do rozważenia sprawy j a w n y c h, lecz n i e l e g a l n y c h związków zawodowych robotniczych".

* * *

Po załatwieniu się z kwestyami taktyki Rada przeszła do dyskusyi nad znaczeniem d e k l a r a c y i p o l i t y c z n e j, powziętej przez VII zjazd. Na tem polu wywiązała się ostra utarczka między dwoma odłamami towarzyszów. Pewna część Rady uznawała, że nietylko uchwała VII zjazdu jest wadliwa i niewyraźna, lecz wogóle w wystąpieniach partyi w ostatnich czasach ujawnia się pewien „oportunizm", polegający na odsuwaniu na dalszy plan naszego postulatu zupełnej niepodległości narodowej i na zakreślaniu ruchowi naszemu pewnej granicy, poza którą nasze zdobycze polityczne rzekomo iść nie mogą, gdy tymczasem partya nie ma prawa zgóry wyrzekać się najdalej idących zdobyczy politycznych, a więc i niepodległości. Zdaniem tych towarzyszów taka taktyka jest wręcz szkodliwą, gdyż właśnie w obecnym okresie rewolucyjnym trzeba stawiać takie hasła, które mogą doprowadzić napięcie energii rewolucyjnej w masach ludowych do maximum, a takiemi są właśnie hasła najdalej idące. Skoro już postawiliśmy hasło zwołania osobnej konstytuanty dla Polski w Warszawie, to powinno być wyraźnie zaznaczone, że uchwała ta nie oznacza wcale naszej zgody na związek państwowy Polski z Rosyą. Przeciwnie, owa konstytuanta powinna być środkiem do uzyskania w chwili rewolucyi w Rosyi zupełnej niepodległości.

Zwolennicy uchwały VII zjazdu nie bronili wcale jej niejasnego i niedokładnego sformułowania, niemniej jednak jej ideję przewodnią uważali za słuszną. Nikomu z nas — mówili oni — nie przychodziło do głowy wyrzekać się idei niepodległości. Niepodległa republika demokratyczna polska musi pozostać naszym postulatem programowym jako jedyny ustrój polityczny, w zupełności odpowiadający zasadom ludowładztwa, jako jedyna forma bytu państwowego, zapewniająca proletaryatowi polskiemu całkowicie wolny rozwój wszystkich jego sił w walce o socyalizm. Jest to wprost konieczny etap na drodze do socyalizmu. Ale nie każdy punkt programu może być zarazem hasłem politycznem n a d z i ś. Dawniej mog-

liśmy poprzestawać na zasadniczem, ogólnem określeniu naszego stanowiska politycznego, gdyż wtedy walka o konkretne zdobycze polityczne nie była rzeczą aktualną, lecz widniała gdzieś daleko, jako perspektywa odległej przyszłości, gdy dziś, przeciwnie, musimy wiedzieć, jakie żądania mamy postawić wobec rewolucyi ogólno państwowej w Rosyi. Czy niepodległa rzeczpospolita demokratyczna polska może być zrealizowana w najbliższej przyszłości? Oczywiście, nie, choćby dlatego. że zmiana stosunku zaboru rosyjskiego do państwa zaborczego, nie zmienia położenia innych zaborów, a do wyzwolenia tamtych z pod jarzma najazdu potrzebaby zupełnego przekształcenia stosunków politycznych Europy, o czem, jak dotąd, mowy niema. Czy niepodległa Polska w granicach Kongresówki mogłaby być organizmem państwowym, zdolnym do życia i rozwoju, można poważnie wątpić.

Hasło, pod którym prowadzi się do boju masy ludowe, musi być ściśle związane z formą i charakterem zasadniczym walki; otóż hasło bezwzględnie niepodległej republiki w granicach zaboru rosyjskiego, oderwania go od Rosyi, jest organicznie związane z jedną, jedyną formą walki: powstaniem zbrojnem jako wojną polsko-rosyjską, a poprzednia zaś dyskusya w Radzie w kwestyi stosunku naszego do rewolucyi ogólno rosyjskiej stwierdziła, że w okresie obecnym *idea powstania w postaci wojny polsko-rosyjskiej niema w naszych szeregach ani jednego zdecydowanego obrońcy, gdy tymczasem ogromna większość towarzyszów jest jej zasadniczo przeciwną.*

Z naszego stanowiska wobec rewolucyi rosyjskiej wypływa niezbicie, że nie możemy zmierzać do oderwania zaboru rosyjskiego od Rosyi siłą zbrojną, lecz do takiego przekształcenia ustroju politycznego w obecnem państwie rosyjskiem, któreby usunęło przymusowy nasz związek z Rosyą i pozostawiło narodowi naszemu wolność stanowienia o własnym losie. Oczywiście ta wolność byłaby próżnym dźwiękiem, gdyby zgóry było przesądzone, że Polska musi podlegać centralnemu parlamentowi wszechrosyjskiemu. Żaden „samorząd krajowy“ nie mógłby osłabić tego faktu, że jest to wprost sankcyonowanie przymusowego związku Polski z Rosyą, opartego na fakcie podboju i podtrzymywanego siłą zbrojną. Skoro lud polski ma posiadać prawo stanowienia o własnym losie, tedy musi istnieć instytucya, któraby mogła to prawo zrealizować, musi istnieć takie ciało prawodawcze, któreby było odbiciem jego woli zbiorowej. Takiem ciałem musi być konstytuanta polska w Warszawie, posiadająca władzę zwierzchniczą nad krajem naszym w całej pełni, a obrana przez cały lud na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Nasz stosunek do Rosyi powinien być oparty na umowie przedstawicieli ludu naszego z takimiż przedstawicielami ludu rosyjskiego i tylko przy spełnieniu tego warunku możemy uznać ten stosunek za prawny. Na pytanie, czego my, przedstawiciele proletaryatu, będziemy żądać w tej konstytuancie w razie jej zwołania, możemy odpowiedzieć tylko tyle, że będziemy zmierzali do zrealizowania naszego programu politycznego i społecznego, a jakie postulaty uznamy za najpilniejsze i najbardziej nadające się do bezpośredniego zrealizowania, na jakie będziemy parli całą siłą naszego rewolucyjnego wpływu, to będzie zależało od sytuacyi politycznej, której dziś przewidzieć niepodobna. Na pytanie, przy jakich warunkach możemy uzyskać zwołanie konstytuanty w Warszawie, odpowiadamy: możemy to osiągnąć jedynie w drodze zupełnego obalenia i rozbicia ca-

ratu i zaprowadzenia czasowych rządów rewolucyjnych zarówno w Rosyi, jak w Polsce. Jeżeli taka sytuacya się nie wytworzy, to nasz postulat pozostanie jednak cennem hasłem agitacyjnem, w imię którego będziemy zwalczali istniejące lub przejściowe ustroje polityczne. Po długiej, chwilami dość namiętnej dyskusyi, uchwalono wreszcie 21 głosami przeciw 13 rezolucyę następującą:

(29) „Zważywszy nieustający wzrost ruchu rewolucyjnego na całym obszarze państwa rosyjskiego, zważywszy rozkład wewnętrzny caratu, ujawniony przez klęski wojenne, zważywszy, że wskutek tego wytworzyła się sytuacya rewolucyjna, w której zdobycie wolności politycznej i narodowej stało się sprawą aktualną, gdy dawniej zarysowywało się ono w nieokreślonej przyszłości; że w obecnym okresie brak jest warunków na to, aby wolność ta skrystalizowała się u nas w formie niepodległej republiki demokratycznej polskiej, do której jednak partya nasza dąży i nadal dążyć nie przestanie, że rewolucya polska, jak to obszerniej uzasadnia uchwała w tej sprawie przyjęta przez tę samą Radę, stanowić może tylko część rewolucyi, zmierzającej do przeistoczenia na zasadach demokratyczno-republikańskich ustroju całego państwa rosyjskiego, powstanie zaś, jako wojna polsko-rosyjska, nie może być obecnie urzeczywistnionem, Rada w myśl uchwały VII zjazdu uważa, że hasłem na dziś powinno być obalenie samowładztwa i przekształcenie ustroju obecnego imperyum rosyjskiego z usamodzielnieniem naszego kraju. Usamodzielnienie to ustanowi zwołana do Warszawy na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania konstytuanta, równoległa do konstytuanty petersburskiej w porozumieniu z tą ostatnią“.

Do tej rezolucyi dodano inną, będącą jej uzupełnieniem:

(29a) „P. P. S. będzie zwalczała jaknajostrzej wszelkie urządzenie stosunków politycznych w państwie rosyjskiem, które:

1) nie będzie się opierało na demokratycznej podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania oraz wolności osobistej i politycznej;

2) nie zagwarantuje krajowi naszemu pełnej samodzielności politycznej;

3) opierać się będzie na przymusowym związku Polski z Rosyą, nie zaś na uregulowaniu stosunków między tymi krajami przez porozumienie się konstytuant w Warszawie i w Petersburgu.

Na tem rozprawy nad deklaracyą polityczną ukończono.

* * *

Sprawa stosunku do stronnictw socyalistycznych i radykalno-burżuazyjnych w Polsce nie wyłoniła żadnych kwestyj spornych. Uchwalono energiczniej, niż dotąd, zwalczać naszych „socyaldemokratów“, wykazując ich demagogię w taktyce i krytykując ostro ich państwowo-centralistyczne stanowisko, którego zdawkowy frazes o „samorządzie krajowym“ wcale nie zmienia. Co do „Bundu“, to postanowiono w polemice z nim kłaść główny nacisk na zupełną czczość programu „narodowo-żydowskiego“, ujawnioną w chwili obecnej i na większą jeszcze niż przedtem konieczność wspólnej akcyi proletaryatu żydowskiego, a chrześciańskiego.

Wobec grup radykalno-burżuazyjnych postanowiono z całą ostrością przeciwstawiać ich frazesom nasze klasowe stanowisko. Odnośna rezolucya opiewa:

(35) „Rada uważa, że partya nasza, jako przedstawicielka samo-

dzielnej klasy robotniczej, winna systematycznie i zasadniczo zwalczać wszystkie stronnictwa i grupy burżuazyjne, nie wyłączając radykalnych. W myśl tego, poza chwilowem współdziałaniem w zupełnie określonych konkretnych sprawach na tle walki politycznej z caratem, partya nasza nie może wchodzić w trwały sojusz z żadną partyą burżuazyjną. Nawet w razie chwilowego współdziałania baczyć należy na zachowanie w całej ostrości linii demarkacyjnej między partyą proletaryatu, a radykalno-burżuazyjnemi stronnictwami, na zachowanie w całej czystości charakteru klasowego naszej partyi."

„Rada przypomina uchwałę III zjazdu P. P. S. z roku 1895: „Członek P. P. S. nie może należeć jednocześnie do żadnej innej organizacyi politycznej".

Rada uznała nadto, że takiemi organizacyami są również związki zawodowe o programie politycznym, odmiennym od naszego. Rozpatrzeniem stosowalności tej uchwały do istniejących związków zawodowych inteligenckich zajmie się C. K. R. w porozumieniu ze stronami bezpośrednio zainteresowanemi.

Co do „Związku Ludowego" przyjęła Rada następującą uchwałę:

(36) „Stosunek nasz do świeżo powstałego Związku Ludowego jest taki sam, jak do partyj burżuazyjno-radykalnych".

* * *

Oprócz powzięcia wymienionych powyżej uchwał Rada załatwiła szereg ważnych kwestyj, jak np. uregulowanie norm organizacyjnych akcyi spiskowo-bojowej. Ale odnośne uchwały nie nadają się do opublikowania. Z donioślejszych uchwał możemy tu przytoczyć jeszcze jedynie uchwałę w sprawie

rewizyi redakcyi programu P. P. S.:

(40) „Ze względu na to, że sformułowanie naszego programu z r. 1892 zawiera kilka punktów anachronistycznych (zwłaszcza we wstępie) i pewne luki, Rada poleca C. K. R., względnie specyalnej komisyi opracowanie projektu nowej redakcyi programu z obszernymi komentarzami. Projekt ten należy ogłosić drukiem, poczem po ewentualnem przeprowadzeniu dyskusyi w prasie, przedłożyć następnemu zjazdowi P. P. S. do uchwalenia".

Uchwała ta była ostatnią.

* * *

Rada niewątpliwie wywiązała się ze swego zadania w sposób, odpowiadający gorącym pragnieniom ogromnej większości towarzyszów. Wprowadzenie jej uchwał w życie powinno być teraz najpierwszem naszem zadaniem.

Projekt programu rolnego.

Już od szeregu lat partya nasza przystąpiła do pracy na wsi. Wycho dząc z założenia, że wśród ludności wiejskiej istnieją warstwy — proletaryat bezrolny, oraz włościaństwo małorolne, których interesy ściśle są związane z interesami proletaryatu miejskiego, i że warstwy te skutecznie mogą prowadzić walkę o swe interesy jedynie pod sztandarem socyalizmu, P. P. S. rozpoczęła pracę agitacyjną na wsi. W pracy tej z dwiema wy-

padło nam borykać się trudnościami: z biernością społeczno-polityczną chłopów, z zakorzenionymi wśród nich, a częstokroć wbrew przeciwnymi duchowi socyalizmu, przesądami, oraz z brakiem kompletnego wypracowanego programu rolnego. Pomimo to praca szła raźno i do dalszych w tym kierunku usiłowań zachęcała. Obecna sytuacya polityczna sprawiła, że kwestya szerokiej roboty socyalistycznej na wsi stała się palącą, że wysunęła się na plan pierwszy zagadnień bieżących. Ruch rewolucyjny, podsycany wiadomościami o coraz nowych klęskach wojennych caratu, dezorganizujących i rujnujących machinę państwową, ogarnął całe niemal imperyum rosyjskie, u nas wstrząsnął on do głębi całą ludnością: proletaryat miejski w zupełności został opanowany przez pożar rewolucyi, sytuacya w miastach stała się jasna i niedwuznaczna. Ale nie jednemi miastami kraj stoi. Ludności wiejskiej, stanowiącej znaczną większość ogólnej ludności Polski, wypadnie odegrać w epoce dziejowej, którą przeżywamy rolę doniosłą. Partya rewolucyjna tem baczniejszą winna zwrócić na wieś uwagę, że wobec niedość ostro tam zarysowanych antagonizmów społecznych, oraz braku wyrobienia i tradycyj politycznych, reakcya we wszelkich postaciach, od rządu carskiego, poprzez obskurantystyczny klerykalizm do innych mniej jaskrawych, a niemniej niebezpiecznych prądów wstecznych i „umiarkowanych", obrała sobie wieś za ulubiony teren działania. Niema wprawdzie u nas niebezpieczeństwa powstania Wandei polskiej, niema wśród chłopów oparcia dla poważniejszej kontr-rewolucyi, ale zapewnienie na wsi bezpośredniego poparcia rewolucyi jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi. A ten wzgląd na dobro rewolucyi zbiega się w zupełności z ogólnem i trwałem naszem dążeniem do podniesienia dobrobytu proletaryatu rolnego i małorolnego.

Powiedzieliśmy, że jedną z trudności agitacyi naszej na wsi był brak programu agrarnego. Pod parciem wymagań życia, wypracowaliśmy projekt takiego programu.

Trudności spotykane w tej pracy były dwojakiego rodzaju: zasadnicze, które nie pozwoliły dotychczas roztrzygnąć tej sprawy partyom socyalist. państw zachodnio europejskich i trudności natury agitacyjnej.

Trzeba było ściślej liczyć się z usposobieniem i psychiką chłopa i z trudnościami, jakie one nasuwały przy agitacyi. Chęć posiadania własności ziemi i przywiązanie do niej właścicieli nadzwyczaj silnie jest zakorzenione u ludności wiejskiej. Własność prywatna narzędzi i warsztatów pracy niezgodną jest z naszym programem socyalistycznym, nie możemy przeto dla pociągnięcia chłopskich mas schlebiać ich instynktom własności i stanąć w zasadniczej sprzeczności z naszymi ideałami. Stanowi to poważną przeszkodę w agitacyi, tembardziej, że wobec nieujawnionej tendencyi centralizacyi własności ziemskiej, niepodobna jest występować z całą szczerością i pewnością siebie w obronie tej formy gospodarki i uświadomić chłopu konieczność zaniku drobnych gospodarstw. Koncentracya kapitału w przemyśle jest znacznie wybitniejszym i ogólnie uznanym zjawiskiem i ten punkt programu z całą świadomością przyjęty jest przez robotnika miejskiego. Chłop ma zawsze w perspektywie możność stania się posiadaczem kawałka gruntu, lub też powiększenia go, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na sposób w jaki przyjmuje on punkt naszego programu o uspołecznieniu narzędzi i warsztatów pracy. Niezrozumiałemi są również dla niego korzyści płynące z zrzeszonej pracy — tam gdzie przykładów tej pracy tak mało.

Pokonanie tych trudności jest jednakże konieczne; tembardziej, że

nie możemy zdobywać chłopów za wszelką cenę, drogą nieszczerości lub kompromisów, musimy więc wypracować takie hasła agitacyjne, które, nie będąc rozbieżnemi z naszymi ideałami socyalistycznymi, przystosowały by je jedynie do warunków życia, pracy i pojęć ludu wiejskiego. To też nie łudzimy się wcale, by nasze hasła agitacyjne przez całą ludność wiejską przyjęte zostały. Interesy bezrolnych: fornali, parobków — małorolnych i nawet średniorolnych włościan nie są identyczne z interesami zamożnych gospodarzy włościan. Przeciwnie, widzimy tam krańcową rozbieżność interesów ekonomicznych. Korzystne warunki pracy, jako to: krótki dzień roboczy, wysoka płaca w naturze i pieniędzmi, możność solidarnych wystąpień o uzyskanie polepszenia warunków pracy i t. d., wreszcie posiadanie lub powiększenie posiadanego kawałka gruntu, leży zarówno w interesie bezrolnego jak i małorolnego, którego posiadłość niedostatecznie zabezpiecza mu byt i zmusza go do sprzedaży swej pracy. Właściciele działków gruntu, które pozwalają im ograniczyć się pracą jedynie na swojem, którzy jednak nie korzystają z pracy najemnej, są tylko częściowo związani z interesami grup poprzednich.

Czwarta grupa — zamożni włościanie korzystają z pracy najemnej. Obfitość wolnych rąk do pracy i nieodłączna z tem ich taniość, brak organizacyi wśród bezrolnych, leżą w ich interesie, ale są krańcowo przeciwne interesom dwóch pierwszych grup ludności wiejskiej.

Hasła nasze są przeznaczone tylko dla trzech pierwszych kategoryj, tylko one z całą świadomością uznać mogą nasz program za swój. Czwarta zasadniczo wrogie względem nas musi zajmować stanowisko. Łudzić się chwilowem ich zbliżeniem się do nas nie możemy. Jedynie rewolucyjność naszych haseł politycznych pociąga ich w naszą stronę.

Program niżej przytoczony, jest tylko projektem. Jako taki poddany być winien dyskusyi w prasie i na konferencyach chłopskich i dopiero po gruntownem rozważeniu może zostać całkowicie, lub ze zmianami przyjęty, lub odrzucony przez jeden z najbliższych zjazdów partyjnych. Jest on rezultatem dyskusyi, zainicyowanej przez wydział chłopski P. P. S., na temat: Jakie reformy w kwestyi rolnej są możliwe do przeprowadzenia bezpośrednio po dojściu do władzy partyj socyalistycznych. Reformy, które będąc pośrednim szczeblem na drodze do urzeczywistnienia ideału socyalistycznego, wykazywałyby zarazem, że proletaryat wiejski i ludność małorolna mają w urzeczywistnieniu tego ideału prawdziwy interes.

Program nasz rozpada się na dwie części. Część pierwsza obejmuje reformy, zmierzające do ochrony pracy proletaryatu rolnego, oraz reformy agrarne w ściślejszym znaczeniu; do przeprowadzenia tych reform warunki społeczne obecnie już dojrzały, a wprowadzenie ich w życie zależne będzie jedynie od stopnia uświadomienia ludności zainteresowanej, oraz od siły politycznej, od wpływu na władzę partyi socyalistycznej. Część druga formułuje uwieńczenie i scałkowanie reform agrarnych z części pierwszej. Obydwie, ujmując całokształt reform na wsi, zgodnych z podstawami socyalizmu, oraz ze specyalnymi warunkami produkcyi rolnej, stanowią szczeble do urzeczywistnienia socyalizmu w całej produkcyi.

Część I.

A) Ochrona pracy.

1) Zupełna swoboda koalicyi.

2) 8-io godzinny dzień roboczy i płaca za godziny dodatkowe za zgodą pracujących w stosunku wyższym.

3) Ograniczenie pracy najemnej dzieci do lat 12 do 4 godz. dziennie, zakaz cięższej pracy najemnej dla dzieci, zakaz pracy najemnej kobiet 4 tygodnie przed i 4 tyg. po porodzie i wydawanie zapomóg za ten czas w wysokości zarobku z kasy chorych.

4) Zniesienie wszelkich przepisów, ograniczających wychodźctwo zarobkowe (paszporty zagr.), oraz opieka państwowa nad wychodźcami (państwowe bezpłatne biura pośrednictwa pracy).

5) Zniesienie posyłek*).

6) Zakaz wynajmowania żołnierzy i włościan do żniwa.

7) Wybieralna inspekcya pracy najemnej na roli.

8) Mieszkania odpowiadające wymaganiom hygieny i obyczajności, odpowiednie miejsce dla spania dla dyżurujących fornali i pastuchów w stajniach i oborach.

9) Państwowe ubezpieczenie najemników rolnych na starość i od wypadków.

10) Gminna kasa chorych.

11) Obowiązkowe bezpłatne nauczanie szkolne.

B) Reformy rolne.

1) Unarodowienie majątków donacyjnych, rządowych i poduchownych drogą konfiskaty.

2) Unarodowienie wielkiej własności ziemskiej w braku spadkobierców w linii prostej.

3) Unarodowienie lasów, rzek i jezior.

4) Ograniczenie prawa własności, o ile staje się ono przeszkodą do wszelkich melioracyj rolnych, jeśli te melioracye uzna za niezbędne większość bezpośrednio zainteresowanych (zniesienie szachownic).

5) Zniesienie wszelkich ograniczeń co do kupowania ziemi na działowej.

6) Zniesienie szarwarków i podwód (powinności w naturze).

7) Unarodowienie ubezpieczeń zboża od pożaru i gradobicia, a bydła od zarazy.

8) Prawodawcze popieranie przez państwo tworzenia spółek rolnych i kooperatyw.

9) Szkolnictwo agronomiczne.

C) Ochrona ludności wiejskiej.

1) Zupełny samorząd gminny, oparty na udziale całej ludności gminnej bez żadnych ograniczeń majątkowych i stanowych.

2) Przejęcie przez państwo podatków: szkolnego, drogowego i na ubogich.

3) Bezpłatna pomoc lekarska.

4) Bezpłatna pomoc prawna.

Część II.

Unarodowienie wielkiej własności ziemskiej drogą konfiskaty. Ziemie orne i łąki w ten sposób przez naród nabyte, mają być rozdzielone na

*) Fornale i parobcy dworscy zobowiązani są zwykle kontraktami do posyłania na roboty dworskie chłopaka lub dziewuchę. Płaca tej tak zwanej, posyłki jest znacznie niższą od zwykłych najemnych robotników i składa się z ordynaryi i gotówki.

działki i wydane włościanom bezrolnym i małorolnym w długoletnią zabezpieczoną dzierżawę.

* * *

Dział ochrony pracy nie wymaga specyalnego omówienia. Pierwszy punkt działu reform rolnych mówi o unarodowieniu tych gruntów, których posiadanie jest już obecnie ogólnie uznawane za nieprawne i których konfiskata w oczach całego ogółu byłaby czynem zupełnie usprawiedliwionym.

Grunty takie w działkach określonej wielkości, dostatecznej jako teren pracy jednej rodziny, puszczane będą w dzierżawę długoterminową i zabezpieczoną, tj. z prawem ustępowania w ręce innych (krewnych lub obcych) z wynagrodzeniem za wszelkie poczynione ulepszenia. Do czasu upłynięcia terminu dzierżawy, wielkość działu gruntu pozostaje bez zmiany. Czynsz dzierżawny ma być obracany na pokrycie kosztów melioracyj rolnych wszelkiego rodzaju. Gospodarka na tych dzierżawach będzie prowadzona pod kierunkiem doświadczonych instruktorów.

Wysokie opodatkowanie spadków wogóle, a w szczególności nie z prostej linii, w niektórych państwach jest objawem rozpowszechniania się poglądu o nieprawności posiadania własności, nabytej bez żadnego wysiłku, bez pracy nawet w burżuazyjnem tego słowa znaczeniu.

Konfiskata wielkiej własności w braku spadkobierców w linii prostej to tylko krok dalej, krok, do którego ogół jest już potroszę przygotowanym.

Racyonalna gospodarka leśna prowadzona być może jedynie przez państwo. Dobry stan leśnictwa obchodzi cały kraj, wpływa na klimat.

Unarodowienie lasów jest najpierwszą potrzebą. To samo stosuje się też do rzek i jezior: regulacya rzek na wielkiej przestrzeni, racyonalna gospodarka rybna itd.

Cztery pierwsze punkty wstrząsają podwalinami pojęcia o prawności własności ziemskiej, przygotowują całkowitą konfiskatę wielkiej własności ziemskiej. Punkt piąty znosi ograniczenia w prawie własności, które hamują naturalny bieg jej rozwoju i niczem nie przyczyniają się do dobrobytu szerszych mas pracujących.

Zwiększenie ilości kupujących podnosi cenę ziemi do normalnego poziomu, znosi te pieluszki, w jakich gospodarz-włościanin chodził dotychczas.

Od dzierżaw indywidualnych do pracy zrzeszonej, do uspołecznionej pracy daleko. Potrzeba więc zawczasu uświadomić i unaocznić korzyści, płynące ze wspólnej pracy. Prawne ułatwienie takich zrzeszeń, dla wszystkich dostępne szkoły agronomiczne, to środki najbliższe, prowadzące do celu.

Poszczególne punkty działu ochrony ludności wiejskiej nie wymagają komentarzy.

Część II. jest konsekwencyą reform szczegółowych, sformułowanych w części I., jest ich bezpośredniem uwieńczeniem; stanowi ona ostatni, dziś dający się wyznaczyć, etap do zapanowania ustroju socyalistycznego w całej rozciągłości.

Wydział Chłopski.

Dni czerwcowe w Łodzi.

W krwawej kronice zbrodni caratu „dni czerwcowe“ w Łodzi zajmować będą poczesne miejsce. Nie było żadnej przesady w mowie tow. Daszyńskiego w parlamencie wiedeńskim – gdy porównał rzeź łódzką z najkrwawszymi epizodami wojen nowożytnych pod względem okrucieństwa, ujawnionego przez wojsko carskie w stosunku do bezbronnej ludności. Olbrzymia rzeka krwi zbroczyła ulice Łodzi nie po raz pierwszy w dziejach tego miasta. W samym zaraniu ruchu masowego w naszym kraju, podczas pamiętnych rozruchów w maju 1892 roku wojska carskie już złożyły chlubne świadectwo swej umiejętności masowego mordowania bezbronnych ludzi. W czasie strejku styczniowego zginęło też nie mało ofiar w ciągłych starciach z wojskami. Ale takiego rozlewu krwi, jak podczas ostatniej rzezi łódzkiej, dotąd nie było w historyi naszego ruchu robotniczego. Przeszło 500 trupów, tysiąc z górą rannych wszelkiej płci i wieku, a między nimi niezmierne mnóstwo osób, które zawiniły wobec siepaczy carskich jedynie tem, że znajdowały się w pobliżu miejsc morderczej rozprawy z robotnikami — oto krwawy bilans tej rzezi. Uwieńczeniem tej orgii mordów było zaprowadzenie w Łodzi ukazem carskim stanu wojennego. Środek ten dotąd nie był jeszcze nigdy praktykowany w walce z ruchem rewolucyjnym; teraz wchodzi w życie coraz częściej (zaprowadzono go już oprócz Łodzi w Odessie, Mikołajewie, Sebastopolu, Teodozyi, Tyflisie i Iwanowo-Woźniesieńsku) jako zupełnie zrozumiały objaw rozpaczy samowładztwa, bezsilnego wobec nieustannego wzrostu wrzenia w państwie. Dotąd niewiadomo, czy tragedyę łódzką można już uważać za tymczasowo zakończoną, czy też należy oczekiwać dalszych starć i nowych ofiar. Nastrój ludności wciąż jest podniecony, a strach przed siłą zbrojną w obecnych czasach rewolucyjnych zbyt słabym jest hamulcem. Ruch strejkowy już znowu poczyna się przejawiać pomimo ciągłego trwania stanu wojennego.

Tragedya łódzka wywołała mocne poruszenie umysłów w całym kraju. Echa, które zbudziła ona w różnych warstwach społeczeństwa naszego, są najlepszem odbiciem stanu duchowego tych warstw. Przebieg krwawych wypadków czerwcowych zawiera też dla nas socyalistów niejedną ważną wskazówkę. Im więcej partye burżuazyjne zabarwiają ocenę wypadków przez domieszkę swych subjektywnych sympatyj i antypatyj, tem poważniej i objektywniej musimy te wypadki rozpatrzeć.

Jaka była geneza wypadków łódzkich? Aby z tego należycie zdać sprawę, niedość jest dobrze znać ogólne tło sytuacyi obecnej, trzeba też znać specyficzne cechy Łodzi jako środowiska, w którem te wypadki się rozwijały. Łódź jest oddawna znana jako najczystszy typ miasta kapitalistycznego w naszym kraju. Dodać należy, że kapitalizm w tym „polskim Manchesterze“ nie otrząsł się jeszcze z tradycyj „epoki akumulacyi pierwotnej“, czyli, mówiąc językiem mniej naukowym, kapitalista łódzki ma w swej szanownej fizyognomii dużo typowych rysów.... lichwiarza. Łódź — to prawdziwa „ziemia obiecana“ rycerzy przemysłu; dzieje przemysłu łódzkiego to cała epopeja, pełna szwindlów giełdowych, oszukańczych tranzakcyj, podstępnych bankructw, wyuzdanych grynderstw, podpalań, popełnianych w celu uzyskania premiów asekuracyjnych itd. Dodajmy do tego zupełny niemal brak jakiejkolwiek kultury umysłowej, skandaliczną gospodarkę miejską, pozbawiającą mieszkańców elementarnych urządzeń hygienicznych, wyjątkowe nawet na nasz kraj rozpanoszenie się samowoli

policyjnej, — a będziemy mieli typowe rysy „polskiego Manchesteru“. Wyzysk nosi tu charakter szczególnie brutalny. Sprzyja temu względnie niski poziom kulturalny proletaryatu łódzkiego, wśród którego mnóstwo jest żywiołów świeżo przybyłych ze wsi, ogromne rozpowszechnienie pracy kobiecej, oraz istnienie znaczniejszej niż gdzieindziej armii rezerwowej. Łódź rosła w ciągu ostatnich dziesięcioleci z wprost gorączkową szybkością. Coraz to nowe dziesiątki tysięcy ludzi ciągnęły ze wsi ku tej „ziemi obiecanej“, dostarczając mnóstwa tanich rąk do pracy. A gdy po „latach tłustych“ nadeszły chude lata kryzysu, natenczas nędzne nory na Bałutach i innych przedmieściach „polskiego Manchesteru“ zapełniały się ogromnymi zastępami głodnych nędzarzy, gotowych wziąć się do pracy za bylejaką cenę. To też płaca w Łodzi była zawsze niska, a pauperyzm przybrał niebywałe gdzieindziej w naszym kraju rozmiary. Według statystycznych obliczeń przeciętny zarobek robotnika w przemyśle przędzalniczo-tkackim wynosił aż... 4 ruble tygodniowo! Traktowanie robotników, a szczególnie stosunek pracodawców i ich zastępców do robotnic można określić jako wręcz barbarzyńskie. Właściwego sobie sprytu szwindlerskiego przedsiębiorcy łódzcy używali też z niemałem powodzeniem, gdy chodziło o wykręcenie się od wypłaty odszkodowania ofiarom nieszczęśliwych wypadków. Jak istny moloch przeżuwał przemysł łódzki w swej paszczy olbrzymie masy zdrowego materyału ludzkiego, dopływającego wciąż z zewnątrz, by potem zapełnić dzielnice robotnicze zastępami kalek, żebraków, prostytutek....

Ten bezwzględny i okrutny wyzysk zrodził już dawno głuchą nienawiść proletaryatu łódzkiego do jego wyzyskiwaczy. Natomiast uświadomienie społeczne ludu pracującego w Łodzi rozwijało się stosunkowo słabo i powoli. Hasła walki ekonomicznej znalazły w sercach proletaryuszy łódzkich żywy oddźwięk już w początku ubiegłego lat dziesiątka. Ale po strasznym upuście krwi w maju 1892 roku nastąpił długotrwały zastój w ruchu, a potem gdy nasza propaganda poczęła się rozwijać na nowo, robota partyjna w Łodzi co pewien czas regularnie się urywała wskutek masowych aresztowań. Stosunkowo niski poziom kulturalny łódzkich mas robotniczych, zupełny niemal brak miejscowej inteligencyi socyalistycznej, niezmiernie ciężkie warunki konspiracyjne, — wszystko to nie pozwalało nam przez długi czas rozwinąć organizacyi partyjnej na szeroką skalę. W ciągu paru lat ostatnich udało się nam mocno pchnąć naprzód robotę partyjną w Łodzi, wciąż jednak stan rzeczy jest taki, że zupełnie świadomi i zorganizowani socyaliści stanowią względnie (w porównaniu z Warszawą np.) nieznaczną część ogółu robotników. Masa stanowi materyał dość podatny na nasze wpływy, ale dziś jeszcze można mówić jedynie o nastroju rewolucyjnym i ciążeniu ku socyalizmowi znacznej większości robotników łódzkich, gdy natomiast ich zupełne uświadomienie i ściślejszy kontakt z partyą będzie dopiero dziełem przyszłości. Ruch robotniczy w Łodzi wogóle nie wyszedł dotąd z okresu żywiołowego. Względnie słabem uświadomieniem szerokich mas proletaryatu łódzkiego tłumaczy się też fakt, że Łódź była i niezupełnie przestała być dotąd dość podatnym gruntem dla eksperymentów rozmaitych szarlatanów klerykalnych lub też patryotycznych. W swoim czasie miały tam dużo adherentów różne „bractwa żywego różańca“ i t. p. klerykalne stowarzyszenia; w ostatnich znów czasach narodowi demokraci stworzyli tam swoją organizacyę robotniczą, bodaj że najsilniejszą ze wszystkich tego rodzaju organizacyj w całym kraju. Wogóle ruch robotniczy w Łodzi dotąd nie przebył okresu

fermentacyi i zamętu. — Jednakże jak wszędzie, tak i tu tchnienie rewolucyi owionęło masy robotnicze. Partye socyalistyczne mogą mieć bezpośrednią organizacyjną styczność z nieznaczną częścią proletaryatu łódzkiego, ale duch rewolucyjnej walki klasowej proletaryatu ogarnął szerokie masy. W obecnej atmosferze politycznej idee walki o lepszy byt, solidarności, konieczności obalenia caratu ogarniają umysły proletaryatu z niepowstrzymaną siłą; jest to jakby wielka „epidemia moralna“ naszych czasów, której żadne środki zapobiegawcze i lecznicze rządu i burżuazyi — czy to w postaci kwarantanny żandarmskiej, czy żelaza i ołowiu, czy też kropidła i wody święconej — nie usuną i nie stłumią. To też nie było w tem nic dziwnego, że w styczniu stanął cały proletaryat do walki strejkowej jak jeden mąż i że strejk, przybrawszy czysto ekonomiczny charakter, trwał w Łodzi przeszło półtora miesiąca, aż do zupełnego wyczerpania sił proletaryatu. Nie dał on jednak zwycięstwa. Kapitaliści czuli swą siłę, rozumieli, że wycieńczony długotrwałym kryzysem, często już zmorzony głodem, a zawsze prawie zadłużony robotnik łódzki nie potrafi długo stawić czoła potędze kapitału i rządu. Policya w Łodzi dokonywała istnych orgij zwierzęcości w walce z ruchem robotniczym. Aresztowanych nieludzko katowano w cyrkułach, bito ich i deptano, trzymano dniami całymi bez pokarmu i napoju i niejeden robotnik znalazł śmierć w tych przybytkach tortury. Strejk się nie udał. Fabrykanci przeważnie poczynili drobne ustępstwa, nie uwzględniając zasadniczych żądań robotników, albo też dali tylko obietnice ustępstw bez zamiaru dotrzymania ich. Więc też pokój nie mógł trwać długo. Już w początku wiosny poczęły coraz częściej powstawać zatargi z powodu niedotrzymania obietnic, albo też wprost cofnięcia faktycznie zrobionych już ustępstw przez fabrykantów. Rozgoryczenie ludu roboczego było tem mocniejsze, że zwycięstwo, odniesione przez robotników warszawskich w ich walce strejkowej stało się powszechnie wiadomem. Dyrektorowie i majstrowie zaogniali sytuacyę, praktykując w dalszym ciągu brutalne traktowanie robotników. Nie chcieli oni zrozumieć tej wielkiej prawdy, którą pięknie wyraził Kautsky, że skoro robotnik powstanie do swej walki klasowej, można go dźwignąć na wyżyny męczeństwa, lecz nigdy niepodobna zdegradować na dawne stanowisko pokornego niewolnika kapitału.... Jednak pomimo tego wszystkiego jeszcze 1 maj zastał Łódź w stanie względnego spokoju. Świętowanie nie było w Łodzi powszechnem i zostało nie bez wysiłków w czyn wprowadzone. Demonstracye powiodły się, jak wiadomo, bardzo dobrze, jakkolwiek żołdactwo użyło nawet broni i zamordowało kilku, a raniło kilkunastu ludzi „dla przywrócenia spokoju“. 3-go maja nastąpił znany napad na pupliczność wychodzącą z kościoła, połączony z krwawemi ofiarami. Napad ten znowu zaostrzył sytuacyę. Wrzenie zaczęło się potęgować, i przejawiło się przez lynchowanie szpiclów. Cały maj był okresem rosnącego wrzenia. Warto tu zaznaczyć, że narodowi demokraci, którzy dziś tak wyklinają „podżegaczów“, za „sztuczne podniecanie umysłów“, wówczas sami „podniecanie“ to praktykowali, organizując demonstracye po kościołach ze śpiewem „Boże coś Polskę“, co prowadziło do nowych zatargów z policyą. Wreszcie rozpoczął się nowy okres strejkowy. Zaczął się on w maju sporadycznymi strejkami kilku fachów rzemieślniczych (między innymi piekarzy i rzeźników), a do szczytu swego rozwoju doszedł w pierwszej połowie czerwca, kiedy świętowały niemal wszystkie fabryki. Strejkowi towarzyszyły ciekawe objawy. Przedewszystkiem roz-

poczęło się masowe usuwanie majstrów i wogóle przełożonych, znienawidzonych przez robotników.

Wyrzucano ich z fabryk lub wywożono na taczkach. – Dalej w ciągu całego trwania strejku odbywały się masowe zgromadzenia robotników po fabrykach, często z mowami treści politycznej. Mowy te wygłaszali przedstawiciele różnych partyj: naszej, Bundu i S. D. Żądania robotników sprowadzały się przedewszystkiem do podwyższenia płacy i lepszego obchodzenia się. Kapitaliści starali się złamać ruch z całą zaciętością i perfidyą. Najulubieńszym ich sposobem było „zamykanie“ fabryk. Robiło się to w ten sposób, że się ogłaszało, iż wobec wygórowanych żądań robotników, fabryce grozi niechybna ruina, wobec czego całe przedsiębiorstwo zwija się, a fabryka zamyka na „czas nieograniczony“. Oczywiście była to nędzna komedya. Każdemu, kto znał stosunki, było wiadomo, że nawet po uwzględnieniu żądań robotników kapitaliści mieliby wcale pokaźny dochód, który ich zagranicznym kolegom, przywykłym do niższej stopy procentowej, wydałby się olbrzymim. Chodziło o zwykły podstęp, o to, by steroryzować robotników widmem nędzy i ruiny ostatecznej.... „Zamknięte na czas nieograniczony“ fabryki otwierały się tak samo, jak inne, natychmiast po ustaniu strejku. Należy tu podkreślić, że nasza szanowna prasa burżuazyjna, owa prasa, która tak potrafi biadać nad dolą robotnika, gdy chodzi o wykazanie, ile to ofiar ci podli socyaliści wtrącają w otchłań zguby, owa zacna i bezinteresowna przyjaciółka biedaków, odgrywała przy przeprowadzaniu tego niecnego fortelu rolę wiernej sojuszniczki fabrykantów. Każdą wieść o „zamknięciu“ fabryki rozgłaszała ona jaknajszerzej, dołączając do tego alarmujące wieści o upadku całego przemysłu łódzkiego, o utracie przezeń rynków i t. d. Wieści te systematyczne okazywały się kłamliwemi! Fabrykanci łódzcy pomimo całej swej przewagi ekonomicznej okazali się dość podłymi, aby posłać specyalną deputacyę do Petersburga z prośbą o środki nadzwyczajne dla ochrony „spokoju i bezpieczeństwa“ w Łodzi. Żadnego faktu napadu robotników na dom jakiego fabrykanta lub zamachu na jego życie przytoczyć nie mogli, ale rozumieli doskonale, że „środki nadzwyczajne“ oznaczają stłumienie brutalną przemocą wszelkich objawów ruchu robotniczego. Kto wie, może na przyjacielskiej pogawędce delegatów, z jakimś przedstawicielem „wyższych sfer“ rządowo-policyjnych rzucono genialną myśl sprowokowania „buntu“, któryby dał pretekst do zaprowadzenia w Łodzi rządów bagnetu i stryczka. W każdym razie dążeniem przemysłowców łódzkich było przywrócenie „prawidłowego biegu w przemyśle“ pod osłoną siły zbrojnej. Dążenie ich zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dalszy przebieg wypadków Czytelnicy „Przedświtu“ znają. Rozwijał się on z żelazną konsekwencyą aż do krwawego końca. Strejk już wygasał powoli, gdy dnia 18-go czerwca nastąpił zbójecki napad wojska z zasadzki na bezbronnych demonstrantów, dążących z masowego zgromadzenia w Łagiewnikach (w którem brały udział wszystkie partye soc.) do Łodzi. Milczeć po tym ohydnym mordzie nie mogliśmy. Daliśmy więc imponującą odpowiedź przez manifestacyę na pogrzebie pomordowanych towarzyszów-chrześcian w dniu 20-go czerwca. Ten pogrzeb—najbardziej imponujący ze wszystkich pogrzebów manifestacyjnych, jakie miały miejsce w naszym kraju—pokazał władzom, że rozlew krwi nietylko nie doprowadził do uspokojenia umysłów, ale przeciwnie, wzburzył cały lud pracujący w Łodzi. Postanowiono tedy dzieło steroryzowania ludu doprowa-

dzić do końca. W tym celu policya potajemnie pochowała ciała towarzyszów-żydów, poległych na demonstracyi, których miano chować w dniu następnym, a gdy to wywołało protest w postaci żałobnej demonstracyi we środę 21-go czerwca, urządzono nowy, iście zbójecki napad znienacka na tłum; napadu tego ofiarą padło kilkadziesiąt osób, potratowanych lub uduszonych w tłumie. Lud odpowiedział na ten nowy gwałt doraźnym sądem nad kilku szpiegami i oficerami, lecz było oczywistem, że wrzenie jest zbyt wielkiem, aby rzecz skończyła się na tem. Nasza partya, która aż dotąd wzywała robotników do jak najostrzejszego protestu, poczuła, że chwila jest krytyczną, gdyż ruch doszedł do tak wysokiego stopnia napięcia, że jedynem ujściem dla nagromadzonej energii rewolucyjnej mogło być w danym razie otwarte starcie z wrogiem, naturalnie bez najmniejszych widoków na zwycięstwo wobec bezbronności masy robotniczej. Nie mieliśmy odwagi pchać ludu naprzód, widząc przed sobą w perspektywie jedynie morze krwi bez nadziei na zadanie wrogom ciosu, to też staraliśmy się powstrzymać rwący się do boju lud od stanowczego starcia z wojskiem. Nasza akcya hamująca była jednak słaba i nieśmiała: nasi towarzysze sami ulegali nieraz ogólnemu nastrojowi i szli z prądem, który ich unosił.*) Zbyt mocno uczucia bólu, rozpaczy i żądzy zemsty rozpierały pierś robotnika łódzkiego, aby mógł on zatrzymać się i wrócić do pracy. Lud poszedł przebojem, zaczął rozbijać sklepy monopolowe, wznosić „barykady“ ze skrzyń poprzewracanych, atakować posterunki wojskowe. Ale bezbronny, musiał ustępować, zaścielając ulice stosami trupów. Tak zwanych barykad nikt nie bronił. Wskutek tego ich stawianie miało tylko jeden skutek: podnosiło wściekłość wojska do ostatniego stopnia.

Krwawy piątek 23 czerwca, był jedną nieprzerwaną orgią mordów. Od kul i bagnetów rozjątrzonego żołdactwa padały setki bezbronnych ofiar. Jakiś szał morderczy ogarnął zbirów w mundurach. Strzelano do przechodniów i przejezdnych; z wyrafinowanem okrucieństwem zabijano kobiety i dzieci, nie szczędząc nawet niemowląt, wdzierano się na podwórza domów i nawet do mieszkań, rabując i mordując. Szczególną zaciętość ujawniało wojsko w stosunku do żydów, których też padło więcej niż chrześcian. Ostrzeliwano dla rozrywki małe domki robotnicze, dziurawiąc ich ściany kulami jak sito i kładąc trupem lub raniąc ich mieszkańców. „Podejrzanych“ przechodniów zatrzymywano i rewidowano, niejednokrotnie czyszcząc im przytem kieszenie, a biada temu, u kogo znaleziono rewolwer lub proklamacyę! Zwykle rozprawiano się z nim na miejscu, doraźnie, kładąc nieszczęśliwego trupem. Ta orgia gwałtów i mordów

---

*) Inne partye, a mianowicie „Bund“ i S. D. agitowały za dalszem prowadzeniem walki i za nadaniem jej jak najostrzejszego charakteru. Oczywiście uniósł je prąd powszechnego nastroju ultrarewolucyjnego. Uważamy ich taktykę za błędną, lecz z tego powodu nie możemy im czynić zbyt ostrych zarzutów, gdyż są chwile, kiedy zimna rozwaga ustępuje miejsca bezpośredniemu uczuciu, a bezpośrednie uczucie wszystkich socyalistów podczas pamiętnych dni czerwcowych skupiło się w jednem haśle: zemsta na wroga! Natomiast źle czynią bundowcy i S. D., gdy post factum fałszują historyę, robiąc z nieuniknionego przy danym nastroju mas, ale też z góry beznadziejnego wybuchu akt świadomej walki rewolucyjnej, kierowanej przez ich partyę. Chęć przypisania sobie większej roli w całym ruchu, niż to było w istocie, prowadzi ich w danym wypadku na drogę jakiegoś bezmyślnego „buntarstwa“.

trwała przez dwa dni (piątek i sobotę 23 i 24-go czerwca), zaś sporadyczne wypadki mordowania ludzi powtarzały się jeszcze przez cały szereg dni.

W poniedziałek dnia 26-go czerwca ogłoszono w Łodzi stan wojenny. Odtąd mieszkańcy są oddani na łaskę i niełaskę głównodowodzącego wojskami w Łodzi, którym z ramienia Maksymowicza został mianowany jenerał Szuttleworth, dowódca 1 korpusu kawaleryi. Ten dyktator kazał zamknąć dostęp do Łodzi wszystkim nowo przybywającym ludziom „bez określonego zajęcia", dalej nakazał zamknąć teatry i restauracye, zagroził rozpędzaniem wszelkich (!) zgromadzeń siłą zbrojną bez uprzedzenia (!!), oraz sądami wojennymi za sam fakt noszenia broni, nie mówiąc już o wszelkich przejawach oporu czynnego wobec władzy (za co obecnie grozi kara śmierci) i t. d. Łódź przybrała postać oblężonego miasta. Na dworcu każdy przyjezdny musi się wylegitymować na mocy paszportu, że bywał już w Łodzi i ma tam określone zajęcie; w przeciwnym razie (o ile jest zwykłym śmiertelnikiem, a nie należy do sfer szczególnie uprzywilejowanych) policya wydala go natychmiast, a w razie najlżejszego podejrzenia — aresztuje. Bramy domów są przez cały dzień pozamykane. Więzienia przepełnione. Obywatel łódzki wybiera się z domu na sąsiednią ulicę z takiem uczuciem, jakby miał przejść po szańcach bombardowanej twierdzy i błogosławi losy, gdy pomyślnie dokona tak trudnego przedsięwzięcia. (Teraz już jest pod tym względem lepiej. I stan wojenny nie nie jest już tak groźny i ludzie poczęli doń przyzwyczajać się). Ile ofiar pochłonęły sądy wojenne, niewiadomo. W każdym razie bezwątpienia wyroki ich będą drakońskie.

Pod presyą stanu wojennego ruch strejkowy ustał. Przemysł łódzki, o którego upadku jako o fakcie dokonanym zapisywano całe szpalty, ruszył pełnym biegiem i można nawet powiedzieć, że oddawna nie zaznał on tak pomyślnych czasów, jak obecnie. Kapitaliści tryumfowali i błogosławili stan wojenny. W cyniczny sposób wypowiedział to jeden z tych panów w rozmowie ze współpracownikiem narodowo-demokratycznego „Gońca".

Jednakże okazało się, że radość wśród „braci w Mamonie" była zbyt pospieszną; już po kilku tygodniach pomimo trwania stanu wojennego ruch strejkowy poczyna się wznawiać. Dowodem niedawny strejk w fabryce Geyera. Wszelkie środki „uspakające" nie skutkują! Umysły „lodzermensch'ów" i ich wiernych sług w naszej prasie nie zdolne są zresztą zrozumieć, że środki represyjne nie stłumią nigdy ruchu robotniczego, mogą jedynie nadać jego objawom charakter niezbyt dla nich pożądany i... bezpieczny. Będą oni w dalszym ciągu wielbili kule i nahajki jako lekarstwo na niedomagania społeczne; biały teror będzie ich ideałem tak długo, aż życie da im poczuć zbyt namacalnie, że teror ten musi z konieczności znaleść przeciwwagę w terorze czerwonym. Tragedya łódzka jeszcze nie ma odpowiedniego epilogu. Niedaleka przyszłość brak ten uzupełni!

* * *

Jak mamy oceniać wypadki łódzkie? Nie będziemy tu zastanawiali się długo nad ich znaczeniem z punktu widzenia celowości. Odpowiedź jest zbyt jasna, a przytem samo pytanie, czy to, co się stało, *powinno* było się stać, mało ma sensu, bo stało się poprostu to, co w danych warunkach stać się *musiało*.

Pod wpływem nieustających prowokacyj i gwałtów cały proletaryat łódzki ogarnęło niedające się opisać wzburzenie. Zemsta wrogom! — oto była jedna myśl, jedno uczucie wśród mas ludu roboczego w tych pamiętnych krwawych dniach. Że zaś żadna partya rewolucyjna ani nie

była dość silną, aby kierować ruchem stutysięcznej masy ludowej, ani też nie miała możności wskazania sposobu zadania wrogom natychmiast dotkliwego ciosu, przeto lud sam porwał się do walki, która w danych warunkach mogła być jedynie rozpaczliwem szamotaniem się z przemocą. Burżuazyjni dziennikarze twierdzą, że wypadki łódzkie były świadomie zorganizowaną przez socyalistów próbą powstania. Jest to wręcz bezsensowne i dziko niedorzeczne twierdzenie. Jednakże w pewnej mierze ponosimy „winę“ za to, co się stało, a przyznajemy się do niej bez najmniejszej skruchy, przeciwnie, z dumą. Tak, my socyaliści jesteśmy winni, że lud porwał się do walki, bo wszak my go uczyliśmy odpierać gwałt siłą, bo wszak dzięki naszej pracy proletaryat poczuł swą godność ludzką, przestał z niewolniczą pokorą zginać szyję w jarzmie wyzysku, schylać kark pod knut carski! Tak, to jest nasza „wina“, że dziś robotnicy nie mogą patrzeć obojętnie na gwałty, popełniane nad ich braćmi; naszą jest „winą“ żeśmy w ludzie roboczym przez długi szereg lat podnosili i potęgowali uczucie solidarności, tak, że dziś ciosy zadane garści demonstrantów rozpalają w sercach całego proletaryatu olbrzymiego miasta żądzę zemsty. Tak, ten ogromny przewrót w psychice mas robotniczych, który sprawił, że z tłumów pokornych niewolników kapitału powstały zastępy buntowniczych szermierzy walki klasowej,—naszem jest dziełem! Krwawe dni w Łodzi pokazały, że proletaryat nasz w całej swej masie nie chce już dłużej znosić przemocy nad sobą i że uczucie solidarności mocno się zakorzeniło w jego duszy. Pokazały one, że obcą mu jak najzupełniej etyka tchórzliwego burżuja, który ujrzawszy jakiś akt gwałtu, odwraca oczy i szybko się oddala, aby się nie wmięszać w awanturę! Słowem, proletaryat łódzki ujawnił iście rewolucyjny temperament. Oczywiście wszystkie objawy nastroju rewolucyjnego proletaryatu łódzkiego powitaliśmy z radością. Stąd wcale nie wynika, abyśmy uważali za rzecz odpowiednią kierować potężny prąd rewolucyjny, ogarniający masy robotnicze w Łodzi, w kierunku walki ulicznej na gołe pięści przeciw karabinom i bagnetom. Nie! myśmy nie chcieli doprowadzić do tej ostateczności, lecz nie mogliśmy nic poradzić, gdyż rewolucyjny nastrój mas wytworzył jakiś szalony, żywiołowy pęd naprzód, do boju, do zemsty. Burżuazyjnym prokuratorom, specyalistom od ścigania „podżegaczy“, wydaje się rzeczą niezrozumiałą, jak można pisać „entuzyastyczne artykuły“ (patrz wstępny artykuł „Kraju“ w 26) o ruchu, który sami usiłowaliśmy przerwać przed doprowadzeniem go do ostatecznych konsekwencyj. Odpowiedź na tę pozorną sprzeczność jest jasna: sam ruch jako przejaw energii rewolucyjnej i bohaterstwa proletaryatu był w naszych oczach wielkim i wspaniałym, zaś formy, które w końcu przybrał, wydały się nam nieodpowiadającemi stanowi naszych sił i przeto dziś jeszcze niepożądanemi. Jednocześnie widzieliśmy, iż zabiegi nasze będą próżne, że tym razem ruch pójdzie swoją drogą, lecz uważaliśmy za swój obowiązek i w tym wypadku, jak zawsze podkreślić konieczność planowości w działaniu, jeżeli chcemy zadać wrogowi poważny cios. Są chwile, kiedy wypadki przybierają zbyt szybkie tempo, aby można było marzyć o ujęciu ruchu w jakieś karby. Tak było i w Łodzi! Stworzony przez nas nastrój rewolucyjny mas ludowych staje się niekiedy siłą potężniejszą od wszelkich świadomych obliczeń, planów i dążeń. Tak było i tym razem!

Rząd niewątpliwie dążył do tego, aby strasznym rozlewem krwi steroryzować proletaryat nietylko w Łodzi, ale i w całym kraju, pokazać mu, co go czeka w razie buntu. Rzeź łódzka była zarazem zemstą osza-

lałych ze strachu siepaczów nad ludem, w którym widzą samych wrogów. Nie jest to frazes, to głęboka prawda! Nie poczucie siły i bezkarności wywołało tak zacięte pastwienie się nad bezbronną ludnością Łodzi, ale właśnie dziki strach. Nasi „zdobywcy“ czują, że ten grunt, po którym tak długo spokojnie stąpali, zaczyna im parzyć stopy; dookoła wciąż unoszą się w ich oczach złowrogie widma; w Łodzi lub w Warszawie czują się oni jak w oblężonem mieście, w każdym spokojnym przechodniu przeczuwają mściciela! I oto, gdy nadeszła chwila, kiedy im pozwolono „pogulat’“, poczęli dookoła siebie naoślep wymierzać ciosy temu złowrogiemu, a nieuchwytnemu widmu rewolucyi. W każdym robotniku widzieli wroga; mordowali więc na lewo i prawo, z dziką rozkoszą pławili się we krwi, aby nareszcie utopić w niej swój strach. Zdawało im się, że po tej „krwawej kąpieli“ ruch robotniczy zostanie zatamowany na długi czas. Łudzili się nadzieją, że strach ogarnie cały proletaryat na wieść o mordach łódzkich. Na toż samo liczyli też inicyatorowie „akcyi społecznej“ przeciw socyalizmowi, rozpoczętej tak energicznie przez naszą prasę, duchowieństwo i partye burżuazyjne ze sławetną narodową demokracyą na czele. Rachuby te zawiodły. Na pierwszą wieść o mordach łódzkich wydaliśmy odezwę, wzywającą cały proletaryat w Polsce do strejku powszechnego dla wyrażenia oburzenia i protestu z powodu tej rzezi i okazania gotowości do walki. I oto na dane przez nas hasło olbrzymia fala ruchu strejkowego ogarnęła całe niemal Królestwo i parę miast litewskich. Zastrejkowała Warszawa, stanęły Częstochowa, Radom, Ostrowiec, Skarżysko, Starachowice, wogóle cały radomski okręg przemysłowy, Zawiercie; Kalisz odpowiedział na rzeź łódzką demonstracyami; Zagłębie, które się zachowało biernie wobec święta majowego, teraz stanęło do strejku odrazu jak jeden mąż i świętowało przez 3 dni; strejk z demonstracyami ogarnął nawet tak małe i ciche miasta, jak Kielce, Siedlce i Suwałki; Grodno i Białystok też uczciły pamięć poległych i wyraziły nienawiść ku mordercom strejkiem powszechnym, Kowno demonstracyą.

Skutki wezwania naszego odpowiedziały jaknajbardziej optymistycznym oczekiwaniom. Ten olbrzymi głos protestu, ktory się rozległ z piersi proletaryatu Polski i Litwy pokazał wrogom, że jest nas zbyt wielu, aby można było nas wytępić, dowiódł, że mordy i rzezie strachu w ludzie pracującym nie wzbudzają, lecz tylko potęgują zapał rewolucyjny i gotowość do walki. Dawniej, 13 lat temu, po pamiętnej rzezi majowej w łódzkim ruchu robotniczym zapanował długotrwały zastój. Dziś po kilku tygodniach już znikają ślady, jakie straszny upust krwi zostawił w usposobieniu i nastroju robotników łódzkich. Walka strejkowa w Łodzi rozpoczyna się na nowo. Organizacya nasza pomimo stanu wojennego rozwija się jaknajpomyślniej. Jednem słowem, wypadki łódzkie nie przyniosły ruchowi naszemu porażki, lecz duże moralne zwycięstwo; okazało się, że posiadamy dość sił do przebycia takich ogniowych prób, jak dni czerwcowe i co jeszcze ważniejsza, że łączność między różnemi częściami kraju w walce rewolucyjnej jest dość mocna i głęboka, aby można było snuć plany jednoczesnych wystąpień rewolucyjnych na szerszą skalę już w niezbyt dalekiej przyszłości.

* * *

Echa, które tragedya łódzka zbudziła w naszem społeczeństwie burżuazyjnem, są liczne i bardzo charakterystyczne. Przedewszystkiem całą burżuazyę obleciał strach wielkooki. „Barykady w Łodzi!“ — ta wieść

lodem ścięła krew w żyłach naszych warstw uprzywilejowanych. (Samo wspomnienie o barykadach na mocy pewnego historycznego kojarzenia wyobrażeń, przywodzi wielu ludziom na myśl.... latarnię!) „Zaczyna się jawne powstanie“ — orzekli „ojcowie narodu“ w redakcyach pism warszawskich, galicyjskich i poznańskich — „trzeba temu przeciwdziałać“. Wydawało się im, że socyalizm z rąk carskich siepaczy otrzymał potężny cios, po którym nie prędko się podniesie, oskrzydliła ich tedy nadzwyczajna „odwaga cywilna“, — odwaga rzucania błotem na broczący krwią proletaryat. Rozpoczęła się istna nagonka przeciw ruchowi socyalistycznemu w całej prasie.

Nie będziemy się tu rozwodzili nad zgnilizną moralną, ujawnioną przez prasę burżuazyjną w ocenie wypadków łódzkich, nad jej wstrętną służalczością wobec kapitału i rządu, która tym razem aż nazbyt cyniczne formy przybrała*), nie będziemy demaskowali jej niezliczonych kłamstw; wszystko to było już wielokrotnie robione, a stanowisko prasy burżuazyjnej wobec ruchu robotniczego zbyt już wyraźnie skrystalizowało się przed wypadkami łódzkimi, aby jej obecne wystąpienia mogły jakieś nowe rysy ujawnić. Musimy podkreślić jeden fakt zasadniczy: w chórze złorzeczeń i przekleństw pod naszym adresem prym trzymają organy narodowo-demokratyczne, czy to legalne czy zakordonowe. Narodowa demokracya w stosunku do ruchu robotniczego jest bardziej reakcyjną od ugodowców.

Narodowi demokraci są od tych ostatnich o tyle bardziej „narodowi“, że ogłaszają „podżegaczów“ t. j. socyalistów za agentów prowokatorów pruskich lub nawet rosyjskich(!!!), i o tyle od nich „demokratyczniejsi“, że się nie brzydzą otwartem współdziałaniem z antysemicką hołotą à la Jeleński et consortes i wyzyskiwaniem najniższych instynktów i najgrubszych przesądów religijno-rasowych ciemnych mas. Zresztą wszystkie ich napaści, o ile są podłe, o tyleż są zupełnie bezsilne wobec ruchu naszego.

Narodowi demokraci stali się przywódcami w tej „wyprawie krzyżowej“ przeciwko socyalizmowi, jaką przedsięwzięły nasze klasy posiadające po wypadkach łódzkich. Jest to ostatni etap w ich ewolucyi; dalej na prawo iść można, chyba wprost wstępując do tajnej lub jawnej policyi.

Już i dziś rzuca się w oczy solidarność caratu i narodowych demokratów w stosunku do ruchu robotniczego. Ktoby twierdził, że to oszczerstwo, niech przeczyta uważnie komunikat urzędowy o wypadkach łódzkich, zawierający nawet pochwalną wzmiankę o prądzie antystrejkowym wśród robotników, wywołanym (przeważnie na papierze!) przez na-

*) Typowym jest artykuł znanego renegata i oszczercy ruchu postępowego Wł. Rabskiego w „Kur. Warsz.“ pod tytułem: „My a oni“. Płaszczyk frazesów patryotycznych i „obywatelskich“ w tym artykule zbyt niezręcznie przykrywa zupełnie oczywistą umowę z cenzurą, a może i z kimś stojącym wyżej. Każdego, kto zna praktyki cenzury warszawskiej, musi uderzyć fakt, że autorowi pozwolono mówić w tym artykule o przychylnem przyjęciu przez opinię publiczną strejków, jako o objawie przeciwrządowym! Treść artykułu, którego ideą przewodnią jest, że „społeczeństwo“, (t. j. burżuazya) musi we własnym interesie podjąć walkę z socyalizmem, dostatecznie tłómaczy pobłażliwość cenzury wobec „heretyckich“ zdań p. Rabskiego i świadczy o istnieniu pewnej „entente cordiale“ (serdecznego porozumienia) pomiędzy redakcyą „Kuryera“ a.... zamkiem warszawskim.

rodowych demokratów. Cały ten komunikat jest jakby żywcem wyjęty z artykułów pism narodowo-demokratycznych, choć coprawda, jest o pewien odcień przyzwoitszy od elukubracyj pismaków z n. d., gdyż nie stara się przedstawiać rewolucyonistów jako zbójów, wyzutych z czci i wiary lub agentów pruskich, jak to czynią tamci.

„Lojalność“ naszych klas posiadających ujawniła się w całej pełni w artykułach ogromnej większości organów prasy, poświęconych wypadkom łódzkim.

Lojalnie i zgodnie ze swemi tradycyami zachował się też Kościół. Arcybiskup Popiel wystąpił z „listem pasterskim“, wzywającym robotników łódzkich do zaprzestania strejków — oraz... rozlewu krwi i burzenia fabryk(!!) Socyalistów nazywa szlachetny pasterz w swym liście „wilkami drapieżnymi!“ Nie mamy porzeby zastanawiać się nad tym „listem“ — jego treść wręcz prowokacyjna, zawarte w nim kłamstwa (n. p. burzenie fabryk) aż nadto wyraźnie mówią za siebie! Słudzy Kościoła katolickiego w Polsce gorliwie pracują nad podkopaniem swej własnej popularności i powagi Kościoła w masach ludowych. Nie mamy im tego za złe; gotowi raczej jesteśmy wyrazić im wdzięczność za ułatwienie naszej pracy w zwalczaniu klerykalizmu. Z tej „wyprawy krzyżowej“, jaką rozpoczęło przeciw nam duchowieństwo, powinniśmy wyciągnąć naukę, że nasz stosunek do klerykalizmu powinien stać się bardziej zaczepnym, niż dotychczas. Walkę wydaną nam przez duchowieństwo, musimy podjąć i prowadzić z całą energią.

Nowym objawem w obecnej akcyi żywiołów zachowawczych przeciw socyalizmowi, jest organizowanie niby-robotniczych organizacyj dla tamowania ruchu naszego. Pod egidą narodowej demokracyi tworzą się przeróżne „polskie partye robotnicze“, „grona narodowej młodzieży rzemieślniczej“, „narodowe związki robotnicze“, i t. p. organizacyjki, będące niejako syntezą „żółtych“ związków robotniczych Europy Zachodniej*) i „czarnych sotni“ rosyjskich. Zajmują się one propagandą antystrejkową, antysocyalistyczną i przedewszystkiem antysemicką. Ich akcya „narodowa“ i „patryotyczna“ polegała przedewszystkiem na agitacyi za urządzeniem „pogromu“ żydowskiego. Nic dziwnego, że do tej szlachetnej akcyi przyłączył się też p. Jeleński, który założył także nową „partyę robotniczą“ pod szumną nazwą: „Straż Królestwa Polskiego i Litwy“. Odezwa nowego stowarzyszenia tak jawnie zdradza autora, że wątpliwości żadnej pod tym względem nie pozostawia. W braterskim sojuszu idą do walki z socyalizmem dawni ludowcy z dawnego „Głosu“ z redaktorem „Roli“. Ha, i nasz polski Kruszewan był za młodu postępowcem! Tempora mutantur!

Oczywiście nie trudno odgadnąć skład „nowych partyj robotniczych“. Trochę zupełnie zielonej, absolutnie nieuświadomionej młodzieży, garść majstrów fabrycznych i majsterków warsztatowych, trochę dziadów z różnych bractw „żywego różańca“ albo „serca Jezusowego“ — oto cały materyał ludzki, z którego rekrutuje swe szeregi armia zbawienia Polski od socyalizmu, zorganizowana przez wszechpolskich komedyantów. Po wydaniu kilku odezw cała akcya nowych organizacyj znowu okryła się głęboką tajemnicą. Co one właściwie robią w tej chwili — nie wiadomo!

*) Tak się nazywają organizacye, zakładane przez kapitalistów dla tamowania i rozbijania akcyi strejkowej.

W każdym razie wszelkie usiłowania ich pozostaną bez skutku. Możemy o to być spokojni!

* * *

Nasze klasy posiadające wykazały głęboką nieznajomość psychologii ludu roboczego, jeżeli myślały, że po wypadkach łódzkich odwróci się on od socyalistów, jako od niecnych podżegaczy, wiodących go do zguby. Był w tem mniemaniu elementarny błąd, popełniany zazwyczaj przez naszych przeciwników względem ruchu naszego: ignorowanie głębokich podstaw tego ruchu i przypisywanie świadomej działalności „podżegaczów“ zbyt wielkiej roli. Nie socyaliści przecie popchnęli lud do „buntu“; to wrzenie, którego przejawem był wybuch łódzki, długo rosło i wzbierało w ciągu całego szeregu lat wyzysku, niedoli, krzywdy i nędzy. Każdy majster pod pozorem kar urywający ludziom zarobki, poniewierający brutalnem obejściem ich godność ludzką, każdy fabrykant, obniżający płacę i brutalnie wyrzucający na bruk zużyte „ręce“ robocze, każdy panicz szukający rozrywki w uwodzeniu biednych robotnic, drżących przed utratą zarobku w razie oparcia się jego zapędom, — ci wszyscy ludzie dzień za dniem siali wśród ludu pracującego nasiona rozgoryczenia, nienawiści społecznej i żądzy zemsty. A małoż rozgoryczenia stworzyły takie tragedye w doli robotnika, jak wypadki kalectwa na fabryce, długie przymusowe bezrobocia w dobie kryzysów i t. d.? To nie „doktryny“ wytwarzają nienawiść klasową; nie! jest ona naturalnym i koniecznym wynikiem warunków życia robotnika, tego „codziennego“, „normalnego“ życia, które zawiera tyle drobnych i niewidocznych, a jednak strasznych tragedyj! Klasy posiadające nie rozumieją, że każdy dzień tego spokojnego napozór życia gromadzi tam w głębi mas ludowych mnóstwo materyałów palnych, które muszą kiedyś zapłonąć ogniem rewolucyjnym.

Dopiero wtedy, gdy, jak mówi poetka,

....„to, co w bólach i łzach się stopiło
W płomienne lawy,
Z przepaści buchnie z tragiczną w świat siłą
Jako dzień krwawy“,

wtedy w szeregach sytych i zadowolonych wszczyna się zamęt i popłoch. Wtedy przy krwawem świetle pożaru społecznego widać ich szalone, bezsensowne miotanie się, miotanie się pigmejów przeciw zjawisku, które ich przytłacza swoim ogromem....

Dla nas wypadki łódzkie są nową podnietą do jeszcze energiczniejszej pracy. Trzeba dołożyć wszelkich usiłowań, byśmy mogli w niedalekiej przyszłości wskazać rwącemu się do walki ludowi drogę do zwycięstwa, by krew bohaterów, których tylu wyłania dziś zpośród siebie nasz proletaryat, nie lała się napróżno!

Rzeź łódzka tak silnie wstrząsnęła umysłami całego proletaryatu, tak jaskrawo uwydatniła okropność naszego obecnego położenia, że zbudziła do walki stokroć większe zastępy, niż te zastępy ofiar, które padły w Łodzi.

Z krwi przelanej urośnie dla nas nowa siła!

Patryotyzm a międzynarodowość.

Możliwość lub niemożliwość pogodzenia patryotyzmu z międzynarodowością jest kamieniem obrazy zarówno w teoryi, jak i w praktyce ruchu socyalistycznego, odkąd proletaryat bojujący wszystkich krajów uznał się za partyę międzynarodową. Trudność rozwiązania nasuwającego się dylematu polega jednak, zdaje się, przedewszystkiem na tem, że spierające się strony liczyły się w danym wypadku mniej z życiem samem, rzeczywistymi jego warunkami, mniej z czynnikami rozwoju dziejowego, aniżeli z teoryą, z wypowiedzeniami się Marksa i Engelsa, twórców naukowego socyalizmu. Pogmatwanie stało się tym większe, że obrońcy czystego internacyonalizmu pojęli odnośne ustępy „Manifestu komunistycznego" i innych pism wspomnianych myślicieli w sposób bezwzględny, sprzeczny zatem z podstawowem założeniem materyalistycznego pojmowania świata, które właśnie powstawanie idei uważa jedynie za odbicie w umysłowości ludzkiej warunków rzeczowych, a jako takie uzależnia ściśle od zachodzących w nich zmian. Pomijając już zatem f a k t y z ż y c i a Marksa i Engelsa — możnaby je ogłosić za zwykłe sprzeniewierzanie się uczucia — myśli, — a zatrzymując się tylko na m e t o d z i e badań i formułowania wniosków ogólnych, którą posiłkowali się obaj mistrze, przypuścić można śmiało, że wobec z m i e n i o n y c h warunków życia p o l i t y c z n e g o klasy robotniczej, wobec p o l i t y c z n e g o wyzwolenia jej i równouprawnienia w wielu krajach, Marks i Engels nie zajęliby w imieniu klasy tej takiego stanowiska, jakie uważali za jedynie uzasadnione w „Manifeście", gdzie powiedzieli, że proletaryusze nie mają ojczyzny.

Spór o patryotyzm i międzynarodowość podjęty dziś został na nowo w łonie partyj socyalistycznych i na łamach ich prasy z powodu wystąpienia socyalisty H e r v é g o. Członek ten francuskiego komitetu partyjnego, oddający się całkowicie antymilitarnej propagandzie, w artykule dziennikarskim oraz w jednej z mów swych agitacyjnych, oświadczył się przeciw patryotyzmowi w sposób następujący: „Niema w nas ani krzty miłości ojczyzny; nie rozumiemy, co znaczy honor narodowy. Tak mała zachodzi różnica pomiędzy położeniem politycznem rzeczypospolitej francuskiej, a cesarstwa niemieckiego, że jest zupełnie obojętne, czy jesteśmy francuzami, czy niemcami. My w departamencie Yonne jesteśmy stanowczo zdecydowani odpowiedzieć na rozkaz mobilizacyjny strejkiem powszechnym zapasowych, a następnie powstaniem. Jedynie w wojnach domowych mogą coś zyskać ludy. W obronie naszej obecnej ojczyzny nie przelejemy ani kropli krwi, nie narazimy ani centymetra kwadratowego naszej skóry".

Wywody Hervégo podchwyciła natychmiast prasa mieszczańska i usiłując narzucić jej charakter deklaracyi programowej zjednoczonej świeżo partyi francuskiej, chciała ukuć broń przeciw tej ostatniej. Zamach ten jednak odparł w Izbie deputowanych 15 maja r. b. tow. Vaillant, oświadczając się imieniem partyi przeciw poglądom Hervégo, który wyraził tylko osobiste zdanie, co nie wyklucza zupełnie, że w razie, gdyby Francya zaplątała się w wojnę kolonialną i kosztem krwi ludowej chciała dochodzić interesów wyzyskiwaczy kapitalistycznych, wszyscy socyaliści francuscy nawoływaliby do otwartego buntu.

W tym samym duchu wystąpił przeciw Hervému Jaurès na wielkim mityngu, odbytym w kilka dni potem w Paryżu, gdzie wynurzenia Hervégo zwalczał nie dlatego, by one godzić miały w jakieś bóstwo, zwane

ojczyzną, a którego jako bóstwa wyzwolony umysł socyalistyczny nie uznaje, ale dlatego, że zamiast wnieść do pojęcia ojczyzny światło analizy, napiętrzyły tylko trudności i nieporozumienia.

Dla Jaurèsa zniknięcie narodów, rozwianie się pojęcia ojczyzny nawet w okresie zupełnego i ostatecznego dokonania rewolucyi społecznej, urzeczywistnienia społeczeństwa komunistycznego, jest utopją. A gdyby nawet w skład ludzkości przestały wchodzić jednostki narodowe, byłoby to jej zubożeniem, skarłowaceniem, nie zaś jakimś snem cudnym. Społeczeństwo komunistyczne nie powinno się stać i nie stanie jakąś olbrzymią, powszechną, wszystko wyrównywującą biurokracyą, ale – związkiem narodów samorządnych, harmonijnie zjednoczonych dla ogólnego dzieła ludzkości. Hervé ułatwił sobie sprawę. W zagadnieniu, jak należy pogodzić obowiązki względem ojczyzny z obowiązkami względem ogółu międzynarodowego, usunął poprostu moment ojczyzny, zamiast więc rozwiązania dał sofizmat. Gdy Hervé powiada, że to, czy jest francuzem czy niemcem, stanowi dlań rzecz obojętną, należy mu odpowiedzieć: w sprawie tej niema wolnego wyboru, a jeśli możesz nawet wyzbyć się obywatelstwa francuskiego, nie tak łatwo staniesz się niemcem; niemożliwością zaś jest, by naród francuski zniemczał, lub niemiecki sfrancuział.

Francuzi niemcami stać się nie mogą, chyba tylko poddanymi niemców. Idea Hervégo nietylko zatem jest sofistyczna, nietylko sprzeczna z życiem, ale i wsteczna. Gdyby myśl socyalistyczna pociągała za sobą z konieczności strejk wojskowy, to narody o proletaryacie najbardziej uświadomionym, wystawiałyby się na niebezpieczeństwo nieobliczalne, państwa bowiem najbardziej barbarzyńskie posiadałyby największą przewagę militarną, a państwa o najwyższym rozwoju kulturalnym byłyby zupełnie bezbronne. Hervé jest też niekonsekwentny: jeżeli strejk wojskowy jest pożądany, poco czekać na wybuch wojny, a nie ogłosić go zaraz? Co do zatargu między obowiązkiem narodowym, a międzynarodowym, prawdą jest przedewszystkiem, że nie można go rozwiązywać według przyjętych z góry założeń, a szczególniej – według zasad oporu biernego, który byłby samobójstwem narodu, gdyby pozostał bierny, a słałby się rewolucyą, gdyby przeszedł do gwałtownego powstania przeciw rządowi. Obowiązkiem socyalistów jest, zdaniem Jaurèsa, przedstawiać klasom kierującym, że proletaryat wszystkich krajów uważa każdą wojnę za zbrodnię potworną, za wojnę domową, za wojnę bratobójczą.

Poglądy Hervégo potępione zostały dalej przez „Socialiste“, organ oficyalny zjednoczonej partyi francuskiej, który uznał je za bardziej godne tołstojowca, niż socyalisty.

Podobnie też wypowiedziała się większość najznakomitszych, a należących do wszystkich narodowości, teoretyków socyalistycznych, którzy zabrali głos w tej sprawie na wezwanie czasopisma „Vie socialiste“ wydawanego przez de Pressensé'go.

Ankieta „Vie socialiste“, nawiązując do stanowiącego jądro sporu słynnego ustępu Manifestu komunistycznego o beznarodowości robotników, zapytuje, czy patryotyzm i międzynarodowość można wogóle pogodzić, jakie stanowisko praktyczne międzynarodowość nakłada na socyalistów wobec militaryzmu i kolonializmu, jaką rolę socyaliści powinni odegrać w stosunkach narodowych, (polityka celna, prawodawstwo robotnicze i t. d.), co wreszcie mają socyaliści czynić na wypadek wojny.

Bernstein na pytania te odpowiada, że założenia „Manifestu“ usprawiedliwione były ówczesnymi warunkami, ponieważ robotnicy prawie

wszędzie byli wtedy niedopuszczeni do głosowania, t. zn. do współudziału jakiegokolwiek w rządach. Pomijając drobne zasiłki na wypadek nędzy ostatecznej, z robotnikami obchodzono się tak, jak z cudzoziemcami. Obecnie, gdy położenie ich znacznie się zmieniło, teza „Manifestu“ straciła w tym samym stopniu uzasadnienie. Robotnik, który się czuje równouprawnionym obywatelem, posiada już ojczyznę, o której niezależność i dobrobyt ma dbać zgodnie z zasadą „Międzynarodówki“: niema praw bez obowiązków. Nie znaczy to jednak, by socyaliści zobowiązani byli do przyjęcia burżuacyjnych i szowinistycznych pojęć o patryotyzmie“.

Co do polityki kolonialnej, to socyalizm, zdaniem Bernsteina, nie wyklucza jej, o ile prowadzona jest w sposób ludzki i korzystny dla ludów egzotycznych.

Na wypadek wojny wreszcie Bernstein uważa, iż „socyaliści powinni dołożyć wszelkich usiłowań celem przywrócenia pokoju, o ile tylko niezależność ich kraju i niezawisłość ludu nie byłyby przez to zagrożone“.

Vaillant żąda ścisłego rozróżnienia pomiędzy internacyonalizmem proletaryackim, a stanowiskiem anarchistów i tołstojowców. Dalej zaś powiada, że dla niego „naród, jakim go wytworzył rozwój dziejowy, jest pierwiastkiem niezbędnym dla postępu ludzkości i w ustrój jego, czyli osobę fizyczną, zarówno jak w osobowość jego umysłową i moralną nie wolno godzić bez narażenia na ten sam cios całego postępu ludzkości. Jest rzeczą pożądaną, by naród, zachowując niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną, rozwijał w pełni wszystkie zdolności i siły nie w celu podbijania lub osłabiania innych narodów przez wojny i taryfy, ale celem regulowania stosunków politycznych i gospodarczych w kierunku korzystnym dla wytwarzania i rozwoju wszystkich. Nawet w tym czasie, gdy kapitalizm dosięga punktu szczytowego, mnożąc antagonizmy i zatargi ekonomiczne, nawet w tym czasie odpowiadający mu wzrost proletaryatu i socyalizmu pozwala tym ostatnim na skuteczne oddziaływanie w pożądanym kierunku, aż z upadkiem porządku kapitalistycznego i wyzwoleniem robotniczym powstanie międzynarodówka narodów. Narody i związek ich organiczny czyli międzynarodówka są w tym samym rozwoju dwoma koniecznymi momentami“.

Dla Vaillanta pogodzenie uczucia patryotycznego i międzynarodowego u socyalisty jest zupełnie możliwe; niezrozumiałem natomiast staje się oddzielenie sprawy narodowej od międzynarodowej i pozostawanie dla jednej z nich obojętnym. Sprzeniewierzenie się jednej lub drugiej jest zbrodnią. Dawanie zaś przepisów jakichś na wypadek przyszłej wojny jest, zdaniem Vaillanta, niewłaściwe, samo życie bowiem wyłoni na to pytanie właściwą odpowiedź.

Według Vanderveldego robotnik czuje się bliższy robotnika obcokrajowca, aniżeli kapitalisty współziomka, a zarazem wroga. To wpływać musi na jego uczucia patryotyczne, w każdym jednak razie nie jest słuszne twierdzenie, by „monarchia czy rzeczpospolita, głosowanie powszechne lub ograniczone, wolność polityczna lub półabsolutyzm miały być rzeczami do tego stopnia drugorzędnemi, iż nie warte są obrony z orężem w ręku przeciw napadom z zewnątrz lub z wewnątrz“. „Zarówno, jak uważamy za słuszne, że proletaryat rosyjski przyklaskuje powodzeniu wojsk japońskich, które zgubne być może dla Japonii, przyniesie bezwątpienia Rosyi znośny ustrój polityczny, uważalibyśmy podobnie za uprawnione, gdyby proletaryat niemiecki wystąpił w obronie swej przeciw caratowi, lub gdyby

proletaryat francuski uciekł się do siły przed staniem się, jak alzatczycy, poddanym Wilhelma II".

Tak więc i dla Vanderveldego niema sprzeczności między internacyonalizmem a patryotyzmem obronnym.

August Bebel uważa, że „patryotą jest każdy człowiek, który dla dobra ogólnego stara się zapewnić narodowi, do jakiego należy przez urodzenie, język i obyczaje, najwyższy stopień cywilizacyi, nie szkodząc przytem innym narodom; w ten sposób ziszcza on najwyższy ideał, do którego można dążyć... Międzynarodowością nie jest zniesienie narodowości, ani oparte na gwałcie zlanie się ludów, ale utrzymanie i rozwój kulturalnych stosunków pokojowych między narodami". Ta tworząca się już, zdaniem Bebla a oparta na coraz większem rozszerzaniu się urządzeń i prawodawstw internacyonalnych „międzynarodowość zobowiązuje socyalistów do stanowczego zwalczania żądzy zaborczej, wrogiego wyosobniania się narodów, wojen celnych, zbrojeń się na lądzie i na morzu, ponieważ wszystko to zdradza przeciwieństwa narodowe i zawiera w sobie ustawiczną groźbę wojny". Ponieważ zaś przeciwieństwa te nie mogą natychmiast zaniknąć, „należy, by socyaliści pracowali nad stopniowem ich złagodzeniem". Na wypadek wojny, której przy obecnym układzie stosunków w krajach i parlamentach socyaliści zapobiedz nie mogą, „obowiązkiem ich zbadać przyczyny wojny z surową bezstronnością. Jeżeli napastnikiem jest ich rząd własny, powinni mu odmówić wszelkich środków do prowadzenia wojny i zwalczać ją wszelkimi możliwymi sposobami. Jeżeli zaś rząd ten zmuszony jest do prowadzenia wojny wbrew własnej woli, t. zn., jeśli jest napadnięty, socyaliści nie powinni odmawiać mu pomocy, ponieważ w jakiejkolwiekbądź wojnie rząd jest tym, który cierpi najmniej, lud — tym, który najbardziej". W myśl tego zachowali się socyaliści niemieccy w wojnie francuskiej r. 1870, gdy chodziło o „odebranie Francyi części jej terytoryum, części, która niegdyś co prawda była niemiecką i której większość ludności mówiła po niemiecku. Lecz od wieków kultura, życie tego narodu zmieszały się z życiem Francyi do tego stopnia, iż Niemcy zanikali i gdyby zapytano tę ludność, czy pragnie stać się niemiecką lub pozostać francuską, jest prawdopodobne, iż odpowiedź byłaby jednomyślnie przychylna dla Francyi. Tak też więc każdy naród, każda część narodu powinna sama decydować o swym losie".

Naogół bywa, iż części jakiegoś narodu pozostają w narodzie zwycięskim jako ciała obce. Za typowy przykład służyć może Polska.

„Jakkolwiek ostatni podział Polski odbył się lat temu prawie 110, dążenia narodu polskiego do niepodległości narodowej są obecnie we wszystkich trzech zaborach silniejsze, niż zwykle. Naród energiczny, który jest dotknięty w mowie ojczystej, w dążeniach, a co zatem idzie, w interesach materyalnych, starać się zawsze będzie o zdobycie niepodległości, ponieważ ona jedynie może zagwarantować mu oryginalność jego kultury. Wyjątki takie jak Szwajcarya republikańska i demokratyczna, w której Niemcy, Francuzi i Włosi żyją obok siebie w zgodzie, potwierdzają tylko prawidło, gdyż w Szwajcaryi żaden naród nie jest uciskany przez inny. Przeciwnie w Austryi, w ustroju nawpół despotycznym, wszystkie narodowości zwalczają się wzajemnie, ponieważ jedna narodowość chce panować nad innemi, a reakcyjny rząd istnieje tylko dzięki walce narodowościowej. Wynika z tego, że, jeżeli wojna ma na celu gwałtowne odebranie drugiemu narodowi części jego terytoryum, lub też ucisk całego narodu,

socyaliści powinni, mimo wstrętu do wojny, poświęcić siłę swą na obronę ziemi ojczystej, tj. narodu swego, któremu grozi ujarzmienie.

Od niepodległości kraju, — kończy Bebel argumentem dla socyalisty niezwyciężalnym, — zależy normalny rozwój ruchu socyalistycznego. Jeżeli cały naród jest uciskany, przeciwieństwa klasowe, walka klas, mają wyraz złagodzony".

Henryk Ferri wskazuje, jak zaściankowy, miejscowy patryotyzm wieków średnich przedzierzgnął się w szeroki, obejmujący ogromne przestrzenie kraju i skupienia ludzi patryotyzm nowożytny. Na tej podstawie teoretyk włoski spodziewa się przeobrażenia się patryotyzmu, t. zn. miłości jednego kraju i jednego ludu, w internacyonalizm, miłość ludzkości. Tylko nacyonaliści, którzy pojmują patryotyzm w sposób spaczony, uważają go za niemożliwy do pogodzenia z miłością ludzkości. Połączenie patryotyzmu z internacyonalizmem Ferri uważa też nietylko za możliwe, ale i za konieczne, gdyż ono jedynie sprowadza w ludziach i uczuciach tych pożądaną równowagę. Co do stanowiska socyalistów na wypadek wojny, poglądy Ferriego są te same, co Bernsteina, Vanderveldego, Vaillanta itd., t. j. uznają konieczność wojny obronnej, a bezwzględnie potępiają wszelką wojnę zaczepną i zaborczą.

Hamilkar Cipriani, naturalizowany we Francyi rewolucyonista włoski, oświadcza, że socyaliści, gdyby na wypadek wojny nie byli dość silni, aby módz wywołać strejk powszechny żołnierzy, powinni stanąć w obronie narodu bardziej rozwiniętego, a przeciw zacofanemu, ponieważ socyalizm, aby módz się rozwijać szybko i swobodnie, potrzebuje wolności, która istnieje tylko w krajach wyzwolonych, nie wyłącza to jednak, że proletaryat w razie napadu na kraj jego może i powinien go bronić.

Kautsky wreszcie uważa, że pojęcie patryotyzmu, jako wytworu społecznego, jest pojęciem względnem, tak, że można mówić tylko o patryotyzmie danej klasy, nie zaś o patryotyzmie wogóle.

Co do stanowiska Marksa i Engelsa w sprawie narodowościowej, Kautsky sądzi, że istnieje pewne nieporozumienie. Obaj oni mieli być „patryotami" o tyle tylko, o ile w wyzwoleniu narodów widzieli wyswobodzenie się jednostki, wzrost bogactwa i możności rozwoju ludów, przyczynek do powszechnego wyzwolenia proletaryatu, a klęskę pierwiastku przemocy i absolutyzmu. Dlatego też stając po stronie Włochów, Polaków, Węgrów, Niemców, walczących o wolność, niechętnie patrzyli na dążenia narodowe drobnych austryackich i tureckich ludów słowiańskich, widząc, że wyzwolenie, wzmacniając pośrednio carat, mogłoby wpłynąć ujemnie na wyzwolenie największego wroga tego caratu – proletaryatu międzynarodowego.

Co do strejku wojskowego, Kautsky sądzi, że on propagowany być powinien we wszystkich krajach jednocześnie, głoszenie go bowiem w jednym tylko wystawiałoby kraj ten na niebezpieczeństwo nieobliczalne.

Ażeby strejk taki mógł być owocny, powinien być, zdaniem Kautskye'go, powszechny. W możliwość wywołania go jednak śród armii czynnej i zapasowych, rekrutujących się zpośród chłopów, sam Hervé nie wierzy. Pozostają zapasowi robotnicy i to tylko robotnicy uświadomieni. Jest ich jednak zbyt mało, aby nieobecność ich, według zanadto zdaje się pesymistycznego poglądu Kautsky'ego, mogła wpłynąć rozstrzygająco na stan armii nowożytnej, a hamująco na całą wojnę. Najmniejsze zresztą usiłowanie dezercyi zbiorowej zostałoby zatopione w potokach krwi opornych.

Jedynym środkiem zapobiegawczym przeciw wojnie jest, zdaniem Kautsky'go, organizowanie się coraz szersze proletaryatu, wobec którego rządy mieszczańskie coraz trudniej odważać się będą na jakąkolwiek wojnę, że najmniejsza ich klęska może posłużyć za powód do przewrotu wewnętrznego, stać się w danym kraju początkiem końca panowania burżuazyi.

Ze spraw wewnętrznych socyalnej demokracyi rosyjskiej.

W maju r b. odbyły się jednocześnie: III zjazd Socyalno-Demokratycznej Partyi Robotniczej Rosyi oraz konferencya pewnej ilości działaczy tejże partyi, którzy udziału w zjeździe nie wzięli. Zanim przejdziemy do rozpatrzenia uchwał tych zebrań i do oceny ich znaczenia, pożytecznym będzie przypomnieć w paru słowach historyę życia organizacyjnego tej partyi.

I.

R. S. D. P. R. powstała w r. 1898-ym na zjeździe konstytuującym, zwołanym z inicyatywy Bundu: szło o zespolenie w jedno licznych komitetów socyalno-demokratycznych, grup i związków walki, rozsianych po różnych punktach Rosyi. Atoli na zajutrz niemal po zjeździe świeżo założona partya rozpadła się głównie naskutek aresztowania wybitniejszych jej kierowników. Komitety i grupy działały dalej każde na swoją rękę, a jedność partyjną odbudować było tem trudniej, że w łonie socyalnej demokracyi rosyjskiej rozgorzała na całej iinii walka między t. zw. „ekonomistami“, t. j. zwolennikami akcyi przedewszystkiem ekonomicznej, a „politykami“, obstającymi przy energicznej agitacyi rewolucyjno-politycznej. Przez szereg tedy lat R. S. D. P. R. istniała jedynie jako firma, rzeczywistej łączni organizacyjnej między poszczególnemi grupami lokalnemi nie było. Dopiero latem r. 1903-go udało się zebrać zagranicą zjazd przedstawicieli czynnych organizacyi partyjnych. Poważnym czynnikiem, który umożliwił zjednoczenie partyi była zupełna porażka t. zw. ekonomizmu pod parciem samego życia z jednej strony, z drugiej zaś pod wpływem energicznej kampanii, prowadzonej przez założoną zagranicą gazetę pod tytułem „Iskra“. Zadaniem tedy zjazdu II-go było zbudowanie zjednoczonej organizacyi partyjnej na podstawie ustalonego, jak się zdawało, kierunku, reprezentowanego przez „Iskrę“, którą też zjazd uznał za organ centralny partyi. Niestety, zadanie to spełnił zjazd niezupełnie. Już na samym zjeździe zarysowały się ostro większość i mniejszość. Większość, czyli t. zw. „twardzi“, stała na stanowisku bardziej centralistycznym, uważała się za jedynie konsekwentną przedstawicielkę poglądów „starej“ „Iskry““; pomawiała ona mniejszość, t. z. „miękkich“, o piastowanie w swem łonie pozostałości „ekonomizmu“, o zbytnią tolerancyę względem żywiołów, odchylających się od stanowiska starej „Iskry“ i t. d. Niechaj się czytelnicy nie dziwią, [że formułujemy istotę zatargu między większością a mniejszością nie bardzo jasno, że, wyliczając różnice między niemi, piszemy „itd“, albowiem spór ten zabagniony został całą masą szczegółów drugorzędnych i spraw osobistych, które przesłoniły rzeczywiście istniejące różnice zapatrywań i stworzyły szereg

różnic fikcyjnych, tak iż nawet Kautsky mimo szczerych wysiłków i informowania się u obu stron nie mógł ostatecznie zrozumieć, jaka jest właściwa „zasadnicza“ przyczyna, powodująca rozdarcie partyi. Powrócimy zresztą do tych spraw, gdy będziemy rozpatrywali wyniki zjazdu III-go i równoległej z nim konferencyi.

Tak więc zjazd II-gi odbudował partyę, ale obciążył ją jednocześnie ostrym wewnętrznym antagonizmem. Do rozwoju tego antagonizmu przyczynił się nadto osobliwy typ organizacyi kierowniczej, ustanowiony przez tenże zjazd; na czele partyi stanęły 2 „centry“: Komitet Centralny, kierujący ruchem w kraju i zarządzający sprawami organizacyjnemi, oraz Redakcya Organu Centralnego („Iskry“), której przypadło w udziale kierownictwo idejowe ruchu; nad temi ciałami miała stać jako najwyższa instancya kierownicza t. zw. Rada Partyi, składająca się z 2-u delegatów Kom. Centr., 2-u delegatów Org. Centr., oraz z członka „Piątego“ kooptowanego przez tamtych 4-ch. Otóż po zjeździe ułożyły się stosunki tak, że Kom. Centr. znalazł się w rękach „większości“, Org. Centr. w rękach „mniejszości“; w Radzie kooptowany „Piąty“, którym był Plechanow, zaliczający się na zjeździe do „większości“, przeszedł rychło do „mniejszości“. Tak więc „większość“ zjazdowa znalazła się w naczelnem ciele partyjnem w Radzie—w mniejszości; rychło też przedstawiciele jej porzucili Radę zupełnie. Stosunki gmatwały się coraz bardziej: skład Komitetu Centralnego, który miał kierować organizacyą krajową, zmienił się wielokrotnie czy to na skutek aresztowań, czy z innych przyczyn; cogorsza, Komitet Centralny, zależnie od składu osobistego przechodził od „większości“ do „mniejszości“ i z powrotem. Dezorganizacya nie ograniczyła się bynajmniej do „wyższych“ sfer partyjnych: w poszczególnych miejscowościach obok dawnych komitetów partyjnych, zaliczających się przeważnie do większości, powstały samodzielne „grupy“, prowadzące robotę konkurencyjną; grupy takie utworzyły się prawie we wszystkich ośrodkach ruchu, niekiedy dochodząc do siły podobno nawet znaczniejszej, niż same komitety, niekiedy znów wegetując dla—firmy... Dotarła ta dezorganizacya i dalej, do krańców organizacyi partyjnej, do tak zw. peryferyj, wśród których „mieńszewiki“ (zwolennicy mniejszości) zdobywali sobie zwolenników, zaznaczając „bolszewikam“ (większość), że ci lekceważą w partyi robotników, że centralizm ichześrodkowuje całą partyjną władzę w rękach jednostek kierowniczych, prawie wyłącznie inteligentów i t. d.

Gdy „Iskra“, nosząca nagłówek: Centralny Organ Partyi, stała się faktycznie, pod naczelną redakcyą Martowa, organem „mniejszości“ i zapełniała znaczną część swych kolumn polemiką zjadliwą i ostrą z „większością“,— przywódca „większości“ Lenin założył w styczniu r. b. pismo „Wpierod“, koło którego ugrupowali się zwolennicy jego kierunku. Taki stan rzeczy bolał wszystkich szczerych przyjaciół ruchu robotniczego rosyjskiego. To też w lutym r. b. zwrócili się niemieccy towarzysze z Beblem na czele do obu odłamów socyalnej demokracyi rosyjskiej z propozycyą sądu rozjemczego; sąd ten jednak nie doszedł do skutku.

Rozpoczęła się wówczas w szeregach partyi kampania o zwołanie III-go zjazdu, któryby położył kres waśniom organizacyjnym. Naskutek agitacyi, prowadzonej głównie przez zwolenników „większości“ przeszło połowa komitetów partyi zażądała zwołania zjazdu; przyłączył się do tego i Komitet Centralny, który w tym czasie naskutek aresztowań przeszedł w ręce „większości“. Zdawało się tedy, że sprawa jest na najlepszej

drodze; aliści Rada partyi, która według statutu zwołuje zjazdy, a na żądanie połowy komitetów zwoływać musi,—uchyliła się od tego, powołując się na usterki formalne oraz na to, że zjazd, aby stanowić rzeczywiste przedstawicielstwo partyi, musi objąć nietylko komitety, ale i powstałe po za nimi grupy. Wobec tego zwołaniem zjazdu zajął się specyalny Komitet Organizacyjny w porozumieniu z Komitetem Centralnym.

W takich warunkach zebrał się III-ci zjazd Socyalno-Demokratycznej Partyi Robotniczej Rosyi. Zwolennicy „mniejszości", wśród których znalazła się pewna ilość delegatów, przysłanych na zjazd, zjazdu nie uznali i zebrali się oddzielnie, jako pierwsza ogólno-rosyjska „konferencya działaczy partyjnych". Oba zebrania zajmowały się, oprócz spraw organizacyjnych, całym szeregiem spraw taktycznych, związanych z obecnym okresem rewolucyjnym. Przejdziemy teraz do omówienia rezultatów ich obrad.

II.

W Zjeździe wzięli udział z głosem decydującym delegaci 21 komitetów z 42 głosami (komitety: Petersburski, Moskiewski, Twerski, Ryski, Północny, Tulski, Niżegorodzki, Uralski, Samarski, Saratowski, Kaukaski Związek=4 komitetom, Woroneżski, Mikołajewski, Odesski, Poleski, Północno-Zachodni, Kurski i Orłowsko-Briański) oraz 4 członków Kom. Centr. Łącznie 46 głosów na 71 uprawnionych do udziału w zjeździe. Z ogółu 34 komitetów 21 miało delegatów, 8 wybrało delegatów, ale ci z różnych przyczyn udziału w zjeździe nie wzięli lub wziąć nie mogli. Redakcya Centr. Organu „Iskry" nie stawiła się. Zjazd uznał się za prawomocny III-ci kolejny zjazd partyi.

Jedną z najważniejszych spraw porządku dziennego była sprawa zbrojnej masowej rewolucyi, „zbrojnego powstania" W sprawie tej przyjął zjazd następującą rezolucyę:

Zważywszy, 1) że proletaryat, który ze względu na swe położenie jest klasą najbardziej postępową i jedyną konsekwentnie rewolucyjną, tem samem powołany jest do odegrania roli kierowniczej w ogólno-demokratycznym ruchu rewolucyjnym Rosyi, 2) że ruch ten doprowadził już w chwili obecnej do konieczności powstania zbrojnego, 3) że proletaryat weźmie nieuniknienie w tem powstaniu jaknajenergiczniejszy udział, który określi los rewolucyi w Rosyi, 4) że rolę kierowniczą w tej rewolucyi proletaryat może odegrać jedynie, jeżeli będzie zrzeszony w zjednoczoną i samodzielną siłę polityczną pod sztandarem robotniczej partyi socyalno-demokratycznej, kierującej jego walką nietylko ideowo ale i praktycznie, 5) że tylko spełnienie takiej roli może zagwarantować proletaryatowi najkorzystniejsze warunki walki o socyalizm z klasami posiadającemi Rosyi burżuazyjno-demokratycznej;—III-ci zjazd R. S. D. P. R. uznaje, że organizowanie proletaryatu dla bezpośredniej walki z samowładztwem drogą powstania zbrojnego jest jednym z najgłówniejszych i najpilniejszych zadań partyi w obecnej chwili rewolucyjnej. Wobec tego zjazd poleca organizacyom partyjnym: a) objaśniać proletaryatowi drogą propagandy i agitacyi nietylko znaczenie polityczne, ale oraz stronę praktyczno-organizacyjną zbliżającego się powstania zbrojnego, b) objaśniać w tej propagandzie i agitacyi rolę masowych strejków politycznych, które mogą mieć ważne znaczenie na początku i podczas samego biegu powstania, c) przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki do uzbrojenia proletaryatu oraz do wypracowania planu powstania zbrojnego i bezpośredniego kierowania

tem powstaniem, tworząc w tym celu, w miarę potrzeby, specyalne grupy zpośród działaczy partyjnych".

Zaznaczyć należy, że frakcya Lenina, która górowała nad zjazdem, stoi wogóle, w przeciwstawieniu do frakcyi „Iskry", na stanowisku konieczności przygotowywania przez partyę, przez świadomych rewolucyonistów, rewolucyi zbrojnej. Zwalcza ona energicznie pogląd, że „rewolucya sama się zrobi", że partya nie może zajmować się jej technicznem przygotowywaniem. Doniosłość praktyczną w rezolucyi, przyjętej przez zjazd, ma zwłaszcza punkt *C*) — o ile oczywiście zostanie energicznie wprowadzony w życie. Dotychczas bowiem w kierunku zbrojenia mas i tworzenia specyalnych grup techniczno-rewolucyjnych socyalni demokraci zrobili, jak się zdaje, bardzo niewiele.

Z rezolucyj, dotyczących roboty partyi na dziś, pierwsza dotyczy „stosunku do taktyki rządu w przeddzień przewrotu". Rząd, mówi rezolucya, chwyta się obecnie trojakiego rodzaju środków: 1) zapomocą ustępstw i obietnic usiłuje zdemoralizować klasę robotniczą i odwrócić ją od walki rewolucyjnej, 2) w tym celu tworzy pseudo-demokratyczne instytucye, poczynając od słynnych „komisyj", a kończąc na karykaturalnych projektach Ziemskiego Soboru, 3) organizuje „czarne sotnie" i pobudza przeciw rewolucyi wszelkie instynkty reakcyjne. Temu winniśmy przeciwstawić: 1) demaskowanie pozornych ustępstw, 2) korzystając z agitacyi przedwyborczej, wykazywać konieczność zwołania drogą rewolucyjną Zgromadzenia Ustawodawczego, opartego na powszechnem równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania, 3) organizować proletaryat w celu natychmiastowego przeprowadzenia drogą rewolucyjną 8-godzinnego dnia pracy i innych dojrzałych już obecnie reform społecznych, 4) organizować opór zbrojny „czarnym sotniom" i t. p.

Rezolucya w sprawie „jawnego wystąpienia politycznego R. S. D. P. R." stwierdza, że ruch obecny stworzył już atmosferę jawnego i pół-jawnego życia politycznego; zaleca ona tedy: przeciwstawienie burżuazyjno-demokratycznym zadaniom klasowo-rewolucyjnych haseł i zadań proletaryatu przy każdej nadarzającej się sposobności; wyzyskanie wszystkich legalnych i napółlegalnych stowarzyszeń robotniczych w celu zagwarantowania sobie w nich wpływu socyalizmu i ewentualnie przekształcenia ich na punkty oparcia przyszłej jawnej partyi soc.-dem. w Rosyi; przystąpienie do przygotowania form przejścia wszystkich organizacyj partyjnych do działalności jawnej z uwzględnieniem wymagań konspiracyi, nie cofając się przytem przed starciem z siłą zbrojną rządu.

Przyjęto nadto rezolucyę natury organizacyjnej, zmierzającą do wzmożenia w okresie obecnym agitacyi i propagandy drukiem i żywem słowem; idzie o zbogacenie literatury partyjnej, o stworzenie organu popularnego, wydawanego w Rosyi, o utworzenie grup wędrownych agitatorów i propagandystów, wreszcie o wydawanie literatury partyjnej w żargonie i innych nierosyjskich językach.

Za rezolucyę w sprawach taktyki bieżącej uważać należy również wypowiedzenie się zjazdu o stosunku do ruchu chłopskiego. Wobec aktualności tej sprawy i dla nas (pomimo głębokich różnic w stosunkach społecznych na wsi oraz w charakterze samego ruchu chłopskiego w Rosyi a w Polsce) podajemy rezolucyę zjazdu w całości:

„Zważywszy, 1) że wzmagający się obecnie ruch chłopski, jakkolwiek żywiołowy i politycznie nieuświadomiony, zwraca się przecież nieuniknienie przeciw obecnemu ustrojowi i wogóle przeciw wszystkim pozo-

stałościom poddaństwa, 2) że w zakres zadań socyalnej demokracyi wchodzi popieranie wszelkiego ruchu rewolucyjnego przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu i politycznemu, 3) że wobec tego socyalna demokracya winna dążyć do odczyszczenia treści rewolucyjno-demokratycznej ruchu chłopskiego od wszelkich domieszek reakcyjnych, rozwijając samowiedzę rewolucyjną chłopów i doprowadzając do końca ich zadania demokratyczne; 4) że socyalna demokracya, jako partya proletaryatu, powinna we wszystkich wypadkach i przy wszelkich okolicznościach dążyć niezłomnie do samodzielnej organizacyi proletaryatu wiejskiego i tłumaczyć mu zupełne przeciwieństwo jego interesów, a interesów burżuazyi chłopskiej, III-ci zjazd poleca wszystkim organizacyom partyjnym: a) rozpowszechniać wśród szerokich warstw ludu, że socyalna demokracya stawia sobie za zadanie jaknajenergiczniejsze popieranie wszystkich kroków rewolucyjnych włościaństwa, zdolnych polepszyć jego położenie, włączając w to konfiskatę ziem obszarników, rządowych, cerkiewnych, klasztornych i udzielnych (na czyją korzyść, komu je dać i jak na nich gospodarzyć? *Przyp. aut.* H. W.); b) jako hasło praktyczne w agitacyi wśród włościan i jako sposób wprowadzenia największej świadomości do ruchu chłopskiego, wysuwać konieczność natychmiastowej organizacyi rewolucyjnych komitetów włościańskich, w celu przeprowadzenia przekształceń rewolucyjno-demokratycznych w interesie wyzwolenia włościaństwa od ucisku policyjno-urzędniczego i obszarników; c) w celu dezorganizowania samowładztwa i popierania skierowanych przeciw niemu ataków rewolucyjnych nawoływać włościan i proletaryat wiejski do wszelkiego rodzaju demonstracyj politycznych, do gromadnej odmowy płacenia podatków, spełniania powinności wojskowej oraz postanowień i rozkazów rządu i jego ajentów; d) dążyć do samodzielnej organizacyi proletaryatu rolnego, do zlania się jego z proletaryatem miejskim pod sztandarem partyi socyalno-demokratycznej i do wprowadzenia jego przedstawicieli do komitetów włościańskich".

Rezolucya ta nasuwa nam następujące uwagi. Przedewszystkiem jedyny jej punkt, dotyczący specyalnie stosunków rolnych, a zawierający tak śmiałe i dajeko idące — w programie n a d z i ś — żądanie, jak konfiskatę wszystkich gruntów, należących do obszarników, nie mówi nic, co się ma z temi gruntami stać; czyją mają zostać własnością, kto je ma uprawiać, jak (gospodarka wspólna czy indywidualna?), na jakich warunkach i t. d. Luka to tem dotkliwsza, że socyaliści-rewolucyoniści dają na te pytania odpowiedź zupełnie wyraźną a wbrew przeciwną poglądom, głoszonym w artykułach i broszurach przez socyalnych demokratów.

Hasła socyalistów-rewolucyonistów nie wydają się nam realnemi; ale socyalni demokraci nie mogą się zdobyć na przeciwstawienie im innych konkretnych haseł. Pozostałe punkty rezolucyi noszą charakter czysto polityczny i grzeszą zresztą ogólnikowością i niejasnością. Naogół robi rezolucya to wrażenie, potwierdzone zresztą bezpośredniemi wiadomościami z ruchu, że socyalna demokracya ma na wsi wpływy zupełnie znikome, i że zjazd odpowiadał nie na pytania, wysunięte przez żywą działalność partyi, lecz zajął stanowisko wobec „kwestyi". Sądzimy, że jedno jest hasło w tej rezolucyi, które partya mogłaby z powodzeniem agitować na wsi nawet przy braku ciągłych stosunków organizacyjnych wśród włościaństwa: jest niem hasło bojkotu podatkowego i wogóle bojkotu rządu we wszelkich formach; tembardziej, że w tym punkcie agi-

tacya jej spotkałaby się z taką samą agitacyą innych stronnictw rewolucyjnych i opozycyjnych lub nawet agitacyę taką by wywołała.

Zajmował się zjazd również sprawą „rewolucyjnego rządu tymczasowego“, — w której zaznacza się również rozbieżność poglądów między „większością“ a „mniejszością“. Rezolucya w tej kwestyi brzmi tak oto: „Zważywszy, 1) że zarówno bezpośrednie interesy proletaryatu, jak i interesy jego walki o cele ostateczne socyalizmu wymagają możliwie całkowitej wolności politycznej, a więc zastąpienia samowładczej formy rządów republiką demokratyczną, 2) że urzeczywistnienie republiki demokratycznej w Rosyi jest możliwe jedynie jako rezultat zwycięskiego powstania ludowego, którego organem będzie prowizoryczny rząd rewolucyjny, jedynie mogący zapewnić zupełną swobodę agitacyi przedwyborczej i zwołać, na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, — konstytuantę, rzeczywiście wyrażającą wolę narodu. 3) Że ten przewrót demokratyczny w Rosyi przy jej obecnym społeczno-ekonomicznym ustroju nie osłabi lecz wzmocni panowanie burżuazyi, która nieuniknienie usiłować będzie w odpowiedniej chwili, nie cofając się przed niczem, zabrać proletaryatowi rosyjskiemu jak największą część zdobyczy epoki rewolucyjnej — III-ci zjazd R. S. D. P. R. postanawia:

a) niezbędnem jest rozpowszechnianie wśród klasy robotniczej konkretnego wyobrażenia o najprawdopodobniejszym biegu rewolucyi i o konieczności utworzenia się w odpowiednim momencie prowizorycznego rządu rewolucyjnego, od którego proletaryat zażąda spełnienia najbliższych politycznych i ekonomicznych żądań naszego programu (program minimum), b) w zależności od układu sił i od innych czynników, nie dających się zawczasu ściśle określić, uznaje się za możliwy udział delegatów naszej partyi w prowizorycznym rządzie rewolucyjnym w celu bezwzględnej walki ze wszystkimi manewrami kontr-rewolucyjnymi oraz obrony samoistnych interesów klasy robotniczej; c) jako niezbędny warunek takiego udziału uznaje się ścisłą kontrolę partyi nad jej delegatami i przestrzeganie nieugięcie niezależności socyalnej demokracyi, dążącej do zupełnego socyalistycznego przewrotu, a tem samem nieprzejednanie wrogiej wszystkim partyom burżuazyjnym, d) niezależnie od możliwego udziału socyalnej demokracyi w rządzie prowizorycznym, należy propagować w jaknajszerszych warstwach proletaryatu myśl o konieczności wywierania jaknajszerszej presyi na rząd prowizoryczny ze strony uzbrojonego i kierowanego przez socyalną demokracyę proletaryatu w celu ochrony, utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy rewolucyi“.

Jak już zaznaczyliśmy, t. zw. mniejszość trzyma się poglądów odmiennych na tę sprawę; zdaniem jej socyalna demokracya w obecnej rewolucyi nie powinna kierować swej taktyki do udziału w rządzie rewolucyjnym, lecz zachować stanowisko skrajnej opozycyi rewolucyjnej, wywierającej presyę na ten rząd. Do poglądu tego powrócimy jeszcze, gdy poniżej rozpatrywać będziemy uchwały konferencyi, zwołanej przez „mniejszość“. Tutaj przytoczymy jeszcze zapatrywanie Kautsky'ego na tę sprawę, wyłożone w artykule umieszczonym w „Leipziger Volkszeitung“. Mówi on: „Główna kwestya, różniąca je (t. j. większość i mniejszość) w obecnej chwili polega na tem, czy członkowie partyi winni lub nie, wziąć udział w przyszłym rządzie rewolucyjnym. Ale zastanawiać się nad podziałem tej skóry jeszcze nie zabitego niedźwiedzia, możnaby, rozumie się i wewnątrz jednej partyi, przyczem sam spór pozostaje zupełnie bez-

przedmiotowym, dopóki nic absolutnie nie wiadomo o tem, jak będzie wyglądał ów rząd rewolucyjny, w którym mamy wziąć udział.“ Do uwag tych dodaje organ „mniejszości“ — Iskra: „Spór toczy się nie o to, czy powinniśmy wziąć udział w rządzie prowizorycznym, lecz o to, czy winniśmy kierować naszą taktykę do takiego udziału“. Zgadzając się w zupełności z Kautskym, że ani ta, ani inne różnice zdań nie powinny rozszczepiać partyi, nie uważamy przecież sporu za bezprzedmiotowy w myśl właśnie powyższej uwagi „Iskry“. I stanowisko zjazdu (czyli większości) wydaje nam się słuszne. Ono jedynie licuje z rozmachem rewolucyjnym partyi, która nawołuje proletaryat do masowego powstania zbrojnego i winna mu zabezpieczyć jaknajczynniejszy i jaknajbardziej bezpośredni udział w budowie organizmu demokratycznego, w którego ramach wypadnie mu dalej prowadzić walkę o ostateczne wyzwolenie.

Następnie zajął się zjazd sprawą stosunku partyi do innych partyj politycznych. Co do liberałów, to przyjął rezolucyę, głoszącą, że socyalna demokracya winna popierać wszelki ruch rewolucyjny, lub nawet poprostu opozycyjny burżuazyi przeciw caratowi, ale jednocześnie ostro krytykować połowiczność tego ruchu we wszelkich jego postaciach i energicznie zwalczać wszelkie próby demokracyi burżuazyjnej opanowania ruchu robotniczego i występowania w imieniu proletaryatu.

W sprawie stosunku do socyalistów-rewolucyonistów przyjął zjazd następującą „Rezolucyę o praktycznych porozumieniach z S.-R.“: „Potwierdzając stosunek R. S. D. P. R. do partyi S.-R., określony przez rezolucyę II-go zjazdu oraz biorąc pod uwagę, 1) że czasowe porozumienia bojowe socyalnych demokratów z organizacyami socyalistów-rewolucyonistów w celu walki z samowładztwem mogą być w pewnych wypadkach pożyteczne, 2) że takie porozumienia nie powinny w żadnym razie ograniczać zupełną samodzielność partyi socyalno-demokratycznej i nadwyrężać integralność i czystość jej taktyki proletaryackiej i jej zasad — III-ci zjazd R. S. D. P. R. poleca Komitetowi Centralnemu oraz komitetom miejscowym w razie potrzeby wchodzić w czasowe porozumienia bojowe z organizacyami socyalistów-rewolucyonistów, przyczem miejscowe porozumienia muszą ulegać kontroli Komitetu Centralnego“.

Rezolucya ta, znamionująca znaczny postęp w stosunku do dzielnej partyi socyalistów-rewolucyonistów, jedną posiada poważną wadę: potwierdza rezolucyę zjazdu II-go. Otóż ta ostatnia potępiła w najostrzejszy sposób socyalistów-rewolucyonistów, uznając ich za partyę burżuazyjną, która atoli porządną partyą burżuazyjną być nie może, bo udaje socyalistyczną, zaś partyą socyalistyczną nie jest, bo jest co do swej istoty burżuazyjną; wobec tego zjazd II-gi — który dopuszczał możliwość porozumień praktycznych nawet z liberałami — postanowił zwalczać bezwzględnie S.-R. Rezolucya zjazdu II-go, jak wiadomo, wywołała wśród S.-R. wielkie rozgoryczenie i zaostrzyła stosunek między obu partyami do ostatnich granic. To też nie rozumiemy, w jakim celu, jeżeli się poważnie chce współdziałania z bojowemi siłami S.-R. na tle walki z caratem — rozpoczyna się od potwierdzenia owej rezolucyi zjazdu II-go. Jeżeli się nie chciało jej zmienić zupełnie, to można było przynajmniej o niej zamilczeć. Następnie zbytecznem nam się wydaje i drażniącym specyalne zawarowywanie w punkcie 2-im nowej rezolucyi czystości taktyki i zasad proletaryackich przy zetknięciu z S.-R.; bo, jakkolwiek można patrzeć na poglądy S.-R. na t. zw. „trudowoje krestianstwo“ i na

sprawę rolną w Rosyi wogóle, cokolwiek można myśleć o przypisywaniu specyalnej roli „inteligencyi“ w konstrukcyach historyozoficznych niektórych teoretyków S.-R. — to zaprawdę współdziałanie bojowe z tą partyą, (a o to tylko tu chodzi), nie groziłoby „czystości“ charakteru proletaryacko-robotniczego partyi S. D. A i zamachy terorystyczne jako dopełnienie akcyi masowej w okresie rewolucyjnym również nie zanieczyszczają taktyki proletaryackiej. Przykładem Królestwo. Wystarczyłoby, zdaniem naszem, zaznaczyć, że przy każdym czasowym bojowym sojuszu partya S. D. zachowuje zupełną .samodzielność tak co do programu jak co do taktyki. Mówiąc o konieczności współdziałania i jednocześnie piętrzyć na drodze ku temu współdziałaniu zbyteczne trudności—nie wydaje nam się dobrą taktyką. Zaznaczamy zresztą, że i tu, jak w wielu innych sprawach, omawianych przez zjazd, zadecydują praktyczne wymagania życia i walki rewolucyjnej, które znacznie wyprzedziły samą partyę i w części już zadecydowały: w kilku punktach, gdzie obie partye posiadają wpływy, owe porozumienia bojowe już nieraz stawały się ciałem.

Stosunek do „narodowych organizacyj socyalno-demokratycznych“, czyli do partyj robotniczych narodowości nierosyjskich został określony, jak następuje:

„Zważywszy, 1) że interesy walki ekonomicznej i politycznej proletaryatu wymagają zjednoczenia socyalno-demokratycznych organizacyj wszystkich narodowości w Rosyi, 2) że rozpoczęta jawna walka rewolucyjna z ustrojem samowładczym i bliskość zbrojnego powstania czynią takie zjednoczenie szczególnie koniecznem,—III-ci zjazd, potwierdzając stosunek (wrogi—*przyp. autora*) II-go zjazdu do kwestyi federalizmu, poleca tak Centr. Komitetowi, jak i komitetom lokalnym, dołożyć wszelkich starań dla porozumienia się z narodowemi socyalno-demokratycznemi organizacyami w celu koordynacyi miejscowej roboty i przygotowania tym sposobem możności zjednoczenia wszystkich socyalno demokratycznych partyj w jednej S. D. P. R. R.“

Rezolucya ta odrzuca więc sojusz partyj socyalistycznych poszczególnych narodowości na zasadach federacyi i stoi na stanowisku centralistycznym. Wiadomo, że doświadczenie dotychczasowe bynajmniej nie potwierdziło słuszności tego poglądu organizacyjnego; wbrew przeciwnie. Tem mniej jest on uzasadniony, że partya rosyjska, którąby chciała w ten sposób nietylko skoordynować ale scentralizować ruch w całem państwie, sama należy do najgorzej zorganizowanych i rady sobie dać nie może ze swemi wewnętrznemi sprawami organizacyjnemi. Ratuje nieco tę rezolucyę postawienie hasła „tymczasowego“: porozumienie między poszczególnemi partyami i skoordynowanie roboty miejscowej tam, gdzie pracuje jednocześnie kilka partyj rozmaitych narodowości.

Zaznaczamy, że zjazd ten zupełnie się nie zajmował ani kwestyą narodowościową, ani poszczególnemi kwestyami samodzielności terytoryalnej niektórych części obecnego imperyum rosyjskiego, pomimo że sprawy te wyraźnie stanęły w pierwszym szeregu politycznych kwestyj dnia, że nawet partye radykalno-burżuazyjne zajęły wobec nich stanowisko i że rewolucyjnej partyi proletaryatu, jedynej prawdziwie rewolucyjnej i prawdziwie twórczej partyi nie godzi się pomijać ich milczeniem. Boć chyba wątpliwości niema, że nie będzie odpowiedzią na te kwestye konkretne i palące -- powołanie się na ogólniki programowe w rodzaju „samoopriedielenia“ i t. p.

Zanim przejdziemy do spraw, dotyczących wewnętrznej organizacyi

partyi, wspomnijmy, że zjazd w dwu specyalnych rezolucyach uchwalił uznanie zbuntowanemu proletaryatowi i włościaństwu Kaukazu oraz proletaryatowi Polski. Rezolucya o Polsce brzmi: „III-ci zjazd R. S. D. P. R. wyraża oburzenie z powodu nowych morderstw ludu, zorganizowanych przez zbrodniczy rząd 1 maja w Warszawie i Łodzi, wita męstwo i zdecydowanie bratniego proletaryatu Polski i wyraża pewność, że rychło nastąpi dzień, gdy proletaryat wszystkich narodowości Rosyi łącznie wystąpi przeciw znienawidzonemu samowładztwu i przez ostateczne nad niem zwycięstwo oczyści sobie drogę do dalszej walki o socyalizm!“

W dziedzinie organizacyjnej uchwalił zjazd nowy statut partyi; różni się on od starego głównie tem, że zamiast 2-ch czy 3-ch centrów (Centr. Kom., Centr. Organ, Rada) stwarza jedno ciało kierownicze: Komitet Centralny. Nadto poszczególne §§ statutu (jest ich 12) wprowadzają szereg zarządzeń specyalnych, gwarantujących w poszczególnych instancyach partyjnych prawa mniejszości, przy zachowaniu jednolitości w ogólnej taktyce partyi. Statut ten byłby dobry, gdyby oczywiście, odpowiadał on nadto dwu warunkom: żeby ogół członków partyi się nań zgodził, oraz żeby przy stosowaniu poszczególnych jego §§-ów wszyscy kierowali się całą dobrą wolą i chęcią zachowania jedności partyi. Wówczas niezbędne poprawki, jakie nasunęłoby życie, dałyby się z łatwością wprowadzić. Niestety, obydwa wspomniane warunki faktycznie nie są spełnione, a przeto i statut pozostanie w znacznej mierze martwą literą. Dodajmy, że mamy tu na myśli organizacyę rosyjską w ścisłem znaczeniu, albowiem jako ramka dla ruchu wszystkich narodów państwa statut ten nie wytrzymałby najpobłażliwszej krytyki.

Wobec niezjawienia się na zjazd rekakcyi „Iskry“, uważał zjazd za potrzebne odebrać temu pismu charakter organu Centralnego partyi, stworzyć natomiast nowy organ Centralny pod tytułem „Proletarij“. Nowego tego pisma wyszło już 6 n-rów (do 3 lipca r. b.), a podobny on jest zupełnie zewnętrznie i wewnętrznie do „Wpieriodu“, który przestał wychodzić. Wspomnijmy, że zjazd uważał za wskazane wyrazić „wdzięczność“ redakcyi „Wpieriodu“ za jej działalność (czteromiesięczną), co, zdaniem naszem, było wobec panującego rozdrażnienia w szeregach partyjnych dość zbyteczną satysfakcyą, daną tej redakcyi. Dodajmy, że „Iskra“ i po zjeździe (Nry 100—103) zachowała w nagłówku napis: „organ centralny R. S. D. P. R.“, albowiem zjazdu nie uznała.

Przyjął wreszcie zjazd rezolucye: o „obowiązku centrów zawiadamiania peryferyj o sprawach partyjnych i liczenia się z ich głosem doradczym“; o „popieraniu materyalnem partyi“ przez jej członków, aby uniezależnić ją od materyalnej pomocy zzewnątrz; o „peryodycznych konferencyach przedstawicieli różnych organizacyj partyjnych“.

Podamy jeszcze w całości rezolucyę zjazdu o „części partyi, która się odłączyła“, a to dlatego, że zawiera ona sformułowanie różnic między obu frakcyami i pozwoli się zorjentować lepiej w trudnem pytaniu, „o co im właściwie chodzi“.

„Zjazd konstatuje, że w R. S. D. P. R. od czasu jej walki z ekonomizmem zachowały sie dotychczas w różnym stopniu i w różnym ustosunkowaniu pokrewne mu odcienie, które charakteryzuje ogólna dążność do poniżania pierwiastków świadomości w walce proletaryackiej, poddając i podporządkowując je pierwiastkom żywiołowości. Przedstawiciele tych odcieni w kwestyi organizacyjnej teoretycznie wysuwają nieodpowiadającą planowej, ukształtowanej robocie partyjnej zasadę organizacyi—

w praktyce zaś przeprowadzają w większości wypadków system uchyleń od dyscypliny partyjnej, a w innych razach, głosząc wśród najmniej świadomej części partyi szerokie, nie liczące się z objektywnymi warunkami życia w Rosyi, zastowanie prawa wyborczego, starają się nadwątlić jedynie możliwe w obecnej chwili podstawy łączności partyjnej. W kwestyach taktyki odznaczają się oni dążeniem do zwężenia rozmachu roboty partyjnej, wypowiadając się przeciw całkowicie niezależnej taktyce partyjnej w stosunku do liberalnych burżuazyjnych partyi, nie uznając za możliwe i pożądanie dla naszej partyi przyjęcie roli organizującej w powstaniu ludowem, są przeciwni udziałowi partyi w prowizorycznym demokratyczno-rewolucyjnym rządzie, bez względu na to, w jakich to będzie warunkach. Zjazd proponuje wszystkim członkom partyi prowadzić wszędzie energiczną ideową walkę z podobnemi częściowemi uchyleniami od zasad rewolucyjnej soc. demokracyi, ale jednocześnie uważa, że udział w organizacyach partyjnych osób, skłaniających się w mniejszym lub większym stopniu do podobnych poglądów. jest dopuszczalnym tylko pod tym koniecznym warunkiem, że osoby te, uznając partyjne zjazdy i statut partyjny, całkowicie poddadzą się dyscyplinie partyjnej".

III.

O rezolucyach „Pierwszej ogólnorosyjskiej konferencyi działaczy partyjnych", w której wzięli udział zwolennicy t. zw. „mniejszości", wspominaliśmy już wielokrotnie, gdyśmy omawiali poglądy odmienne, wyrażone przez zjazd. Pozostaje nam tedy dopełnienie tych wzmianek.

Udział w konferencyi wzięli przedstawiciele Zagranicznej Ligi, Red. „Iskry", Petersburskiej grupy, Odesskiej grupy, komitetów: Mikołajewskiego, Charkowskiego, Kijowskiego, Jekaterynosławskiego, Kubańskiego, Dońskiego, Smoleńskiego, Związków: Donieckiego, Syberyjskiego, Krymskiego, Ukraińskiego, wreszcie „peryferyi" Moskiewskiej i Sormowskiej. Prócz tego szereg zaproszonych osób. Kilka organizacyj wypowiedziało nadto po konferencyi solidarność z jej uchwałami.

Rezolucya w sprawie powstania zbrojnego odrzuca myśl technicznego przygotowania powstania przez partyę, zaś zaleca przygotowanie gruntu pod powstanie drogą wzmocnionej agitacyi i organizacyi. Komisya, wyznaczona przez konferencyę, wygotowała nadto projekt rezolucyi o „zbrojeniu się" oraz o „agitacyi w wojsku" — ale obu tych projektów, dla braku czasu, konferencya nie zdążyła rozpatrzeć.

Rezolucya o walce ekonomicznej zaleca przeprowadzenie w dobie rewolucyi ustawowo zagwarantowanego 8-godzinnego dnia pracy i t. d.; o związkach zawodowych — agitowanie idei takich związków i popieranie ich tam, gdzie powstaną, przyczem nie liczy się na inicyatywę partyi w tej mierze; o organizacyach robotniczych o charakterze nieokreślonym („nieoformlennych") — zaleca udział socyalistów w rozmaitych żywiołowo powstających stowarzyszeniach w celu zawładnięcia niemi.

O pracy wśród włościan przyjęła konferencya obszerną rezolucyę, która co do istoty nie różni się od analogicznej rezolucyi zjazdu. Wchodzi tylko bardziej w szczegóły roboty na wsi i zaleca się staranniejszą stylizacyą. Wogóle rezolucye konferencyi, w której wzięło udział wielu wybitnych literatów partyjnych (Plechanow, Martow, Akselrod, Zasulicz i inni) odznaczają się starannem opracowaniem i wykończeniem.

Rezolucya o zdobyciu władzy i o udziaie w rządzie prowizorycznym wyznacza rewolucyjnemu proletaryatowi rolę skrajnej opozycyi rewolucyjnej i odrzuca myśl udziału przedstawicieli robotników w rządzie prowizorycznym. W jednym tylko wypadku udział taki byłby możliwy: gdyby rewolucya przerzuciła się i do Europy zachodniej i nabrała charakteru rewolucyi iście socyalistycznej.

O udziale w wyborach do instytucyj reprezentacyjnych powiada konferencya, że, gdyby upadający rząd samowładczy zwołał w bliskiej przyszłości jakiekolwiek ciało reprezentacyjne, partya winna wziąć udział w wyborach, stawiając jako hasło w agitacyi wyborczej zastąpienia tego ciała ogólnoludową konstytuantą. Takie same żądanie winni przedstawić robotnicy każdej konstytuancie, zwołanej na podstawie wyborów stanowych lub cenzusowych. Przypomnijmy, że zjazd zaleca w takich okolicznościach zwołanie ludowej konstytuanty drogą rewolucyjną.

Rezolucya o stosuku do innych partyj rewolucyjnych i opozycyjnych zawiera krytykę ogólnikową i zasadniczą wszelkich takich partyj i formułuje szereg żądań, jakie partya robotnicza winna im stawiać.

Wreszcie w rezolucyi o „komisyach rządowych“ zaleca się robotnikom udział w wyborach do tych komisyj, o ile agitacyę wyborczą będzie można prowadzić z całą swobodą, a to w celu przeciwstawienia reformatorskim projektom samowładztwa—politycznych i społecznych żądań programu socyalistycznego.

W sprawie organizacyi uchwaliła konferencya projekt statutu organizacyjnego, którego rysami charakterystycznemi są najdalej idąca demokratyzacya organizacyjna i zniesienie Komitetu Centralnego, którego miejsce mają zająć regularnie się zbierające konferencye Centralne, składające się z przedstawicieli komitetów okręgowych.

Nadto obszerna rezolucya o stosunkach między dwiema częściami partyi uznaje partyę za faktycznie rozbitą na 2 równoważne frakcye (wiadomo, że „większość“ czyli zjazd uznaje siebie za partyę, zaś pozostałych towarzyszy za secesyę z partyi) i wyraża chęć ponownego ich zjednoczenia. Tymczasem zaleca porozumienie w praktycznych sprawach.

Dodajmy, że Plechanow, który brał udział w konferencyi, oznajmił w liście z 29 maja r. b., pisanym w Montreux, że składa urząd „Piątego“ w Radzie partyjnej oraz redaktora Centr. Organu („Iskry“), ponieważ uchwały konferencyi „zadały cios śmiertelny centralnym instytucyom partyi“. Znalazł się w ten sposób Plechanow po za obu frakcyami partyi i uzależnił zachowanie swego mandatu do Biura Międzynarodowego od zgody obu frakcyi. Przypadnie tedy tow. Plechanowowi zapewne w udziale trudna rola jednoczenia zwaśnionych frakcyj, tem trudniejsza, że dotychczasowa jego organizacyjna działalność nie dała mu w tej mierze doświadczenia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawa rozłamu w socyalnej demokracyi rosyjskiej oparła się o Biuro Międzynarodowe i że na wniosek tow. Bebla, egzekutywa Biura, składająca się z tow. Anseele'a, Vandervelde'a i Huysmansa, ma podjąć inicyatywę przywrócenia w tej partyi jedności.

IV.

Artykuł ten wypadł nieco przydługi. Ale sprawy, dotyczące obozu socyalno-demokratycznego rosyjskiego są dla nas zbyt ważne, abyśmy mogli je zbywać krótkiemi wzmiankami, a przytem tak skomplikowane, że z trudnością wielką poddają się treściwemu przedstawieniu. Nie zapominajmy, że od dwu lat zapełniają dyskusye nad niemi nieskończone szpalty petitem zadrukowanych pism rosyjskich oraz niezliczone ilości broszur, broszurek i książek całych. Staraliśmy się o możliwie objektywne przedstawienie rzeczy, tu i owdzie tylko wplatając swoje uwagi krytyczne.

Na zakończenie nie możemy się powstrzymać od kilku uwag ogólniejszych. Wczytując się w stosy wydawnictw rosyjskich, niepodobna się opędzić wrażeniu, że obok zagadnień rzeczywistych, związanych z życiem realnem, w wir dyskusyi wciąga się często sprawy o fikcyjnej doniosłości albo podnosi rzeczy drugorzędne do godności kwestyj zasadniczych; że częstokroć namiętność tonu i zacietrzewienie obustronne wyszrubowuje spory do poziomu zatargów osobistych; że nad wszystkiem tem unosi się, jak zmora, jak przekleństwo, atmosfera okropnego życia emigranckiego, oderwanego od bezpośredniego pola walki, tego życia, które wiecznie zachowuje właściwe sobie cechy od czasów emigracyi politycznej angielskiej w Holandyi w wieku XVII-ym, poprzez stuletnią emigracyę polską aż do chwili obecnej. To też z całego serca przyłączamy się do nadziei, wyrażonej w liście „mniejszości“ do zjazdu, że ostatecznie „świadomość socyalistyczna weźmie górę nad wszelkiemi względami i ambicyami frakcyjnemi i wskaże drogę, na której wszyscy — przy całej różnicy niektórych zapatrywań — będą mogli iść ręka w rękę, jako członkowie jednej partyi proletaryackiej“. A jednym z istotnych warunków tego jest, jak słusznie stwierdza odezwa „większości“: „zagwarantowanie stanowczej przewagi towarzyszy, pracujących w Rosyi, nad zagraniczną częścią partyi“.

Niechaj słowo to stanie się faktem, a towarzysze rosyjscy rozstrzygną z łatwością nietylko wszystkie wewnętrzne swe sprawy, nad któremi się obecnie tak mozolą, ale nadto — pewni tego jesteśmy — zajmą i w kwestyach bezpośrednio nas dotyczących, stanowisko zgodne i z zasadami rewolucyjnego socyalizmu i z wymaganiami życia i umożliwią ścisłą koordynacyę walki proletaryatu wszystkich narodów, zaludniających obecne imperyum rosyjskie.

Henryk Walecki.

Zjednoczenie socyalistyczne we Francyi.

Powstanie w każdym kraju jednolitej partyi socyalistycznej, ogarniającej cały uświadomiony i walczący proletarjat, było oddawna marzeniem wszystkich socyalistów. Do ideału tego zbliżał się stan rzeczy w krótkim okresie świetności „Międzynarodowego Stowarzyszenia robotników“, co daje się tym wytłumaczyć, że naówczas źródło ruchu socyalistycznego — nie powiadam robotniczego — leżało poniekąd poza przestrzenią, poza pewnym danym miejscem, gdyż było niem pewne grono teoretyków i rewolucyonistów, ludzi zdeklarowanych i wygnanych poza granice ich krajów rodzinnych, którzy zgodnie z położeniem i w myśl potrzeb klasy robotniczej w każdym z tych krajów usiłowali nadać jej właściwe, choć szematycznie trochę pojęte, formy organizacyjne. Z upadkiem „Międzynarodówki“, po przejściu, przynajmniej, jak w Europie zacho-

dniej, okresu wyjątkowego prześladowania socyalistów, położenie zmieniło się zupełnie. Nowopowstające partye socyalistyczne zaczęły się tworzyć, choć w myśl założeń „Międzynarodówki“, na podstawie warunków właściwych każdemu krajowi, zgodnie z ich chwilą rozwojową i mniej lub więcej dawnemi tradycyami rewolucyjnemi. To samorodztwo partyj spowodować musiało, że prawie wszędzie powstawały nie partya ale partye socyalistyczne. Gdzieniegdzie, jak w Niemczech, organizacye te proletaryackie potrafiły zlać się w jedną, gdzieindziej, jak w Anglii, Francyi, Polsce trójzaborowej itd., pozostały niepołączone, często sobie wrogie. Taki stan rzeczy z konieczności niepomyślnie odbijać się musiał na szerokości i głębi, powadze i skuteczności ruchu proletaryackiego. Coraz częściej pojawiać się zaczęły wezwania do zjednoczenia w każdym kraju wszystkich sił robotniczych. „Jeden proletaryat, jedna partya“ było ich hasłem. Żądania te uświęcił ostatecznie odbyty rok temu w Amsterdamie kongres międzynarowy, a uświęcił nie napróżno: rozbity jeszcze podczas kongresu, proletaryat francuski zjednoczył się w „Partyę socyalistyczą, oddział międzynarodowej partyi robotniczej“.

Jaki był ten niedawny jeszcze układ uświadomionych sił proletaryackich we Francyi? Jak odbyło się to zjednoczenie?

Zauważyć należy przedewszystkiem, że dzisiejsze zjednoczenie nie jest w dziejach francuskiej klasy pierwszem ale drugiem. Już w r. 1899 powstało połączenie się ówczesnych partyj socyalistycznych. Rozbicie się jego nie powinno źle wróżyć o zjednoczeniu obecnem, ani ówczesne bowiem warunki społeczno-polityczne, ani zagadnienia teoretyczne, dzielące między sobą socyalistów już się prawdopodobnie nie powtórzą.

Punktem przełomowym w dziejach najnowszego ruchu socyalistycznego we Francyi był r. 1893, kiedy socyaliści zerwali ostatecznie z radykałami i wyodrębnili się w parlamencie jako grupa samodzielna, dążąca skutecznie do zajęcia w życiu narodowem jednego z pierwszych miejsc. Na nieszczęście, socyalistom brakło wówczas jednolitości, a walka przeciw wypadkom dnia: panamizmowi i plutokracyi —popchnęła ku nim mnóstwo żywiołów nieuświadomionych, obcych ruchowi ściśle robotniczemu, co przyczyniło się do nadania socyalizmowi we Francyi piętna stronnictwa ludowego i państwowo-socyalistycznego. Socyaliści ówcześni z żądaniami takiemi, jak zniesienie przywileju Banku Francuskiego, przedsięwzięcie środków przeciw baronom finansowym, socyaliści, na których czele stali— dalecy od Marksa i jego nauki — Millerand, Viviani, Rouanet, nie umieli wznieść się nad socyalizm drobnomieszczański. O utworzeniu jednolitej partyi robotniczej, która, dążąc do ziszczenia ustroju socyalistycznego za pomocą walki klasowej, ujęłaby cały ruch w swe ręce, rozciągnęłaby dozór nad każdym krokiem członków swych, natchnęłaby duchem proletaryackim „socyalistów-inteligentów“, jak wspomniani już Millerand, Viviani, jak Jaurès, — nie można było marzyć. Zamiast partyi takiej zdołała powstać zaledwie „socyalistyczna grupa parlamentarna“, przedwiającą z siebie niesłychanie różnorodne zbiorowisko, obok bowiem przedstawicieli „partyi robotniczej francuskiej“ zwanych od Guesde'a gedystami, widnieli w niej blankiści, jak Vaillant, brusiści (broussistes), „niezależni“, jak Jaurès, Millerand, Viviani, Rouanet, Deville, a wreszcie dawni bulanżyści i demokraci radykalni. Do grupy tej nie przyłączyli się tylko allemaniści, słusznie zarzucając jej brak określonego programu socyalistycznego. Zdradzała to i cała działalność grupy, podczas bowiem gdy Jaurès, Guesde i Vaillant występowali przeciw re-

akcyi mieszczańskiej w duchu socyalistycznym i proletaryackim, Viviani, Rouanet i Millerand nosili na sobie piętno demokratyzmu i drobno mieszczaństwa. Dawni bulanżyści hołdowali nawet skrajnemu szowinizmowi, jaskrawo wykazując w sposób pośredni całą niejednolitość, sztuczność grupy. Powstało stąd łatwe do zrozumienia niezadowolenie klasy robotniczej, pogarda dla „polityków“, przeciwparlamentarny ruch zawodowy. Położenie ogólne we Francyi ruchu socyalistycznego od r. 1893 do 1899 przedstawiało się zatem mniej więcej w sposób następujący: żadnej centralizacyi partyjnej, chaotyczna frakcya parlamentarna, stojąca poza, a poniekąd ponad wszelkiemi partyami, wreszcie, jako następstwo pewne powstanie ruchu zawodowego antyparlamentarnego, przeciwstawiającego się ruchowi socyalistyczno-politycznemu.

Konieczność utworzenia jednolitej organizacyi stała się oczywista podczas sprawy Dreyfusa wobec niebezpieczeństwa militarno-klerykalnego, wobec zagrożonego istnienia samej rzeczypospolitej. Bardziej niż ktokolwiek zdawał sobie z tego sprawę Jaurès i dzięki jego też przeważnie usiłowaniom zebrały się w grudniu 1899 w Paryżu w sali Jappy „Stany ogólne partyi socyalistycznej“.

Niestety jednak w bardzo już prędkim czasie, a głównie wskutek ministeryalizmu Millaranda zjednoczenie partyjne przestało istnieć. Bardziej radykalne z dawnych odrębnych organizacyj występowały ze zjednoczenia tak, że na kongresie w Tours (1902) pozostały w niem tylko żywioły zupełnie umiarkowane. Socyaliści francuscy rozpadli się na dwa główne odłamy: Francuską partyę socyalistyczną i partyę socyalistyczną Francyi. W pierwszej niepodzielnie zapanował ministeryalizm, a program jej oddalił się niezmiernie od zasad socyalizmu międzynarodowego.

Pomimo tego, a właśnie może dla tego utworzyła się w łonie F. P. S. wyraźnie określona lewica — skłaniał się ku niej i Jaurès, — która z proletaryackiego i klasowego stanowiska rozpoczęła reakcyę przeciw panującemu w partyi prądowi. Już w r. 1903 staje na kongresie w Bordeaux sprawa wykluczenia Milleranda. Przeciwnicy b. ministra pozostają w mniejszości, ale mniejszości — 89 głosów przeciw 109 — dającej moralne zwycięstwo. W 10 miesięcy potem sprawa została przesądzona: Millerand wykluczony został z „Federacyi Sekwany“ i — mimo możności — nie oddwołał się do kongresu. Obce b. ministrowi zasady walki klasowej zwyciężyły nad piastowaną przezeń ideą pokoju społecznego i współdziałania klas. Żywioł i myśl proletaryackie wzięły w *F. P. S.* górę, budząc ogromne zadowolenie w *P. S.* we *F.* i stwarzając drogę do nowego porozumienia się. Rzecz prosta, że duch milerandyzmu przetrwał długo jeszcze samego Milleranda, co okazało się kilkakrotnie podczas głosowań w Izbie deputowanych, gdzie, jak np. w sprawie wtargnięcia policyi do giełdy pracy, 12 członków *F. P. S.* głosowało za przejściem do porządku dziennego. Lewica *F. P. S.* stawała się jednak coraz potężniejszą. Na kongresie jej w St. Etienne dla przeciwdziałania oportunizmowi niektórych członków organizacyi, szczególniej zaś dla rozciągnięcia dozoru nad frakcyą parlamentarną uznano konieczność stworzenia „rady narodowej“ i założenia urzędowego organu partyjnego. Z wybuchem wojny japońskiej lewica, do której coraz wyraźniej zbliżał się Jaurès, zwróciła się w sposób stanowczy przeciw znienawidzonemu oddawna przymierzu. Podczas słynnego ataku Milleranda na gabinet Combesa głosy przedstawicieli *F. P. S.* i *P. S.* we *F.* znalazły się w tej samej urnie, skąd wyszło wotum zaufania

dla ministeryum. Pomimo wszystkiego jednak możność zlania się obu organizacyj nie wydawała się jeszcze prawdopobna. Na kongresie Partyi socyalistycznej Francyi, odbytym w sierpniu 1904 bezpośrednio przed Amsterdamem, partya ta nazwała się „jedyną organizacyą polityczną proletaryatu francuskiego"; socyalistyczna zaś partya francuska liczyła jeszcze wielu niewierzących w możność i pożytek zjednoczenia i skłaniających się ku polityce zgoła niesocyalistycznej.

Takim był stan rzeczy we Francyi w przededniu kongresu amsterdamskiego, który stał się punktem zwrotnym we francuskim ruchu socyalistycznym. Trzema czwartemi głosów międzynarodowy ten kongres wypowiedział się przeciw wszelkiej polityce współdziałania klas, które jak głosiła już rezolucya Drezdeńska i wniosek Adler-Vandervelde służy poto tylko, by „przesłaniać rosnące wciąż przeciwieństwa klasowe i ułatwiać zbliżanie się do stronnictw mieszczańskich". Po tem potępieniu stanowczem działalności większej części francuskiej partyi socyalistycznej, przedewszystkiem zaś jej przedstawicieli parlamentarnych, oświadczył kongres na wniosek Bebla i Ferriego, że „koniecznem jest, o ile klasa robotnicza ma walczyć z kapitalizmem wszelkiemi łami, aby istniała tylko jedna partya socyalistyczna, jak istnieje jeden tylko proletaryat". Tym sposobem stwierdzona została zarazem niezbędność zjednoczenia i prowadzące do niej podstawy taktyczne. Bezpośrednio też po tem Renaudel w imieniu lewicy *F. P. S.* i Vaillant w imieniu *P. S.* we *F.* złożyli uroczyste przyrzeczenie natychmiastowego rozpoczęcia działalności w kierunku zjednoczenia. W Amsterdamie jednak rzecz ta wydawała się łatwiejsza, aniżeli po powrocie do Francyi. Szczęściem dopomogły do tego trzy okoliczności. Już d. 30 sierpnia 1904 większość – choć nie całość – partyi socyalistycznej Francyi przyjęła rezolucyę Guesde'a, w której myśl partya ta wyraża gotowość „spełnienia obowiązku i natychmiastowego wprowadzenia w życie jedności organizacyjnej, która ma być zbudowana na założeniach, przyjętych przez kongresy międzynarodowe". Drugim czynnikiem działającym na korzyść zjednoczenia była podjęta przez lewicę *F. P. S.* po powrocie z Amsterdamu agitacya, która już w październiku 1904 miała za sobą pokaźną bardzo mniejszość partyi. Trzecim i nienajmniejszym czynnikiem stał się Jaurès, który w r. 1898 był najgorętszym orędownikiem zjednoczenia, potem pod wpływem otoczenia i polityki, uległ błędom ministeryalizmu i millerandyzmu, ażeby w roku ubiegłym stanąć wreszcie znowu pewną stopą na stanowisku klasowem, czysto socyalistycznem. Prócz tego sam rozłam w każdej z dwóch głównych organizacyj proletaryatu francuskiego na lewicę i prawicę, uświadamiając pewne w łonie ich sprzeczności i różnice, uwidaczniał możliwość zjednoczenia się obu partyj. Zobaczono, że żadna z nich nie przedstawiała jednolitego, bez skazy bloku, że o zupełnej jedności w dążnościach każdej z nich nie może być mowy. Prąd w kierunku zjednoczenia wzrastał też coraz bardziej, aż wreszcie 15 listopada 1904 — po raz pierwszy od kongresu paryskiego z r. 1904 — zeszli się razem przedstawiciele francuskiej partyi socyalistycznej i partyi socyalistycznej Francyi. W dwa tygodnie potem zdołano już utworzyć ostateczną „komisyę zjednoczeniową", w której skład weszli jeszcze przedstawiciele „allemanistów" i wielu „niezawisłych" federacyj departamentalnych. Dopomogły do tego i okoliczności polityczne, a mianowicie upadek faktyczny „związku stronnictw lewicy" wobec czego i *F. P. S.* przestała należeć do osławionego „bloku", zobowiązując

się równocześnie nigdy go już nie odnawiać. Sprawa sojuszu ze stronnictwami mieszczańskiemi, współdziałania klas przestawała istnieć, stwarzając grunt, na którym mogło powstać zjednoczenie, zobowiązujące członków socyalistycznej partyi parlamentarnej, do „niezobowiązywania się w czemkolwiek w imieniu partyi, bez porozumienia się z nią uprzedniego". Ten ostatni punkt nie spotkał się jednak z uznaniem ogólnem i sprawę ostatecznego zjednoczenia się utrudnił. Augagneur mianowicie, bardzo zdolny. niedawno wybrany na posła, burmistrz lugduński, wraz z kilku innymi, rzekomo już dziś socyalistycznymi, deputowanymi podniósł na nowo spór o „niezawisłość" posłów od partyi. Z początkiem lutego r. b. powstała śród socyalistycznej frakcyi parlamentarnej ponowna myśl utworzenia „związku stronnictw lewicy". Jaurès, Pressensé i dwóch czysto robotniczych deputowanych oświadczyło się przeciw temu bezwzględnie. Dziewiętnaście jednak głosów szalę przeważyło, budząc niezadowolenie powszechne śród socyalistów i grożąc uniemożebnieniem powstającego zjednoczenia. Dnia 7 lutego sprawa przedstawiona została Radzie narodowej *F. P. S.*, która 33 głosami przeciw 13 przyjęła rezolucyę Jaurèsa, oświadczającą, że „działalność partyi socyalistycznej może mieć daleko większą skuteczność, za pomocą opierania się na zdaniu kraju całego i bardziej żywego udziału w obradach Izby, aniżeli dzięki znoszeniu się z grupami, których dobra wola republikańska pozostawiała w czasach ostatnich zbyt wiele — niestety — do życzenia". Rezolucya ta została przyjęta przez 5 posłów i 24 delegatów federacyi, odrzucona zaś przez 11 posłów i 2 delegatów. 3 posłów wstrzymało się od głosowania. Następnego dnia frakcya parlamentarna oświadczyła się za utrzymaniem swego pierwotnego postanowienia. Na wniosek Jaurèsa postanowiono oprzeć sprawę o kongres, naznaczony na 26 marca do Rouen. Na kongresie tym współudział w „bloku" został potępiony ostatecznie, wobec czego dep. Deville i Normand wystąpili natychmiast z *F. P. S.* Co do sprawy zjednoczenia, kongres przyjął w zupełności projekt „komisyi zjednoczeniowej". Porozumieniu się partyj francuskich nie stało już odtąd nic na przeszkodzie.

Na czas świąt wielkanocnych naznaczono też odbycie kongresu wszystkich już istniejących we Francyi organizacyj socyalistycznych, celem ostatecznego połączenia się w jedną wielką partyę. Kongres ten odbył się w Paryżu w sali „Globe", a wzięło w nim udział 198 delegatów z partyi socyalistycznej Francyi, 147 jaurèsistów, tj. z francuskiej partyi socyalistycznej, 40 przedstawicieli Federacyi „niezawisłych", 17 allemanistów (członków rewolucyjno-socyalistycznej partyi robotniczej). Przedłożony przez komisyę, zjednoczeniowy projekt ogólnej deklaracyi, mającej uświęcić połączenie się wszystkich organizacyj socyalistycznych, kongres zatwierdził z nieznacznemi zmianami, a uchwały wszystkie zapadły olbrzymią większością głosów. Deklaracya zaznacza silnie stanowisko klasowe partyi i poddaje posłów do parlamentu kontroli partyi, każe im w wypadkach ważnych ulegać postanowieniom odnośnych instancyj; parlamentarna frakcya socyalistyczna zmuszona została zatem do liczenia się z wolą robotników zorganizowanych tembardziej, że należeć do niej będą mogli ci tylko posłowie, których uznają za swoich odnośne federacye okręgowe partyi. Partya zjednoczona przybrała nazwę: „Partya socyalistyczna, oddział francuski Międzynarodówki robotniczej". Pismo guesdystów „Socialiste" przeszło na własność zjednoczonej partyi i stało się jej organem

urzędowym. Celem przeprowadzenia praktycznego zupełnej jedności organizacyjnej na gruncie uchwał kongresu obrano komitet administracyjny nieustający (zarząd partyjny), złożony z 22 osób.

Zjednoczenie socyalistów francuskich zostało w ten sposób dokonane. Dla francuskiej klasy robotniczej, dla proletaryatu świata całego ono ma doniosłe znaczenie dziejowe. Raz jeszcze zasada jedności proletaryackiej i walki klas, jako najskuteczniejszego oręża przeciw panującemu porządkowi rzeczy, odniosła zwycięstwo znakomite.

Nowe mocarstwo.

W zimie roku 1863/64 pomiędzy Bismarkiem, wówczas jeszcze tylko prezesem ministrów, a stojącym u szczytu swej potęgi Lassalem zawiązały się stosunki w sprawie obdarzenia ludności prawem głosowania powszechnego i udzielenia ze strony państwa środków na stworzenie i rozwinięcie związków wytwórczych. Porozumiewania się te nie doprowadziły do żadnego wyniku praktycznego, w każdym jednak razie były ogromnie znamienne, posiadały swą doniosłość dziejową. Było to — przynajmniej w Niemczech — pierwsze zdarzenie, aby najwyższy przedstawiciel rządu mieszczańskiego wchodził z przedstawicielem bojujących, a uważanych do owej chwili za garść romantyków lub warchołów i przewrotowców-socyalistów, w pertraktacye w sprawach, tyczących się ustroju społeczno-politycznego państwa pruskiego i pożądanych w niem reform, a wchodził w nie jak równy z równym. Było to więc uznaniem partyi socyalistycznej-lassalowskiego „Związku robotniczego“ — za potęgę, mogącą zaważyć na szali wypadków, za mocarstwo w mocarstwie, za państwo w państwie.

W czterdzieści lat potem, w lipcu r. b. francuska partya socyalistyczna, a co zatem idzie ogół partyj, uznane zostały przez ks. von Bülowa, czwartego kanclerza Rzeszy niemieckiej, jakgdyby za nowe wszechświatowe, choć bezterytorjalne mocarstwo, należące, a zarazem przeciwstawiające się koncertowi wielkich państw. Stosunek mocarstw mieszczańskich do międzynarodowej partyi socyalistycznej stał się sam stosunkiem jakgdyby międzynarodowym, międzymocarstwowym. Uznanie to, oczywiście pośrednie, dające się wyciągnąć jedynie jako logiczna konsekwencya pewnego faktu, stwierdzić trzeba przy zakazie, jaki spotkał Jaurèsa wobec zamiaru jego przemawiania publicznie w Berlinie, ze strony kanclerza Bülowa. Wiadomo, że francuski leader socyalistyczny miał wygłosić 9-go lipca b. r. mowę na wielkim mityngu w Berlinie, urządzanym przez tow. Niemców z powodu fracusko-niemieckiego zatargu na tle „Marokka“, pod hasłem pokoju powszechnego i stwierdzenia przyjaznych, niezależnych od knowań mieszczańsko-dyplomatycznych uczuć proletaryatu obu państw. Rząd pruski, któremu zamiar mityngu tego był oczywiście nie wsmak, postanowił o ile możności przeszkodzić mu i osłabić jego znaczenie; niedopuszczenie Jaurèsa do współudziału w mityngu było dla rządu pruskiego sposobem najłatwiejszym i najbardziej dogadzającym założonemu celowi. Zamiast jednak użyć, jak zwykle w takich razach, środków policyjnych, książę Bülow udał się na drogę dyplomatyczną, a mianowicie, polecił posłowi niemieckiemu w Paryżu, wpłynąć osobiście na Jaurèsa w celu odwiedzenia go od zamiaru przybycia do Berlina. Dyplomaci, jak wiadomo, służą za pośredników jedynie przy wymianie zdań

pomiędzy przedstawicielami obcych sobie mocarstw, zwrócenie się zatem Bülowa do Jaurèsa przez dyplomatę, równa się uznaniu przywódcy socyalistów francuskich za przedstawiciela równorzędnego z pruskiem mocarstwem.

Krok Bülowa okrył rząd niemiecki śmiesznością, a jak doniosły mieszczańskie nawet pisma wszelkich odcieni i narodowości, podniósł moralne znaczenie socyalnej demokracyi, przeciw której właśnie był skierowany. Jaurès postępek kanclerza nazwał aktem „złości dziecinnej“, oświadczając zarazem na łamach „Humanité“, że „komunikat dyplomatyczny, którym kanclerz rzeszy zakazuje mityngu w Berlinie jest jedną z najbardziej znamiennych oznak krzewienia się socyalizmu, wzrastającego jego znaczenia narodowego i międzynarodowego. Im więcej zaś kanclerz niemiecki uznaje w słowach pełnych grzeczności takt i poczucie miary u socyalisty francuskiego, który miał na mityngu tym przemawiać, tem więcej zdradza się z niepokojem, jakim socyalizm przejmuje te rządy, które uważają się i głoszą za najsilniejsze. A w wypadku tym nie chodziło nawet o bezpośredni atak przeciw urządzeniom cesarstwa, ale o stwierdzenie idei pokoju, który ma przenikać wszystkie te urządzenia. Ale właśnie dlatego, że stwierdzenie to miało wyjść od socyalisty, wydało się nie do zniesienia. Ażeby socyalizm, który dotąd krytykował politykę wewnętrzną przeróżnych państw, miał przeciwstawić teraz pokojową dyplomacyę ludów dyplomacyi kapitalistów i feudałów — wydaje się zuchwalstwem nie do przebaczenia. Stąd zakaz mityngu. Czynem jednak bezmiernie śmiałym, jeśli nie szalonym, byłoby pozbawić ideę pokoju międzynarodowego takiej opory, jaką mu niesie proletaryat. Żadne zakazy rządowe nie zdołają tego uczynić. Świadczy o tem choćby jednomyślność proletaryatu francuskiego i niemieckiego, z jaką on wystąpił w sprawie mityngu berlińskiego. Zakaz Bülowa poruszył nietylko wszystkich socyalistów, ale i wszystkich przyjaciół pokoju. I czyż mówić potrzeba, że zajście całe w niczem nie narusza tak często poruszanej przez nas idei zmiany stosunków między Francyą a Niemcami? Jeśli od wielu lat żądaliśmy, aby między dwoma tymi krajami nastąpiło naprzód zbliżenie, potem zaś stały i trwały pokój, to nie w nadziei, że rząd cesarstwa wejdzie w porozumienie z demokracyą i socyalizmem. Ale wiedzieliśmy, ale mówiliśmy, że pogodzenie się Francyi i Niemiec jest konieczne dla pokoju świata i że tylko w pokoju może się rozwinąć demokracya i proletaryat. Zarówno dziś jak i wczoraj jest to naszem przekonaniem głębokiem, wytyczną naszej polityki. Nie jako obywatela francuskiego, ale jako towarzysza walki socyalistów niemieckich, kanclerz rzeszy odsuwa mię od zgromadzeń ludowych w Niemczech. Zajście to, gdyby chodziło nawet o osobę ważniejszą, aniżeli ja, nie może przeszkodzić w niczem dziełu pokoju, które tworzy się między dwoma krajami i któremu socyaliści współdziałać będą bez względu na zakusy wstecznictwa, aż do końca. Socyalizm międzynarodowy nie zna dziecinnych niepowodzeń, pewien jest bowiem swego dzieła“.

„To jest — powiada „Vorwärts“ — mądra i trafna odpowiedź Jaurèsa na niemądre i spadające na samego kanclerza wystąpienie księcia Bülowa. Podczas gdy ten służy na swój sposób szowinizmowi francuskiemu, pierwszem słowem Jaurèsa jest stwierdzenie, że socyaliści dalecy od drobnostkowej mściwości, pracować będą nadal dla dzieła pokoju. Hardo i dumnie brzmią te słowa Jaurèsa, któremu sam Bülow przyznaje takt i umiarkowanie, gdzie mówi on: „My socyaliści nie spodzie-

waliśmy się ani chwili, by rząd niemiecki mógł wchodzić w układy z socyalizmem...."

Nawet pisma mieszczańskie, nawet najbardziej wsteczne, jak „Temps", uważają zakaz Bülowa za tryumf socyalnej demokracyi. — „Sądzono — pisze półurzędowy organ francuski — że noty dyplomatyczne stanowią przywilej, zachowany dla urzędowego znoszenia się mocarstw i że posłowie akredytowani są tylko przy zwierznikach państw; tymczasem przez zredagowanie noty, tyczącej się Jaurèsa i polecenie posłowi niemieckiemu doręczenia jej interesowanemu, okazuje się, że kanclerz rzeszy niemieckiej pertraktował z przywódcą socyalistów francuskich, jak mocarstwo z mocarstwem...."

W pismach angielskich zakaz Bülowa wywołał ogromne wrażenie. „Times" oświadcza, że całe zajście dowodzi ogromnej mądrości niemieckiej socyalnej demokracyi, list zaś kanclerza jest płodną w skutki reklamą dla jej politycznego znaczenia i hołdem, złożonym przez rząd autokratyczny francuskiemu przywódcy partyjnemu. Motywem postępku Bülowa jest lęk, zakaz jego — wynikiem niemocy i braku mądrości. Przychylne Niemcom „Daily News" twierdzą, że biurokraci berlińscy są równie ślepi, jak petersburscy. Rząd niemiecki stoi wobec oznak czasu bez zrozumienia, wypowiada bowiem ludowi walkę, a oprzeć się chce na bagnetach.

Dnia 9-go lipca we wtorek, t. j. w dzień, na który naznaczony był zakazany mityng Jaurèsa, odbyło się w Berlinie zgromadzenie protestujące przeciw postanowieniu Bülowa z porządkiem dziennym: „Idea pokoju a solidarność reakcyi międzynarodowej". W ten sam dzień „Vorwärts" i „Humanité" ogłosiły napisany oryginalnie po niemiecku tekst mowy, którą Jaurès miał wygłosić w Berlinie.

Mowa cała przesiąknięta jest ideą pokoju międzynarodowego. „Zjednoczona klasa robotnicza Europy — powiada Jaurès — zjednoczona klasa robotnicza świata całego nie zapomina o jedności międzynarodowej i obowiązku czuwania nad nią. Nazwa proletaryatu świata całego nie powinna być czczem słowem, pustym dźwiękiem. My, socyaliści francuscy, występowaliśmy też przeciw wszelkim zakusom wojennym, mającym na celu zemstę przeciw Niemcom, zwalczaliśmy wszelką myśl o t. zw. odwecie. Pokój europejski jest dziś niezbędnym warunkiem dla rozwoju świata, a pokój ten uwarunkowany jest dobrymi stosunkami między Francyą a Niemcami. W tym celu też niedorzecznej, bezpłodnej i podstępnej dyplomacyi rządów kapitalistycznych i feudalnych chcemy przeciwstawić pokojową, uczciwą dyplomacyę międzynarodowego proletaryatu, który już raz odniósł zwycięstwo w zapoczątkowaniu porozumienia angielsko-francuskiego i myśli teraz wobec upadku przymierza Francyi nacyonalistycznej z Rosyą carską, o przymierzu ludu francuskiego — demokratycznego i socyalistycznego — z wolnym, odradzającym się i wyzwalającym ludem rosyjskim. Proletaryat jest siłą żywą, a jako taki chce życie tworzyć, nie zaś pozwalać ginąć rodzajowi ludzkiemu bezpłodnie. Oto jest cel dzisiejszego zgromadzenia.

Wysoko i jasno płonie przed nami nasz obowiązek. Coraz więcej musimy się troszczyć o szerzenie naszej idei, coraz więcej sił musimy budzić i zbierać i organizować; ogromne jeszcze pole walki leży przed nami, aż do ostatecznego zwycięstwa międzynarodowej demokracyi socyalnej, z której wyjdzie trwały stan sprawiedliwości i pokoju! Dziś, niestety, w głosach naszych nie brzmią jeszcze wszystkie słowa dzwonów szyllerowskich. Wołamy już: „Vivos voco, mortuos plango". („Żywych wołam, zmarłych opłakuję"), ale w przyszłości dopiero będziemy głosić z tryumfem „Fulgura frango" („Pioruny druzgocę!")

Taceant Censores![*]

Pod hasłem wolnej dyskusyi tow. Leon Płochocki umieścił w ostatnim numerze „Przedświtu“ „szereg myśli krytycznych“, zmierzających przeciwko niektórym artykułom ostatniego numeru „Gazety Ludowej“. Ten szereg myśli krytycznych urywa się zresztą i kończy na jednej jedynej myśli, którą wyłowić można ze sporej ilości dość ostrych słów: myśl ta zawiera się w nagłówku artykułu „Caveant consules!“ i w pełnem energii zakończeniu: „nie, w taki sposób naszemu organowi partyjnemu pisać nie wolno!“ Oczywiście szerszym sferom czytelników „Przedświtu“ wydawać się mogło, że redaktor „Gazety Ludowej“ popełnił jakąś zbrodnię, dopuścił się jakowegoś samowolnego przekroczenia dyscypliny partyjnej, za które należało mu udzielić ostrej nagany w formie kategorycznej i, nie rozwodząc się zbytnio nad poruszoną przezeń sprawą, przejść po jego trupie do porządku dziennego. Zbrodnią tą był w oczach tow. Płochockiego sposób, w jaki „Gazeta Ludowa“ traktuje sprawę powstania zbrojnego w artykule p. t. „Odprawa Lidze Narodowej“.

O powstaniu pisano u nas nieraz. Najwięcej zaś około roku 1901-go, kiedy to ex-towarzysz Mazur snuł swoje marzenia aż w sześciu numerach „Przedświtu“, pisząc owe głośne, a zdaniem mojem, wysoce zgubne dla partyi artykuły „W ważnej sprawie“. Były to jednak czasy zastoju w życiu rewolucyjnem rosyjskiem, czasy szarzyzny politycznej, kiedy to mówiąc o przyszłym porachunku z caratem, nie miało się żadnych realnych danych, na których można było oprzeć jakiekolwiek kalkulacye, sięgające w głąb ciemnej przyszłości. Przyświecała nam wtedy idea powstania; mówiliśmy: przy sprzyjających okolicznościach uczynimy powstanie zbrojne. Cóż więcej nad te słowa można było powiedzieć przed paru laty? Można było na temat powstania snuć cały świat domysłów i marzeń, można było nawet spierać się o to, czyje marzenia są zanadto marzycielskie, a czyje sny mogą się wyśnić na jawie. Nic jednak po nad to. Kiedy zaś wraz z wojną przyszły czasy niebywałego rozwoju ruchu rewolucyjnego w całym caracie, kiedy zarysowały się jaśniej kontury przyszłej rozprawy z najazdem, kiedy już można było dokonać ryczałtowego obliczenia ujawnionych sił rewolucyjnych, oraz wymierzyć stopień, do jakiego posunął się rozkład caratu—nastąpiły i dla nas czasy innego stosunku do dawnej idei powstania zbrojnego. Ta zmiana stosunku dopuszczała tylko dwie ostateczności, wynikające z oceny sytuacyi politycznej: albo natychmiast przygotowywać się do powstania zbrojnego, albo otwarcie powiedzieć sobie: powstanie zbrojne jest niemożliwością. I partya nasza na podstawie trzeźwej i wszechstronnej oceny sytuacyi politycznej wybrała jako wskazane odmienne od powstania środki walki rewolucyjnej, a za cel bezpośredni i najbliższy tej walki postawiła nie niepodległą rzeczpospolitę polską, lecz zwołanie do Warszawy samodzielnej i przez cały naród obranej konstytuanty dla spraw polskich, która ma sie porozumieć z konstytuantą rosyjską co do form dalszego naszego stosunku do odrodzonego przez

[*] Odpowiedź na artykuł tow. L. Płochockiego p. t. „Caveant Consules“, umieszczony w Nr. 4—5 „Przedświtu“.

rewolucyę społeczeństwa rosyjskiego. Oto kres, poza który sięgnąć nie może trzeźwa myśl polityczna. W tym zakresie toczyć się też będzie nasza walka przez najbliższe lata.

Pogląd ten, który dzisiaj znalazł już swój ostateczny wyraz w uchwałach Rady Nieustającej przy C. K. R. (patrz „Robotnik“ Nr. 62-gi), zapoczątkowany został przez VII zjazd partyjny w postaci znanej uchwały politycznej o Sejmie Ustawodawczym w Warszawie. Od marca zatem nowy ten pogląd obowiązywał naszą partyę w jej wystąpieniach na zewnątrz.

Tow. Płochocki mógł nie podzielać owego poglądu, mógł go uważać za przedwczesny lub wogóle za błędny, w każdym jednak razie powinien był obrać sobie inną drogę dla wyrażenia swego protestu. Sądzę, że mógłby bronić sprawy powstania raczej w osobnym rzeczowym artykule i rzeczowymi argumentami przemówić do przekonania ogółu towarzyszy, a nie sprawiać całemu światu sensacyi wołaniem „caveant consules!“ z okazyi artykułów „Gazety Ludowej“, stojącej lojalnie na gruncie uchwał VII-go zjazdu. Należałoby raczej za punkt wyjścia w polemice wziąć uchwałę polityczną zjazdu, a nie jej objaw wtórny — pewne ustępy z artykułów „Gazety Ludowej“. Tymczasem o uchwale tej w artykule tow. Płochockiego nie znajdujemy ani słowa. Dziwna to zaiste taktyka: pomijać zjazd i jego najważniejsze uchwały, a bić w pierwszy, napotkany na drodze objaw i to bić tak bezwzględnie, jakgdyby redakcya „Gaz. Ludowej“ istotnie na własną rękę odszczepiła się od partyi i zaczęła prowadzić swoją własną samozwańczą politykę. „Zdrada w naszym obozie!“ — alarmuje tow. Płochocki i woła: „caveant consules!“ Jakichże to mężów konsularnych wzywa tow. Płochocki do poskromienia owego warchoła — „Gazety Ludowej“? Czy tych, którzy radzili na VII-ym zjeździe i uchwalili rezolucyę, której duch wcielił się w artykuły tejże „Gazety Ludowej“? Jacyż jeszcze po za tymi są mężowie zaufania P. P. S.? Przecie zjazd jest najwyższą instancyą partyjną, ciałem zbiorowem, duszą partyi i naczelną naszą komendą? Co znaczy tedy ów tak wiele mówiący nagłówek?

Zaiste czytelnicy artykułu „Caveant consules“ mieli twardy orzech do zgryzienia, chcąc na jego podstawie wyrobić sobie sąd o panujących w partyi prądach, zwłaszcza, że tuż za artykułem tow. Płochockiego stoi sprawozdanie z VII-go zjazdu partyjnego, wraz ze znaną jego uchwałą polityczną. Gdyby tow. Płochocki zarzucił mi, że źle, czy nawet „karykaturalnie i potwornie“ interpretuję główną uchwałę zjazdu, czytelnik nie byłby w błąd wprowadzony i odrazu zorjentowałby się w sytuacyi, — że zaś nawet tej fatygi sobie nie zadał, czytelnicy „Przedświtu“ mogą mu] zarzucić, iż chciał być wobec „Gazety Ludowej“ tylko cenzorem, któremu nie potrzeba argumentów, gdyż trzyma w garści czerwony ołówek.

Czy inkryminowany numer „Gazety Ludowej“ sprawi istotnie tak „niesłychany chaos“ w głowie czytelnika wiejskiego, jak mniema tow. Płochocki, czy ów czytelnik pomyśli sobie, że redakcya „kpi sobie z niego“, że go „cygani“ i t. d. i t. d., to ośmielam się nie podzielać tych trosk o biedną mózgownicę naszego chłopa. Sądzę, że lud nasz liczy spory zastęp chłopów, orjentujących się nieco i własną głową w polityce. Sądzę nawet, że w tym świadomym zastępie jest

sporo towarzyszy, którzy oddawna pragnęli wyjaśnienia w sprawie naszej taktyki, a wiem i o takich, którzy kategorycznie żądali od partyi takich wyjaśnień właśnie w sprawie powszechnego powstania zbrojnego. Znając naszego chłopa nietylko ze słyszenia, spodziewam się, że i artykuły Nru 8 „Gazety Ludowej“ zrozumieć zdoła, a jeżeli są one nieco zawilsze, niż artykuły w poprzednich siedmiu numerach zawarte, to na obronę swoją zaznaczę, że i sytuacya polityczna, którą dziś przeżywamy, jest również zawilszą od starych dobrych czasów i nie daje się ująć w utarte szablony, które nie wymagają prawie żadnej pracy mózgowej. Przypuszczam, że jaki taki z naszych towarzyszy wiejskich odróżni powszechne zbrojne powstanie ludów państwa rosyjskiego — o zwalenie absolutyzmu od samodzielnego powstania narodu polskiego — o Niepodległą Republikę polską, co tow. Płochocki utożsamia. Przypuszczam też, że mało który z chłopów jest do tego stopnia marzycielem, by sądzić, że nasza najbliższa walka rewolucyjna z caratem da już nam ostateczny raj na ziemi polskiej, że wytępi „panów“ na szczęt, że śladu nie zostawi z narod.-demokratów i t. p., na co, — jak wnosić można z końcowego ustępu, — tow. Płochocki liczy tak niezbicie. Taka silna wiara góry przenosi i zaiste imponuje, ale z drugiej strony jak ognia boi się wszelkiego rozumowania. To też tow. Plochocki zamiast zastanowić się bodaj przez chwilkę nad zacytowanym przez siebie ustępem z „Gaz. Ludowej“, wolał, „przetarłszy oczy“, ozdobić swój artykuł kwiatkiem polemicznym o prowokatorach z „Saturna“, którzy w swej agitacyi jakoby mogliy się zejść najednym gruncie z redakcyą „Gaz. Ludowej“. Jestem najpewniejszy, że nawet najciemniejszy i najgłupszy z naszych czytelników-chłopów nie doszedłby w dobrej wierze do takiego zestawienia; to przeświadczenie pozwala mi nie zastanawiać się dłużej nad ową perłą argumentacyi tow. Płochockiego i nie zajmować się niepotrzebnie odpieraniem zarzutów takiego osobliwego gatunku...

Tyle słów odpowiedzi na „artykuł“ tow. Płochockiego uważałem sobie za obowiązek przesłać do redakcyi „Przedświtu“, jako

Redaktor „Gazety Ludowej“.

Od Redakcyi: Sprawa niniejszego zatargu została przesądzona przez wyraźnie brzmiące uchwały „Rady nieustającej przy C. K. R.“, która inkryminowany numer „Gazety Ludowej“ zaaprobowała. Umieszczając powyższą odpowiedź redaktora „Gazety Ludowej“ tow. Płochockiemu, dyskusyę w tym przedmiocie na łamach „Przedświtu“ zamykamy.

Z życia społecznego Niemiec.

Piąty kongres niemieckich związków zawodowych.

Kilkanaście lat temu nie zwracano w Niemczech większej uwagi na związki zawodowe. W sferach partyjnych panowały pod tym względem zapatrywania bardzo pesymistyczne, a związki były słabe i szerszego znaczenia nie posiadały. Od kilku lat stosunek ten zmienił się zupełnie. Niemieckie związki zawodowe stały się pierwszorzędną potęgą i w znacznej części wzorem dla tworzących i rozwijających się organizacyj zawodowych w innych krajach. Dawniej spoglądano na Anglię z potężnymi an-

gielskimi związkami, jako na wzór. I dzisiaj jeszcze niemieckie organizacye związkowe nie są liczebnie tak silne, jak angielskie. Ideowo wsteczne stanowisko angielskich organizacyj zmusiło jednak do szukania innych wzorów.

Czy niemieckie organizacye związkowe można uważać za wzorowe dla proletaryatu innych narodowości? Pod tym względem ostatni kongres daje przestrogę. Położenie związków jest nader trudne: Z rozwojem organizacyj robotniczych rozwinęły się organizacye kapitalistyczne w Niemczech do nadzwyczajnej potęgi. Na strejki odpowiadano coraz częściej i coraz brutalniej lockaut'em. Większe strejki zostały przegrane. 1.052.108 robotników było w r. 1904 zorganizowanych,—a miliony do żadnej organizacyi nie należały. Niezorganizowane tłumy, które mają być zdobyte, istnienie konkurencyjnych związków chrześciańskich i liberalnych (Hirsch-Dunkerowskich), spowodowały kierowników związkowych do ostrożnej „neutralnej“ taktyki. Zdobytych, a częstokroć mało uświadomionych członków trzeba było do związków przywiązać, trzeba było stworzyć namacalne chwilowe korzyści, stworzono więc w licznych związkach kasy w celu wspierania członków w razie bezrobocia, choroby, podróży i t. d. Do kierowania agitacyą i administracyą związkową, do prowadzenia instytucyj kasowych koniecznem było ustanowienie licznych urzędników związkowych. I im więcej pieniędzy było w kasach związkowych, im więcej wsparć trzeba było wypłacać, im większym ryzykiem było prowadzenie liczniejszego strejku,—tem więcej uwydatniał się w szeregach kierowników związkowych typ nadzwyczaj subtelnego urzędnika z wygórowanem poczuciem odpowiedzialności, z biurokratyczną akuratnością—ale też z brakiem socyalistycznej śmiałości i szerokiego socyalistycznego światopoglądu. A tem samem stosunek niemieckich związków zawodowych do niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej musiał uledz wstrząśnieniom. Na czele ruchu związkowego stoją towarzysze, którzy i w ruchu partyjnym zajmują wybitne stanowisko. Nie należy jednak zapominać, że związki niemieckie są ciałem zupełnie odrębnem, od partyi zupełnie niezależnem. Każdy zawód ma samodzielny związek z własnym zarządem i własnym kasyerem. Oprócz tego odbywają się co trzy lata kongresy delegatów wszystkich związków, a na nich obiera się „generalną“ komisyę związków zawodowych w Niemczech. Zadaniem generalnej komisyi jest uprawianie agitacyi związkowej w zacofanych okręgach i zawodach, wypracowanie statystyk, zakładanie sekretaryatów robotniczych, wydawanie pisma ogólno-związkowego („Correspondenzblatt“) i utrzymywanie stosunków międzynarodowych. Można więc śmiało powiedzieć, że „generalna komisya“ jest przedstawicielką niemieckiego ruchu związkowego, której jednak wobec poszczególnych związków nie przysługuje prawo decydowania, gdyż związki są samodzielne, a nawet kompetencye kongresów ogólno-związkowych są ograniczone. Kilka lat temu kierownicy związków podkreślali niepolityczny, „neutralny“ charakter organizacyi o wiele silniej, niż to dzisiaj czynią. Na ostatnim kongresie omawiano dwie kwestye nadzwyczaj ważne: strejk generalny i święto majowe. Przed kongresem ukazały się we wszystkich prawie niemieckich gazetach partyjnych poważne artykuły, których większość można streścić w następujący sposób: Reakcya naciera coraz ostrzej na kroczący naprzód ruch robotniczy. Reakcya niemiecka planuje zamach stanu. Być może, że prawo wyborcze do parlamentu będzie niezadługo zagrożone. W chwili historycznej, którą przeżywamy, będziemy może zmuszeni do użycia środków

najostrzejszych. Nie potępiajcie więc politycznego strejku powszechnego, bo myśl ta żyje i rozwija się wśród tłumów robotniczych. Ze wszystkich tych artykułów można było również wywnioskować, że styczniowy strejk powszechny w Królestwie wywarł ogromne wrażenie na sposób myślenia przedstawicieli niemieckiej prasy partyjnej. Namiętniej zaczęto odzywać się w gazetach partyjnych o święceniu pierwszego maja. Wiadomem było, że w kierujących urzędniczych sferach związkowych zamierzano wypowiedzieć się — na razie teoretycznie — za święceniem wieczorem po pracy. Cała prawie prasa partyjna uderzyła w dzwon alarmu. Mówiono: nie zrywajcie koniecznej solidarności pomiędzy ruchem politycznym, a związkowym, a najsilniejszym symbolem jednolitości całego ruchu robotniczego w Niemczech jest właśnie wspólne święcenie pierwszego maja. Nie zrywajcie uchwał socyalistycznych kongresów krajowych i międzynarodowych, które są zarazem kongresami międzynarodowymi związków zawodowych. Takie było położenie przy zagajeniu piątego kongresu związków zawodowych.

Nim przejdziemy do omówienia najważniejszych punktów obrad, podamy najciekawsze daty ze sprawozdania generalnej komisyi ze szczególnem uwzględnieniem postępów ruchu zawodowego wśród robotników polskich.

Oto statystyka, uwydatniająca najlepiej liczebny i finansowy rozwój organizacyj centralnych.

W roku	było związków central.	Przeciętna liczba członków		Dochody		Wydatki		Stan kasy w Związkach centralnych
		razem	kobiet	Ilość związków	marek	Ilość związków	marek	
1891	62	277659	—	49	1116588	47	1606534	425845
1892	56	237094	4355	46	2031922	50	1786271	646415
1893	51	223530	5384	44	2246366	44	2036025	800579
1894	54	246494	5251	41	2685564	44	2135606	1319295
1895	53	259175	6697	47	3036803	48	2488015	1640437
1896	51	329230	15265	49	3616444	50	3323713	2323678
1897	56	412359	14644	51	4083696	52	3542807	2951425
1898	57	493742	13481	57	5508667	57	4279726	4373313
1899	55	580473	19280	55	7687154	55	6450876	5577547
1900	58	680427	22844	58	9454075	58	8088021	7745902
1901	57	677510	23699	56	9722720	56	8967168	8798333
1902	60	733206	28218	60	11097744	60	10005528	10253559
1903	63	887698	40666	63	16419991	63	13724336	12973726
1904	63	1052108	48604	63	20190630	63	17738756	16109903

Z działalności generalnej komisyi należy podkreślić co następuje: W roku 1904 komisya zwołała kongres w celu rozpoczęcia szerszej akcyi na korzyść ochrony pracy domowej. Na kongres zaproszono wszystkie

organizacye związkowe i również sfery burżuazyjne, które dążą do usunięcia szkodliwych objawów pracy domowej. Zjechało się 187 delegatów, a wśród nich tylko 20, którzy nie biorą udziału w naszym ruchu robotniczym. Reprezentowane były grupy burżuazyjnych społeczników, z chrześciańskich związków nikt nie przybył, a liberalni związkowcy przysłali tylko z sekcyi nadreńskiej (opozycyjna) jedną delegatkę. Kongres był potężną demonstracyą za ochroną pracujących w domach, jak wiadomo, najwięcej upośledzonych i wyzyskiwanych. Zasadniczo kongres wypowiedział się za zniesieniem pracy domowej, a na razie żądał podciągnięcia tej pracy pod najważniejsze przepisy społeczne, stworzone dla ochrony robotników. Z kongresem połączono wystawę robót, dokonanych w przemyśle domowym, a przy poszczególnych robotach dopisano, wiele za dany wyrób płacą zarobku i jak długo nad nim trzeba pracować. Wyniki były przerażające: piszący te słowa pamięta wyroby w dziedzinie fabrykacyi kwiatów i papieru, na których wykazano pracę 14—18 godzin dziennie przy zarobkach 3—6 fenigów na godzinę.

Nad Saarą, gdzie dziesiątki tysięcy pracują w niewolniczych warunkach w pruskich kopalniach państwowych, generalna komisya założyła sekretaryat robotniczy. Sekretaryaty te istnieją dzisiaj prawie we wszystkich ośrodkach przemysłowych w całych Niemczech. Zajmują się udzielaniem rady prawnej potrzebującym robotnikom i pisaniem skarg, zażaleń, wniosków o udzielenie renty na kalectwo, starość i t. d. Jednem słowem — związki utworzyły swego rodzaju adwokatury robotnicze, które rozwijają nadzwyczaj korzystną działalność. Prawodawstwo niemieckie jest nader zawikłane, rzadko kiedy robotnik sam umie praw swych dochodzić. Urzędy ubezpieczenia starają się przyznać robotnikom jaknajmniej, a przepisy ustaw społecznych są tak zawikłane, że pomoc jest niezbędna. Zwykle rozwinięte związki miejscowe zakładają sekretaryaty na własną rękę i własny koszt; gdzie organizacye są jeszcze za słabe, a potrzeba założenia jest nieodzowna, czyni to generalna komisya. Na Prusy Wschodnie i Zachodnie komisya utworzyła komisyę agitacyjną z płatnym kierownikiem na czele. W Berlinie założono centralny sekretaryat robotniczy, którego zadaniem jest zastępowanie robotników przed najwyższym sądem w sprawach ubezpieczenia robotniczego („Reichsversicherungsamt“). Nowa ta instytucya okazała się niezmiernie pożyteczną. Niejeden kaleka, który nie mógł uzyskać swej renty, dostaje teraz co miesiąc choć drobną sumę, która mu się podług prawa należy. Z licznych miejscowości, w których nie można otrzymać lokalu na zgromadzenia robotnicze, żądano od generalnej komisyi poważnych sum na budowanie własnego domu; — komisya odmawiała zasadniczo, a przyczyniała się pomocą pieniężną do wynajmowania odpowiednich lokalów na zgromadzenia związkowe. Z uznaniem komisya podnosi, że związki przeprowadzają pobieranie coraz większych składek. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozszerzony okres działalności związkowej i brutalność organizacyj kapitalistycznych zmusza organizacye robotnicze do tworzenia bogatszych funduszów strejkowych i ogólnozwiązkowych. W roku 1891 członek związków płacił przeciętnie 4 m. 2 fen. na rok — w roku 1903 natomiast 18 m. 50 fen. Stan kasy związków wynosił, obliczony na każdego członka w r. 1891—1 m. 53 fen. — w r. 1903 14 m. 59 fen. Przytem należy zauważyć, że składki związkowe są bardzo nierówne: drukarze n. p., którzy przy związku stworzyli liczne kasy i którzy wypłacają nadzwyczaj wysokie wsparcia chorym, bezrobotnim i t. d., pobierają od członków tygodniową składkę przeszło 1 m. 60 fen.,—

istnieją natomiast jeszcze związki z tygodniową składką 20—30 fenigów; dotychczas n. p. górnicy płacili tylko 20 fen. na tydzień. Olbrzymi strejk styczniowy spowodował organizacyę górniczą do podwojenia składek. Jednem słowem można zanotować tendencyę podwyższenia składek i podwyższenia wypłacanych wsparć.

Generalna komisya starała się o utrzymanie stałych stosunków z zagranicznemi organizacyami. Przewodniczący komisyi tow. Legien jest zarazem międzynarodowym sekretarzem związkowym.

Wydawany przez komisyę „Correspondenzblatt", rozsyłany wszystkim mężom zaufania związków, rozchodzi się obecnie w 16.000 egzemplarzy. Komisya podnosi, że „Correspondenzblatt" stał się rzeczywiście kierującym organem związkowym. Faktem też jest, że wszyscy towarzysze, czynni w ruchu związkowym, mają w organie tym doskonale i nadzwyczaj starannie obrobiony materyał, — szczególniej statystyczny. Tow. Legien wydał również „międzynarodowe sprawozdanie związkowe r. 1903". Dla włoskich robotników, pracujących w Niemczech, komisya wydaje „L'Operaio Italiano". Nakład jest chwiejny: 2000—4000 egz. Po włosku wydano również mowę tow. Cabrini w parlamencie włoskim, omawiającą emigracyę robotników włoskich i zachowanie się włoskich konsulów w Niemczech podczas strejków. Agitacyę wśród robotników włoskich uprawiano i w emigracyjnej prowincyi włoskiej Udine.

Szczegółowo sprawozdanie generalnej komisyi omawia postępy związkowe „na kresach". W Alzacyi i Lotaryngii było w r. 1902 — 3596 członków związkowych, w r. 1905 — 6409. Duchowieństwo stawiało zacięty opór rozwijającym się związkom, dbając przedewszystkiem o to, by właściciele lokalów nie udzielali swych sal na zgromadzenia.

Nad Saarą rozpoczęto dopiero w przeszłym roku planową agitacyę. Członków było w r. 1902 — 513; w r. 1905 — 1341. Zapewne słynny proces górnika Kramera, na którym wykazano nadużycia państwowych urzędników górniczych, przyczynił się do rozszerzenia agitacyi.

Dla robotników polskich komisya wydaje „Oświatę", pismo wychodzące co dwa tygodnie w Poznaniu (3700 egz.). Liczba ta jest stosunkowo mała; należy uwzględnić, że sporo robotników polskich nie umie czytać po polsku i czyta niemieckie wydawnictwa. Poza tem najwięcej polskich związkowców jest pośród górników, a dla tych związek górniczy wydaje osobną „Gazetę Górniczą". Od 1 października „Oświata" ma wychodzić co tydzień. Pod względem redakcyjnym „Oświata" i „Gazeta Górnicza" pozostawiają wiele do życzenia — zanadto tam suchych, martwych tłomaczeń z artykułów niemieckich, zamało żywej, samodzielnej pracy, opartej na specyalnej znajomości warunków, w których proletaryat polski pracuje.

W Prusiech Zachodnich — oprócz okręgu bydgoskiego, który przyłączono organizacyjnie do Poznańskiego, było w r. 1905—6380 związkowców (w r. 1902 — 2896). Z liczby tej przypada na Gdańsk 2678, na Elbląg 2059 robotników, reszta na Malborg, Grudziądz i kilka mniejszych miejscowości. Zdaje się, że tutaj prawie wyłącznie robotnicy niemieccy są zorganizowani. Statystyki narodowościowej w związkach nie posiadamy,— nie można więc wyliczyć, wielu robotników polskich w Poznańskiem, Prusiech, na Śląsku i w niemieckich stronach (Berlin, Westfalia i t. d.) do związków należy. Na Prusy Zachodnie i Wschodnie komisya ustanowiła specyalnego kierownika agitacyi związkowej.

W Poznańskiem uprawiano do roku 1903 agitacyę z Poznania. Komisya pisze, że ruch się tam dostatecznie rozwinął, by się sam utrzymać;

„dlatego i ze względu na szereg innych powodów“ przeniesiono siedzibę komisyi agitacyjnej do Bydgoszczy“. „Szereg innych powodów“ – to dyskretne określenie niemożliwych stosunków, stworzonych przez kilkoletni wpływ Róży Luksemburg na znaczną część poznańskich towarzyszy. W Bydgoszczy tow. Stössel został mianowany kierownikiem agitacyi związkowej na Bygdoskie i całą growincyę Poznańską. W okręgu tym było w r. 1904 członków wogóle 7157 (w r. 1902 – 5511); a z tego w mieście Poznaniu 2534 (2095), w Bydgoszczy 1227 (1283), w Toruniu 632 (199) w Gnieźnie 18 (–), w Inowrocławiu 18 (77), w Chodzieży 150 (126), w Krotoszynie 416 (30), w Wieluniu 41 (63), w Lesznie 122 (187), w Ostrowie 20 (10), w Rawiczu 236 (257), w Pile 98 (281), we Wrześni 112 (–) i t. d.

Najwięcej było zorganizowanych murarzy, bo razem 2818, a z tego 873 w Poznaniu, 330 w Bydgoszczy, 230 w Toruniu, – a w licznych małych miastach murarze byli prawie lub wyłącznym żywiołem zorganizowanym. Niestety, w Poznańskiem polscy członkowie związków nie wywierają na kierownictwo związkowe takiego wpływu, jaki wywierać powinni. Jest to wina nie instytucyi– lecz polskich towarzyszy, którzy nie umieją występować z należytą energią i stanowczością.

Ogromny rozwój przedstawia się na Górnym Śląsku. W roku 1902 było członków 1876 — obecnie jest 6064. W samych Katowicach liczba ta wzrosła z 459 na 1967, w Królewskiej Hucie z 139 na 490. W Bytomiu jest upadek – 3 lata temu było 410 członków — obecnie 263. Najwięcej przybyło po osadach fabrycznych G. Śląska. Wzrósł tam przeważnie związek górników, który z 1382 członków w r. 1902 obecnie ma 3784 członków. Murarze stworzyli stosunkowo silną organizacyę, mając obecnie 869 członków. Rozwój ten datuje się od czasu ustąpienia dawniejszego sekretarza związkowego, który był zarazem przedstawicielem niemieckiej organizacyi partyjnej i, zwalczając jako taki P. P. S., mieszał jedną sprawę z drugą, na czem związki zawodowe ogromnie ucierpiały. Pozatem, od kilku lat kierownicy związkowi dbają więcej o sprawy górnośląskie, niż dawniej.

W Katowicach wynajęto salę związkową, w której się odbywają liczne zebrania polityczne i związkowe; sekretaryat robotniczy, który był dawniej w Bytomiu, przeniesiono również do Katowic, gdzie się wytworzyła grupa dzielniejszych towarzyszy związkowych. Od r. 1901 organizacya murarzy utrzymuje stałego urzędnika w Katowicach i nie szczędzi kosztów na agitacyę związkową i coroczne strejki. Związek górników ma od r. 1901 jednego, od r. 1904 dwóch stale zamieszkałych przedstawicieli na Górnym Śląsku. Od r. 1903 też wybitniejsze jednostki z naszej organizacyi partyjnej biorą żywy udział w agitacyi związkowej. W ten sposób udało się stworzyć na Górnym Śląsku teren, na którym towarzysze niemieccy i polscy pracują razem, zgodnie i – ze skutkiem dla sprawy. W dawniejszych latach obawiano się, by centralne związki zawodowe, składające się przecież przeważnie z robotników niemieckich, nie narzuciły mimowoli i bezwiednie wstępującym robotnikom polskim niemieckiego charakteru swej większości. Po długoletniem doświadczeniu można powiedzieć, że obawy te okazały się płonnemi. Robotnicy polscy posiadają sami dość energii, by uwydatnić swą odrębność narodową i zmusić przez to związki do poszanowania jej. Im więcej robotników polskich wstępuje do centralnych związków zawodowych – tem łatwiej jest zarządom związkowym zastosować się do żądań, których urzeczywistnienie jest konieczne. Tak było z założeniem „Oświaty“, tak samo z odnowieniem „Gazety

Górniczej“, (przed 10 laty istniał już „Górnik“, który przestał jednak wychodzić dla braku czytelników). Jak stosunki ułożyły się na G. Śląsku:, dowodzi najlepiej następujący fakt: Na ostatniej konferencyi związków zawodowych z G. Śląska towarzysze nasi postawili następujący wniosek:

„Konferencya wzywa generalną komisyę i centralne zarządy związków zawodowych, by się starały o to:

a) by wszystkie druki związkowe, przeznaczone na Górny Śląsk dla zawodóww, w których pracują robotnicy polscy, były wydawane i w języku polskim;

b) by gazety związkowe, przeznaczone dla górników i hutników górnośląskich, starały się więcej niż dotychczas o zbadanie i publiczne wyświetlenie nędznych stosunków w górnośląskim przemyśle górniczo- hutniczym;

c) by na wszystkich zebraniach związkowych dla zawodów, wymienionych pod a) rozprawiano i po polsku, na zebraniach zaś zawodów, w których pracują przeważnie polacy, rozprawy toczyły się przeważnie po polsku“.

Wnioskokawca powiedział przy uzasadnieniu wniosku, co następuje:

„W licznych, prawie wszystkich związkach, żądania nasze są już przeprowadzone. Zebrania górników i hutników odbywają się już dzisiaj wyłącznie po polsku. Górnicy otrzymują część gazety związkowej po polsku, a wkrótce będzie osobna polska gazeta górnicza. Wszystkie odezwy górnicze i hutnicze były wydawane i po polsku. W innych związkach stosunki są również zbliżone do tego, czego żądamy. Lecz tutaj idzie o postawienie jasnej zasady, o przeprowadzenie tej zasady we wszystkich związkach, które wchodzą w rachubę. Zasadą tą jest zupełne równouprawnienie robotników polskich w związkach zawodowych.

Równouprawnienie pod każdym względem, a więc i co do języka. Tak samo jak związkowcy niemieccy mają wszystkie druki, wszystkie zebrania w niemieckim swym ojczystym języku — tak samo żądamy dla robotników polskich w życiu związkowem języka polskiego.

Od tej zasady nie odstąpimy ani na krok! Niech robotnik polski czuje, — i niech to uczucie odpowiada rzeczywistości, — że związki zawodowe równouprawnienie to w zupełności uznają. Żądanie nasze jest tak słuszne i tak usprawiedliwione, że wcale nie wątpię, iż wniosek nasz zostanie jednogłośnie uchwalony!“.

Następnie wniosek został poparty przez urzędnika stolarzy na Poznańskie i Śląsk, przez przedstawiciela górników górnośląskich i bez wszelkiej opozycyi jednogłośnie przyjęty.

Można więc śmiało powiedzieć, że związkowe stosunki „polsko-niemieckie“, są i pod względem równouprawnienia językowego już zupełnie normalne lub rozwijają się w normalnym kierunku tam, gdzie towarzysze polscy biorą żywy udział w życiu związkowem i potrafią wystąpić z należytą energią, która musi być oczywiście opartą na poważnej liczbie związkowców-Polaków. Pod tym warunkiem stosunki polsko-niemieckie w związkach zawodowych wytworzą harmonijny obraz solidarności międzynarodowej, konieczny przedewszystkiem ze względów społeczno-ekonomicznych. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że potęga i brutalność kapitalizmu, — a górnośląski kapitalizm jest jeszcze feodalnym, — wymaga na polu ekonomicznem ścisłej centralizacyi związkowej. Robotnik polski ma żywotny interes w tem, by korzystać z pomocy silnych związków centralnych, która w razie poważnej walki strejkowej jest wprost niezbędną. A centralne związki mają tak samo wielki interes w tem, by wcielić setki tysięcy robotników polskich do swych szeregów.

Statystyka strejkowa generalnej komisyi nie zgadza się ze statystyką urzędową; w jednej i drugiej są braki.

Generalna komisya zanotowała następujące bezrobocia:

Rok	Strejki		Lockaut		Wydalania maj.		Razem	
	ilość	robot.	ilość	robot.	ilość	robot.	ilość	robot.
1901	682	40.062	33	8.449	2	11	727	48.522
1902	805	48.922	44	5.764	12	1.027	861	55.713
1903	1.200	75.830	78	45.137	4	626	1.282	121.593
	2.697	164.814	155	59.350	18	1.664	2.870	225.828

Po porównaniu z urzędową statystyką należy dołączyć do tej statystyki jeszcze następujące strejki i lockauty:

rok 1901	—	559,	w których	20.012	robotników wchodzi w rachubę
„ 1902	—	461	„ „	19.512	„ „ „ „
„ 1903	—	516	„ „	20.675	„ „ „ „
		1.536		60.199	

Co do taktyki strejkowej, generalna komisya zwraca w swem sprawozdaniu uwagę na pesymistyczne g ł o s y, których nie zabrakło po klęskach, poniesionych przez robotników w ostatnich zatargach szerszego rozmiaru, a przedewszystkiem po klęsce metalowców w Berlinie, tkaczy Crimmitzschau i górników w Nadrenii i Westfalii. Pesymiści twierdzą, że związki robotnicze nie mogą nic zdziałać wobec potęgi zorganizowanego kapitału. „Zdanie to — pisze generalna komisya — jest również niesłuszne, jak mniemanie, rozszerzane dziesięć lat temu, podług którego ruch związkowy w Niemczech nie mógł nigdy uzyskać znaczenia. Im większe są organizacye robotników i kapitalistów, im większa wskutek tego ilość robotników, biorących udział w poszczególnych walkach, tem mniejsze są widoki uzyskania w strejku bezpośredniego rezultatu. Jeżeli siły walczących są mniej więcej równe, dochodzi coraz częściej do układów, a zupełne zwycięstwo jednej lub drugiej strony staje się coraz rzadsze. Podstawą takich układów jest jednak u przedsiębiorców dostateczna wyrozumiałość i zamiar uznania związku jako przedstawiciela robotników. Do jednego i drugiego kapitaliści, szczególniej w przemyśle metalurgicznym i tkackim muszą być dopiero wychowani. Tego nie można wykonać, wyczerpując w walce wszelkie siły związku, a czyni się to najlepiej przez szereg powtarzających się strejków“.

Sformułowanie taktyki strejkowej w kilku zdaniach jest zbyt trudne. W poszczególnych zawodach panują różne stosunki. Wynik strejku zależy od sił organizacyi robotniczych i kapitalistycznych, od stosunków w danym zawodzie i konjunktury przemysłowej w danej chwili. Faktem jest, że prawie wszystkie większe strejki ostatnich lat skończyły się przegraną. W przemyśle metalurgicznym organizacye kapitału i pracy są nader silne. W górnictwie stosunkowo słabe organizacye robotnicze zostały porwane przez żywiołowo wybuchający strejk nadreński do walki z najpotężniejszą i najbogatszą częścią niemieckiego kapitalizmu; przed strejkiem tygodniowe składki górników wynosiły tylko 20 fenigów; jeżeli dodać związki górnicze wszystkich odcieni razem, nie było jeszcze w okręgu westfalsko-nadreńskim 50% zorganizowanych. Związki, oparte na licznych instytucyach kasowych, nie wychowały w tłumach koniecznego idealizmu,

zanadto podkreślano w agitacyi związkowej instytucye kasowe. Rozpoczął się żywiołowy strejk, i tłumy te, które w agitacyi spokojnych czasów słyszały zawsze o bogatych kasach związkowych, żądały po krótkim czasie wypłacania wsparć strejkowych. 200.000 strejkujących po 10 marek tygodniowo to znaczy 2.000.000 marek tygodniowo! Jakże temu miały podołać związki górnicze, pobierające od swych członków takie skromne składki? Zaczęło się zbieranie funduszów w całych Niemczech i zebrano tu przeszło półtora miliona marek — na jeden tydzień. Nowoczesny kapitalizm zmusza klasę robotniczą do stworzenia nadzwyczaj silnych organizacyj związkowych z silną podstawą finansową na fundusz strejkowy. W innym razie olbrzymie strejki widoków powodzenia nie mają — chyba demonstracyjne. Albo też trzeba oprzeć strejki choć częściowo na większej ofiarności strejkujących, ale na to się w Niemczech nie zanosi. Na całej linii zwyciężyła tendencya podwyższenia składek, częściowo połączona z tendencyą unikania walki, zawierania układów cennikowych z kapitałem na dłuższy czas. Taktyka ta, rozpoczęta przez drukarzy, zyskała z czasem coraz więcej zwolenników w szeregach związkowych. W innych znowu zawodach strejki cieszyły się przeważnie powodzeniem, jak np. u murarzy, których nadzwyczaj ruchliwa organizacya przez coroczne strejki, organizowane po dużych miastach i najmniejszych osadach, znacznie podniosła stopę życiową robotników murarskich. W miasteczkach poznańskich np., gdzie doniedawna panowały najnędzniejsze stosunki, murarze wywalczyli sobie już zarobek godzinny po 40 i więcej fenigów.

Kongres odbył się od 22 do 27 maja w Kolonii nad Renem. Omówimy w kilku słowach obrady o strejku generalnym i święcie majowem, co do innych zaś obrad musimy się ograniczyć podaniem najważniejszych uchwał i wniosków.

Kwestyą, nad którą toczyły się bardzo namiętne dyskusye, było uregulowanie systemu zbierania funduszów na strejkujących. Kongres oświadczył z całą stanowczością, że każdy związek powinien się sam starać o dostateczne środki na prowadzenie strejków, a jedyną odpowiednią drogą są wysokie składki członków. W wyjątkowych tylko wypadkach, przy niespodziewanie wielkich strejkach lub lockaut'ach generalna komisya jest upoważniona — po zasięgnięciu zgody zarządów związków — do wypisania ogólnych składek.

Co do pracy domowej kongres oświadczył, że uchwały specyalnego kongresu (marzec 1904) tworzą minimum żądań, koniecznych dla ochrony pracujących. Posłom robotniczym w parlamencie polecono wpływać na rząd i parlament w tym samym kierunku.

W innej rezolucyi kongres oświadczył, że mieszkanie i pobieranie wiktu u przedsiębiorcy jest dla klasy robotniczej nadzwyczaj szkodliwem. Ze stosunku tego wynika zależność czeladnika od majstra, która utrudnia organizowanie się. Mniemanie, że małe warsztaty, a wraz z nimi mieszkanie robotników u majstrów liczebnie pomału upadają, jest mylnem. Pomimo centralizacyi małe i mniejsze warsztaty będą w bliższej przyszłości nadal istnieć, szczególniej po małych i średnich miastach. Ale i wielki przemysł — magnaci kopalniani, właściciele hut, przędzalni etc. — budują coraz więcej domów robotniczych i utrzymują w ten sposób masy tanich robotników w ciągłej zależności. W tym samym kierunku działają wszelkiego rodzaju „filantropijne“ instytucye mieszkaniowe.

Pod względem hygienicznym mieszkania, oddane robotnikom przez kapitalistów, nie odpowiadają najczęściej najskromniejszym wymaganiom.

W artykułach i na zebraniach należy zwracać robotnikom uwagę na niekulturalność i niedogodność tego systemu. Publiczności należy zwracać uwagę na obrzydliwe warunki, w których, wskutek przymusowego mieszkania, wyrabiają się artykuły spożywcze. Przy strejkach w odpowiednich zawodach należy żądać zniesienia przymusowego mieszkania u pracodawcy. Na prawodawstwo należy wpływać, by zmusić przedsiębiorców do wypłacania całkowitego zarobku pieniędzmi.

W długim referacie tow. Elm uzasadniał potrzebę popierania organizacyj konsumcyjnych przez zorganizowanych robotników. Elm posunął się nawet tak daleko, że żądał uznania ruchu kooperacyjnego za również ważną broń dla proletaryatu, jak ruch polityczny i związkowy. W dyskusyi odezwały się liczne głosy, żądające, by kooperatywy nie były instytucyami, których członkowie dbają tylko o wysokie dywidendy. Wykazano, że w licznych konsumach, kierowanych przez robotników, istnieją nader marne warunki dla pracujących, choć naogół należy przyznać, że warunki pracy w konsumach są korzystniejsze, niż w prywatnych interesach. Po długiej dyskusyi przyjęto rezolucyę, w której kongres oświadcza, że upatruje w organizacyi konsumcyi przez kooperatywy środek („ein Mittel“) do podwyższenia stopy życiowej i wychowania ludu do wspólnej gospodarki; dlatego kongres uważa za potrzebne w interesie proletaryatu, by zorganizowani robotnicy i robotnice popierali przez wstępowanie do konsumów i przez propagowanie myśli kooperatywnej jaknajusilniej ruch kooperatywny w Niemczech. Związkowcy mają popierać dążenie konsumów do przystąpienia na mocy zorganizowanej konsumcyi do własnej produkcyi masowych artykułów. Kooperatywy produkcyjne mogą być, stwarzając wzorowe urządzenia sanitarne, podporą dla związków zawodowych. Kongres oświadcza, że stosunki pomiędzy ruchem kooperatywnym a związkowym powinny być oparte na przyjaznej wzajemności. Kooperatywy powinny: 1) uwzględniać biura związkowe dla pośrednictwa pracy; 2) uznawać związkowe taryfy i żądania; 3) bojkotować możliwie wyroby więzienne i takich firm, które wykonywują obstalunki przy głodowych warunkach lub w pracy domowej; popierać powinny konsumy kooperatywy produkcyjne, stworzone za porozumieniem zarządu danego związku zawodowego w celach obrony interesów związkowych; 4) o ile chodzi o wyroby gałęzi przemysłowej, w której istnieją cenniki pomiędzy kapitalistami a robotnikami — dawać obstalunki tylko takim firmom, które cennik uznały; w innych wypadkach należy przy oddawaniu obstalunków prywatnym przedsiębiorcom żądać uznania warunków pracy, stawianych przez dany związek zawodowy; 5) w razie ustanowienia przez miejscowe związki zawodowe bojkotu nad pewną firmą, należy ją wykluczyć od obstalunków.

W razie zatargów pomiędzy związkami zawodowymi i konsumami mają wkroczyć sądy polubowne. Kongres potępia z całą stanowczością dążenie, by uważać konsumy jedynie jako instytucye dywidendowe dla członków. Kongres sądzi, że konsumy powinny odkładać fundusze dla stworzenia własnej produkcyi.

Nastąpiła dyskusya nad kwestyą, czy kongres domaga się urzędowych „izb p r a c y“ z przedstawicielami kapitalistów i robotników, czy też urzędowych „izb r o b o t n i c z y c h“, obsadzonych jedynie przez delegatów klasy robotniczej. Wbrew dotychczasowej praktyce frakcyi parlamentarnej kongres wypowiedział się za izbami czysto-robotniczemi, wykazując zupełnie słusznie, że w czasach ciężkiej walki należy się domagać,

by klasa robotnicza miała tak samo niezależną reprezentacyę prawną, jak inne klasy i stany.

Niezmiernie charakteryczną była dyskusya o strejku powszechnym. Bez ogródki trzeba powiedzieć: urzędniczy żywioł związkowy odniósł świetne zwycięstwo — na szkodę ruchu robotniczego w całych Niemczech.

Referentem był przewodniczący związku murarskiego tow. poseł Bömelburg z Hamburga. Referat był płytki, a końcowe przemówienie referenta sprzeczne z rezolucyą. Bömelburg przemawiał z polecenia generalnej komisyi. Rezolucya, proponowana przez referenta, ma następujące brzmienie:

„Kongres oświadcza: 1) Koniecznym obowiązkiem związków zawodowych jest starać się wszelkiemi siłami o polepszenie praw, na których związki opierają swój byt i bez których nie mogą spełnić swych zadań i zwalczać z całą stanowczością wszelkie zamachy na istniejące prawa ludowe.

2) Ale taktyka w walkach, które z tego powodu mogą być konieczne, musi się stosować do danych warunków.

3) Z tego powodu kongres potępia wszelkie próby ustalenia pewnej taktyki przez propagowanie politycznego strejku masowego; kongres poleca zorganizowanym robotnikom wystąpić energicznie przeciwko takim próbom.

4) Strejk generalny, propagowany przez anarchistów i ludzi bez wszelkiego doświadczenia na polu walki ekonomicznej, nie może być nawet dyskutowany; kongres ostrzega robotników, by się przez przyjęcie i rozszerzanie takich myśli nie dali odwieść od codziennej pracy w celu wzmocnienia organizacyi związkowej“.

Referat Bömelburga można streścić w następujący sposób: „Dotychczas nie zajmowano się w Niemczech strejkiem generalnym. Od roku jednak kwestya strejku jest omawiana na zebraniach i w prasie, a na ostatnim kongresie partyjnym również o niej debatowano. Nie jest wykluczonem, że na tegorocznym kongresie partyjnym kwestya ta będzie na porządku dziennym (jest) i dlatego musimy się kwestyą tą zająć, byśmy potem nie byli zmuszeni poddawać się uchwałom, które zostały powzięte jednostronnie na innem miejscu“. Mówca omawia „powszechny strejk dla solidarności“, sądząc, że strejki w rodzaju hiszpańskich nie miałyby w Niemczech przy rozwiniętych przeciwieństwach klasowych powodzenia. Mówca określa anarchistyczny strejk generalny, za pomocą którego anarchiści chcą rozwiązać kwestyę społeczną. „W Amsterdamie, na kongresie międzynarodowym oświadczono, że absolutny strejk generalny jest niemożliwy, ponieważ uniemożliwia wszelką egzystencyę, a więc i proletaryatu. Ale dodam, że strejk w ważnych gałęziach produkcyi może być ostatecznym środkiem, by przeprowadzić ważne zmiany społeczne lub też odrzucić wsteczne zamachy na prawo robotnicze. Bömelburg oświadcza, że uchwała ta stanowi koncesyę dla politycznego strejku masowego. W Niemczech mamy od roku ożywioną dyskusyę. Zapalano się, gdy wybuchł strejk powszechny we Włoszech, entuzyazmowano się z powodu szybkiego zwycięstwa robotników włoskich. W dodatku coraz silniej uwydatniała się obawa, że w Niemczech reakcya targnie się na prawa proletaryatu i że dotychczasowe środki protestacyjne nie są wystarczające. Należy wtedy — mówiono — wystąpić z ostrzejszymi środkami. Uważałbym za gruby błąd, gdybyśmy zgóry powiedzieli, że strejk polityczny

będzie nowym środkiem walki przeciwko reakcyi. Oświadczyłem w rezolucyi, że związki mają obowiązek zwalczać wszelkie zamachy reakcyi z całą stanowczością, ale możemy pozostawić spokojnie przyszłości, jakich środków w walce użyjemy. Taktyki nie można zgóry ustalić, a strejk generalny jest środkiem, z którego użyciem należy być bardzo ostrożnym. Zwolennicy strejku mówią, że chodzi o demonstracyę, która ma trwać kilka dni. Jeżeli się to przedtem powie, to przeciwnicy mogą się z nim nie liczyć. Jeżeli myślimy o poważnej demonstracyi, to należy ją tak urządzić, by postawić cały kraj przed olbrzymie trudności. A to łatwem nie jest. Kolejarze tak prędko u nas nie zastrejkują, co do górników też są wątpliwości. A sam strejk przemysłu metalurgicznego i budowlanego nie jest jeszcze publiczną klęską. Strejk, który ma wywołać formalną klęskę, musi być długi. A czy sądzicie, że nawet w razie dalszego wzrostu związków zawodowych będziemy w stanie wstrzymać całą produkcyę? Nie! A dalej nie wolno powiedzieć walczącym, macie głodować! Trzeba mieć środki do prowadzenia takiej walki, a tymczasem tych środków nie mamy. A jeżeli będziemy kiedyś posiadali tak potężne środki, by prowadzić przez długi czas takie walki polityczne — to wydalibyśmy w czasie walki wszystko i potem przedsiębiorcy mieliby wolną rękę załatwić się z jednym lub z drugim zawodem osobno. Skutkiem tego byłoby osłabienie organizacyi. A o wiele gorzej byłoby, gdybyśmy musieli cofnąć robotników z walki, nie zwyciężywszy. Wtedy trzeba będzie długoletniej pracy, by uzyskać na nowo stare zaufanie do sprawy. Pomimo to nie mamy dzisiaj powodu mówić, że takich środków używać nie należy, w takich razach decyduje się każdorazowo.

Błędnem jest twierdzenie, że robotnicy włoscy zdobyli świetne zwycięstwo przez ostatni strejk powszechny. O szwedzkim strejku pisze Brauting, że wszystkie partye uznały konieczność zaprowadzenia ogólnego prawa wyborczego. Ale i to nie wielkie powodzenie. A holenderski strejk generalny nie zachęca do powtarzania.

W Belgii robotnicy zwyciężyli przy pierwszym strejku powszechnym tylko dlatego, że liberali byli po ich stronie. W r. 1902, gdy liberali byli przeciwni, robotnicy zupełnie ulegli. Po tem wszystkiem trzeba powiedzieć: strejk powszechny można dyskutować, ale trzeba się dobrze namyśleć, nim się doń przystępuje. W niemieckim ruchu związkowym musimy się starać o to, by dyskusya (o strejku powszechnym) znikła, by pozostawiono rozwiązanie przyszłości, danej chwili. Wieleż trudów poniesiono, by doprowadzić ruch związkowy do dzisiejszego stanu? By organizacye nasze dalej rozwijać, potrzebny nam jest spokój. A nasi literaci siadają i piszą i piszą. Bernstein raz to nie wie, jak daleko ma pójść na prawo, a teraz pisze o strejku powszechnym. Ci, którzy z taką łatwością piszą o strejku politycznym, nie mają przeważnie pojęcia o praktycznym ruchu robotniczym. Wzmocnienie, rozwój organizacyi — oto najlepsza broń przeciwko reakcyi.

Gdyby myślano o odebraniu nam prawa wyborczego, to zastanowimy się dobrze, jakich środków używać. A gdyby nam jednak prawo wyborcze odebrano — to i wtedy nie koniec naszego ruchu. Gdyby nam nawet prawo koalicyjne odebrano — i na tem się jeszcze nie kończy. Robotnicy wiedzą, że krzywda im się dzieje, wiedzą, że prawa ludzkie im się należą i reakcya nie jest w stanie wydrzeć tej myśli z serc ludności. Gdyby nas w taki sposób chciano zdeptać, to znajdziemy inne środki, by prowadzić skuteczniej walkę z reakcyą. Jeżeli będziemy się starać o to,

by organizacye robotnicze stały się coraz silniejsze, by robotnicy zostali wychowani na klasowo uświadomionych bojowników — wtedy możemy ze spokojem spoglądać w przyszłość. Jeżeli nadejdzie potrzeba walki, staniemy na placu i klasa robotnicza zwycięży i osiągnie cel, do którego dąży...“ (Huczne oklaski).

Referat Bömelburga podaliśmy w głównych ustępach prawie dosłownie, gdyż mówca uwydatnił zdania kierujących sfer związkowych.

Po długiej i ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyę Bömelburga wszystkiemi przeciwko 7 głosom; przeciwko trzeciej części rezolucyi głosowało około 20 delegatów.

Druga, znamienna dla panujących dzisiaj zapatrywań w kierowniczych sferach związkowych, dyskusya toczyła się o pierwszym maju. Święto majowe nie uzyskało w Niemczech takiego znaczenia, jakie mieć powinno. Porzucenie pracy nie ogarniało w Niemczech prawdziwie szerokich kół robotniczych. Związki zawodowe trzymały się ostrożnej taktyki — nie narażać się na lockauty, które mogły powstać z powodu święcenia. Groźbom kapitalistycznym, że po święceniu nastąpi wydalenie — częstokroć w licznych zawodach ulegano. W niektórych gazetach związkowych („Górnicza“; organ drukarzy), nie agitowano wcale za świętem majowem. Rezultaty były smutne, potem powoływano się na też rezultaty i oświadczano: święto majowe w formie bezrobocia nie da się przeprowadzić w Niemczech na szerszą skalę, urządzajmy w i e c z o r n e zebrania, a w nich rzeczywiście c a ł y proletaryat uświadomiony będzie mógł wziąć udział. Tutaj tak samo, jak w dyskusyi o strejku generalnym, uwydatniła się w całej pełni urzędniczo-drobiazgowa psychologia kierowników związkowych. W imieniu generalnej komisyi i zarządów centralnych poseł Schmidt uzasadniał rezolucyę, którą streszczamy: Kongres uznaje doniosłe znaczenie święta majowego dla robotników. Uroczystość będzie więcej imponującą, gdy się święto tak zorganizuje, że wszyscy robotnicy będą mogli w niem brać udział. Nie w porzuceniu pracy jest wartość święta majowego, a w masowej demonstracyi, w której wszyscy robotnicy wystąpią. Porzucanie pracy oznacza wykluczenie licznych sfer robotniczych od święta majowego. Dlatego kongres oświadcza, że święto majowe zyskałoby na znaczeniu, gdyby je święcono wieczorem, ponieważ byłaby wtedy jednolitość, gdyż nie trzeba dzielić święta w osobne demonstracye partyi i związków, bo święto jest wspólnem dla całej klasy robotniczej.

Ponieważ jednak zdanie to stoi w sprzeczności z uchwałami międzynarodowego kongresu w Amsterdamie i kongresu partyi socyalno-demokratycznej w Bremie, przeto związki kontentują się deklaracyą zasadniczego swego stanowiska, nie zmieniając dotychczasowej formy święta majowego, dopóki istnieją odnośne uchwały międzynarodowego kongresu, gdyż krzyżowanie tychże oznaczałoby dalsze osłabienie święta majowego.

W przeciwieństwie do tej rezolucyi tow. Glocke z Berlina proponuje przyjęcie następującej uchwały:

> „Piąty kongres związkowy przyłącza się w sprawie święta majowego do uchwał międzynarodowego kongresu w Amsterdamie i niemieckiego kongresu w Bremie i poleca związkom dbać więcej niż dotychczas o akuratne przeprowadzenie porzucenia pracy“.

Dyskusya była nadzwyczaj namiętna:

G l o c k e oświadczył: — chcecie święto majowe pogrzebać — i żądał, by związki więcej czyniły w tej sprawie niż dotychczas.

Sekretarz T i m — Monachium: Albo uznajemy święto majowe, albo

nie, — a w pierwszym razie musi być należycie obchodzone. Nie ma powodu do hamowania.

Bringman, przewodniczący związku cieśli: co święto majowe pomogło związkom? (!!). Dla związków święto majowe jest jak jakieś obce ciało w organizmie człowieka (!). Święto majowe nie jest związkowym środkiem akcyi, a tylko środkiem, który nam szkodzi. Dotychczas mieliśmy w związkach powodzenie, bo potrafiliśmy występować przeciwko kapitalistom jaknajwiększym frontem. Jeżeli chcemy tę taktykę zachować, to nie możemy pozwolić, by nam kongresy międzynarodowe narzucały czas, w którym mamy walczyć. Przedsiębiorcy mogą nam narzucić walkę po święceniu 1-go maja. Podług uchwał mamy tylko wtedy święcić, jeżeli to jest możliwem bez szkody dla ekonomicznych interesów robotników. Ale gdzież tu jest granica?

Diehl — Frankfurt: Święto majowe działa bardzo agitacyjnie. Że święto majowe nie jest tak święcone, jak się należy, to wina kierowników związkowych, którzy nie czynią dość, by przejąć masy ideą święta majowego.

Block — Gota: Zdaje się, że już nie u wszystkich związkowców pozostało uczucie wspólności ruchu zawodowego z ruchem politycznym. Mówca spodziewa się, że dzisiejszy kongres jedność tę znowu zatwierdzi i żąda porozumienia się związków w tej sprawie z kongresem partyjnym.

Husemann—Bochum: Związek górników jest za zachowaniem dotychczasowej formy święta.

Reichel — metalowiec: W zawodzie naszym tylko 7·1% brało udział w bezrobociu majowem. W przemyśle tkackim i w górnictwie jest jeszcze gorzej. Mówca — wraz z szeregiem innych mówców — prosi o przyjęcie rezolucyi Schmidta.

Nadzwyczaj charakterystyczne było przemówienie kierownika drukarzy Maasini'ego. Związek drukarzy jest procentowo jednym z najsilniejszych związków, posiada majątek kilkomilionowy, liczne instytucye kasowe i cały liczny sztab urzędniczy, a z pracodawcami zawiera co kilka lat cennik zarobkowy. W związku drukarskim nie brak bardzo licznych żywiołów, które się do socyalizmu wręcz wrogo odnoszą i myśląc po pańsku, nie poczuwają się wcale do solidarności z klasą robotniczą. Massini powiedział:

„Mówi się, że te same związki, które dawniej przyjęły myśl święta majowego z zapałem, teraz się cofają; można to w ten sposób wyjaśnić, że dawniej związki nie miały nic do stracenia, że nie mogły spoglądać na takie zdobycze, jak np. wspólne cenniki. Mówiono, że drukarze mają zrobić początek. Stoimy na stanowisku międzynarodowych kongresów: wiemy, że nie obędzie się bez szkody dla robotników i dlatego nie porzucamy pracy.“

Jeżeli tak postępuje najsilniejszy i najbogatszy związek, to czegóż żądać od gorzej zorganizowanych robotników?

Wreszcie Schmidt oświadcza, że i on i Glocke i Block cofają wszelkie rezoucye. Schmidt dodaje, że czyni to, by nie wywołać nazewnątrz choćby śladu mniemania, że istnieją poważne konflikty pomiędzy partyą a związkami.

Zamykając kongres, przewodniczący Bömelburg wygłosił gorącą mowę, stwierdzając jedność związków z socyalną demokracyą.

Trudno uwolnić się od wrażenia, że Bömelburg złożył nadzwyczaj dobitną deklaracyę, by choć częściowo zatrzeć złe wrażenie, które dys-

kusya o strejku powszechnym i o święcie majowem wywołała w szerokich sferach partyjnych. I trudno nie oświadczyć, że w związkach zawodowych zakradło się już wiele pierwiastków, zupełnie niezgodnych z tendencyą instytucyi, skojarzonej tak ściśle z ruchem socyalistycznym. Nie ulega wątpliwości, że przemówienia licznych mówców o święcie majowem nie dadzą się zszeregować z tendencyą przemówienia pożegnalnego przewodniczącego kongresu. A co gorsze: w przemówieniach tych odbijał się częstokroć kramarsko-urzędniczy duch, który w licznych związkach narzuca się rzeczywiście z góry na dół i wychowuje typy ludzi, niezdolnych do zrozumienia wielkich celów i wielkich walk!

Zrozumiano to w szeregach partyi niemieckiej. Rok temu byłoby może inaczej. Ale dzisiaj! Ruch rewolucyjny w caracie wywiera potężny wpływ na umysły towarzyszy niemieckich. Cała prawie niemiecka prasa partyjna wystąpiła z nadzwyczaj ostrą — częściowo i namiętną — krytyką uchwały o strejku, referatu Bömelburga i dyskusyi majowej. Zawtórowały dość liczne związkowe zebrania robotnicze. Na kongresie metalowców — około 200.000 członków — oświadczono większością głosów, że kongres nie zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez delegatów-metalowców na ogólno-związkowym kongresie w sprawie święta majowego i strejku powszechnego. Zarazem uchwalono wspieranie pieniężne członków, którzy zostaną z powodu święcenia pierwszego maja wydaleni z pracy. Samo święcenie uzależniono od wysokiego procentu zorganizowanych w danej fabryce i wyniku tajnego głosowania na zebraniu fabrycznem.

Również energicznie kongres górników wypowiedział się w tym samym kierunku, a tylko przez proste nieporozumienie w głosowaniu zdanie to nie ujawniło się w formalnej uchwale.

Być może, że przeciągnięcie struny przez kierowników związkowych da inicyatywę do ruchu uzdrawiającego z dołu w niemieckich związkach zawodowych. Im więcej powstaje konieczność zajmowania się szczegółowego wszelkiemi fachowemi sprawami, im więcej najinteligentniejsze jednostki związkowe toną w koniecznej polityce ekonomicznej na dzisiaj, im więcej związkowa praca biurokratyczna zabiera partyi dużo dzielnych sił — tem silniej musi się rozledz żądanie:

Wpuszczajcie jaknajwięcej orzeźwiającego socyalistycznego tchnienia do związków! Zbyt poważne są czasy, by uprawiać politykę fałszywej dyplomacyi !

Jerzy Haase.

Kronika krajowa.

Konferencya warszawska. W pierwszej połowie lipca odbyła się w Warszawie konferencya zwołana przez Warszawską Organizacyę naszej partyi. W konferencyi wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzielnicowych komitetów, Warszawski Komitet Robotniczy, delegaci organizacyj zpod Warszawy i zaproszeni goście.

Ponieważ Warszawska Organizacya to czoło i chluba naszej partyi, więc i uchwały jej nabierają tem większego znaczenia, gdyż dają wskazówki towarzyszom, pracującym po za obrębem Warszawy.

Pierwszy punkt porządku dziennego zajęło odczytanie uchwał „Rady nieustającej przy C. K. R.“ i dyskusya nad niemi.

Po długich i ożywionych debatach zebrani na konferencyi wyrazili swoją zupełną solidarność z przyjętemi przez Radę uchwałami.

Następnie konferencya przeszła do rozpatrywania innych punktów porządku dziennego. W **strejku powszechnym** konferencya widzi potężną broń w walce z rządem i dzisiejszym systemem politycznym, z drugiej jednak strony wobec nadużywania tego środka przez „socjaldemokracyę“ w celach wyłącznie reklamy kramiku partyjnego, poleca partyi stanowczo i bezwzględnie wystąpić przeciwko zgubnej demagogii socyaldemokracyi, która pcha masy, gdzie się da, nie oglądając się na skutki.

Przyjęta w tej kwestyi uchwała konferencyi brzmi:

„Konferencya, zupełnie solidaryzując się z uchwałami Rady, która powiada, iż polityczne strejki generalne mają być proklamowane tylko w wypadkach szczególnej wagi, wypowiada życzenie:

„by strejki te na przyszłość urządzane były po możliwem uprzedniem porozumieniu się z innemi organizacyami *) i przeprowadzone z największą sprężystością i energią;

„by w wypadkach, gdy to będzie możliwe, oznaczone było ściśle trwanie proklamowanego strejku;

„by w celu wyjaśnienia zasadniczego stanowiska Partyi w sprawie strejku powszechnego wydane zostało oddzielne pisemko ulotne, omawiające daną rzecz z całą dokładnością i wszechstronnością“.

---

*) W wykonaniu tej uchwały Warszawski Komitet Robotniczy naszej partyi zwrócił się do Warszawskiego Komitetu S. D. K. P. i L. z następującym listem:

„Zważywszy, że niejednolite wystąpienia na zewnątrz socyalistycznych organizacyj warszawskich demoralizująco wpływają na masy robotnicze i przynoszą szkodę ruchowi socyalistycznemu, Warszawski Komitet Robotniczy P. P. S. proponuje równorzędnej organizacyi S. D. K. P. i L. urządzenie wspólnej konferencyi w celu porozumienia się co do wystąpień na zewnątrz w czasie najbliższym.

W. K. R. P. P. S. wydelegował w tym celu ze swego łona 3 członków i proponuje ten sam sposób W. K. S. D. K. P. i L.

Ze względu na ważność sprawy uważamy za konieczne doprowadzić to do skutku w czasie najbliższym“.

Warszawa, dnia 27 czerwca 1905.

Jakoż dnia 30. czerwca odbyło się posiedzenie delegatów komitetów obu partyj, (po 3-ch od każdego). Przedstawiciele P. P. S. ze swej strony postawili wniosek następujący: „W. K. R. P. P. S. uważa za m o ż l i w e i p o ż ą d a n e porozumienie się z W. K. S. D. K. P. P, i L. w sprawie jednoczesnego urządzania w Warszawie strejków powszechnych w ważniejszych momentach politycznych; uważa przytem za o b o w i ą z u j ą c e zawiadamianie się natychmiast po zapadłej w tej mierze uchwale z zastrzeżeniem, że obie organizacye mają prawo przyłączenia się do niej lub nie“.

Na wniosek ten wyraził W. K. S. D. K. P. L. po uprzedniem porozumieniu się ze swoim Zarządem Głównym zgodę w liście z dnia 1. lipca 1905 r. Niestety, przy pierwszym zaraz strejku powszechnym z powodu Białegostoku S. D. umowy nie dotrzymała.

A dalej:

„Konferencya Warszawska uważa, że w myśl uchwały Rady („Rada wypowiada się stanowczo przeciw strejkom powszechnym w wypadkach podrzędniejszego znaczenia“) należy stanowczo przeciwdziałać strejkom, urządzanym przez inne socyalistyczne organizacye, o ile nasza partya jest przeciw danemu strejkowi“.

Następnie omawiano **teror polityczny i ekonomiczny.**

Wobec tego, że rewolucyjne napięcie mas wciąż wzrasta i że życie żąda wprost zdemokratyzowania teroru, konferencya nie uznając tego, że teror powinien stać się formą walki z rządem, widzi konieczność zwrócenia uwagi mas na to, że „spiskowo-bojowy wydział“ partyi wykonywa zamachy w wypadkach większej wagi, t. j., że same masy robotnicze, nie oglądając się na „wydział spiskowo bojowy“ powinny umieć doraźnie karać swych katów.

Jest to stanowisko przyjęte przez Radę.

Co do **teroru ekonomicznego**, to konferencya uznaje, iż on „nie może być uważany za jedną z zasadniczych form walki pracy z kapitałem, stwierdza jednak, iż w wypadkach szczególnie oburzającego postępowania fabrykantów trudno jest szerszą masę robotniczą od żywiołowych aktów zemsty powstrzymać.

„Mimo to, zważywszy, że akty te nie mogą być uznawane za słuszne i celowe ze stanowiska światopoglądu prawdziwie socyalistycznego;

„zważywszy, że niepodobna jest ściśle określić warunków, w jakich teror ów wolno by było ze stanowiska ogólnej zasady stosować;

„zważywszy wreszcie, że stosowanie to mogłoby szkodliwie wpłynąć na świadomość klasową i gotowość strejkową proletaryatu, —

„partya, zdaniem konferencyi, aktów tych pochwalać nie może. Akty teroru, dokonywane na osobie fabrykantów, uciekających się w razie strejku do pomocy postronnej, zwłaszcza rządowej, konferencya wyłącza z ogólnej zasady, kwalifikując je, jako teror polityczny“.

Z innych uchwał, powziętych na konferencyi, przytoczymy następujące;

1) Konferencya uznaje za potrzebne urządzanie stałych giełd wspólnych dla robotników żydów i chrześcian.

2) Zważywszy, że zasada łączności chrześcian i żydów dotychczas nie była ściśle wprowadzona w życie, co podtrzymuje odrębność proletaryatu chrześciańskiego i żydowskiego, konferencya warszawska uważa za konieczne utworzenie w każdej dzielnicy wspólnych komitetów dzielnicowych z przedstawicieli fachów lub fabryk, tak chrześcian jak żydów, których zadaniem byłoby załatwianie spraw fachowo-organizacyjnych czy to w poszczególnych fachach, czy też w poszczególnych fabrykach.

* * *

Nasze pisma.

W celu podołania różnorodnym zadaniom, jakie powstały przed naszą partyą, została zaprowadzona pewna decentralizacya, mianowicie komitety lokalne otrzymały prawo rozstrzygania spraw miejsco-

wych, a także prawo wydawania pism i odezw bez zwracania się w każdym poszczególnym wypadku do C. K. R.

Pozostawiona oddzielnym komitetom inicyatywa w tym kierunku była potężnym bodźcem do rozrostu działalności wydawniczej naszej partyi. Drukarnie partyjne zawalone robotą, zecerzy jako szczyt marzeń stawiają żądania trzech dni urlopu po całorocznej pracy i „niedzieli raz na miesiąc", a ta masa produkowanej w kraju bibuły łącznie z dostarczaną z zagranicy nie jest w stanie zadowolnić rosnącego wciąż zapotrzebowania.

Pisma ulotne, odezwy już nie wystarczają. „Robotnik" powiększa swój nakład do 6 tysięcy, poprzednio istniejące organy lokalne bogacą się w treść, ukazują się częściej, a prócz tego zjawia się cały szereg nowych pism z tytułami, wiele mówiącymi o nastroju w kołach partyjnych.

Warszawskie „Na barykady" torują drogę, za niemi powstaje częstochowski „Świt", potem lubelska „Pobudka", a ostatnio siedlecki „Naprzód".

Jako wzór do naśladowania dla tego rodzaju wydawnictw moglibyśmy polecić „Pobudkę", która doborem artykułów, bogactwem treści i opracowaniem odrazu zwróciła na siebie powszechną uwagę. Jedynie mielibyśmy jej do zarzucenia chyba to, że język nie zawsze dosyć popularny.

Oto obecny wykaz wszystkich naszych krajowych pism wraz z ilością wydanych numerów: 1) „Robotnik" — Nr. 62; 2) „Łodzianin" Nr. 8; (te dwa organy drukowane w kraju), 3) „Górnik" Nr. 14; 4) Białostoczanin (przemianowany obecnie na „Naszą broń"), Nr. 4; 5) „Gazeta ludowa" Nr. 8; 6) „Kuryerek kaliski" Nr. 6; 7) „Echo robotnicze" z Zawiercia Nr. 2; 8) „Wici" Nr. 2; 9) „Na barykady" Nr. 3; 10) „Pobudka" Nr. 1; 11) „Świt" Nr. 1; 12) „Naprzód" Nr. 1; 13) Arbajter Nr. 10.

Oprócz tego, po święcie majowem wydaliśmy oddzielnie „Kuryerek majowy".

Jest to już wcale pokaźny dorobek!

Wiemy o projekcie powstania jeszcze kilku nowych prowincyonalnych pism, tak, że należy się spodziewać, iż to szlachtne współzawodnictwo nie ustanie, dopóki każdy okręgowy komitet nie założy swego organu.

* * *

Konfiskata pieniędzy rządowych. „Podajemy do wiadomości ogółu, że w nocy z dnia 5 na 6 b. m. organizacya spiskowo-bojowa naszej partyi skonfiskowała z rządowej kasy powiatowej w Opatowie rubli 12.194 (dwanaście tysięcy sto dziewięćdziesiąt cztery).

Pieniądze te zostaną obrócone na dalszą walkę rewolucyjną z rządem carskim.

Warszawa, w sierpniu 1905 r.

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej."

Zapatrywanie ogółu rewolucyjnego na system konfiskaty pieniędzy rządowych w epoce rewolucyjnej jest jasne i jednolite i z pewnością żaden socyalista innych uczuć prócz podziwu dla śmiałych bojowców naszych i radości z powodu udanego przedsięwzięcia mieć

nie będzie. Inaczej sfery burżuazyjne. Pomimo wyraźnie zaznaczonej różnicy między skarbem państwa a skarbami, będącemi własnością prywatną, korzystają one ze sposobności, aby rzucać na nas oszczerstwa.

Naszego burżuja przeraża siła i sprężystość organizacyi, która może już dziś zdobyć się na tak śmiałe czyny. Staje przed nim widmo bankructwa systemu własności kapitalistycznej wogóle, więc powołując się na święte prawo własności z miną pobożnisia przypomina nam piąte przykazanie. Z pogardą odrzucamy tę obłudną moralność, która pozwala naszemu szlagonowi dla własnego zysku ścinać las rządowy, kupcowi oszukiwać ten sam rząd przy każdej dostawie, ocenie przedsiębiorstwa, podatkach i t. d. a oburza się na konfiskatę pieniędzy rządowych, na korzyść ogólnej sprawy wyzwolenia naszego ludu z jarzma caratu.

My ze swej strony żałujemy tylko, że pierwsza rata tej kontrybucyi wojennej rządu carskiego wypadła dla nas tak niepokaźnie i że analogiczne próby w Lubartowie i Węgrowie skończyły się niepomyślnie.

* * *

O szkołę nową. Jednem z ostatnich wypowiedzeń się C. K. K. naczej partyi jest odezwa wydana pod powyższem tytułem.

Na wstępie zaznacza ona, że „bojkot szkół rządowych i na modłę rządową zakrojonych w połączeniu z walką o szkołę nową jest jednym z najznamienniejszych objawów obecnej Rewolucyi".

Bojkot zrodziła Rewolucya, ona jest jego racyą bytu i ona jedynie wlewa w akcyę szkolną treść żywą.

Odezwa zatrzymuje się na stosunku rozmaitych żywiołów społecznych do tego ruchu i następnie wypowiada nasze zasadnicze stanowisko względem tej walki o szkołę.

Nam nietylko idzie o „szkołę polską", ale i o „szkołę nową".

„Powiedzmy odrazu, że strona językowa przy całej swojej olbrzymiej wadze bynajmniej sprawy nie wyczerpuje, że nadto hasło polskiego języka wykładowego dopełnione być winno przez uznanie prawa każdej mniejszości narodowej czy językowej, zamieszkałej w Polsce, do szkoły z językiem ojczystym.

Równie ważnem — jeśli nie ważniejszem — jest radykalne zreformowanie organizacyi szkolnictwa w kierunku zupełnej demokratyzacyi, oraz programów szkół w duchu świeckiego i naukowego postępu".

Tu wymienione są nasze zasadnicze postulaty:

1. „O szkolnictwie naszem, podobnie jak o wszystkich innych sprawach naszych stanowi jedynie i wyłącznie Sejm w Warszawie, wybrany przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie. 2. Kraj cały powinien otrzymać wystarczającą ilość nietylko szkół początkowych ogólnych, ale i rolniczych, rzemieślniczych i zawodowych, tudzież zakładów naukowych średnich i wyższych. 3. Mniejszości narodowe i językowe winny rozporządzać częścią ogólnego budżetu szkolnego, proporcyonalną do ich liczebności w danej jednostce administracyjnej (kraj, prowincya, gmina). 4. Ograniczenia przy przyjmowaniu do szkół co do wyznania, narodowości czy płci bezwzględnie wykluczone i szkoła winna stać otwornm dla wszystkich. 5. Nauczanie początkowe ma być obowiązujące dla wszystkich dzieci płci obojga do lat 14-tu; tak naukę, jak podręczniki i przybory szkol-

ne otrzymuje się bezpłatnie; wszystkie dzieci mają w szkole prawo do śniadań i obiadów (bezpłatnie lub płatnie, zależnie od woli). 6. Uzdolnionym dzieciom kraj (względnie prowincya lub gmina) przyzna stypendya na dalsze kształcenie się w średnich i wyższych zakładach naukowych. 7. Nauczanie we wszystkich szkołach ma być całkowicie świeckie. Kraj, prowincya i gmina nie dają żadnych zapomóg szkołom wyznaniowym. 8. Kraj, prow. i gm. wspierają uniwersytety ludowe i t. p. instytucye kulturalne. 9. Wyższe zakłady naukowe korzystać mają z pełnej autonomii w swem życiu wewnętrznem. 10. Wszelkie ograniczenia praw stowarzyszania się, zebrań i t. d. względem uczących się w zakładach naukowych winny być zniesione.

O przeprowadzenie tych żądań, ściśle zespolonych z ogółem naszych postulatów programowych w dobie obecnej, walczyć będziemy".

* * *

W sprawie strejku szkolnego otrzymujemy od jednego z członków organizacyi uczniowskiej następujące wyjaśnienia:

W artykule o strejku szkolnym, zamieszczonym w majowym numerze „Przedświtu" są pewne niedokładności i luki, które postaram się obecnie uzupełnić.

Sekcya Koronna Centralnego Koła prowincyonalnego nie jest uczniowską organizacyą w ścisłem tego słowa znaczeniu. Składa się ona wprawdzie z przedstawicieli prowincyonalnych kół samokształcenia, (różnych kierunków, ale przeważnie „narodowych" lub bezbarwnych), lecz ci przedstawiciele wybierani są z pośród osób mieszkających stale w Warszawie; zazwyczaj są nimi byli członkowie odnośnych organizacyj. Celem S. K. jest niesienie pomocy organizacyom prowincyonalnym przez dostarczanie książek, pism i t. d., udzielanie wszelkich informacyi i t. p. Te same usługi w czasie przedstrejkowym oddawał postępowym organizacyom Związek Młodzieży Socyalistycznej. Wbrew informacyi w poprzednim numerze, jakoby dopiero podczas strejku „wszędzie prawie powstały grupy Z. Mł. S., Związek ten posiadał już przed wybuchem strejku grupy prowincyonalne w kilkunastu miastach i bynajmniej nie miał potrzeby masowego nawiązywania nowych stosunków w chwili strejku. Natomiast na początku strejku ukonstytuowało się Biuro informacyjne, które miało na celu wytworzenie spoistej i jednolitej organizacyi strejkowej, na wzór warszawskiej, dla ogółu młodzieży mieszkającej na prowincyi. Celu swego biuro nie osiągnęło. Zwołany przez nie pierwszy zjazd prowincyonalny nie zgromadził reprezentantów ogółu, jak twierdzi autor omawianego artykułu w „Przedświcie", ani nawet znacznej większości młodzieży prowincyonalnej. W obecnej chwili rola Biura redukuje się do oddawania pewnych usług postępowym żywiołom prowincyi, które się skupiają koło Biura, gdy tymczasem koło Sekcyi skupiają się de facto żywioły narodowe. S. K. również zwołała zjazd prowincyonalny—w miesiąc po zjeździe Biura—lecz i ten zjazd nie był zjazdem całej prowincyi, tylko organizacyj narodowych i niewielkiej liczby postępowych, większość bowiem tych ostatnich na Zjazd się nie stawiła. W ten sposób na prowincyi daje się zauważyć zupełny rozłam pod względem organizacyjnym. W Warsza-

wie przeciwnie – istnieje jedno wspólne Koło Delegatów, w którem przewagę mają postępowcy.

* * *

Z zaboru pruskiego.

Górny Śląsk stał się znowu widownią ożywionej walki wyborczej. Unieważniono mandat Korfantego, posła do parlamentu w okręgu katowicko-zabrskim z powodu – rzecz zaiste zakrawa na operetkę wobec intryg centrum i samowoli policyjnej, która opozycyjnym partyom uniemożliwia korzystanie z wolności zebrań – zakazu dwóch zgromadzeń centrowych w okresie rozruchów laurahuckich.

Warunki, w jakich rozgrywają się wybory obecne, są znacznie korzystniejsze dla naszych towarzyszy na Górnym Śląsku niż dwa lata temu przy głównych wyborach. Wówczas narodowa demokracya zjawiła się poraz pierwszy na terenie politycznym i wielu opozycyonistów, którzy zerwali z germanizatorskiem centrum, chętnie oddało swe głosy stronnictwu narodowo-polskiemu i katolickiemu wobec tego, że ono obiecywało jednocześnie bronić interesów ekonomicznych robotnika śląskiego. Dziś obłudna polityka Korfantego ujawniła się dostatecznie przez jego zachowanie się w parlamencie, a stronnictwo narodowo-demokratyczne rozpłynęło się w ugodowem Kole Polskiem. Pod względem organizacyjnym nie zrobili też geszefciarze narodowo-demokratyczni nic zgoła. Rozporządzając znacznemi kapitałami, budują dom dla zysku, a dotąd nie mają ani jednego lokalu na zebrania publiczne; nie założyli też ani jednego stowarzyszenia politycznego. W tym samym czasie socyaliści zdobyli sobie trybunę publiczną w Domu Związkowym w Katowicach i ściągali co tydzień prawie liczne tłumy (po 250 – 350 robotników) na swoje wiece. Od 1½ roku funkcyonuje w Katowicach towarzystwo socyalistów polskich, które pomimo teroru policyjnego zdobyło już około 250 członków. Oprócz tego ruch związkowy zrobił znaczne postępy.

Dwa lata temu padło w okręgu katowicko-zabrskim 10.140 głosów socyalistycznych. Doszło do wyborów ściślejszych między Korfantym, który miał o kilkaset głosów więcej od Morawskiego i centrowcem Letochą. Korfanty zwyciężył, dzięki głosom socyalistycznym, ale też zobowiązał się na piśmie bronić w parlamencie wniosków demokratycznych i popierać opozycyę przeciwko rządowi. Wiadomo, jak haniebnie nowy poseł polski oszukał swoich wyborców, wstępując odrazu do Koła Polskiego i popierając czynnie jego wsteczną politykę. Nadomiar złego rozpoczął on wściekłą kampanię przeciwko socyalistom z początku w „Górnoślązaku“, a potem w swoim własnym organie „Polaku“. W ostatnich czasach, widząc, że sobie głosów socyalistycznych w żadnym razie nie zdobędzie, kokietuje z centrowcami w ten sposób, że prowadzi zajadłą politykę ultraklerykalną i antysemicko-antysocyalistyczną.

Jako sprytny szalbierz polityczny zrozumiał on, że wygrana jego przy dopełniających wyborach zależy od tych wyborców, których uda mu się złapać na lep katolicko-klerykalny i oderwać od Centrum. Oto jest powód dlaczego, pomawiany niegdyś o socyalizm narodowy d e m o k r a t a, chce pokazać centrowcom, że jest śmiertelnym wrogiem ruchu socyalistycznego.

Taktyka Korfantego usprawiedliwioną jest wobec kombinacyj wyborczych, które wszyscy znający stosunki górnośląskie uważają za najmożliwsze. Wynik głosowania powszechnego, które się odbędzie 12 października, okaże wzrost głosów socyalistycznych. Wówczas kandydat socyalistyczny stanie do wyborów ściślejszych albo z centrowcem Kapicą, albo z Korfantym. Gdyby zaś powtórzyła się kombinacya z przed dwóch lat i wybory ściślejsze rozegrały się między Korfantym i Kapicą, wówczas na socyalistów i tak już liczyć nie można, gdyż trudno wymagać od wyborców takiego zaparcia się siebie, żeby głosowali na Korfantego, swego zaciętego wroga, chociażby w celu wyrugowania wroga niemniej przykrego. Powstrzymanie się od głosowania—oto jedyne hasło, które socyaliści w tym wypadku wydać mogą.

Miejmy nadzieję, że do tej ewentualności nie dojdzie i że kandydatowi P. P. S. zaboru pruskiego uda się zdobyć taką ilość głosów, która, jeśli nie da mu tym razem mandatu, na przyszłość zapewni zwycięstwo.

* * *

Wobec zbliżających się wyborów „Gazeta Robotnicza“ ogłosiła następującą odezwę:

„Towarzysze! Podajcie bratnią dłoń organizacyi górnośląskiej Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wybory na posła do parlamentu z okręgu katowicko-zabrskiego wyznaczono na dzień 12 października. Dotychczasowy poseł p. Korfanty zrobił w ciągu dwuletniego swego posłowania wszystko co mógł, aby zadać kłam swoim solennym obietnicom, które poprzednio czynił na żądanie socyalistów w czasie przedwyborczym. Mało tego. Nietylko w parlamencie zachowaniem swojem i głosowaniem albo wstrzymywaniem się od głosu szkodził sprawie robotniczej, ale dzikiemi i bezwstydnemi napaściami na socyalistów zapełniał łamy „Górnoślązaka“, a teraz własnego pisma swego „Polaka“.

Musimy użyć jaknajwiększych wysiłków, aby tym razem posłać do parlamentu swego posła socyalistycznego tow. Franciszka Morawskiego. Tow. Morawski od szeregu lat staje jako kandydat na posła w okręgu katowicko-zabrskim. Od jednych wyborów do drugich zyskujemy stopniowo większą ilość głosów i przed dwoma laty niewiele już brakowało, aby kandydat nasz stanął do wyborów ściślejszych zamiast Korfantego, który miał o kilkaset głosów więcej od Morawskiego.

„Wzywając do pomocy wszystkich towarzyszy Polaków, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wobec rewolucyi w Królestwie nasza miejscowa sprawa i konieczność poparcia agitacyi w jednym okręgu wyborczym wydać się może czemś błahem i nie zwrócić dostatecznej uwagi towarzyszy. Głęboko odczuwając, że w obecnej chwili największe wysiłki należy skierować w stronę Królestwa, nie możemy wyrzec się agitacyi za wyborem jednego choćby Polaka socyalisty. Żywy przykład tego, co może zdziałać jeden poseł, świeci nam w osobie tow. Daszyńskiego. Od agitacyi naszej, od funduszu agitacyjnego na wybory, zależy tak ważna dla nas wszystkich sprawa. Czyż mamy się wyrzec zwycięstwa? Czyż mamy powiedzieć: biedni jesteśmy, więc nie agitujmy, nie sięgajmy po placówkę dla naszego

posła?! Nie towarzysze! Obok ważniejszych spraw są i mniej ważne, o których zapominać nam nie wolno, które popierać jest obowiązkiem każdego socyalisty. Popierajcie wszyscy agitacyę wyborczą na Górnym Śląsku!

„Zarząd Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego“.

UWAGA. W komitecie wyborczym okręgu katowicko-zabrskiego pracują zgodnie towarzysze polscy z towarzyszami niemieckimi. Jednogłośnie też został mianowany przez wszystkie organizacye miejscowe kandydatem na posła do parlamentu nasz towarzysz Franciszek Morawski. Przewodniczącym komitetu jest tow. Fr. Trąbalski (Katowice, Beatestr. 38), a skarbnikiem tow. Juliusz Bruhns (Katowice, Grünstr. 5). Pieniądze przysyłać należy na ręce skarbnika.

* * *

Szykany policyjne nie ustają na G. Śląsku. Ledwie się skończył Zjazd Wielkanocny, na którym obrano zarząd partyi w Katowicach, a już z 5-u członków tego zarządu czterem wytoczono sprawy sądowe pod najrozmaitszymi pozorami. Ale obecnie już nie więzieniem chce rząd zgnębić polskich socyalistów. Próba więzienna nie udała się, a przytem narobiła hałasu w całych Niemczech, — może dotkliwszym okaże się zamach na kieszeń. I oto sypią się na naszych towarzyszy kary pieniężne. Tow. Haase skazano w dwóch procesach raz na 100 m., drugi raz na 90 m.; tow. Golde na 30 m., tow. Adamka na 500 m. kary za obrazę lekarza knapszaftowego.

Mamy jednak do zaznaczenia fakt nader pocieszający: — oto zdarzył się w historyi tych licznych procesów wypadek uwolnienia od odpowiedzialności. Dotyczy on sprawy o obrazę nauczycieli z powodu krytyki szkolnictwa pruskiego, w której sąd bytomski uwolnił tow. Esterę Golde od winy i kary. Wolno już więc teraz na G. Śląsku krytykować bezkarnie. Miejmy nadzieję, że towarzysze nasi zdobędą sobie drogą płodnej agitacyi i resztę swobód, istniejących dziś tylko na papierze.

Orzeczenie w sprawie Kasprzaka.

Komunikat Centralnego Komitetu Robotniczego.

Wyznaczona przez C. K. R. P. P. S. komisya, złożona z towarzyszy Daszyńskiego, Golde i Falskiego zajmowała się w d. 10 sierpnia 1905 r. w Krakowie rozpatrywaniem oświadczenia „Kom. Centr. Partyi Proletaryat“ z daty Warszawa w grudniu 1892 r., dotyczącego Marcina Kasprzaka, a mianowicie wyłącznie zarzutu, jakoby M. K. „w ostatnich czasach stał się osobistością podejrzaną pod względem stosunków z policyą“, umieszczonego w nrze 2 „Przedświtu“ z lutego 1893 r. oraz notatki umieszczonej w nrze 9 „Robotnika“, z daty Warszawa 15 sierpnia 1895 r. p. t. „Ucieczka“, gdzie redakcya przypomina towarzyszom, że K. „na zasadzie oświadczenia C. K. byłego Proletaryatu był z partyi wykluczonym“ . . . „jako podejrzany o stosunki z policyą“, następnie notatki „Przedświtu“ nr. 3 1901 r. p. t. „Wybory w Poznaniu“, gdzie K. Z. P. P. S. ostrzega przed kan-

dydaturą K. do parlamentu. Po odczytaniu listów: 1) z 27 maja 1903 r. 2) z 17 lipca 1905 r. obu z Londynu w sprawie dokumentów archiwalnych, mających być w posiadaniu P. P. S. a dowodzących stosunków K. z policyą, oraz po przesłuchaniu świadków towarzyszy Michała, Stefana, Baja i Maćka, komisya wydaje o całej sprawie następującą opinię:

Podejrzenia K. o stosunki z policyą wyłoniły się zagranicą już w latach 1891 i 1892 r. i w tym samym czasie przeniknęły do kraju. Opierały się one na zachowaniu się K. wobec organizacyi pozapartyjnej Free Russia, gdzie K., wypierający się wraz z żoną wszelkich stałych z Free Russia stosunków, był wedle własnych opowiadań późniejszych (Cytadela Warsz. 1893 r.) jej płatnym funkcyonaryuszem. Rzecz ta wyszła także na jaw później przez przyznanie się członka Free Russia, Wojnicza.

Zachowanie się K. u Dębskiego w Paryżu, któremu K. przetrząsał kieszenie w nocy, następnie podejrzenie Dębskiego, że układ jednej z konspirowanych przed nim odezw K. odbił, wreszcie pytania K. jakim sposobem partya może się dowiedzieć o wszystkich ajentach policyjnych rosyjskich i czy zna także ajentów zagranicznych, czy tylko krajowych były powodem, że podejrzenia takie wzrastały.

Jeden z tow. wyjeżdżający wówczas z kraju opowiadał, że K. jechał w wagonie z podejrzanemi osobistościami i rozmowa toczyła się koło aresztowań ówczesnego Związku robotniczego. Aresztowanie w r. 1892 drukarni „Proletaryatu“ zwłaszcza zaś znalezienie w kryjówce stołu pieczęci, położono na karb K. Zbyt ścisłe pożycie K. z prowokatorem Wł. Sidorkiem, zdemaskowanym dopiero 1893 r., przyczyniło się także do utwierdzenia ludzi w prawdziwości podejrzeń. W końcu różnorodne awantury z życia osobistego K., jego przesadne opowiadania o heroicznych czynach swoich, ucieczkach, potężnych wpływach, znakomitych informacyach i t. d. mogły przyczynić się do wyłonienia podejrzeń o stosunki z policyą.

Organizacyjne stosunki partyjne w Królestwie były w owym czasie takie, że osłabione i zdziesiątkowane poszczególne organizacye ulegały łatwo panice i podobnym podejrzeniom, co wobec masowych aresztowań ówczesnych i słabości tych organizacyi było łatwo zrozumiałe. Istnienie prowokatorów w organizacyi nie ulegało wobec poważnych aresztowań i katastrof organizacyjnych żadnej wątpliwości. Nazwiska Wagnera-Benzefa, Wyszomirskiego, Sidorka i t. d. i haniebna rola, jaką ci prowokatorzy odegrali, wypłynęły wkrótce lub później na jaw. A nieprzebieranie w środkach ze strony K. potęgowało jeszcze obawę, że człowiek ten gotów jest szkodzić partyi wszelkimi sposobami.

W ten sposób doszła do skutku w grudniu 1892 hektografowana odezwa zawierająca 5 zarzutów przeciwko K. Ostatni z tych zarzutów był przedmiotem obrad komisyi. Odezwa ta wydaną została w kraju i była zaopatrzona pieczęcią „Proletaryatu“. Z kraju dostała się odezwa do pism partyjnych zagranicą wychodzących.

Próba K. rehabilitowania się zapomocą świadectw, które dostał od towarzyszy w Warszawie r. 1893, zakończyła się niepomyślnie, ponieważ K. został na granicy aresztowany, przyczem świadectwa zniszczył, a odpisy świadectw zostały w drugich które rękach również

przy aresztowaniu zniszczono. Treść ich, zakomunikowana do redakcyi „Gazety Robotniczej“ w Berlinie, nie wywarła żadnego skutku.

Ucieczka K. ze szpitala Jana Bożego ożywiła w pewnych kołach podejrzenia dotąd na nim ciążące, w innych zaś wywołała wahanie się, które jednak wobec braku rzekomych dokumentów archiwalnych, zatrzymanych jakoby przez jednostkę nieulegającą już wówczas kontroli partyjnej, nie mogło doprowadzić do jakiegokolwiek wyświetlenia tej sprawy. W jednostkach, które od początku nie wierzyły w prowokatorstwo K. wzmocniła ta ucieczka po dwuletniem więzieniu śledczem tem silniej przekonanie o zupełnej jego niewinności pod tym względem. Próby ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy, podejmowane w łonie P. P. S., jakoteż poza jej obrębem, nie doprowadzały do ostatecznego tej sprawy wyjaśnienia, albowiem powoływano się na świadectwa ludzi, będących właśnie podówczas daleko poza krajem — w Ameryce, Syberyi i t. d.

Trzej towarzysze, którzy w ostatnich czasach wrócili z Syberyi, zeznali wiele szczegółów na korzyść K. Jeden z nich znalazł w archiwum policyjnem jednego z miasteczek rosyjskich list gończy za K., wydany na drugi dzień po jego ucieczce w r. 1895, w pośpiechu hektografowany. Ów papier policyjny, nakazujący ściganie K. widział także członek K. Z. P. P. S. w Londynie, dokąd w odpisie dokument ów był przesłany.

Przegląd wszystkich większych procesów partyjnych i analiza poszczególnych zarzutów mających jakoby napewno obciążać K. pokazały, że żaden z tych zarzutów, z wyjątkiem może poufałości towarzyskiej K. z Sidorkiem i ślepej jego wiary w tego ostatniego, nie może ostać się wobec ścisłej krytyki i pojęć sprawiedliwości. Dla przykładu przytoczymy dwa fakty: Jeden z towarzyszy berlińskich odprowadzał K. na dworzec kolei żelaznej; był pewien, że K. z Berlina wyjechał. Tymczasem spotkano go w tym dniu w Berlinie, skąd nowy powód do podejrzewania K. o nieczyste jakieś praktyki. Wyjaśniło się to później w bardzo prosty sposób: Kasprzak mógł jechać tylko IV kl., a pociąg wówczas odchodzący tej kl. nie miał i K. Berlina nie opuścił.

Fakt drugi jest niemniej znamienny: towarzysz, który opowiadał o jeździe K. z podejrzanymi ludźmi koleją i o treści jego z nimi rozmowy, po latach zeznał, że był wówczas tak chorym nerwowo, że ludzie normalni nie powinni go byli seryo traktować!

Równie charakterystycznem jest zachowanie się członka Free Russia, który również dokumenty dotyczące K. uważa dotąd za swoją własność prywatną, i po latach wielu oświadcza, że nigdy K. za prowokatora policyjnego nie uważał, nie dał jednak przez ten cały czas wyrazu publicznego swojemu przekonaniu.

W taki to sposób stało się możebne, że K. przez 12 lat zrzędu zostawał pod strasznem, bo nieumotywowanem poważnie zarzutem stosunków z policyą; a choćby osobiste cechy jego charakteru czyniły w oczach niejednego brzemię tego zarzutu lżejszem, a sam zarzut mniej krzywdzącym, to jednak podpisana komisya po wypadku w roku 1904 aresztowania K. w Warszawie, po jego bohaterskiej obronie, zgładzeniu carskich siepaczy policyjnych, którzy go przyszli aresztować, wobec grozy szubienicy z wyroku sądu wojennego —

mając przed sobą z jednej strony zeznania świadków, przeczące prowokatorstwu K., z drugiej zaś strony uwzględniając brak wszelkich dokumentów, uzasadniających poważnie i krytycznie zarzut powyższy — uważa za obowiązek sumienia orzec co następuje:

Zarzut wyszczególniony w odezwie Komitetu Centralnego Partyi „Proletaryat“ z daty: Warszawa w grudniu 1892 r., jakoby Marcin K. „w ostatnich czasach stał się osobistością podejrzaną o stosunki z policyą“ — nie został udowodniony, a poszczególne poszlaki z przeróżnych stron podnoszone okazały się mylnemi i nieuzasadnionemi. W ślad za tem upadają też wszelkie na publikacyi C. K. Partyi „Proletaryat“ oparte doniesienia i komunikaty ogłaszane po roku 1892 w pismach partyjnych lub poza takowemi.

Kraków dnia 10 sierpnia 1905.

Leon Falski **Ignacy Daszyński** **Estera Golde.**

Parę słów o Demokracyi Postępowej.

Nasze współczesne życie polityczne płynie wartkim prądem w chwili dzisiejszej. Stosunek partyj politycznych do siebie, ich siły, ich programy — wszystko to zmienia się z szybkością, dawniej niewidzianą. Naturalnie, że przedewszystkiem mamy na myśli stronnictwa i grupy niesocyalistyczne, których programy w daleko mniejszym stopniu odpowiadają rzeczywistym dążeniom elementów składowych, niż się to dzieje w partyi robotniczej.

Ludzie zwykle wystawiają wprawdzie określone hasła i uważają je nawet szczerze za swój program przez pewien czas, ale dopiero akcya pokazuje, co w tym programie brane jest na seryo. A dziś właśnie jest czas akcyi porządkowej; kto jej zaś nie prowadzi, ten szybko przestaje odgrywać rolę polityczną.

Widzieliśmy wszyscy, jakich przemianom podległa Demokracya Narodowa od czasu rozpoczęcia wojny; dodajmy, że ta metamorfoza nie dobiegła jeszcze bynajmniej do swego kresu. Teraz zaś chcielibyśmy pomówić o Demokracyi Postępowej.

Gdy się pojawił „Program Postępowo-Demokratyczny (najprzód w wydaniu hektografowanem, później w „Rusi“ petersburskiej i pismach zakordonowych), został on przez wielu przyjęty z niekłamanem zadowoleniem. Postępowa część inteligencyi naszej zerwała bowiem oddawna z N. D. wskutek jej reakcyjności politycznej i społecznej; znaczna jej część sympatyzowała z naszym programem i kierunkiem, znajdując się w bardziej lub mniej bliskich stosunkach z partyą, ale pozostawał jeszcze znaczny zastęp ludzi, szukających dla siebie oryentacyi. Ich większość pracowała oddawna na różnorodnych polach działalności społecznej i jeżeli się z sobą łączyła, to tylko w imię pewnej ściśle określonej pracy, albo właściwie pod hasłem wyparcia reakcyi narodowo-demokratycznej z jakiego stanowiska. To też, gdy się znaleźli ludzie, którzy wystawili program dość umiarkowany, ale w każdym razie zupełnie odrębny od tego, o czem mówili i pisali N. D., wiele osób znalazło w tem odbicie swych potrzeb.

Coprawda, próby stworzenia stronnictwa pośredniego między

P. P. S. a N. D. czynione były dawniej nieraz i, dodajmy, bez najmniejszego powodzenia, tak, że mogło się nawet zdawać, że u nas poprostu niema miejsca na jakąś pośrednią partyę, między nami, a N. D. Ale właśnie dzisiejsze stosunki polityczne sprzyjają tworzeniu się podobnych stronnictw. Pewne ulżenie ucisku politycznego, możność odgrywania roli politycznej bez zbyt wielkiego ryzyka, wreszcie rosnąca nadzieja bliskiego zdobycia prawdziwych swobód politycznych — wszystko to zachęciło niejednego nowego „sympatyka“ do wyemancypowania się z pod opieki partyi socyalistycznej, innych do prób w celu założenia polskiego stronnictwa radykalnego. Musimy jednak zastrzedz się, że przyszłość tego stronnictwa jest dla nas dotąd zagadką i czy Polska pójdzie drogą Francyi, Włoch, Norwegii i będzie miała obok socyalistów polityczną partyę radykalną, czy też to będzie garstka ideologów, pozbawionych wpływu na masy, czy wreszcie, jak w Niemczech i Austryi, nasi „radykali“ będą zawsze tylko ogromnie umiarkowanymi, lekko różowym odcieniem zabarwionymi „postępowcami“, którzy przy każdej sposobności staną śmiało w obozie reakcyi, — to przyszłość pokaże. Zarówno rozwój nasz w ciągu ostatnich 40 lat, jak przykład Galicyi i Poznańskiego zdają się stanowczo przemawiać przeciwko pierwszej ewentualności, ale, powtarzamy, wolimy dziś jeszcze nie przesądzać tej kwestyi.

Mamy zaś teraz do czynienia z faktem pojawienia się niezbyt wielkiej grupy ludzi, której działalność polegała dotąd na wydaniu programu i broszury, napisaniu pewnej ilości artykułów i przyczynieniu się w pewnej mierze do różnych robót politycznych, prowadzonych dziś przez inteligencyę polską. Nie jest to wcale dużo, ale wystarczy, by obraz tej grupy zarysował się już dosyć wyraźnie.

Niedawno jeszcze, bo przed kilku miesiącami, mogliśmy uważać Demokratów Postępowych, na równi z kilku innemi grupami inteligenckiemi, za naszych naturalnych sprzymierzeńców. Ludzie ci jedną nogą jeszcze wtedy znajdowali się w naszym obozie, do którego mogli przy lada zmianie stosunków politycznych, wrócić. I dziś nie mamy ich bynajmniej wszystkich za straconych. Przy energicznej akcyi z naszej strony możemy zawsze liczyć nietylko na ten zastęp inteligencyi, który w chwili dzisiejszej łączy się z proletaryatem, ale i na wiele innych jednostek, niezadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy i znajdujących tylko w socyalizmie zadowolenie swych pożądań. Ale dziś wyszły one z naszego obozu i z natury rzeczy poczynają iść swemi własnemi, odrębnemi od naszych drogami. Byłoby to bowiem szkodliwem złudzeniem, gdyby sobie kto wyobrażał, że można jednocześnie służyć dwom różnym kierunkom. I jak w swoim czasie partya nasza musiała specyalną uchwałą zjazdową zakazać należenia i do P. P. S. i do innej jakiej tajnej organizacyi politycznej, tak samo dziś należy wyraźnie nakreślić granicę między nami, a grupami, występującemi pod inną nazwą i z innym programem.

Przyjrzyjmy się teraz najpierw programowi D. P. Pierwotne brzmienie jego zasadniczych punktów było następujące:

1) „Przywrócony będzie Królestwu Polskiemu charakter polityczny, w jakim przyłączone zostało do Rosyi. Ma ono więc być odrę-

bną organizacya prawno-polityczną, nie zaś prowincyą Cesarstwa Rosyjskiego, przezwaną „Krajem Przywiślańskim“.

2) Królestwo Polskie, jako organizacya prawno-polityczna, otrzyma samorząd, oparty na własnej ustawie zasadniczej, uchwalonej przez sejm, wybrany powszechnem, tajnej i bezpośredniem głosowaniem. Tego samorządu nie może zastąpić dopuszczenie Królestwa Polskiego do udziału w ogólnej konstytucyi Rosyi.

3) Polakom w tych ziemiach, w których stanowią jedną z narodowości, mianowicie na Litwie i Rusi, przyznaną będzie pełnia praw obywatelskich i narodowych, bez wszelkich ograniczeń administracyjnych i ustawodawczych“.

Potem następują żądania swobód politycznych, spolszczenia urzędów i t. p.

Że program ten nie jest socyalistycznym, to wystarczy chyba skonstatować. Co zaś do jego strony politycznej, to pierwotnie zapewne demokraci postępowi mieli zamiar uważać żądanie autonomii Królestwa za etap do niepodległości. Podobno nawet istniał u nich nieopublikowany wstęp do programu, w którym uznawali niepodległość jako nieodzowną potrzebę narodu polskiego. Ale z tym zakonspirowanym wstępem stało się to, co się stać musiało. Logika rzeczy rychło doprowadziła ich nietylko do zapomnienia owych pierwotnych założeń, ale do wniosków wręcz przeciwnych. I oto wkrótce widzimy nowe, paryskie, wydanie programu D. P., w którem kwestya już nieco inaczej jest postawiona. Mówi się tam mianowicie:

„Uznając rząd samowładczy za główną przeszkodę w rozwoju społecznym, narodowym i kulturalnym, żądamy zwołania konstytuanty *ogólno państwowej* na zasadzie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, współdziałając w tym kierunku ze stronnictwami opozycyjno rewolucyjnemi, istniejącemi w granicach państwa rosyjskiego...

Z chwilą postawienia na porządku dziennym kwestyi przeobrażenia ustroju państwowego, będziemy się domagali:

Zwołania w Warszawie Sejmu, który opracuje Statut Organiczny dla Królestwa na zasadach Unii z r. 1815 ze zmianami w stosunku do praw wewnętrznych, wynikającemi z nowego ogólnego stanowiska (jest tu minimum swobód narodowych, niezbędnych dla rozwoju społeczeństwa)“. (Kursyw nasz).

Program taki, o ile by go partya wyraźnie za swój uznała, byłby po prostu zrzeczeniem się nawet autonomii, jako dążenia *na dziś*. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że właściwym programem politycznym partyi jest tylko to, z czem ona idzie do walki z caratem, nie zaś to, co obiecuje swym wyznawcom w dalekiej przyszłości. W tym wypadku byłaby nim — konstytuanta ogólno rosyjska, a wszelkie. gadania o autonomiach, których się ktoś w rosyjskiej konstytuancie będzie domagał, mogą nas wcale nie obchodzić. Ale nie będziemy brali tej sprawy zbyt tragicznie, nie wyjaśniono nam bowiem jakie właściwie znaczenie mamy przypisywać temu programowi „paryskiej grupy D. P.“. Za to mamy inne, bardziej charakterystyczne i poważniejsze wypowiedzenia się.

Znajdujemy mianowicie w piśmie rosyjskiem „Birżewyje Wiedomosti“ interwiew niejakiego p. K. Ldowa ze znanym pisarzem W. Sieroszewskim, który niejednokrotnie występował, jako rzecznik Demo-

kracyi Postępowej. I tu p. W. S. w następujący sposób określa stosunek Polski do Rosyi:

„Ścisły związek między Królestwem Polskiem a Rosyą, nietylko jest pożądany, ale i zupełnie możliwy. Opiera on się na wspólności interesów kulturalnych i ekonomicznych i może być wygodny dla obu stron i, dlatego, zupełnie szczery. Polska, dzięki swemu szybko rozwijającemu się przemysłowi, nie może nie potrzebować zboża rosyjskiego; stanowi ona pod tym względem dla Rosyi znaczny wewnętrzny, czyli właśnie najkorzystniejszy rynek. Z drugiej strony, nie mniej korzystem wynagrodzeniem jest dla niej ciągły zbyt produktów przemysłu do Rosyi centralnej".*)

Znana nuta! To samo mówili nam oddawna ugodowcy, to samo powtarzali i powtarzają na różne sposoby szanowni nasi „socyaldemokraci". A do tego zgodnego chóru „organicznie wcielonych" białych i czerwonych ugodowców przyłącza się obecnie stronnictwo, które niedawno jeszcze główny nacisk kładło na konieczności zdobycia „odrębnej organizacyi prawno-politycznej".

Jak komicznie wobec tego wygląda nawistne rzucanie się różnych Warskich na D. P.! Toż to krew z ich krwi i kość z ich kości! I nie czem innem można sobie tę nienawiść objaśnić, jak tylko tem, że D. P. bierze dotąd na seryo swój program autonomiczny, który dla socyaldemokratów pustym jest tylko frazesem, wysuwanym od święta i dla parady, a chowanym skrzętnie w każdym wypadku, gdy zetkną się oni ze swymi zwolennikami, centralistycznie nastrojonymi rosyjskimi demokratami socyalnymi.

Przejdźmy do innej strony działalności D. P. Jako stronnictwo wybitnie inteligenckie, nie może ona liczyć na przewrót gwałtowny, na zdobywanie siłą praw, przynależnych ludowi polskiemu, to też skoncentrowała całą swą energię na perpraktowaniu z rosyjskimi „ziemcami" i innymi konstytucyonalistami, uważając ich za przyszłych panów sytuacyi. Rola to bardzo niewdzięczna. Z jednej strony ci konstytucyonaliści wykazali już niedwuznacznie na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie, na konferencyi adwokatów, na ostatnim zjeździe ziemskim w Moskwie i w wielu innych wypadkach. że są dalecy od chęci udzielenia szerokiej autonomii jakimkolwiek kresom, kto ich zatem chce przekonać, ten musi z góry być zdecydowanym na znaczne kompromisy. Z drugiej – D. P. spotyka się tu z bardzo niebezpiecznym konkurentem – Narodową Demokracyą, która stanęła rezolutnie na „gruncie państwowym" i odrazu potrafiła sobie zaskarbić łaski centralistów rosyjskich. Możemy się zatem spodziewać jeszcze niejednego ustępstwa ze strony D. P.

Nie my będziemy pchali ich na tę drogę. Owszem nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by potęgą swej wymowy potrafili przekonać pp. Milukowów i innych, że należy nam się coś więcej niż „autonomia okręgowa", którą nas różne partye rosyjskie (z wyjątkiem Socyalistów Rewolucyonistów, którzy mieli odwagę zerwać zupełnie z centralizmem i „Oswobożdienia", które wchodzi na tę drogę) obdarzają. Ale wolelibyśmy, by ci ludzie nie szukali zbawienia dla kraju naszego na Wschodzie, ale obejrzeli się za niem

*) Artykuł niniejszy napisany był przed wystąpieniem S. W. z partyi P. D. i wypowiedzeniem znanej mowy na konferencyi warszawskiej z „ziemcami". (*Przyp. Red*).

u siebie. Nie w pałacu ks. Dołgorukowa rozegra się kampania między nami a caratem, ale w domu, na ulicach i polach Polski, a jedyną prawdziwą gwarancyą naszą będzie tryumf nad potęgą wroga, doprowadzenie do zera jego władzy w Polsce.

Dlatego choć nie chcemy bynajmniej identyfikować D. P. z Demokracyą Narodową i przyznamy chętnie, że druga stanowi w zestawieniu z pierwszą zdecydowaną reakcyą, jednak nie radzilibyśmy nikomu traktować demokratów postępowych jako jakieś „zło konieczne“, popieranie i wzmacnianie którego leżałoby w naszem interesie. Każdy z tych ludzi oddałby sprawie rewolucyi w naszych szeregach stokroć większe usługi, niż wtedy, gdy zaciągnie się pod sztandar D. P., gdyż pod tym sztandarem, gnany logiką wypadków, będzie on musiał iść coraz bardziej na prawo...

A. W.

Korespondencye.

Z Południa Rosyi.

Kopalnie i oparty na nich przemysł metalurgiczny południa Rosyi w trzech różnych miejscach obrały sobie siedlisko: ruda żelazna, jedna z najbogatszych w świecie, dobywa się w Krzywym Rogu na pograniczu Chersońskiej i Jekaterinosławskiej gub., węgiel koksowy w Zagłębiu Donieckiem, obejmującem wschodni kąt Jekaterynosł. gub. i pogranicze Ziemi Wojska Dońskiego. Wielkie piece i walcownie w przeważnej ilości usadowiły się na węglu, jedna tylko huta w samym Krzywym Rogu powstała, dwa zaś wielkie zakłady metalurgiczne i cały szereg przeróbczych stanęły pomiędzy źródłami swych surowców, u wybrzeży Dniepru w pobliżu Jekaterynosławia.

Nieco dalej od właściwego rejonu południowo-rosyjskiego przemysłu górniczo-hutniczego powstały w Charkowie, Mikołajowie wielkie zakłady mechaniczne dla budowy maszyn, parowozów, okrętów. To geograficzne rozstrzelenie przemysłu na dość znacznej przestrzeni, ubogiej w środki szybkiej komunikacyi sprawiło, przy słabej organizacyjnej łączności różnych rewolucyjnych grup lokalnych i zupełnym braku uświadomienia ze strony głównego kontyngensu górników, że ruch strejkowy Południa Rosyi, trwający nieomal bez przerwy od lutego do chwili obecnej, ani razu nie ogarnął całego Zagłębia, nigdy nie powołał jednocześnie pod krwawy sztandar stutysięcznej armii robotniczej, nigdy nawet nie wystąpił jednocześnie w poważniejszych centrach.

Nigdy tu masowy ruch nie nabrał charakteru manifestacyi politycznej, a i pod względem polepszenia bytu robotniczego względnie nieznaczne osiągnął rezultaty.

W wielu miejscowościach, szczególniej w kopalniach węgla, o ile takowe nie stanowiły jednego organizmu z zakładami metalurgicznymi, ruch strejkowy, choć niewątpliwem był echem dni styczniowych w Petersburgu, nie formułował żadnych żądań politycznych, a nawet ogólniejszych ekonomicznych. Górnik chętnie zrzekał się dalej idących postulatów przy nieznacznej nawet i czysto illuzorycznej czasem, wobec zmienności personalu, podwyżce płacy robo-

czej. Niekiedy strejk na kopalniach nabierał pierwotnych, żywiołowych cech i—uspokajał się przy pierwszych salwach wojsk, których pomocy przemysłowcy aż nadto skwapliwie wzywali. (Strzelano na kopalniach Rykowskich koło Józowa, Szczerbinowskich niedaleko od Bachmutu).

Przyczyny braku uświadomienia wśród górników i co za tem idzie niewłaściwego charakteru ruchu, szukać należy w zmiennym składzie osobistym i wieśniaczem pochodzeniu tych znacznych mas ludu roboczego.

Górnik w Donieckiem Zagłębiu—to chłop z centralnych gubernii Cesarstwa, szukający zarobków a na żniwa wracający do domu, to tatar kazański lub wiacki, to wreszcie—zrzadka—chłop miejscowy.

Zbudzić w tego rodzaju robotniku jasną świadomość jego interesów proletaryackich, to zadanie niełatwe, przekonać go o konieczności walki politycznej byłoby chyba rzeczą niemożliwą, gdyby nie pedagogiczny wpływ kul i nahajek przez rząd stosowanych. To też górnikom, jak dotąd, czas strejków nic prawie nie przyniósł. Zupełnie inaczej występowali robotnicy wielkich zakładów metalurgicznych.

Gdy Belgijczyk-dyrektor fabryki w Wołyncewie—wahał się z wyjściem przed zgromadzony tłum robotniczy, odezwały się głosy: „Czemu się boi, wszak nie jest carem!“ Na zapytanie, jakiemi są żądania robotnicze—zarzucono dyrekcyę proklamacyami, podpisanemi przez „Wołyncewską grupę soc.-dem.“ i na protest dyrekcyi, chcącej traktować z robotnikami, a nie z organizacyą polityczną, zawołano chórem: „Wołyncewska soc.-dem. grupa—to my!“ Tutaj, a także w Józowie, zmusili robotnicy do uznania swej organizacyi, z którą władze fabryczne jak i rządowe—do wicegubernatora włącznie—traktować i paktować musiały.

W Józowie robotnicy, jako swego przedstawiciela, wybrali osiemnastoletniego chłopca, bez którego wiedzy i zgody żaden krok przez władze uczynionym nie był. Zależnie od jego pozwolenia działały wodociągi i oświetlenie, powstrzymano ruch pomp w kopalniach i ostatecznie po wyczerpaniu innych środków przełamania angielskiego uporu Hughesow (właścicieli huty), na jego rozkaz po kilkukrotnych ostrzeżeniach zalano szyby.

Pomimo wyśmienitych organizacyj lokalnych, pomimo znacznych kredytów, udzielanych przez kupców miejscowych, wbrew zakazowi gubernatora, na kwitki komitetu robotniczego, i te strejki nie wszędzie dostateczne odniosły zwycięstwo.

Natychmiast po wybuchu pierwszych strejków w Jekaterynosławiu przemysłowcy zjechali się dla narad i stale odtąd porozumiewali się co do ustępstw, czynionych robotnikom.

Tymczasem robotnicy często w jednej fabryce zrzekali się takich żądań, które w innych zakładach zostały już zaspokojone, co wpływało na cofanie i obcinianie ustępstw. Organizacya kapitalistów okazała się sprawniejszą od proletaryackiej! Najwięcej stosunkowo uzyskali robotnicy fabryk mechanicznych, gdzie dzień roboczy skrócono do 10-u—9 i pół godzin. W Charkowskiej fabryce lokomotyw pozatem na żądanie robotników wydalono 11 osób—szpicli, majstrów, inżynierów a między nimi i wicedyrektora.

W metalurgicznych fabrykach skrócenie dnia roboczego osiągnąć się nie dało. Zyskali natomiast robotnicy prawie ogólnie pod-

wyższenie płacy o 10—15 proc. i wszędzie obietnice poprawy i dalszego rozwoju wszelkiego rodzaju sanitarnych, hygienicznych i kulturalnych instytucyj (szpitale, pogotowia ratunkowe, szkoły, resursy i t. d.) Nawiasem dodam, że instytucye takie na Południu Rosyi znacznie i dotąd lepiej się przedstawiają niż gdzieindziej.

Obietnic tych fabrykanci niewątpliwie dotrzymają, gdyż stale wisi nad nimi zmora ponowienia się bezrobocia.

Nie było też prawie większego zakładu przemysłowego, gdzieby się na jednym strejku skończyło. Tam, gdzie robotnicy za pierwszym razem zbyt szybko ustąpili, przy najbliższej okazyi znów porzucali zajęcie (Kamienskoje), gdzieindziej strejkowali uporczywie i zwycięsko o powrót wydalonych po pierwszem bezrobociu towarzyszy (Charkowska fabryka lokomotyw), wreszcie ostatnio (w lipcu) cały Jekaterynosław stanął dla wyrażenia solidarności z Łodzią i Odesą.

Przy przeglądaniu myślowem całego szeregu ruchów, mimowoli nasuwa się pytanie, jak zachowywali się wobec nich tak licznie w zakładach Południa Rosyi pracujący polacy.

Odpowiedź na nie da się odnaleźć w następujących faktach:

Wszystkie fabryki, w których wiele jest polaków, strejkowały kilkakrotnie i uporczywie. W jednej z nich (Kamienskoje) wśród żądań ogółu robotniczego, obok „nie wtrącania się popa i księdza do spraw fabrycznych“ stało żądanie wprowadzenia nauki języka polskiego do szkółki.

Rusko- Belgijskie T-wo w Wołyncewie po strejku rozpoczęło systematyczne wydalanie polaków, nie wyłączając bogu ducha winnych urzędników biurowych i inżynierów.

Coś podobnego miało miejsce w Józowie.

Wreszcie między aresztowanymi w różnych miejscach spotykać się dało dużo Polaków. Potężny ruch rewolucyjny w Polsce niewątpliwie oddziaływa nawet na tych robotników-polaków, których los zagnał daleko od kraju. H. M...

Z obozu S. D. Rosyjskiej.

Różdżka pokoju.

Stosunki między „większością“ i „mniejszością“ R. S. D. P. K. wchodzą w nową fazę, która, zdaje się, powinna położyć tamę istniejącym rozterkom i doprowadzić do zgody obie wojujące ze sobą frakcye.

Konieczność tej zgody dla każdego tak jasna, że dziwić się raczej należy tej bezwzględności, praktykowanej w walce i zacietrzewieniu, stosowanemu w polemice i to właśnie w czasie, który nakazywałby wszystkim socyalistom skupiać swe siły, a nie rozpraszać.

Otóż ten wzgląd spowodował umieszczenie w numerze 11 „Proletarya“ listu otwartego C. K. S. D. R. R. (t. j. większości) do komisyi organizacyjnej, wybranej przez I-szą ogólno-rosyjską konferencyę socyalno-demokratycznych działaczy. W liście tym znaleźliśmy

nowe potwierdzenie słuszności naszych poglądów na istotę danego zatargu. Polemika, prowadzona w niezdrowej atmosferze emigracyjnej, wysilająca się tylko na subtelną a podejrzliwą analizę poglądów przeciwnika, wietrząca wszędzie zdradę czystości sztandaru, podkreślała wciąż to, co dzieli te frakcye z zupełnem pominięciem tego, co je łączyć powinno.

Gdyby ta wojna ograniczała się tylko do zagranicy, nie byłaby ona zbyt groźną, ale przeniesiona niestety z „wierzchołków" do krajowych „peryferyj" wytwarzała straszny organizacyjny zamęt i w chwilach tak ważnych jak obecna, uniemożliwiała podjęcie jakiejkolwiek poważnej akcyi. Stan taki nie mógł nie wywołać reakcyi ze strony krajowych partyjnych instytucyj, które wcale niedwuznacznie wypowiedziały się w kwestyi konieczności połączenia obydwóch frakcyj w jedną partyę.

Powracamy do treści tego „otwartego listu".

Otóż C. K., przekonywując stronę przeciwną o „potrzebie, a zatem i konieczności" zjednoczenia, zaczyna zastanawiać się nad przyczynami istniejącego rozłamu i dochodzi do wniosku, że właściwie przyczyn zasadniczych nie ma.

Wprawdzie zastanowienie to mogłoby przyjść wcześniej, ale zgódźmy się z przysłowiem, że lepiej później, niż nigdy.

Piszący te słowa był w Genewie na sprawozdaniu z konferencyi, wygłoszonem przez jednego z przedstawicieli mniejszości.

Po długiem i mozolnem dociekaniu, co przeciwnicy powiedzieli w swych rezolucyach, a czego nie dopowiedzieli, ukrywając między wierszami, wszczęła się dyskusya. Zabrał głos ktoś, jadący prosto z kraju. W szczerych choć nieumiejętnie wypowiedzianych słowach roztoczył on obraz strasznych rzeczy, dziejących się w Rosyi i przeciwstawił im bezpłodne „inteligienckie" spory, które tyle szkody przynoszą ruchowi. „Co, robotnikom, do tego, kto ma racyę, mniejszość, czy większość? — mówił — my chcemy roboty, a mamy natomiast kłótnie". Trzeba było widzieć, jakiem oburzeniem zawrzało audytoryum za to „lekceważenie partyjnych spraw", wykazane przez mówcę, ile szyderczych uwag wywołała jego odwaga krytykowania „wierzchołków".

Otóż teraz C. K. stanął na stanowisku tego mówcy i potwierdza, że cały ten zatarg, używając dobitnego przysłowia, nie wart torby sieczki.

Posłuchajmy tylko:

„Co nas dzieli? Taktyczne różnice? Ale czyż one tak są wielkie że z powodu nich socyalna demokracya miałaby dzielić się na dwie partye? Różnice między taktycznemi rezolucyami III. zjazdu i waszej I-szej konferencyi są tak nieznaczne, że postronny badacz nie łatwo uchwyci je odrazu (podkreślenie nasze. Red.). One są znacznie mniejsze, aniżeli różnice, istniejące w ramach jakiejkolwiek zachodnio-europejskiej socyalno-demokratycznej partyi".

„Różnica form organizacyjnych? Ale wobec wspólnego programu i prawie identycznej taktyki, czyż mogą różnice organizacyjne stanowić dostateczną przyczynę dla odrębnego istnienia dwu partyj?"

Dalej następują warunki połączenia, proponowane przez C. K. większości. Co na tę propozycyę powie „komisya organizacyjna", dowiemy się z następnego numeru „Iskry", tymczasem ostatni jej nu-

mer (107), przynosi wiadomość o rozpoczętych już pertraktacyach w kierunku zgody i protokół narad przedstawicieli władz naczelnych obydwóch frakcyj. W ten sposób doczekamy się może wkrótce końca tej gorszącej wojny.

NEKROLOGIA.

— Od wybuchu bomby na ul. Miodowej w dniu 19 maja poległ członek spiskowo-bojowego wydziału naszej partyi tow. **Tadeusz Dzierzbicki.** Wziąwszy na siebie spełnienie zamachu na Maksymowicza, poszedł na pewną śmierć, która go też spotkała i to z własnej ręki.

— Dnia 18 lipca zmarł w krakowskim szpitalu jeden z pierwszych agitatorów socyalistycznych, tow. **Romuald Chaberski.**

Poznawszy się w Krakowie z Waryńskim, Chaberski, jako czeladnik blacharski wyjechał do Warszawy, gdzie brał czynny udział w „Proletarjacie“. W 1895 roku wstąpił do naszej partyi, której był dzielnym szermierzem. Po aresztowaniu jego syna, który nabawił się suchot w cytadeli i umarł, wobec szpiclowania był zmuszony wrócić do Krakowa i tu zdobył sobie rychło uznanie wśród towarzyszy partyjnych, którzy powierzali mu różne odpowiedzialne urzędy w organizacyi.

Pełen poświęcenia dla idei nie szczędził siebie i umarł, pozostając wiernym swoim zasadom.

— Po tow. **Stefanie Okrzei** rząd carski znów dźwignął szubienicę dla jednego z bojowników sprawy robotniczej. Dnia 5 sierpnia zginął na stryczku tow. **Dawid Chil Krauze,** skazany na śmierć wyrokiem sądu wojennego.

— 13-go sierpnia utonął w Narwi pod Ostrołęką tow. **Henryk Supiński.** Pomimo młodego wieku dał się on poznać jako dzielny i oddany sprawie agitator. W końcu czerwca wypuszczony z więzienia, natychmiast rzucił się w wir roboty partyjnej. Odegrał wybitną rolę w strejkach rolnych, przeprowadzonych w tym roku przez łomżyński komitet P. P. S.

— Tow. **Franciszek Witosławski**, z zawodu tkacz, zmarł w maju z ran otrzymanych podczas starcia z policyą pod Białymstokiem. W ciągu swojej trzydziestoletniej działalności społecznej zawsze przodował w pracy i poświęceniu. Padł na stanowisku jako żołnierz rewolucyi.

— Tow. **Wł. Trzebiński,** ofiara mordu rozbestwionego żołdactwa w Ostrowcu. Po otrzymaniu śmiertelnego postrzału poszedł uprzedzić zebranych towarzyszów o niebezpieczeństwie i natychmiast po dokonaniu tego heroicznego czynu padł zemdlony i po kilku godzinach w nocy z 29 na 30-go czerwca skonał.

Cześć ich pamięci!

Przegląd pism.

W artykułach „Organizacya demokracyi burżuazyjnej“ i „Obrona czy atak?“ (Nr. 103 i 106) „Iskra“ roztrząsa środki, którymi opozycya burżuazyjna zamierza zwalczać przyszłą „Dumę“ bułyginowską i udziela liberałom swoich rad, wysuwając jednocześnie własny projekt walki „demokratycznej“. Zdaniem „Iskry“, bojkot „Dumy“, zalecany przez liberałów, jest środkiem niewystarczającym, gdyż polega jedynie na „obronie“. Opozycya musi myśleć nie o „obronie“ i „proteście“, lecz o „ataku na całej linii“. Należy rozwinąć w tym celu gorączkową działalność agitacyjną za powołaniem do życia prawdziwej konstytuanty. Z chwilą, gdy „zdołamy kraj pokryć siecią organów samorządu rewolucyjnego“, Zgromadzenie Ustawodawcze które z niego się wywiąże, będzie najlepszą bronią przeciw eksperymentom reformacyjnym z góry. A gdy stanie się to faktem dokonanym, „Duma“ sama przez się będzie musiała upaść i ustąpić miejsca prawdziwej trybunie opinii ludowej.

Nieudany obchód tegorocznego święta majowego omawia artykuł wstępny w Nr. 100 p. t. „Majowe zdobycze(?!) i niepowodzenia“. Organ „mniejszości“ z lekkiem sercem całą winę porażki zwala na przeciwników, a wzbogacony o jedno więcej doświadczenie życiowe, stawia dla przyszłej taktyki rewolucyjnej następujące horoskopy. „Przedewszystkiem musimy rozpętać rewolucyę.... Praktyka ponownie utwierdza nas w tem mniemaniu, że dzisiejsze siły rewolucyjne znajdują się w stanie spętanym. Kto tego dotąd nie zrozumiał, niech uświadomi sobie rzeczywistość, ujawnioną przez niepowodzenia majowe w Petersburgu: setki tysięcy politycznie wzburzonych robotników, dziesiątki tysięcy, które wczoraj jeszcze oklaskiwały na mityngach naszych mówców, i — zaledwie półtora — dwa tysiące*) takich, co stanęli na wezwanie organizacyi dla zademonstrowania swych uczuć! Czyż nie jest to obrazem rewolucyi spętanej, bezsilnej, wyczekującej?“... Z przytoczonych faktów możnaby wprawdzie nieco odmienny wniosek wyprowadzić, ten mianowicie, że od „oklaskiwania mówców na mityngach“ do czynnej akcyi rewolucyjnej jest jeszcze — jak mówią rosyanie — „dystans ogromnej przestrzeni“, ale posłuchajmy, co dalej mówi „Iskra“. Rozpętać rewolucyi niepodobna, przygotowując powstanie w laboratoryum rewolucyjnem.... Rozpętać rewolucyę można, jedynie powołując do działalności politycznej najszersze masy ludowe.

Cały szereg artykułów w „Iskrze“ wypełniają polemiki z „Wpieriodem“. Obracają się one tym razem głównie koło pytania: czy socyaliści mają wziąć udział w rządzie tymczasowym, czy nie. Lenin twierdzi, że mają. „Iskra“ karci surowo te zachcianki „awanturnicze“ „naszego małego Robespierre'a“ i oświadcza mu stanowczo, że „Marks i Engels nie będą wam w tem towarzyszyli“.

W Nr. 102 „Iskra“ występuje z żalami na epitety, które przesłał pod jej adresem krewki przeciwnik, ażeby zaś jej samej kto nie posądził o podobnie karygodne zamiary, konkluduje retorycznie: „Za-

*) Jeżeli wierzyć korespondencyom, umieszczonym w tym samym numerze, podana cyfra jest jeszcze zbyt wygórowana.

pytuję cię, czytelniku: czego więcej jest w tym człowieku (Leninie) — zadowolonej z siebie głupoty, czy bezwstydnej zarozumiałości?"

Plechanow przytacza najpierw (Nr. 96) następujące zdanie z listu Engelsa: „A po zwycięstwie byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla socyalistów wejść do nowego rządu" (burżuazyjnego) — poczem robi zaraz wniosek: „A zatem(!) brać udział w rządzie rewolucyjnym, razem z przedstawicielami drobnomieszczaństwa, znaczy zdradzić proletaryat". Oczywiście Lenin spostrzega się, że wzorzysta tkanina cytat i własnych wniosków „Iskry" powiązana była białemi nićmi, i ponownie oświadcza o niezwruszonym zamiarze udziału w rządzie prowizorycznym, tu i owdzie wtrącając słówka skrzydlate o zdolnościach umysłowych leaderów „mniejszości".

W Nr. 97 mamy przekład artykułu Kautsky'ego: „Różnice zdań między rosyjskimi socyalistami". Autor występuje przeciw „Vorwärts'owi", który „otwarcie popiera Socyalistów Rewolucyonistów na szkodę S. D." Zgoda między partyami rosyjskimi, którą usiłuje zaprowadzić Gapon, nie jest możliwa ze względu na istotę tych różnic. Zresztą nie jest to nawet niezbędne: „siły owe działają w interesie proletaryatu, z taką wszystko druzgocącą energią, że nie mamy powodu patrzeć pesymistycznie na sprawy rosyjskie i mówić o „chaosie". Jest w artykule wzmianka i o programie P. P. S., zresztą zupełnie krótka i objektywna.

Powstaniem zbrojnem „Iskra", skoro raz wpadła na tę myśl, przejęła się nią widocznie naprawdę. Daje ona nawet cały artykuł, ciągnący się przez kilka numerów, z zakresu strategii rewolucyjnej, zalecający między innymi środkami walki teror masowy. Na teror, skierowany przeciw pojedyńczym osobnikom, atoli zgodzić się nie może, a to z tego powodu, że „zamachy na wodzów armii reakcyi były bardzo utrudnione ". A więc i tu mamy „nowy kurs".

„Wpieriod, organ R. S. D. P. R., Nr. 9—18. Artykuł wstępny w Nr. 9 („Nowe zadanie i nowe siły") nawołuje do roboty organizacyjnej wpośród szerokich mas ludowych. Propaganda socyalistyczna musi wyzbyć się dawnego suchego, książkowego charakteru: „bieg wypadków rewolucyjnych na każdym kroku daje masie lekcye poglądowe, i lekcye te potwierdzają najlepiej nasze zasady". Słowem — jak najwięcej życia w działalności agitacyjnej. W tym samym numerze mamy krótki artykuł, w którym omówiona wyżej abstynencya „Iskry" od rządu rewolucyjnego nazwana jest żyrondystyczną. Autor artykułu mówi, że stanowisko „Iskry" przypadło bardzo do gustu liberałom z „Oswobożdienja". O harmonii poglądów, która ma panować w tym względzie pomiędzy „oportunistami socyalnej demokracyi" (Iskra), a jej „zdrajcami" (Struwe), mowa także w artykule „Sofizmaty polityczne". (Nr. 18).

Widzieliśmy wyżej, że „Dumie", tworzonej przez rząd, „Iskra„ chce przeciwstawić organizacyę konstytuanty demokratycznej. „Wpieriod" i tu trzyma się innego zdania. Wedle niego należy wewnątrz samej „Dumy" „rozpalić konflikt" z rządem i pod naciskiem powstającego ludu zamienić tę „Dumę" na Zgromadzenie Ustawodawcze, aby przejść następnie „od konstytuanty do konwentu". Ten to właśnie ustęp dał „Iskrze" pochop do niekorzystnego porównania wodza „większości" z Robespierre'em. W tym samym numerze za-

mieszczona jest kronika ruchu w Królestwie z uwzględnieniem strejku szkolnego i kolejowego; żadna z partyj nie jest wspomniana.

Nr. 11 zawiera wyjątek z pamiętnika generała komuny Pawła Cluseret'a o walce ulicznej. Autor wyszczególnia środki obrony barykad przeciw ruchom oskrzydlającym.

W Nr. 14 „Wpieriod" jeszcze raz powraca do osławionego sporu o „udziale w rządzie tymczasowym". Punkt widzenia organu „większości" jest już nam znany.

W tym samym numerze znajdujemy także ustęp taki: Źródło gmatwaniny Martynowa (jeden z redaktorów „Iskry") leży w przeoczeniu znaczenia tej warstwy, która zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy „proletaryatem" a „burżuazyą". Tymczasowo, wedle „Wpieriodu", ta właśnie „masa drobnomieszczańska wiejskich i miejskich półproletaryuszy" odegrać winna rolę najważniejszą w niedalekiej rewolucyi rosyjskiej. Jej poziom rewolucyjny da możność uskutecznienia nie tylko całego programu minimalnego, ale może „rozpalić pożar rewolucyi w całej Europie". Taki pogląd na chłopstwo małorolne i burżuazyjny drobiazg miejski stawia „Wpieriod" niejako pośrodku pomiędzy „Iskrą", a „Rosyą rewolucyjną". Zgodnie z zajętem stanowiskiem „Wpieriod" nawołuje włościan w Nr. 15 do tworzenia komitetów rewolucyjnych, a w Nr. 16 mówi o walce wspólnej „robotników i włościan", w której „jedynie spoczywa nadzieja istotnego wybawienia Rosyi od absolutyzmu".

W Nr. 18 mamy dwa artykuły o technice walki zbrojnej: w pierwszym mowa o budowie barykad, w drugim — o obronie podczas demonstracyi.

„Proletaryj", organ R. S. D. P. R. Nr. 1—10. Nowy „organ centralny" ros. S. D. niczem się rzecz prosta nie różni od „Wpieriodu", prócz tytułu. Nr. 1 wypełniają sprawozdania z III. zjazdu, który to pismo do życia powołał.

Artykuł w Nr. 2 rozwija temat, poruszony już wpierw we „Wpierodzie"—znaczenie międzynarodowe rewolucyi w Rosyi. Przytoczone jest zdanie Kautsky'ego, wedle którego, upadek absolutyzmu w Rosyi musi wywołać krach ekonomiczny w całej Europie, zwłaszcza we Francyi i w Niemczech i co zatem idzie — wstrząsnąć potężnie proletaryatem Zachodu. O charakterze tego ruchu — mówi Kautsky — wyrokować byłoby dziś przedwcześnie, „ale w każdym razie oczekują nas wielkie wypadki, wielka walka i wielkie zwycięstwa".

Treści artykułów w Nr. 2 i 3, omawiających znowu nieśmiertelną kwestyę dyktatury, podawać nie będziemy.

Artykuł wstępny w Nr. 7 omawia szczegółowo zadania najważniejsze, jakie będzie miał przed sobą rząd prowizoryczny. Oto one: 1. Konstytuanta. 2. Powszechne uzbrojenie ludu. 3. Wolność polityczna. 4. Wolność zupełna narodowości. 5. 8-io godzinny dzień roboczy i 6. Rewolucyjne komitety włościańskie.—Punkt 4 zgodnie z brzmieniem idącego dalej komentarza—oznacza „przyznanie każdej narodowości prawa stanowienia o sobie, nie tylko pod względem kulturalnym, ale i politycznym". W związku zaś z punktem 6: „zadaniem naszem będzie ostrzedz lud przed awanturniczemi i bezsensownemi obiecankami, na wzór nap. „socyalizacyi" (socyaliści rewolucyoniści).

W Nr. 8 czytamy jeszcze raz o „zadaniach dyktatury demokratycznej". O tem samem wreszcie pisze artykuł wstępny w Nr. 9;

konstatuje się tu ten fakt, że „Iskra“ przejęła już częściowo te same poglądy, przeciw którym tak namiętnie polemizowała z „Wpieriodem“.

Wszelkie są dane po temu, że „Proletaryj“ jeszcze nieraz będzie miał przyjemność „konstatowania“ podobnych wypadków.

„Rosya rewolucyjna“, organ P. S. R. Nr. 62–71. W Nr. 62 („J. Gapon i rosyjska S. D.“) przytoczone są ustępy odezwy, wydanej przez ros. dem. soc. z powodu wypadków styczniowych w Petersburgu. Autorowie tego ciekawego dokumentu w niezbyt wybrednych wyrażeniach napastują „bezczelnego popa“, który odważył się „zająć miejsce socyalnej demokracyi“ i który „przez swe nieuctwo i swój duch popowski znacznie osłabił doniosłość pierwszego kroku rewolucyi rosyjskiej“. „Rosya rewolucyjna“ podaje następnie szereg faktów, świadczących o bezczynności i zupełnym braku zrozumienia sytuacyi, które okazały w pamiętne owe dni socyalno-demokratyczne koła petersburskie, i oświadcza, że jedynie konkurencya frakcyjna mogła podyktować podobne obrzucanie błotem człowieka, którego uczciwości i szczerości pobudek nikt nie ma powodu podawać w wątpliwość.

W Nr. 66 umieszczony jest „List do towarzyszy“ i mowa sądowa Kalajewa. Dalej mamy mowę prokuratora i szczegóły procesu wytoczonego zabójcy moskiewskiego satrapy.

Nr. 67 przynosi ciekawe szczegóły o jednym ze zjazdów włościańskich, które mają się obecnie odbywać w wielu miejscowościach Rosyi właściwej. Zjazd wypowiada się za przystąpieniem do partyi S. R-ów i protestuje przeciw poglądom S. D. na pracującą ludność wiejską, jako na „klasę drobnomieszczańską“. Między innemi uchwalono ująć szerzące się powszechnie ruchy agrarne w karby organizacyi należących do „Związku Włościańskiego“. Jako środek zwalczania pojedyńczych szkodliwych osobników zalecany jest bojkot; teror w zasadzie uznany jest za broń nieodpowiadającą stosunkom agrarnym.

Nr. 68 zawiera spis ostatnich chwil Kalajewa, dwa jego listy przedśmiertne i wiersz pisany w więzieniu.

W Nr. 70 wyjaśnione są motywy zgładzenia ze świata naczelnika miasta Moskwy, Szuwałowa przez członka Drużyny Bojowej P. S. R. Dalej znajdujemy nieco szczegółów o ostatniej epopei na Morzu Czarnem; między innemi podana jest odezwa marynarzy „Potemkina“ do „obywateli wszystkich krajów i narodowości“, zakończona żądaniem Zgromadzenia Ustawodawczego. W tym samym numerze mamy dłuższy artykuł na temat rewolucyi w Rosyi. Autor krytykuje zapatrywania ros. S. D-ów, wychodzących z założenia, że przyszły przewrót nieuniknienie nosić musi „charakter czysto burżuazyjny“. Ten punkt widzenia ma być z gruntu fałszywy. Podczas żadnej ze znanych dotąd rewolucyj nie mieliśmy podobnego układu sił społecznych, jaki widzimy w Rosyi obecnie. Drapieżna polityka całego pokolenia carów zrujnowała doszczętnie olbrzymią wielomilionową masę chłopską. „Reformy o charakterze wyłącznie politycznym“ nie zdołają już jej zaspokoić, gdyż warstwa ta uczuwa gwałtowną potrzebę zmian w zasadniczym układzie ekonomiczno-społecznym. Świadomość odrębnych potrzeb włościańskich przenikła ostatniemi czasy nawet do obozu S. D., atoli, stojąc na fałszywym gruncie pseu-

donaukowych uprzedzeń, partya ta nie może znaleść należytego rozwiązania tej kwestyi. Tymczasowo, żadne reformy częściowe nie zadowolnią, zdaniem Ros. Rew., mas włościańskich, żadne nowe nadziały, wkładające i nowe brzemię opłat na ich barki, nie polepszą ich bytu. Jedynem stąd wyjściem, zgodnym z ogólnym programem partyjnym, będzie tedy zaprowadzenie „socyalizacyi ziemi“.

Nr. 71 zawiera nekrolog S. Okrzei. W artykule wstępnym, z powodu przypadającej rocznicy zabójstwa Plewego, wypowiedziany ch jest kilka uwag o doniosłych wypadkach, dzielących nas od owej chwili największego rozpanoszenia reakcyi. Wypadki roku ubiegłego miały, wedle autora artykułu, potwierdzić najzupełniej słuszność już wtedy wyraźnie zakreślonej taktyki partyjnej S. R-ów.

„Neue Zeit“, Nr. 37—43. Bebel krytycznie rozpatruje pracę niejakiego dra Blank'a o „składzie społecznym wyborców socyalnodemokratycznych w Niemczech“. Według Blank'a z trzech milionów głosów socyalistycznych czwarta część oddana została przez ludzi, nie należących do klasy robotniczej. Według Bebla natomiast, z owych trzech milionów głosów niemniej jak pięć szóstych oddane zostały przez proletaryuszy, do których atoli zalicza nietylko robotników rolnych, ale także „drobnych gospodarzy wiejskich o proletaryackich warunkach bytu. („Kleinbauern in proletarischer Lebenslage“). — Zdaniem Blank'a, socyalna demokracya niemiecka wskutek wzrastającego wpływu wyborców z klas średnich staje się coraz bardziej umiarkowaną i oportunistyczną; dlatego też na zjeździe erfurckim (1891) wykreśliła z programu swego zdanie: „Wobec socyalnej demokracyi wszystkie inne partye są jedną tylko masą reakcyjną“, a tem samem sprzeniewierzyła się marksizmowi. Bebel prostuje, że właśnie Marks i Engels zwalczali ów dogmat pseudoradykalny, który nie od nich pochodził, tylko od — osławionego Schweitzer'a, socyalisty prusko-monarchistycznego, którego, jak wiadomo, ówcześni marksiści niemieccy z Liebknechtem i Beblem na czele stale zwalczali jako zaprzedańca dworu pruskiego. Bebel dodaje jednak, że jeśli ów dogmat dotąd był błędnym, to w obecnej chwili wskutek coraz tchórzliwszej postawy partyj burżuazyjnych staje się coraz mniej błędnym. Poza tem Bebel przyznaje wyraźnie, że socyalna demokracya niemiecka jest partyą oportunistyczną; stwierdza jednak, że każda partya, która chce istnieć, musi hołdować oportunizmowi, chociaż naturalnie przyzwoitemu i uczciwemu. Wreszcie Bebel rozprawia się z twierdzeniem dra Blank'a, jakoby najskuteczniejszą tamą przeciwko socyalizmowi był katolicyzm. Według Blank'a, w dzielnicach katolickich daleko mniej jest wyborców socyalistycznych, niż robotników przemysłowych; tak np. w Nadrenji ludność przemysłowa wynosi 47·9% całej ludności, zaś wyborcy socyalistyczni wynoszą tylko 20·9% ogółu wyborców. W dzielnicach protestanckich dzieje się odwrotnie; tak np. w Szlezwiku i Holsztynie pracujących w przemyśle jest tylko 29·8%, a wyborców socyalistycznych aż 44·3%. Bebel uznaje te cyfry za słuszne, utrzymuje jednak, że nie katolicyzm jako taki działa tak reakcyjnie, tylko że dopiero prześladowania katolików przez rząd pruski (w okresie po wojnie 1871 r.) skuły ludność katolicką Niemiec w jedno zwarte stronnictwo klerykalne, które tylko bardzo zwolna ustępuje przed agitacyą socyalistyczną. Za słusznością

tego poglądu Bebla przemawia fakt, że dawniej, za czasów Marksa i Lassala, właśnie katolicka Nadrenja była pierwszorzędnym ośrodkiem demokracyi socyalizmu w Niemczech, podczas gdy Berlin w owych czasach był względnie zacofanym.

Węgierski socyalista Szabó podaje wyciąg z urzędowej statystyki węgierskiej na rok 1900, której drugi tom niedawno wyszedł. Z cyfr podanych przez tow. Sz. wynika między innemt, że od r. 1890 do r. 1900 odsetka ludności rolniczej spadła na Węgrzech z 70·9% na 66·5% ogółu ludności, natomiast odsetka ludności zatrudnionej w przemyśle, handlu, komunikacyi oraz górnictwie wzrosła z 16·1% na 20·7%, — a więc już tylko o kilka procent mniej, niż w Królestwie Polskiem. Jestto tem ciekawsze, że tak szybko uprzemysławiające się Węgry, właśnie teraz z imponującą stanowczością dążą do zerwania unii celnej z Austryą, a bodaj także i do zerwania unii politycznej. — Pod tytułem „Międzynarodowa organizacya drobnomieszczaństwa“ Stiekloff omawia związki i kongresy drobnomieszczan w Belgii i Holandyi, kierujące ostrze swoje przeciwko robotniczym kooperatywom spożywczym. W r. 1903 związki te założyły międzynarodowe biuro drobnomieszczańskie w Brukseli. Reprezentowane są: Niemcy, Austrya, Szwajcarya, Francya, Belgia, Holandya i Wielkie księstwo Luksemburskie. Oda Olberg streszcza historyę walk kolejarzy włoskich przeciwko rządowi oraz przeciw towarzystwom akcyjnym, którym rząd włoski wydzierżawił był swoje koleje. Zdaniem autorki, nie można ostatniego strejku kolejowego uważać za przegraną; nowa ustawa o służbie kolejarzy nie jest żadną ustawą wyjątkową, a ustawa dodatkowa z 29 maja czyni im nawet bardzo znaczne ustępstwa. Nie było więc dostatecznej przyczyny do poparcia kolejarzy powszechnym strejkiem politycznym całego proletaryatu; to też zaniechanie tego projektu świadczy tylko o dojrzałości robotników włoskich.

Stolten referuje o arcy-reakcyjnej nowej ustawie wyborczej, nad którą się toczą obecnie narady w sejmie hamburskim. Celem tego projektu jest zagrodzenie socyalistom drogi do zdobycia liczniejszych krzeseł w sejmie. Mimo że i poza partyą socyalistyczną znaleźli się przeciwnicy tego reakcyjnego zamachu, Stolten uważa uchwalenie ustawy za prawdopodobne.—Były oficer Rudolf Krafft stwierdza, że wojna rosyjsko-japońska wykazała wyższość wojny zaczepnej (w strategicznem, nie w politycznem znaczeniu) nad obroną. Wobec tego zwolennicy milicyi powinni się zastanowić nad pytaniem, czy w razie zamiaru napaści ze strony sąsiada milicya ludowa potrafiłaby obronić kraj za pomocą wojny zaczepnej? Na to pytanie Krafft z całą stanowczością odpowiada twierdząco, kreśląc program ćwiczeń-gimnastyczno wojskowych, mających młodzież jeszcze przed wstąpieniem do milicyi wyszkolić w tym kierunku. Aby zaś i robotnicy młodociani mogli brać udział w tych ćwiczeniach, ostatnich należałoby raz na tydzień (poza niedzielą) zwolnić od pracy na pół dnia lub na cały dzień. Zdaniem autora, robotnicy niemieccy zdolniby byli w razie potrzeby bronić swej ojczyzny z niemniejszą ofiarnością niż Japończycy. „Wszelako“, dodaje autor „rozumny rząd powinienby dbać o to, żeby się nie posunąć tak daleko w swoich zapędach reakcyjnych, żeby lud spodziewał się zbawienia po wojnie przegranej, jak teraz lud rosyjski“. — Michał Beer zaznajamia czytelników z zapomnianym, a bardzo wybitnym poprzednikiem socyalizmu nowoczesnego

w Anglii: był nim lekarz Karol Hall, który w r. 1805 wydał książkę: „Skutki cywilizacyi“, krytykującą ustrój kapitalistyczny w nawskroś socyalistycznym duchu. Jako reformy Hall proponował: zniesienie uprzywilejowania dzieci pierworodnych przy spadku, podatek od towarów zbytkownych, wreszcie unarodowienie ziemi i peryodyczne podziały jej między pojedyńcze rodziny wedle liczby dzieci. — Avé-Lallemant kreśli obraz stosunków społecznych w Argentynie — obraz niezmiernie smutny. Mimo olbrzymiego wzrostu produkcyi, szczególnie rolniczej, rośnie nędza ludu; bogacą się tylko rodziny burżuazyjne, trwoniące swoje dochody w dzikich zbytkach na bruku paryskim. Rabunkowa gospodarka wyniszcza ziemię i ludność. Dług państwowy rośnie w sposób wprost przeraźliwy. Nominalnie republikański rząd Argentyny jest faktycznie „nieograniczonem samowładztwem na usługach wielkich bankierów angielskich“. Słowem, Argentyna „zbliża się coraz bardziej do stosunków rosyjskich“. Ruch robotniczy również przedstawia się niewesoło: strejki są liczne, ale ogromna większość robotników zachowuje się wobec socyalizmu obojętnie lub wrogo; partya socyalistyczna jest mała, słaba i bojaźliwa; natomiast bardzo liczni są anarchiści, którym autor zarzuca nadmiar krzykactwa przy braku czynów. Jakkolwiek więc argentyński ruch robotniczy nie jest istotnem niebezpieczeństwem dla rządu, rząd się go boi i prześladuje go. W lutym r. b. w pięciu stolicach kraju wybuchły bunty wojskowe; bunty te zostały stłumione i buntownicy zesłani na Ziemię Ognistą. Otóż pomimo, że robotnicy zgoła w tych buntach nie brali udziału, rozwiązano wszystkie stowarzyszenia robotnicze, zakazano stowarzyszenia, zawieszono gazety robotnicze, wydalono 50 cudzoziemców. — Gustaw Hoch pisze o chrześcijańskich związkach zawodowych w Niemczech. Wyraz ten oznacza robotnicze związki zawodowe, założone i kierowane przez duchowieństwo (przeważnie katolickie, czasem i protestanckie) celem przeciwdziałania agitacyi socyalistycznej. Wiadomo, że związki te liczą w Niemczech blisko dwieście tysięcy członków. Otóż Hoch wykazuje, że wbrew zamiarom ich założycieli, związki chrześcijańskie w praktyce coraz bardziej zbliżają się do związków socyalistycznych i coraz częściej z nimi współdziałają. — Riem referuje o pogorszeniu ordynacyi wyborczej do rady miejskiej drezdeńskiej. Przy dotychczasowem prawie wyborczem byliby socyaliści niebawem zdobyli większość; po przeprowadzeniu obecnej „reformy“ będą mogli zdobyć co najwyżej siódmą część krzeseł.

W obszernym artykule: „Skutki zwycięstwa japońskiego, a socyalna demokracya“ Kautsky zastanawia się nad zmianami, które wojna rosyjsko-japońska bezpośrednio i pośrednio wywołała w rozwoju politycznym i społecznym całego świata. Zdaniem Kautsky'ego, zwycięstwo japońskie będzie miało wprost olbrzymie znaczenie dla walki proletaryatu o wolność. Po pierwsze upadnie absolutyzm rosyjski. Nie byłby wprawdzie upadł dzięki samej tylko wojnie, gdyby nie długoletnia praca agitacyjna i organizacyjna socyalistów; ale i socyaliści nie obaliliby caratu już teraz, gdyby nie wojna. W społeczeństwie klasowem wojna jest potężnym środkiem do usunięcia przeszkód ewolucyi; w ten sposób wojna służy rozwojowi społecznemu, a w szczególnie wybitnej mierze czyni to wojna rosyjsko-japońska.

Zdaniem autora, carat upadnie tem gruntowniej i skutki tego upadku będą tem zbawienniejsze, im dłużej będzie trwać rewolucya. Wszak już teraz rewolucya ogromnie dodatnio wpłynęła na dojrzałość i siłę proletaryatu w Rosyi, a mianowicie w Polsce(!). Niechaj więc rewolucya potrwa jeszcze kilka lat, a proletaryat ten (który: rosyjski czy polski?) stanie się przednią strażą proletaryatu międzynarodowego. Po drugie zaś, wynikiem wojny będzie bankructwo skarbu rosyjskiego, a bankructwo to straszliwie wstrząśnie burżuazyą całej Europy. A dalej, jeśli w Rosyi nie będzie już rządu ściągającego podatki z chłopa, to chłop rosyjski nie będzie już miał poco sprzedawać zboża, tylko się sam niem nasyci; a zatem w krajach, dotąd spożywających zboże rosyjskie, przedewszystkiem w Niemczech, nastanie drożyzna. W tych warunkach rządy państw europejskich musiałyby prowadzić politykę bardzo roztropną, aby uniknąć zaburzeń i starć z sąsiadami. A tymczasem w Europie dzieją się takie niepokojące rzeczy, jak zatarg między Węgrami a Austryą, który, zdaniem Kautsky'ego, łatwo może się skończyć tak samo, jak się skończył zatarg norwesko-szwedzki, tylko bynajmniej nie w formach tak sielankowych. Będą więc wojny w Europie; a w każdem państwie europejskiem wojna przegrana musi wywołać rewolucyę. Ta groźna sytuacya już teraz odbija się na usposobieniu socyalistów niemieckich, którzy coraz żywiej dyskutują myśl politycznego strejku powszechnego. Coprawda, zdaniem Kautsky'ego, strejk powszechny powinien być w Niemczech proklamowanym wyłącznie wtenczas, kiedy już będzie chodziło o rzeczywistą rewolucyę, nie zaś w celach stosunkowo podrzędnych, do których autor zalicza i zdobycie równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Nawet na wypadek odebrania robotnikom powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, Kautsky radzi niekoniecznie odrazu odpowiedzieć strejkiem powszechnym; najprzód musi się wyłonić sytuacya rewolucyjna. (?!)

Po trzecie zwycięska wojna wywrze olbrzymi wpływ na samą Japonię; rozwinie się tam nader potężna, a przytem wysoce odrębna forma kapitalizmu, a wraz z nią nader potężna, a przytem wysoce odrębna forma socyalizmu. Chiny zaś odrodzą się pod wpływem japońskim, oprą się dalszym zaborom, a nawet odbiorą Niemcom Kiau-czau. A ponieważ ani zwycięska Japonia, ani odrodzone Chiny nie pozwolą na to, żeby robotników chińskich i japońskich jak dotąd nie wpuszczano do Ameryki, więc proletaryat rasy żółtej na dobre zacznie Amerykę zalewać, a socyalistom amerykańskim nie pozostanie nic innego, jak uświadamiać i organizować żółtych braci; to się stanie jednem z ich głównych zadań. Po czwarte wreszcie zwycięstwo Japonii — to źródło ciężkich kłopotów dla Anglii; albowiem ludność Indyj, dotąd przygnębiona wiarą w niezwyciężoną potęgę Europejczyków, nabrała nowej otuchy i już zaczęła się oglądać na Japonię jako na swojego przyszłego sprzymierzeńca, już zaczęła synów swoich wysyłać na uniwersytety japońskie. Jeśli zaś Indye wywalczą niepodległość, to runie kapitalizm angielski, a jedynem wyjściem dla Anglików stanie się socyalizm.

* * *

Sozialistische Monatshefte, nr. 6—8. W zeszycie czerwcowym Leimpeters (redaktor organu zawodowego związku górników), stara się usprawiedliwić taktykę związku podczas powszechnego strejku górników nadreńsko-westwalskich, który się odbył ostatniej zimy.

Edward Bernstein w artykule: „O rzekomo umarłym“, wyciąga bilans rewizyonizmu. Zdaniem autora, w czterech wielkich kwestyach teoretycznych przezeń poruszonych, rewizyonizm zwyciężył: w kwestyi agrarnej, w kwestyi zmniejszenia się czy wzrostu liczby kapitalistów, w kwestyi przesileń i katastrof ekonomicznych, wreszcie w kwestyi wzrastającej nędzy. Natomiast w taktycznych kwestyach w rodzaju kwestyi sojuszów z partyami burżuazyjnemi, kwestyi minsteryalizmu itd., istotnie różne kongresy narodowe i międzynarodowe przyjęły antyrewizyonistyczne wnioski.

Anglik James Keir Hardie, przywódca Niezależnej Partyi Robotniczej, tłómaczy przyczyny dotychczasowej słabości ruchu socyalistycznego w jego kraju. Sto lat temu proletaryat angielski wstąpił na arenę polityczną — walcząc pospołu z radykalnem mieszczaństwem o prawo wyborcze. Reforma z r. 1832, dała prawo wyborcze faktycznie tylko mieszczaństwu, robotnicy pozostali wykluczeni; krzywda ta stała się punktem wyjścia dla samodzielnego politycznego ruchu robotniczego, t. zw. ruchu chartystów. Ale kiedy kilkanaście lat później liberalni fabrykanci zorganizowali ruch wolnohandlowy (dążący przedewszystkiem do zniesienia ceł zbożowych, nader uciążliwych dla proletaryatu), ruch ten przyciągnął większość robotników na swoją stronę. Odtąd, aż do r. 1867 nie było żadnej dalszej reformy wyborczej. Robotnicy, przejąwszy się liberalną ewangelią wyłącznej samopomocy, całą swoją energię włożyli w związki zawodowe, kooperatywy spożywcze, kasy wzajemnej zapomogi i spółki budowlane. Forytowane wzrastającem bogactwem kraju, wszystkie te organizacye rozwijały się wspaniale; ale pod względem ustawodawczym robotnicy zadawalniali się drobnemi ustępstwami, otrzymanemi za pośrednictwem posłów liberalno-radykalnych. Dopiero w r. 1867 udzielono prawo wyborcze wszystkim miejskim ojcom rodziny, a w r. 1884 i ojcom rodziny na wsi. Odtąd robotnicy stanowią siedm dziesiątych ogółu wyborców. Niedługo potem założoną została partya socyalistyczna pod nazwą: „Social Democratic Federation“ (S. D. F.); ta jednak nie umiejąc przystosować się do miejscowych warunków, niewiele wskórała.

Większym powodzeniem zaczęła się cieszyć założona w roku 1893 „Niezależna Partya Robotnicza“ (Independent Labour Party“, I. L. P.). Od początku starała się ona działać w najściślejszem porozumieniu ze związkami zawodowymi; również wobec kooperatyw spożywczych, oraz stowarzyszeń abstynenckich, zamiast je wykpiwać zajęła stanowisko krytyczne lecz przychylne. Brała gorliwy udział w wyborach nietylko do parlamentu, ale i do rad miejskich, gdzie ma setki czynnych i pracowitych przedstawicieli (tu pozwalam sobie dodać, że tak samo postępuje ostatniemi czasy i S. D. F., i z niemniej dobrym sukcesem). W r. 1899 I. L. P. zawarła sojusz wyborczy z niektórymi związkami zawodowymi; do tego sojuszu przystąpiły obecnie, obudzone z letargu prześladowaniami, prawie wszystkie związki zawodowe.

Tak więc te same związki zawodowe, które tak długo opór stawiały socyalizmowi, raz pozyskane, staną się dlań źródłem olbrzymiej siły. Keir Hardie wyraża nadzieję, że niebawem socyalizm angielski nietylko doścignie, ale i prześcignie ruchy socyalistyczne we wszystkich innych krajach.

Poseł Adolf von Elm, były robotnik tytoniowy z Hamburga, ostro krytykuje uchwałę piątego zjazdu niemieckich związków zawodowych w sprawie politycznego strejku powszechnego. Na tym zjeździe niejedrokrotnie proklamowano jedność związków zawodowych z partyą socyalistyczną, co autorowi niepodoba się, gdyż według jego zdania, związki zawodowe powinny stać otworem dla wszystkich robotników bez różnicy wyznania i przekonania politycznego*). Ale też ten sam zjazd, niby tak radykalny, nietylko oświadczył się przeciwko myśli politycznego strejku powszechnego na wypadek odebrania robotnikom równego prawa wyborczego do parlamentu, ale nawet wyraźnie zakazał propagować tę myśl, jako szkodliwą dla związków, którym, wedle słów referenta, „trzeba spokoju“, celem rozszerzenia i udoskonalenia organizacyi. Uchwałę tę von Elm nazywa „ustawą kagańcową najgorszego rodzaju“; zdaniem jego, „socyalistycznym“ związkom zawodowym niemieckim grozi spadnięcie na poziom związków zawodowych angielskich, grozi im zatrata wzniosłych ideałów ruchu robotniczego na rzecz czysto sklepikarskiego obliczania bezpośrednich korzyści materyalnych. Owe słowa referenta: „trzeba nam spokoju“, przypominają mu ostatnie dni partyi czartystów w Anglii; wszak i wówczas organizatorowie związków zawodowych domagali się spokoju i osiągnęli go kosztem kompletnego zabagnienia ruchu politycznego. Zdaniem von Elma, prawo wyborcze do parlamentu może być robotnikom niemieckim odebrane lada dzień; tem gorzej, że robotnicy z góry się wyrzekli bodaj najskuteczniejszej broni przeciw takiemu bezprawiu. W zeszycie sierpniowym Bernstein omawia tę samą statystyczną pracę dra Blanka, którą Bebel omówił w „Neue Zeit“. — Wytykając Beblowi kilka błędów, z drugiej zaś strony wykazując, że Blank niedocenia wpływów socyalistycznych pośród proletaryatu rolnego, Bernstein dochodzi do konkluzyi pośredniej: według niego, zpośród ogólnej liczby wyborców socyalistycznych nie-robotnicy stanowią jedną piątą. W istnieniu tej nieproletaryackiej mniejszości. Bernstein nie upatruje jednak na razie żadnego niebezpieczeństwa dla klasowo-robotniczego charakteru socyalnej demokracyi niemieckiej; przeciwnie, uważa za rzecz całkiem słuszną, że w mierze, jak proletaryat liczbą, zwartością oraz donioslością społeczną coraz bardziej góruje nad pozostałemi warstwami ludu, te pozostałe warstwy we własnej swojej świadomości coraz bardziej utożsamiają się z proletaryatem.

*) Jest to słynna zasada „neutralności“ związków, która doprowadziła do tego, że w czasie strejku Westfalskiego nie wolno było mówić o socyalizmie, żeby broń boże, centrowcy nie obrazili się; ci zaś, nawiasem mówiąc, czasu nie tracili i prowadzili wciąż kampanię anty-socyalistyczną. Doszło do tego, że nietylko mówić o socyalizmie nie wolno było, ale zabroniono wieców na tematy, tyczące się bezpośrednio strejku, o ile w charakterze mowców występowali ludzie, znani ze swej działalności socyalistycznej. (*Przyp. Red.*).

Tow. Pernerstorfer, poseł do parlamentu austryackiego, pisze o stosunku międzynarodowości socyalistycznej do idei narodowej. Zdaniem tow. Pernerstorfera, dwie te zasady nietylko nie wykluczają się wzajemnie, ale przeciwnie, jedna jest niezbędnem uzupełnieniem drugiej. Prawdę tę jednak jak dotąd nie wszyscy socyaliści sobie uświadomili; szczególnie wśród socyalistów niemieckich oddawna istniał i istnieje do dziś dnia silny prąd beznarodowy, względnie nawet antynarodowy. Tłómaczy się to przyczynami historycznemi: nietylko tem, że w odbudowanem państwie niemieckim właśnie partye reakcyjne i socyalistożercze nieustannie posługują się hasłami narodowemi, ale i tą głębszą przyczyną, że wielowiekowe rozkawałkowanie ich ojczyzny na mnóstwo udzielnych państewek zatamowało u Niemców rozwój jednolitej świadomości narodowej. Socyaliści niemieccy w Austryi zaś przejęli socyalizm od swoich braci w państwie niemieckiem, a wraz z socyalizmem i antynacyonalizm. A jednak życie pchnęło ich na inne tory. Na zjeździe, odbytym w Wiedniu w r. 1897, oficyalnie zatwierdzono to, co się już przedtem pocichu dokonało: podział socyalnej demokracyi w Austryi na sześć autonomicznych partyj narodowych. Wprawdzie do dziś dnia niektórzy zpośród starszych towarzyszów ubolewają nad tą reorganizacyą partyi; są to doktrynerscy antynacyonaliści, zapominający, że program socyalistyczny domaga się całkiem wyraźnie wyzwolenia narodów, a nie zmiażdżenia ich. Wprawdzie całkiem zrozumiałem jest, że ciemna, tępa czerń, zgnębiona nędzą i głodem, nie widzi nic i nie uznaje nic poza swoim bezpośrednim interesem ekonomicznym; ale od oświeconego robotnika socyalistycznego żądać musimy zrozumienia wznioślejszych ideałów, żądać musimy i świadomości narodowej. „Każdy robotnik teoretycznie wyszkolony wie, że socyalizm ma obdarzyć ludzkość nietylko zabezpieczonym bytem materyalnym. Ma on ustanowić ten dobrobyt materyalny, ale tylko jako przesłankę wyższego stopnia rozwoju kulturalnego. Nie do tego tylko dążyć chcemy, żeby ludzie po ludzku mieszkali, jedli, odziewali się itd., ale do tego, żeby, uprzystępniając im kulturę, od tysiąca lat nagromadzoną, uczłowieczyć ich, uzdolnić ich do posiadania kultury i do tworzenia kultury. A każda kultura jest narodową“.... „Socyalizm chce zorganizować ludzkość, a nie sproszkować ją. A w organizmie ludzkości komórkami są nie jednostki, tylko narody. Aby organizm był zdrów, komórki zdrowemi być muszą“. Wracając do stosunków austryackich, tow. Pernerstorfer stwierdza, że uchwalony w r. 1899 berneński program narodowościowy był jednym z najdonioślejszych czynów politycznych socyalnej demokracyi w Austryi. Główne zasady tego programu są: nietykalność terytoryum narodowego, ochrona mniejszości i autonomiczna administracya spraw narodowych. „Nasza włoska partya w Austryi południowej ma wybitne zabarwienie włosko-narodowe, nasza polska partya pod przywództwem dzielnego naszego Daszyńskiego, najlepszego mówcy w parlamencie austryackim, nasza czeska, słoweńska, rusińska partya, wszystkie są szczerze narodowe, a i my, socyalni demokraci niemieccy w Austryi nietylko mamy prawo wyznawać, że jesteśmy dobrymi niemcami, ale musimy to czynić. Ten patryotyzm

narodowy, to jedyny patryotyzm, który w Austryi jeszcze istnieje. Dla żadnego z narodów w Austryi zamieszkałych Austrya nie jest przedmiotem patryotyzmu, bo Austrya zdradziła wszystkie narody".

gm.

WYDAWNICTWA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ *).

Świt, organ częstochowskiego okręgu P. P. S. Nr. 1. Maj 1905, s. 8.

Treść: Czuwaj drużyno — świt idzie! Do naszej inteligencyi. Święto majowe w Polsce. Święto majowe w Częstochowie. Kler na służbie kapitału i rządu. Z fabryk i warsztatów. Pod pręgierz. Od Redakcyi. Pokwitowania.

Robotnik. Nr. 61. 5 czerwca 1905 r. str. 8 i 2 str. dodatku (w drukarni krajowej).

Treść: Od Redakcyi. W ważnej sprawie. Czego nas uczą dni majowe? Kościół a rząd. Kronika krajowa. Kronika wypadków w caracie. Z obozu rewolucyjnego. [W dodatku: Rozruchy przeciwko żydom. Sprostowanie. Ostrzeżenie. Pokwitowania].

Kaliski Kuryerek Robotniczy. Nr. 5. Maj 1905 r. str. 6.

Treść: Święto majowe. Święto majowe w Kaliszu. Śmierć bohatera. Narodowi demokraci a robotnicy. Nie brudźmy się! Dzielny obrońca caratu (z portretem). Carat i wolność sumienia. Od Redakcyi.

Białostoczanin. Nr. 4. Maj 1905 r. str. 10.

Treść: Od Redakcyi. Co nam daje organizacya? Carat i wolność sumienia. W sprawie pracy kobiet. Franciszek Witosławski. Korespondencye: Białystok, Wysoki Stoczek, Starosielce, Supraśl, Choroszcz, Wasilków, Bielsk. Kronika.

Łodzianin. Nr. 7. 16 czerwca, 1905 r. str. 8 (w drukarni krajowej).

Treść: Po 1 maja. Święto majowe w Łodzi. Narodowa demokracya a klasa robotnicza. Korespondencye. Kronika. Pokwitowania. List robotników cegielnianych.

Łodzianin. Nr. 8. 10 lipca, 1905 r. str. 10 i 4 str. dodatku (w drukarni krajowej).

Treść: Strejki. Odprawa Socyaldemokratom. Wystąpienie narodowej demokracyi przeciwko ruchowi robotniczemu. Korespondencye: Łódź, Widzew, Pabianice, Zgierz, Ozorków, Odezwa C. K. R. Pokwitowania. Od Redakcyi. [W dodatku: Ostatnie wypadki łódzkie].

Górnik. Nr. 13. Lipiec, 1905 r. str. 12.

Treść: Po powszechnym strejku politycznym. Przebieg powszechnego strejku politycznego w Zagłębiu. Na czem polega siła ludu pracującego? Z ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Z ruchu robotniczego. Korespondencye. Kronika. Kronika bieżąca. Szkice z wojny. Odezwy miejscowe. Pod pręgierz. Ostrzeżenie. Pokwitowanie za maj i czerwiec.

Kaliski Kuryerek Robotniczy. Nr. 6. Sierpień 1905 r. str. 6.

Treść: Stefan Okrzeja. Szczery fabrykant. Żniwa. Korespondencye. Carat w opałach. Kronika miejscowa. Kącik humorystyczny. Ostatnie nasze wydawnictwa. Pokwitowania. Od Redakcyi.

---

*) Otrzymane po wyjściu poprzedniego Nru „Przedświtu".

Pobudka. Lubelski organ P. P. S. Nr. 1. Sierpień 1905. str. 32.

Treść: Idziemy w bój. O co walczymy? Z ruchu robotniczego w Lublinie. Z roboty partyjnej na wsi w gub. Lubelskiej. Proletaryat kobiecy. Z fachów. Korespondencye z fabryk. Korespondencye ze wsi. Kronika. Wiec i pochód demonstracyjny. Stefan Okrzeja. Ostatnie nasze wydawnictwa. Ostrzeżenia. Pokwitowania.

Na Barykady. Organ warszawskiej organizacyi P. P. S. Nr. 3 str. 32.

Treść: Konferencya warszawska. Z dzielnicy wolskiej. Z warsztatów i fabryk. Kronika. Stefan Okrzeja. Sprostowanie. Spis odezw warszawskiej organizacyi za maj, czerwiec i połowę lipca.

Robotnik. Nr. 62. Warszawa. 5 siepnia 1905 r. str. 12 (w drukarni krajowej).

Treść: Po mordach łódzkich. Zgromadzenie „Rady nieustającej przy C. K. R.“ i jej uchwały. Nasze hasła polityczne na dziś. Nasza taktyka w chwili obecnej. Kronika krajowa. Kłamstwa socyaldemokratów. Sprostowanie. Tadeusz Dzierzbicki. Kazimierz Krauz. Stracenie towarzysza Stefana Okrzei.

Górnik. Nr. 14. Sierpień, 1905. str. 8.

Treść: Nie ustępujmy ani na krok! Powszechne żądania górników. Partye burżuazyjne a my. Huzia na Niemców! Baczność, towarzysze. Prawda w opałach S. D. K. P. i L. Z prasy. Jak górnicy zdobywają 8-godz. dzień roboczy. Korespondencye z fabryk. Odezwy miejscowe. Do górników. Kronika.

Naprzód! Nr. 1. Organ Siedleckiego K. R. P. P. S. Sierpień, 1905, Stron 12.

Treść: Mordercza przemoc. Od Redakcyi. Precz z carską polityką! Echa strejku powszechnego. Z ruchu robotniczego w Siedlcach. Korespondencye. Kronika. Ostatnie nasze wydawnictwa. Pod pręgierz. Ostrzeżenia. Pokwitowania.

Biuletyn Kresowej Organizacyi P. P. S. Kijów. NN. 1–6, maj–lipiec 1905 r. (hektogr.) 200 egz.

Kuryerek Majowy, str. 16.

Treść: Po 1-ym maja. Dni majowe w Warszawie. 1 maja na prowincyi. Łódź. Zagłębie Dąbrowskie. Częstochowa. Kamieńsk. Radomski okręg przemysłowy: Radom, Skarżysko. Ostrowiec. Ćmielów. Bodzechów. Denków. Stąporków. Starachowice. Kalisz. Płock. Włocławek. Łomża. Siedlce. Sokołów. Garwolin. Lublin. Odezwy.

Der Arbeiter. Nr. 10. Lipiec 1905, str. 16 i 4 str. dodatku. Kraków. Druk. Fischera.

Treść: W ważnej sprawie. VII zjazd P. P. S. Czego uczy nas strejk powszechny? Pogrom w Żytomierzu. Teror w naszym programie i w naszej taktyce. Kronika. Kazimierz Krauz. W odcinku: Iwan Kalajew. [W dodatku: konferencya partyj socyalistycznych i rewolucyjnych państwa rosyjskiego].

Di lecte Nachrychten. Nr. 5–6, 20 maja 1905 r. str. 8. Kraków. Druk Fischera.

Treść: 1 maja w zaborze rosyjskim.

Di lecte Nachrychten. Nr. 7. 30 czerwca 1905 r. str. 4. Kraków. Druk Fischera.

Treść: Korespondencye z Wilna, Białegostoku, Grodna, Siedlec, Pabianic i Warszawy.

Wiestnik Polskoj Socjalisticzeskoj Partii. Rok I. NN. 4—5. str. 57—84. Kraków, czerwiec 1905 r. Druk Wł. Teodorczuka.

Treść: VII zjazd P. P. S. Teror w naszym programie i taktyce. Święto majowe. Z działalności P. P. S. na wsi. Z powodu zjazdu S. D. P. R. Rosyi. Z działalności P. P. S. na Litwie. Walka reakcyonistów z socyalizmem. Ostatnie wydawnictwa P. P. S. Krwawy tydzień.

Młot. Kto z czego żyje. Wydanie stereotypowe z życiorysem i portretem autora. 7—11.000. Kraków. 1905. Druk Władysł. Teodorczuka. Str. VIII i 61.

F. P. Krótka Historya Wielkiej Rewolucyi Francuskiej. Wyd. III. Kraków, 1905. Druk Wł. Teodorczuka str. 33.

Sprawa Robotnicza. O tem, co każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powinien. Wyd. III. Kraków, 1905. Druk Wł. Teodorczuka, str. 73.

W. Bracke. Precz z socyalistami! Wyd. IV. Kraków, 1905. Druk Wł. Teodorczuka, str. 24.

Maks Schippel. Zmiany ekonomiczne i rozwój myśli socyalistycznej. Wyd. III. Kraków, 1905. Druk Wł. Teodorczuka. Str. 35.

* * *

Odezwa Wolskiego K. R. P. P. S. do robotników i robotnic fabryki Rejcherta. Warszawa, 20.IV. (hekt.) 80 egz.

Odezwa Płockiego K. R. P. P. S. do obywateli miasta Płocka. Płock, IV (hekt.) 150 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S. do stróży. Radom, IV (druk. gum. czc.) 180 egz.

Odezwa Żydowskiego K. R. P. P. S. majowa w żargonie, 30.IV (hekt.) ? egzempl.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S. pomajowa, Radom 2.V. (hekt.) 450 egz.

Odezwa Płockiego K. R. P. P. S. pomajowa. Płock, V. (hekt.) 150 egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. po rosyjsku do robotnic chr. fabr. Szereszewskiego (hekt.) ? egz.

Odezwa Grodz. K. R. P. P. S. do robotników fabr. Szereszewskiego, 25.IV st. st. (hegt.) ? egz.

Odezwa grodz. K. R. P. P. S. do wszystkich papierośnic, w żargonie (hekt.) ? egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. pomajowa w żargonie (w tajnej drukarni) ? egz.

3 odezwy żargonowe Radomsk. K. R. P. P. S. (litogr.) ? egz,

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. w żargonie pomajowa (z drukarni krajowej). 720 egz.

Odezwa Kaliskiego K. R. P. P. S. do rezerwistów. Kalisz, V. (hekt.) 250 egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. do krawców, Łódź, V, (drukowana gum. czc.) 250 egz.

2 odezwy Grodz. K. R. P. P. S.—polska i żydowska—strejkowe. 7.IV st. stylu (hekt.) ? egz.

Odezwa Radomskiej Org. stolarzy P. P. S. 10.V. (litogr.) 100 egz.

Odezwa kom. strejkowego malarzy warszawskich w żargonie. Warsz. 10.V. (w tajn. druk.) 400 egz.

Odezwa W. K. R. P. P. S. o nienadużywaniu strejku powszechnego (w druk. kraj.) 9000 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. P. S. z powodu mordów 10.V (lit.) 500 egz.

Odezwa Rad. org. garbarzy P. P. S. 13.V (litogr.) 200 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. z powodu projektu powtórnego świętowania 1-go maja. Warszawa, V (w druk. kraj.) ? egz.

Odezwa Częstoch. K. R. P. P. S. z tegoż samego powodu. Częstochowa, V (w tajn. druk.) 500 egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. z tegoż powodu. Łódź, V (w tajn. druk.) 1000 egz.

Odezwa K. pracowników fryzyerskich i felczerskich P. P. S. Warszawa, maj (w tajn. druk.) 400 egz.

Odezwa K. R. P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego pomajowa. Zagłębie, V (w tajn. druk.) 10.000 egz.

Odezwa Bialskiego Związku Robotniczego P. P. S. strejkowa. Biała, 14.V (hekt.) 200 egz.

2 odezwy P. P. S. i P. S. R. rosyjskie do żołnierzy. 50.000 egz.

Żądania Grodz. K. R. P. P. S. robotn. fabr. Szantyr. 2.V star. stylu (hekt.) ? egz.

Odezwa Radomsk. Org. stolarzy P. P. S. 16.V (litogr.) 60 egz.

Pokwitowanie Rad. Org. Garbarzy P. P. S. (litogr.) ? egz.

Odezwa Rad. Org. garbarzy P. P. S. do robot. fabr. Karscha, postrejkowa (hekt.) 40 egz.

Odezwa Rad. Org. ślusarzy P. P. S. strejkowa (litogr.) 60 egz.

Odezwa grupy żołnierzy-rewolucyonistów 18.V (litogr.)

Odezwa Praskiego K. R. P. P. S. do pracowników ruchu kolei Nadwiślańskiej. Warszawa, 18.V. (w tajn. druk.).

Odezwa Org. fabr. „Marywil“ P. P. S. 19.V (litogr.) 60 egz.

Odezwa Komitetu Powiśla P. P. S. do robot. fabr. Petscha. Warszawa, 23.V (w druk. kraj.) ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu pogr. żyd. w Rosyi. Warszawa, V (w druk. kraj.) 50.000 egz.

Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. do obywateli miast i miasteczek, V (w druk. kraj.) 10.000 egz.

Odezwa Radomskiej Org. rzemieślniczej P. P. S. do uczniów szkoły rzemieślniczej (hegt.) 30 egz.

Odezwa Rad. K. R. P. P. S. do obywateli-mieszkańców miast i miasteczek, V. (litogr.) 130 egz.

Odezwa Płock. K. R. P. P. S. do murarzy. Płock, V. (hekt.) 100 egz.

Odezwa Włocławskiego K. R. P. P. S. postrejkowa. Włocławek, V (hekt.) 200 egz.

Odezwa Białostockiego K. R. P. P. S. z powodu agitacyi za usunięciem kobiet z fabryk (hekt.) 500 egz.

Odezwa Białostockiego K. R. P. P. S. z powodu obrywania zdobytych ustępstw. V. (hekt.) 600 egz.

2 Odezwy Bielskiej Org. P. P. S. postrejkowe, polska i rosyjska, V. (hekt.) 200 i 150 egz.

Odezwa Wileńskiego K. R. P. P. S. do krawców (hekt.) ? egz.

Odezwa P. P. S. i S. D. P. R. Rosyi do krawców wileńskich-żydowskich (hekt.) ? egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. do pracowników z telefonów, 52.V (z druk. kraj.) 210 egz.

Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. z powodu zmuszania włościan do sprzedaży produktów po cenie zniżonej 25.V (druk. gum. czc.) 150 egz.

Odezwa Lubelskiego K. R. P. P. S. w sprawie manifestu carskiego o tolerancyi religijnej. Lublin, V. (w druk. krajowej) 20.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. w tej samej sprawie. Warszawa, w maju (w druk. krajowej) ? egz.

Odezwa Wydziału Chłopskiego P. P. S. do chłopów-unitów, ? egz.

Odezwa Ostrowieck. K. R. P. P. S. do murarzy i robotników z cegielni. 26.V. (druk. gum. czc.) ? egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. z powodu pogromu lupanarów. Warszawa, 27.V. (w druk. kraj.) 4.000 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. z tegoż powodu. Warszawa, 28.V (w dr. kraj.) 3.000 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. z tegoż powodu w żargonie (w druk. kraj.) 2350 egz.

Odezwa Włocławskiego K. R. P. P. S. przeciwko agitacyi księży. Włocławek, V. (w druk. kraj.) 1500 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. przeciwko pismom antysocyalistycznym. Warszawa, V (w druk. kraj.) 50.000 egz.

Odezwa Białost. K. R. P. P. S. do rzeźników. 18.V st. st. (hekt.) 150 egz

Odezwa strejkowa K. mal. warsz. 31.V (w druk. kraj.) 335.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. do krawców warsz., żargon., 360 egz.

Odezwa komitetu kolejarzy P. P. S. D. Ż. W. W. do ogółu pracowników kolejowych drogi. Warszawa, 3.VI. (w druk. kraj.) ? egz.

Odezwa tejże organizacyi do Zarządu D. Ż. W. W. Warszawa, 3.VI. (w druk. kraj.) ? egz.

2 odezwy Białostock. K. R. P. P. S. do kaparzy, polska i żydowska (hekt.) ? egz.

Odezwa Starachowick. K. R. P. P. S. przeciwko warcholstwu. 3.VI. (litogr.) 150 egz.

Odezwa K. R. P. P. S. Zagł. Dąbrow. z powodu obrywania ustępstw zdobytych. Zagłębie, 4.VI (druk. gum. czc.) 4.000 egz.

Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. postrejkowa. 4.VI. (litogr.) 150 egz.

Odezwa Żyd. K. R. P. P. S. do ogółu kobiet pracujących, żargonowa. Czerwiec. ? egz.

Odezwa Białostockiego K. R. do ogółu subjektów i subjektek – żargonowa. Maj (st. st.) (w tajn. druk.) 2.000 egz.

Odezwa Żyd, K. R. P. P. S. o pogromach antyżydowskich – żargonowa (w tajn. druk.) 10.000 egz.

Żądania Warsz. Org. Żyd. P. P. S. dla subjektów, podróżujących i buchalterów w produkcyi szewskiej—rosyjskie (hekt.) ? egz.

Odezwa Grodz. K. R. P. P. S. do robotników drukarni gub. – rosyjska. Maj. (hekt.) 200 egz.

Odezwa Grodz. K. R. P. P. S. do robotników i robotnic fabryki Łapina (hekt.) ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. do całego społeczeństwa w sprawie Związku Pomocy Nar. Warsz., 9.VI. (w druk. kraj.) 8.000 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. w sprawie przywrócenia dawnych warunków pracy. Warsz. VI (w druk. kraj.) 8.000 egz.

Odezwa Częstochowsk. strejkow. organizacyi szewców. Częstochowa, VI. (w druk. kraj.) 500 egz.

Odezwa Siedleck. K. R. P. P. S. z powodu pogłosek o pogromie żyd. VI. (w druk. kraj.) 5.000 egz.

Odezwa Skarżyskiej Org. rob. P. P. S. strejkowa. VI. (druk. gumow. czcion.) 120 egz.

Odezwa Org. rob. P. P. S. na Niemcach do rob. na „Kazimierzu", strejkowa. 13.VI. (druk. gum. czc.) 350 egz.

2 odezwy Warsz. K R. P. P. S. polska i żydow. o obniżeniu komornego o 20%. Warsz. 14.VI. (druk. kraj.) 10.000 i 5.000 egz.

Odezwa Org. rob. P. P. S. [na „Mortimerze" strejkowa 15.VI. (druk. gum. czc.) 500 egz.

Odezwa Sielecko-Sosnowieckiego K. R. P. P. S. do rob. z fabr. Huldszyńskiego. Sosnowiec 16 VI. (druk. gum. czc.) 300 egz.

Odezwa Kalisk. K. R. P. P. S. Kalisz,VI. (hekt.) 100 egz.

Odezwa Białost. K. R. P. P. S. przeciwko anarchistom VI. (w druk. kraj.) 2.000 egz,

Odezwa Biał. K. R.P.P.S. do przykręcarek. VI.(druk.gum.czc.) ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. w sprawie ukazu tolerancyjnego i jego skutków. Warsz. VI. (z druk. kraj.) 50.000 egz.

Odezwa Org. rob. „Niemiec" .P. P. S. w sprawie cofnięcia ustępstw. Niemcy 19.VI. (druk. gum. czc.) ? egz.

Odezwa kom. pracown. fryzyersk. i felczerskich P. P. S. do towarzyszów żydów, polska. Warsz. VI (z druk. kraj.).

Odezwa służących w aptekach i szkołach aptecznych. Warsz. 20.VI (hektogr.) 80 egz.

Odezwa Kieleck. K. R. P. P. S. z powodu pogł. o pogr. żydow. Kielce, 20.VI (litogr.) 300 egz.

Odezwa Łódzk. K. R.P.P.S. w sprawie mordów. Łódź, 21.VI. (w druk. kraj.) 20.000 egz.

Odezwa Łódzk. K. R. P. P. S. Łódź. VI. (z dr. kr.) 12.000 egz.

Odezwa Warsz. Org. rzeźników P. P. S. strejkowa. Warszawa. VI. (z druk. kraj.) 200 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. w sprawie sądu nad Okrzeją. Warsz. 23.VI (z druk. kraj.) 12.000 egz.

Odezwa Lubelsk. K. R. P. P. S. do rob. fabr. Hessa. 23.VI. (z druk. kraj.) ? egz.

2 odezwy Grodz. K. R. P. P. S strejkowe — żargonowe (hekt.) ? egz.

Odezwa szewskiego kom. strejkowego P. P. S. Warsz. VI. (z druk. kraj.) 500 egz.

Odezwa kom. strejk. org. służących warszawskich do służących warszawskich (w druk. kraj.) 1085 egz.

Pokwitowania (w druk. kraj.) 410 egz.

Odezwa Łódzk. K. R. P. P. S. w sprawie rzezi. Łódź, VI. (w druk. kr.) 6.000 egz.

Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. z wezwaniem do zakończ. strejku manifest. Warsz. VI. (z druk. kraj. 10.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu mobilizacyi. Warsz. 28.VI. (z druk. kraj.) 50.000 egz.

Odezwa Żyd. K. R. P. P. S. żargonowa (w druk. kraj.) 1650 egz.

Odezwa Siedl. K. R. P. P. S. do kelnerów (hekt.) 50 egz.

Odezwa Siedl. K. R. P. P. S. do praczek (hekt.) 50 egz.

Odezwa Siedl. K. R. P. P. S. do stolarzy (hekt.) 50 egz.
Odezwa Org Rob. P. P. S. na „Renardzie“ (dr. gm. czc.) 350 egz.
Odezwa Org. Rob. P. P. S. na „Niwce“ (dr. gm. czc.) 350 egz.
Odezwa Org. blacharzy P. P S. Zagł. Dąbr.—żargonowa (hekt.) 150 eg.
Odezwa Okr. K. R. Zagł. Dąbr. w sprawie wypadków w Hucie Bankowej. 110 egz.
Odezwa Zagłębiowsk. Kom. Związku kolejowego P. P. S. 100 egz.
Odezwa Kresowej Organiz. P. P. S. do rezerwistów. Kijów. 15(18) VI. (hekt.) 500 egz.
Odezwa Kresowej Org. P. P. S. do rezerwistów. Kijów. 16(29) VI. (hekt.) 500 egz.
Odezwa Białost. K. R. P. P. S. do kolejarzy drogi Poł. Zach. rosyjs. (mimeogr.) ? egz.
Odezwa Białost. K. R. P. P. S. do maszynist. VI. (druk. gum czc.) ? egz.
Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. z powodu rzezi łódzkiej. Radom, 29.VI. 29.VI. (litogr.) 500 egz.
Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. z powodu rzezi łódzk. do włościan (druk. gum. czc.) 840 egz.
Odezwa K. R. P. P. S. Zagł. Dąbr. pomanifestacyjna. Zagłębie, 30.VI. (druk. gum. czc.) ? egz.
Odezwa Radomsk. K. R. P. P. S. po strejku manif. Radom., 30.VI. (litogr.) ? egz.
Odezwa Grodz. K. R. P. P. S. w sprawie wypadków łódzkich, żargonowa (hekt.) ? egz.
2 kartki Grodz. K. R. P. P. S., nawołujące do manifestacyi – polska i żydowska. (hekt.) ? egz.
Odezwa Kom. Pracowników Aptek. P. P. S. Warszawa, 1.VII (z druk. kraj.) 300 egz.
Ostatnie wypadki łódzkie Warszawa, 4.VII. (z druk. kraj.) 4 str. 20.000 egz.
Ta sama po niemiecku 2.000 egz.
Odezwa Łódzk. K. R. P. P. S. z powodu agit. antysemickiej Łódź, VII. (z druk. kraj.) 10.000 egz.
Odezwa Starachowickiego K. R. P. P. S. po strejku manifestacyjnym VII. (z drug. kraj.) 3.000 egz.
Odezwa Łódzk. K. R. P. P. S. o sytuacyi. Łódź VII. (z druk. kraj.) 9.000 egz.
Odezwa Lubelsk. K. R. P. P. S. do rob. wszystkich fabryk metal. Lublin, VII. (hekt.) ? egz.
Odezwa Łomżyńskiego K. R. P. P. P. S. o sytuacyi. Łomża, VII. (litog.) ? egz.
Odezwa C. K. R. P. P. S. o narodowej demokracyi. Warszawa 6.VII (z druk. kraj.) 50.000 egz.
Odezwa Kalisk. K. R. P. P. S. strejkowa. Kalisz, VII. (hekt.) ? egz.
Odezwa Kom. strejkowego ślusarzy kaliskich. (hekt.) 50 egz.
Odezwa Warsz. K. R. P. P. S. o wprowadz. 9-godz. dnia roboczego Warszawa, VII. (z druk. kraj.) 10.000 egz.
Odezwa Białost. K. R. P. P. S. do ogółu rob. żargon. Białystok, (1) 14.VII. (z druk. kraj.) 1.400 egz.
Odezwa Łomżyńsk. K. włościańskiego, strejkowa. Łomża, VII. (z druk. kraj.) 2.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. o konstytucyi bułyginowskiej. VII. (z druk. kraj.) 20.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu mordów w Białymstoku. Warszawa, VII. (w druk. kraj.) 4.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. do żołn. zapasowych. Warszawa, VII. (w druk. kraj.) 6.000 egz.

Odezwa Białost. K. R. P. P. S. przeciwko agit. antyżyd. VII. (w druk. kraj.) 500 egz.

Odezwa Białost. K. R. P. P. S. przeciwko oszustom VII. (w druk. kraj.) 2.000 egz.

Odezwa Częstoch. K. R. P. P. P przeciwko pogłoskom o pogrom. żyd. (w druk. kraj.) 3.000 egz.

Odezwa Piotrkowska K· R. P. P. S. w tej samej sprawie. (w druk. kraj.) 3.000 egz.

Odezwa Okręg. K. Litewsk P. P. S. rosyjska. VII. (mineogr.) ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu stracenia Okrzei. Warszawa, VII. (w druk. kraj. 2 wydania) 50.000 egz.

Odezwa Lubelskiego K. R. P. P. S. pamięci Okrzei. Lublin, VII.. hektogr.) ? egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. o sytuacyi. Łódź, VII. (w druk. kraj.) 10.000 egz.

Odezwa Łódzk. K. R. P. P. S. Łódź 26.VII. (druk. gum. czcionki).

2 Odezwy C. K. R. P. P. S. do wszystkich żydowskich robotników w Polsce (wzgl. na Litwie) o konstytucyi w Warszawie (wzgl. w Wilnie) żargonowa. Warszawa, VII. (w druk. kraj.) 50.000 egz.

Odezwa Wolskiego K. R. P. P. S. do robotników gazowni miejskiej (druk. gum. czc.) 60 egz.

Odezwa Praskiego K. R. P. P. do rob. fabr. szewskiej na Kamionku. (litogr.) 300 egz.

Odezwa K. strejk. fabryki Rudzkiego. (mimeogr.) ? egz.

Odezwa K. strejk. Lilpopa etc. Warszawa 23.VII. (w druk. kraj.) 165 egz.

Odezwa Prask. K. R. P. P. S. do robotników fabryki „Wulkan". (w druk. kraj.) 250 egz.

Odezwa Prask. K. R. P. P. S. do robotników fabryki „Cyklop". (w druk. kraj.) 205 egz.

Odezwa Prask. K. R. P. P. S. do robotników w Markach. (w druk. kraj.) 550 egz.

Odezwa War. Org. malarzy P. P. S. (w druk. kraj.) 410 egz.

Odezwa K. strejk. Warsz. krawców okryć damskich, żargonowa. (w druk. kraj.) 2.055 egz.

Odezwa K. strejk. warsz. kraw. okryć damsk. do kraw. warszawsk. (w druk. kraj.) 1000 egz.

Odezwa Prask. K. R. P. P. S. do robotn. fabr. w Markach. 7.VII. (w druk. kraj.) 205 egz.

Odezwa Żyrard. K. R. P. P. S. do murarzy 5.VII. (w druk. kraj.) 205 egz.

Odezwa K. strejk. Warsz. pracown. cukiern. 8.VII. (w druk. kraj.) 415 egz.

Odezwa Prask. K. R. P. P. S. do rob. fabryki w Markach. (w druk. kraj.) 400 egz.

Odezwa Szewsk. K. str. P. P. S. (w druk. kraj.) 400 egz.

Odezwa Piekarskiego K. R. P. P. S. (w druk. kraj.) 300 egz.

Odezwa Jerozolimsk. K. R. P. P. S. do rob. fabr. Pulsa. 13. VII. (w druk. kraj.) 155 egz.

Odezwa K. str. P. P. S. fabr. Weszyckiego. (w druk. kraj.) 155 egz.

Odezwa Warsz. Org. brukarzy P. P. S. (w druk. kraj.) 210 egz.

Odezwa Kom. str. pracown. skł. apt. P. P. S. (w druk. kr.) 250 egz.

Odezwy z sierpnia umieścimy w następnym numerze „Przedświtu“.

W spisie niniejszym brak conajmniej kilkunastu a może i więcej odezw. Prosimy towarzyszy o nadsyłanie ***każdej*** *odezwy w* ***3-ch*** *egzemplarzach,* ***z oznaczeniem liczby egzemplarzy,*** *a towarzyszy zecerów partyjnych o sporządzanie i nadsyłanie spisu druków, wyprodukowanych w ciągu każdego miesiąca.*

POKWITOWANIA KOMITETU ZAGRANICZNEGO P. P. S.

za czas od 28 maja do 20 sierpnia 1905 r.

Na fundusz partyjny: Opłaty członków: Monach.: za I półr. r. b. — 20 marek; Loz. — VI, VII i VIII — 21 frank.; S. a. II — 7 koron; Lw. Cham — 4 korony; Dar.: Kor. — 52 m., Śn. — 12 m.; Gen. — 3 fr.

Składki nadzwyczajne: Kraków — nadwyżka z udziału „Książki“ — 56 halerzy, A. i J. na Warszawę i Łódź — 10 koron; zwrot pożyczki J. M. — 38 kor. 9 hal., St. D. — 50 koron; Zurych: z balu S. R., P. P. S. i Łotewskiego Związku S. D. — reszta — 21 fr. 50 cent., z odczytu — 5 fr. 90 cent., na f. agit. L. Nr. 100 — 9 fr. 65 cent., murzynek — 3 fr. 35 cent., pieniądze P. P. S. — 4 fr., z przedsiębiorstwa — 100 franków, Zosia na strejkujących w drukarni warszawskiego „Robotnika“ — 1 fr. 40 centim.; Mon.: sprzedaż tytoniu — 45 koron, zamiast wieńca na trumnę Luśni — 74 m. 50 fen., zebrano przez G. B. — 40 m. 50 fen.; Zakopane przez Dy. — 60 koron; od Stef. — 500 rubli (w tem 350 rubli na walkę czynną i 150 rubli na wyd. im. Ludw. Janowicza, razem — 1265 koron); Dar. — Śn. — za dyp. — 21 m., za tytoń — 8 m. 27 fen., za czytanie broszur — 1 m. 2 fen., zebrane przez Kor. — 2 m. 11 fen., stańczyk z przedstawienia — 60 fen., na b. dla Maksimowicza — 1 m. 10 fen., Londyn: Oddział zebrane do puszki — 5 sz. 2½ d. i 1 sz. 11 d.; przez Szreibera, Subscription lista Nr. 116, 112 i 124 razem — 5 sz., p. Niedźwieckiego, lista Nr 120 — 5 st. 6 d.; Egert, lista Nr. 9 na walkę z caratem — 2 sh. 2 d.; p. H. W. Lee, sekretarza angielskiej Socyalno-demokratycznej Federacyi —. 1 funt szt. 19 sz. 6 d.; Liverpool, zebrane na mityngu protestującym, urządzonym przez miejscowe organizacye socyalistyczne — 1 f. st. 2 sh. . Montreal, Kanada, p. Krotochwila l. skł. Nr. 120 na fund. agit. — 6 dol; 50 cent.; Bridgeport, Stany Zjednoczone A. P., od „Polskiego Komitetu Niesienia Pomocy Polsce“: 11 dolarów, 21 dol., 29 dol. 99 cent., 23 dol. 90 cent., 9 dol. 90 cent. i 19 dol. 1 cent.; Londyn: Hendeles, reszta na l. Nr. 1. na wyd. żarg. — 7 d., M. K. dług Warszawa-Londyn 15 rubli, sekcya żydowska na walkę z caratem — 2 sh. 6 d., lista Nr. 17 na walkę — 2 sh. 8 d., Mostwiński, lista składkowa na walkę z caratem Nr. 11 — 5 sz. 9 d., K. M. na broń — 1 funt sterling; Lipsk, zebrane na odczycie S. Karskiego

— 9 marek 50 fen.; Od Polskiego Komitetu Pomocy Rewolucyi w L.: na broń dla P. P. S. — 156 marek 90 fen. i na Organizacyę Bojową P. P. S. — 10 marek.

Na fundusz rewolucyjny: Dar.: z poobiedzia — 100 m., loterya — 45 m., inżynier — 30 m., Kor. — 10 m., za czytanie „Kur. Kal.“ — 2 m. 25 fen., stańczyk z przedstawienia — 1 m. 5 fen., ze sprzedaży pocztówek — 1 m. 50 fen., „cofający“ ze sprzedaży papieru — 1 m. 10 fen.; Paryż: reszta z francuskiego „Komitetu Pomocy“ — 18 fr., reszta z koncertu dla krakowskiego „Komitetu Pomocy“ — 7 fr. 5 centim.; Zurych: „Komitet Pomocy“ — 29 fr. 71 cent., lista Nr. 56 — 3 fr., Nr. 64 — 8 fr. 25 centim.; rodacy z Tharandtu — 11 kor. 28 hal.; Karlsz. na walkę czynną, L. Nr. 61 — 13 m. 10 f.; Nr. 172 — 20 m. 50 fen.; Berlin, od grona towarzyszy dla uczczenia pamięci Michała Luśni — 8 m. 20 fen.; Katowice, przez „Gazetę Robotniczą“ — 23 kor. 50 hal.; Bern wieczorek razem S. R. — 95 kor. 22 hal.; Kraków: listy Nr. 22 — 120 kor., Nr. 184 — 44 kor. 50 hal., Nr. 181 — 25 kor., Nr. 182 — 45 kor. 50 hal., Nr. 183 — 20 kor. 10 hal., przejezdny na tłuszcz — 126 kor. 20 hal.; Loz. — Wandka 20 fr.; Wiedeń, na rewolw. dla uczczenia pamięci Krauza — 40 koron; Zakopane — Tow. Wyższych Kursów Wakacyjnych dla uczczenia pamięci Kazimierza Krauza — 300 koron, przez Wacława — 100 koron, z wiecu szkolnego (prócz list) — 200 kor. 9 hal., z wiecu kobiet — 9 kor., z odczytu W. N.—J. — 110 kor.; Gen. lista Nr. 35 — 20 franków.

N a p o p a r c i e s t r e j k ó w i z a p o m o g i o f i a r o m r o z r u c h ó w: Londyn: „The Russian Strikers Relief Fund“ — 40 funtów sterlingów, Miss F. B. — 3 f. st.

Na P. P. S. zaboru pruskiego: Zurych, listy: na walkę z germanizacyą — Nr. 87 — 15 fr., na agitat. ludowego Nr. 35 — 60 centim.

Od Komitetu Pomocy dla akcyi rewolucyjnej w zaborze rosyjskim: 500 koron, 470 kor., 130 kor. 2 hal., 100 kor., 2000 kor., 800 kor., 600 kor., 20 kor. (od kółka z L.), 1400 kor., 600 kor., 250 kor., 25 kor.

Od Polskiego Komitetu Rewolucyjnego w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki (via Londyn) — 100 f. sterl. (2395 kor.), 100 f. sterl. (2388 kor. 25 hal.), 50 f. sterl. (1196 kor. 50 hal.), 95 f. sterl. (2270 kor. 50 hal.)

Komitet Pomocy walczącym o prawa narodu polskiego w Paryżu: sprawozdanie z sum wysłanych do kraju do 15 lipca 1905 r.: K. 500 fr.; S. 250 fr.; C. 500 fr. B. 100 fr.; D. 450 fr.; D. 250 fr.; lista M. 700 fr.; K. 50 fr.; D. 50 fr.; M. 50 fr.; Ę. 50 fr.; Pell. 10 fr.; J. 10 fr.; S. 50 fr.; Szcz. 15 fr.; Gr. 5 fr.; Szr. 5 fr.; G. 20 fr.; Kabaret 160 fr. 50 c.; M. 50 fr.; D. 50 fr.; Kl. 20 fr.; Iv. 20 fr.; Szcz. 15 fr.; J. 10 fr.; S. 50 fr.; K. 50 fr.; Dor. 100 fr. — **Razem: 4590 fr. 50 c.**

Na ofiary rewolucyi w Polsce: Kraków: na ofiary 1 maja listy: Nr 52 — 25 kor. 44 h., Nr. 53 — 3 kor. 30 hal.

BRACKE W.
PRECZ Z SOCYALISTAMI!

Wydanie czwarte. — Cena 15 halerzy.

MŁOT JAN. — KTO Z CZEGO ŻYJE?

(7—11.000 egz.). — Cena 20 halerzy.

SCHIPPEL MAKS.
ZMIANY EKONOMICZNE I ROZWÓJ MYŚLI SOCYALISTYCZNEJ.

Wydanie trzecie. – Cena 15 halerzy.

WYBÓR POEZYI.

Tomik	I. (13–17 000 egzemplarzy).	Cena 15	halerzy.
„	II. (12—16.000 „).	„ 15	„
„	III. (12—16.009 „).	„ 15	„

POCZTÓWKI

z wizerunkami:

IWANA KALAJEWA – Cena 6 halerzy.
STEFANA OKRZEI – Cena 10 halerzy.

PORTRET

KAZIMIERZA KELLÈS-KRAUZA (MICHAŁA LUŚNI).

(Mały format). Cena 20 halerzy.

NAJNOWSZE NUMERY

Robotnik (62). Cena 70 halerzy.
Górnik (13 i 14). Po 20 hałerzy.
Świt (1, organ częstochowski). Cena 20 halerzy.
Pobudka (1, organ lubelski). Cena 40 halerzy.
Kaliski Kuryerek Robotniczy (5 i 6) po 20 halerzy.
Białostoczanin (4). Cena 20 halerzy.
Arbajter (10 i dodatek żargonowy). Cena 35 halerzy.
Lecte Nachrychten (7, żargonowe). Cena 10 halerzy.
Na Barykady (3, organ warszawski). Cena 40 hal.
Naprzód (1, siedlecki. Cena 20 halerzy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Bobrowski.**